

Wschód Polski

MIESIĘCZNIK POLITYCZNY

REDAKCJA:

Warszawa, Nowy-Świat 21, tel. 114-36.

ADMINISTRACJA:

Warszawa, Długa 50, pokój 426, tel. 281-78,

Cena zeszytu niniejszego mk. 200.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Kwartalnie mk. 300.

Cena ogłoszeń: Okładka: strona 5000 mk.,

 $\frac{1}{2}$ str. 2500 mk., $\frac{1}{3}$ str. 2000 mk., $\frac{1}{4}$ str.1500 mk. $\frac{1}{8}$ str. 800 mk., $\frac{1}{16}$ str. 500 mk.

Pocztowe konto czekowe № 780.

TREŚĆ NUMERU.

<i>Bolesław Srocki:</i>	Po zawarciu pokoju	str. 97
<i>Władysław Studnicki:</i>	Stan gospodarczy ziem wschodnich, jako wynik warunków historycznych i bogactw naturalnych tych ziem	„ 105
<i>Stanisław Gułowski:</i>	Problem rosyjski	„ 124
<i>Kazimierz Sochaniewicz:</i>	Wzrost biskupstwa chełmskiego do połowy XVI w.	„ 136
<i>Edward Maliszewski:</i>	Powiat illukszański	„ 145
<i>Prof. Marcei Handelsman:</i>	Księga biało-amarantowa	„ 151
<i>Tytus Komarnicki:</i>	Kłajpeda (Memel)	„ 156
<i>Prof. Henryk Mościcki:</i>	Miscellanea historyczne	„ 160
Przegląd polityczny		„ 177
Zagadnienia bieżące: A. Z. Samorząd na Wołyniu		„ 181
Przegląd prasowy		„ 185
Korespondencje i sprawozdania: J. D. Koleje i środki transportowe u bolszewików		„ 200
Kronika polityczna		„ 202
Ze Straży Kresowej Sprawozdanie Wydziału Organizacyjnego		„ 212



ODEZWA INSTYTUTU MESYANICZNEGO.

Instytut Mesyaniczny w Warszawie, oparty na fundamencie Filozofii Absolutnej czyli Mesyanizmu Wrońskiego, owego nieśmiertelnego geniusza, którego światła po stu latach dziś dopiero przenikać poczynają do dojrzewającej ludzkości, podając jej jedyne światła zbawcze w dzisiejszym krytycznym okresie,—po wydaniu *Prodromu Mesyanizmu* tego autora (nakładem *Książnicy lwowskiej*) przystępuje obecnie do wydania jednego z największych i najgłośniejszych dzieł jego, **Prolegomnów do Mesyanizmu**, streszczających całokształt jego doktryny filozoficznej Mesyanizmu. Przekład, zawierający z górą 600 stron druku, został dokonany przez Józefa Jankowskiego i Paulina Chomicza (część matematyczna). Koszt egzemplarza w prenumeracie, przy ściśle obliczeniu według dzisiejszych cen, wyniesie **tysiąc marek** (na lepszym papierze i w staranniejszej wyprawie). Na końcu dzieła umieszczona zostanie *lista prenumeratorów* i ofiarodawców, którzy, w zrozumieniu powagi dzisiejszej chwili i zadań posłanniczych Polski, przyczynili się do rozszerzenia tych światel zbawiennych, jedynie torujących dzisiaj, w tym okresie utraty i nieposiadania żadnych celów dalszych i niezłomnych, stanowiących o godność człowieka, cele wieczyste i absolutne, wiodące ku przeznaczeniom najwyższym.

Zapisy na przedpłatę przyjmuje Członek-Sekretarz instytutu Mesyanicznego w Warszawie, p. Chomicz, ul. Piękna № 68 m. 7, albo Bank T-w Spółdzielczych w Warszawie, ul. Jasna № 1, *conto* Instytutu Mesyanicznego.

Dotychczas ukazały się w druku następujące dzieła Wrońskiego:

- 1) **Propedeutyka Mesyanizmu** (tablica ogólna Fil. Mes).
- 2) **Tajemnica polityczna Napoleona.**
- 3) **Prodrom Mesyanizmu** (nakład *Książnicy*).

Przygotowane do druku:

Nomotetyka.

Wstęp do Filozofii Matematyki i sporo prac drobniejszych.

HURTOWNIA STRAŻY KRESOWEJ W WARSZAWIE, UL. DŁUGA № 50.

Dostarcza książki wszystkich gałęzi wiedzy, urządza biblioteki, dopełnia je. Przyjmuje prenumeratę na pisma i wydawnictwa Straży Kresowej.

Zamówienia z prowincji załatwia starannie po cenach najniższych.

FILJE KSIĘGARNI:

„PROMYK 2” w Chełmie vis à vis Magistratu, ul. Lubelska. „PROMYK 3” w Lucku, ul. Jagiellońska № 60. „PROMYK 4” w Sokółce, Dom Ludowy „PROMYK 5” w Suwałkach, ul. Kościuszki 43.

WSCHÓD POLSKI

Po zawarciu pokoju.

Cicho, bez poważniejszego oddźwięku i zainteresowania, zarówno na łamach prasy, jak też w opinii publicznej, przeszedł moment podpisania i ratyfikacji Traktatu pokoju „pomiędzy Polską z jednej a Rosją i Ukrainą Sowiecką z drugiej strony”. Sam fakt zawarcia pokoju nie wywołał żywszych i głębszych komentarzy, niżeli którykolwiek z fragmentów długiego, kilkomiesięcznego okresu rokowań.

Na to milczenie kilka złożyło się czynników.

Dokładne sprecyzowanie zasadniczych warunków już w umowie preliminaryjnej sprawiło, iż traktat ostateczny nie wiele przyniósł nam nowych momentów wagi dziejowej, — chwila zaś zawarcia definitywnego pokoju, zbiegająca się z datą ostatecznego uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej i naprężonego oczekiwania na wynik górnośląskiego plebiscytu, nie sprzyjała ześrodkowaniu uwagi na omawianie problemów związanych ze stanem, jaki się w Europie Wschodniej utrzymał dziś, choć zapewne nieostatecznie, przez zawarcie polsko-rosyjskiego pokoju.

Lecz w tym milczącym i względnie obojętnym przyjęciu przez społeczeństwo polskie ostatecznego rezultatu naszych dwuletnich, wyczerpujących zmagani z Rosją Sowiecką — było jeszcze i coś wiążącego się z charakterem zawieranego pokoju. Pokój ten, po raz pierwszy od wieków, od roku 1686, daty pokoju Grzymułtowskiego, zawierany na mocy *dobrowolnego* układu stron obu — nosi na sobie tak wyraźne cechy polowiczności i kompromisu, iż nic dziwnego, że nie mógł on odbić się w społeczeństwie ani radosnem echem odniesionego tryumfu, spełnionych zamierzeń i osiągniętych dążeń, ani też poczuciem klęski, rodzącej chęć i konieczność odwetu.

Z wojny, w której wykazaliśmy dużą przewagę siły fizycznej, a przedewszystkiem moralnej, nie wyszliśmy ani zwyciężonymi, ani też zwycięzcami. To też jeżeli chodzi o jej ostateczne wyniki, musiały one być polowiczne i niezupełne. Osiągnąwszy względnie zadawalniające

z punktu widzenia interesu narodowego—choć gospodarczo i strategicznie niewygodne—granice państwa polskiego, zrezygnowaliśmy niemal zupełnie z naszego głosu i prawa w sprawie układu stosunków na tych ziemiach historycznie z nami związanych, których oderwanie od Rzeczypospolitej dziś po raz pierwszy dobrowolnie sankcjonujemy.

Przez fakt tej rezygnacji zarówno osłabiliśmy zabezpieczenie na przyszłość rezultatów osiągniętych w ciągu całego siedmioletniego okresu wielkich wojen, jak też wyrzekliśmy się w znacznej części naturalnego, stałego wpływu na dalszy przebieg kształtowania się stosunków na wschód od dzisiejszej granicy polsko-rosyjskiej, jak wreszcie opóźniliśmy i utrudniliśmy, leżący w interesie państwowym Polski, proces ostatecznego krystalizowania się sił odśrodkowych, coraz silniej przejawiających się na olbrzymich terytoriach obcoplemiennych „pograniczy” dawnej Wielkiej Rosji. Proces ten niewątpliwie trwać będzie dalej. Jednak nasza obojętność i bezsilność wobec dzisiejszego stadium sprawy ukraińskiej i białoruskiej łatwo może doprowadzić do stanu, w którym kierunek tego rozwoju zwrócony będzie wyraźnie przeciwko nam, czego jasnym, aczkolwiek nieprzesądającym o przyszłości przykładem, może być Traktat pokojowy, traktat „pomiędzy Polską z jednej a Rosją i Ukrainą Sowiecką z drugiej strony”.

A jednocześnie, wyrzekając się naszego głosu i naszej roli w sprawie przyszłego układu stosunków politycznych na znacznej części terytorjum, drogą zaboru oderwanego przez Rosję w momencie naszego upadku—nie zdołaliśmy nic uczynić, by dawny dorobek polskości na tych ziemiach, choć w części został dla nas ocalony.

Nic więc dziwnego, że pokój obecny nie może budzić entuzjazmu ani wśród tych, którzy pragnęli, by odrodzona Polska, zgodnie ze swym interesem państwowym, zaznaczyła swe wejście do społeczeństwa państw Europy zdecydowanym poparciem wyzwolenieckiego ruchu ludów, mających ją oddzielić od Rosji, ani wśród tych, którzy domagali się ochrony odwiecznych placówek polskości, szeroko rozrzuconych po całym terenie ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, ani wśród tych, którzy, widząc niebezpieczeństwa wynikające z wyłączności każdego z tych haseł, konieczność ich uzgodnienia uważali za nakaz interesu państwowego i narodowego Polski.

Zarówno bowiem z punktu widzenia interesu państwowego, jak i w słabszym stopniu narodowego, pokój obecny, to dla Polski pokój kompromisu i ugody. Dla Rosji zaś jest on uznaniem, niczem faktycznie nieograniczonego zwierzchnictwa jej nad ziemiami i ludami, nad którymi wprawdzie panowała ona już oddawna, nie mając jednak do tego żadnej

innej podstawy, jak tylko zabór drogą gwałtu dokonany, a nieoparty na faktycznej podstawie stosunków etnograficznych, czy gospodarczych, praw historycznych, lub względów zabezpieczenia militarnego.

* * *

Czy jednak można było osiągnąć w wojnie zakończonej obecnie rezultaty lepsze i dalej idące bez nadmiernego i wyczerpującego jej przedłużania?

Od decydujących militarnie momentów roku zeszłego dzieli nas względnie krótki okres czasu. Jednak i ta perspektywa, z której dziś na wypadki ubiegłego roku spojrzeć możemy, daje już poważną podstawę do możliwie obiektywnego sądu. I trudno oprzeć się wrażeniu, że gdyby połowa tych sił narodowych, które rzucone zostały w momencie niebezpieczeństwa i klęski, użyta była o dwa miesiące wcześniej, dla utrwalenia odniesionych zwycięstw, to Polska latem roku 1920 mogła stanąć już u kresu swoich wysiłków orężnych, osiągnąwszy wszystkie cele wojny, a jednocześnie stwarzając przeciwko imperjalizmowi rosyjskiemu jedną wielką zaporę, od Finlandji niemal po Kaukaz, ze wszystkich państw i narodów przez ten imperjalizm zagrożonych.

Tak się jednak nie stało. I nie stało się tak bynajmniej nie z winy takich czy innych jednostek, czy organów rządzących. Najważniejszą przyczyną, dla której Polska w kwietniu roku 1920 niezdolna była do takiego natężenia sił, ogólnego zapалу i poświęcenia, jaki przejawiała w lipcu i sierpniu tego roku, była to stara cecha dawnego szlacheckiego społeczeństwa Rzeczypospolitej, które umiało zdobyć się na energię i wytrwanie w momencie najazdu i niebezpieczeństwa, które jednak niemal nigdy najazdu uprzedzić nie potrafiło, jak rozpoczętej wojny nie potrafiło nigdy doprowadzić do zwycięskiego i decydującego końca.

Pobór nowych roczników, nowe ciężary i przygotowania wojenne, wiosną roku 1920 byłyby tak niepopularne w kraju i trudne do przeprowadzenia, jak niepopularne i trudne byłoby dalsze prowadzenie kontr-ofensywy polskiej jesienią tegoż roku po wielkich zwycięstwach pod Warszawą i Lidą.

Zdając więc sobie sprawę z możliwości osiągnięcia w wojnie obecnej dalej idących rezultatów, niżej te, jakie ostatecznie osiągnięte zostały, główną przyczynę niecałkowitego ich zrealizowania widzieć należy przede wszystkim w tych samych zjawiskach, które tylekroć powtarzały się w dziejach naszych. Niedostateczne sformułowanie istotnych, ostatecznych dążeń, niesharmonizowanie poszczególnych czynników, mających wpływ na całokształt naszej polityki, niechęć do ujmowania wytycznych naszej przyszłości z perspektywy zbyt daleko wykraczającej

poza sposób dzisiejszego ułożenia stosunków, przede wszystkim zaś polowiczność dążeń i wysiłków w pierwszym okresie wojny, który był jakby zastosowaniem starej rady Kochanowskiego z okresu wojen batorjańskich: „radźmy, jak kogo bić, lepiej niż go czekać”—wszystko to murem nieprzepartym stanęło na drodze do osiągnięcia w wojnie obecnej tych rezultatów i korzyści, jakie tym samym dokonany wysiłkiem i w ciągu tego samego czasu zapewne moglibyśmy osiągnąć.

* * *

Nie wdając się jednak w dalsze, zbyt szczegółowe rozstrząsanie możliwości i rezultatów zamkniętego w dniu 18 marca okresu wojny, przede wszystkim zastanowić się należy nad dzisiaj wytworzonym stanem i nad wskazaniem, jakie na przyszłość najbliższą stan ten nasuwać winien. Pokój zawarty z Rosją nie zadawania bynajmniej wszystkich aspiracji i interesów Polski. Nie znaczy to jednak, byśmy pokój ten uważać mieli za nieobowiązujący, lub dążyć do jego zerwania. Nie leży to dzisiaj w interesach Polski, nie powinno leżeć w jej zamiarach. Stąd też program dzisiejszej polityki naszej liczyć się musi ze stanem zawartego pokoju, jako ze stanem trwałym i na jego podstawie wytykać linie działania zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak też w stosunku do całego zagadnienia Europy Wschodniej.

Nie znaczy to, oczywiście, byśmy zapominać mieli, iż trwałość zawartego pokoju zależy nie od nas jedynie. Owszem, warunki, w których pokój był zawierany, zdają się uprawniać każdego z członków polskiej delegacji pokojowej do powtórzenia słów zapisanych w pamiętniku Chrapowickiego, jednego z komisarzy Rzeczypospolitej na rokowania Andruszowskie: „Nie wierzę tak chytreemu narodowi. Jeśli pokój teraz zawarli, to przerażeni sławą ojczyzny naszej i powodowani chęcią zatrzymania tyłu naszych prowincyj. Za prawo synom swoim w testamencie położyć, żeby tak kłamliwemu narodowi nigdy nie ufali”.

Stojąc więc na gruncie zawartego pokoju i dążąc do jego utrzymania, budować musimy naszą przyszłość w warunkach przez pokój ten wytworzonych, jednocześnie zaś pilnie czuwać nad zachowaniem się naszego wschodniego sąsiada i możliwymi przekształceniami, dokonywanymi na terytorjach Rosji, w przekonaniu, że jedyną trwałą i pewną gwarancją, zabezpieczającą przed wtargnięciem i napadem, jest każdorazowa zdolność do odparcia go własnymi siłami.

* * *

W czym jednak tę gwarancję sił własnych znaleźć możemy?

Pomijając zupełnie zagadnienia zasadnicze, ogólne, naszej polityki zagranicznej, czy wewnętrznej, pragnąłbym zwrócić uwagę na te tylko

czynniki, które bezpośrednio wiążą się z terenem ziem, włączonych w granice Rzeczypospolitej na mocy Traktatu Ryskiego. Ziemie te, według wyliczeń prof. Romera, obejmują w granicach między linią Curzona a obecną granicą polsko-rosyjską obszar około 140,000 km², posiadający nieco powyżej 4.100.000 mieszkańców *). Na całym tym terenie Polacy stanowią poważną większość względną (Polacy—32,2%, Ukraińcy 22,4%, Białorusini—21,8% l. c.), w poszczególnych jednak częściach ziem wschodnich ustępują oni znacznie pod względem liczebności zarówno Ukraińcom (Wołyń), jak Białorusinom (Polesie, powiaty województwa Nowogródzkiego). Wszędzie jednak element polski posiada przewagę, wynikającą ze zróżniczkowania jego struktury społecznej (włościaństwo, drobna szlachta, inteligencja, ziemiaństwo), gdy Ukraińcy i Białorusini stanowią niemal wyłącznie jedną tylko warstwę: włościaństwo.

Przewaga ta jednak niezdolna jest na długą metę wystarczyć do zespolenia z Polską całego omawianego obszaru, jak nie posiadają w sobie cech trwałości inne czynniki, dziś poważną rolę odgrywające w nastrojach ludności miejscowej i ludność tę usposabiające przychylnie do Rzeczypospolitej, z których najważniejszym, bezsprzecznie, jest żywiołowy strach przed najazdem bolszewickim.

Stan umysłów na ziemiach wschodnich dziś, po ofensywie bolszewickiej i jej zdecydowanym odparciu, pozwala na stwierdzenie, iż niezależnie od wszelkich innych praw Polski do ziem włączonych przez Traktat Ryski,—włączając je, opiera się ona jeszcze na najważniejszej zasadzie: woli ludności, która ze wszelkich dziś dla tych ziem możliwych rozwiązań, złączenie z Polską uważa za najpewniejszą gwarancję szybkiego powrotu warunków mniej więcej pokojowego życia, umożliwiającego gospodarczy rozwój i odbudowę.

I jeśli porównamy dziś stosunki i nastroje na ziemiach wschodnich, wchodzących w skład Rzeczypospolitej, z tym wielkim ogniskiem buntów i powstań, jakim są tereny, leżące bezpośrednio na wschód od naszych granic, a znajdujące się pod władzą którejkolwiek z trzech tytularnych republik sowieckich, to stwierdzić musimy, że nie mamy dotąd podstaw do samooskarżania o zaborczość i imperjalizm terytorjalny.

By jednak stan taki utrzymać, by na ziemiach dziś odzyskanych wytworzyć siły dośrodkowe, silniejsze, trwalsze, pewniejsze od odśrodkowych, jakie niezawodnie z dużym nakładem sił będą się starali wytworzyć tam niemal wszyscy, którym zależy dziś na osłabieniu Polski (Rosjanie, Niemcy, Rusini Galicyjscy z pod znaku Petruszewicza)—musimy

*) Przy uwzględnieniu korektów granicznych wprowadzonych do ostatecznego Traktatu.

do pracy tej przystąpić z pełną samowiedzą jej celów, zadań i środków, przede wszystkim zaś warunków, w których praca ta rozwijać się musi, potrzeb i zadań ludności, którą praca ta trwale pozyskać ma dla państwowości polskiej.

Potrzeby te i żądania niezawodnie iść będą w dwóch kierunkach.

Pierwszy, który dziś dominuje niemal niepodzielnie, to kierunek potrzeb i zadań natury administracyjnej i gospodarczej. Ludność, znudzona wojną, żąda w dziedzinie administracji normalnych warunków życia, zapewnienia bezpieczeństwa publicznego, poszanowania prawa. W dziedzinie gospodarczej żąda ona i oczekuje pomocy państwowej przy odbudowie, dowozu niezbędnych towarów, przede wszystkim zaś rozwiązania szeregu zawikłań agrarnych, sprawiających, iż tam, gdzie dzisiaj ogromne obszary ziemi ornej leżą odłogiem, jednocześnie wręcz żaźarte i nieustanne spory o każdy niemal skrawek ziemi uprawianej. Jeżeli w tych dwóch dziedzinach państwo polskie potrafi szybko odpowiedzieć oczekiwaniom i zaspokoić potrzeby ludności ziem wschodnich, to sprawa stosunku całej tej ludności do państwowości polskiej niewątpliwie na długo rozwiązana będzie pomyślnie.

Drugi kierunek, w jakim z pewnością coraz silniej iść będą dążenia obcych narodowościowo grup ludności ziem wschodnich (Ukraińców wołyńskich, Białorusinów)—to kierunek wykorzystywania swobód i praw narodowościowych.

Dzisiaj dążenia te przytłaczane są ogromem trosk ekonomicznych. Z chwilą jednak, gdy warunki życia ułożą się normalnie, a sprawy oświatowe i samorządowe wysuną się na plan pierwszy, liczyć się trzeba z faktem, iż zagadnienia narodowościowe uzyskają znaczenie o wiele poważniejsze, niżeli to, jakie dziś posiadają. Z faktem tym liczyć się trzeba, niekoniecznie jednak obawiać się go, jako przyszłego groźnego niebezpieczeństwa dla państwowości polskiej.

Gospodarcze związanie ziem wschodnich z Rzeczpospolitą, przy uwzględnieniu potrzeb narodowościowych ukraińskich i białoruskich, stosownie do odczuwania tych potrzeb przez ogół ludności tych dwóch głównych grup niepolskich, będą zapewne dostatecznym czynnikiem dla zabezpieczenia naszych kresów wschodnich od separamizmu i irredenty w stosunku do Rzeczpospolitej Polskiej. Oczywiście, nieudolność, zaślepienie, czy doktrynerstwo zmarnować mogą każdą sytuację, lecz kto widział jak niewielkim wysiłkiem osiągać można doniosłe rezultaty na terenie dziś odzyskanych ziem wschodnich, gdzie chłop polski, nie tylko przez swą siłę liczebną, ale i przez przewagę kulturalną, zwłaszcza zaś przez powszechną żywą i zdecydowaną świadomość narodową, jest wszędzie najlepszym łącznikiem całego włościaństwa z państwowością

polską—ten nie będzie ze zbytnim pesymizmem i niedocenianiem sił narodowych szukał środków ochronnych przed rozwojem narodowym grup niepolskich w tamowaniu i odrzucaniu ich żądań, wynikających z potrzeb odczuwanych przez masy.

Jedynie nienaturalne rozniecanie zarzewia walk i niechęci narodowych może sprawić, iż dzisiejsze nasze województwa kresowe staną się w organizmie państwowym Rzeczpospolitej czynnikiem niebezpiecznego fermentu i rozstroju, jakim niewątpliwie jest dziś Galicja Wschodnia. Natomiast śmiała i zdecydowana polityka uwzględniania niezbyt daleko dziś idących potrzeb narodowościowych Rusinów wołyńskich i Białorusinów poleskich i nowogródzkich, sprawna administracja, zwłaszcza zaś odpowiednia polityka ekonomiczna, podnosząca poziom gospodarczego życia tych wielkich obszarów, o przeciętnym dziś zaludnieniu 30 mieszkańców na 1 km², przetwarzająca je w wielki i czynny warsztat rolniczy, leśny, a częściowo i przemysłowy (przemysł rolniczy i leśny), niewątpliwie zwiąże te ziemie węzłami tak silnej i szczerzej łączności państwowej z Rzeczpospolitą, iż nie będą one w jej organizmie ciałem obcym, lecz naturalnym wzmocnieniem jej siły i odporności.

I to są te zadania, które dziś, po zawarciu pokoju, w stosunku do ziem włączonych w granice Rzeczpospolitej stanowić winny najpoważniejszą troskę zarówno organów zarządu centralnego, jak też administracji lokalnej, jak też całego społeczeństwa polskiego, dbałego o zdrowy rozwój naszego wewnętrznego życia.

* * *

Trudno jest dzisiaj omawiać konkretne zagadnienia dotyczące naszej polityki zewnętrznej na wschodzie.

Ten wielki sfinks Europy, jakim była, jest i zapewne nie prędko przestanie być Rosja, zbyt wiele kryje w swym wnętrzu zagadek, by można było w jasnych i zdecydowanych formułach próbować znaleźć dla nich rozwiązanie, a jednocześnie ustalać do nich na przyszłość stosunek.

Jedno już tylko zdaje się być niewątpliwe. Dawne, przedwojenne, ogromem swym przytłaczające Imperjum straciło już ten podstawowy czynnik swojej wewnętrznej spójności, jakim była sugestia niepokonanej mocy, w zarodku tamująca wszelkie odśrodkowe dążenia.

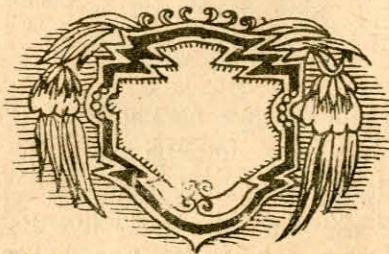
Tym samym zaś, sądzić należy, dzisiejszy rozkład wewnętrzny dawnego jednolitego państwa nie będzie zjawiskiem przemijającym i chwilowym, lecz początkiem wielkiego procesu, mającego dokonać przebudowy Europy Wschodniej.

W jakim dokładnie kierunku pójdzie ta przebudowa, jakie będą jej etapy pośrednie i formy ostateczne—trudno dziś przewidywać. W każdym bądź razie Rosja dzisiejsza zdaje się wchodzić na drogę, po której w ciągu całego XIX stulecia, od pierwszych wojen o niepodległość Grecji, aż do dni naszych, szła Turcja. Wyzwolenie Polski i zwycięsko przez nią zakończona walka z imperjalizmem wszechrosyjskim będą zapewne tylko pierwszym etapem na drodze do wyzwolenia ludów uciskanych przez Rosję, podobnie jak wyzwolenie Grecji pociągnąć za sobą musiało wyzwolenie słowian bałkańskich i zanik, niegdyś groźnej dla Europy, potęgi Porty Otomańskiej.

W stosunku do Rosji proces ten wydaje się już być zjawiskiem rozpoczętym, którego dalszy bieg naturalny zapewne niejednokrotnie jeszcze przypominać się będzie Europie. Dzisiejsze jego fazy zbyt mgliste są i niejasne, byśmy do nich ustosunkowywać się mogli realnie. W każdym bądź razie pamiętać jednak musimy, iż stosunki panujące na wschód od wytkniętej obecnie granicy Rzeczypospolitej, dalekie są dziś jeszcze od stanu, któryby można było określić jako normalny i dający gwarancje stałości na przyszłość. Przez pokój zawarty w Rydze myśmy terytorjalnie wyodrębnił się i odciął od świata chaosu i zamieszania, panującego na terenach dawnego państwa rosyjskiego. Niemniej jednak chaos ten na nowym Bałkanie Europy wciąż jeszcze trwa, a zapewne nie mało dziesięcioleci upłynie, nim wyłonią się z niego ostateczne formy trwałego układu stosunków przyszłej Europy Wschodniej.

I to wymaga od nas tym większej i baczniejszej uwagi na całokształt zagadnień i stosunków naszego najbliższego wschodu.

Bolesław Sroeki.



Stan gospodarezy ziem wschodnich, jako wynik warunków historycznych i bogactw naturalnych tych ziem.

Wschodnie dzielnice Rzeczypospolitej. Rząd polski u schyłku Rzeczypospolitej usiłuje je podnieść przez złączenie drogami wodnymi z centrum kraju. Pogorszenie stosunków społecznych w kraju po zabiorze. Ziemie Wschodnie w pierwszej połowie w. XIX miały słabszy przyrost naturalny, niż inne prowincje. Znaczniejszy przyrost naturalny rozpoczyna się po uwłaszczeniu. Reforma włościańska nie uwzględniła interesów produkcji rolnej: szachownice i serwituty. Prawa wyjątkowe przeciwko Polakom ujemnie wpływały na produkcję rolną na większą skalę, pozostającą pomimo polityki rządu przeważnie w rękach Polaków. Upośledzenie komunikacyjne Ziem Wschodnich. Bogactwa naturalne Ziem Wschodnich. Gleby Ziem Wschodnich z natury nie są mniej urodzajne od gleb Poznańskiego. Możliwość osuszenia błot. Możliwość utylizacji torfowisk. Bogactwa leśne. Len. Wyludnione Ziemie Wschodnie są uzupełnieniem przeludnionych rolniczo prowincji: Galicji i Królestwa.

Ziemie Wschodnie, zwłaszcza Północno-Wschodnie, za czasów Polski Niepodległej należały do najbiedniejszych i najbardziej zacofanych gospodarczo prowincyj Polski. Fakt ten konstatawali wielokrotnie w swoich przemówieniach posłowie Sejmu Czteroletniego, przyczem podnoszono, że Poznańskie miało daleko bardziej rentowne gospodarstwa, niż Wołyń i Podole, kraje o bardzo bogatej glebie w porównaniu z Poznańskiem. Wielcy właściciele ziemscy w Poznańskim przed zaborem bardzo często sprowadzali do kolonizacji swoich dóbr rolników z Niemiec Zachodnich, jako wdrożonych do wyższej kultury rolnej, a przez to podnoszących rolnictwo krajowe.

O podniesieniu rolnictwa Ziem Wschodnich przez kolonizację z kresów zachodnich myśleli polscy statysci jeszcze w XVII wieku, następnie, w epoce rozbiorów, podniesiona została kwestja wzbogacenia Ziem Wschodnich przez osuszenie błot poleskich i związanie kresów wschodnich drogą kanałów z ziemiami rdzennej Polski. Wówczas to wskrzeszono projekt z czasów Zygmunta III połączenia Dniepru z Niemnem. Zrealizowano go, budując kanał Ogińskiego. W tej samej epoce w r. 1775 Sejm postanowił zbudować „Kanał Królewski“, łączący Wisłę z Dnieprem, kanał zwany później przez Rosjan Dnieprowo-Buskim.

Jakkolwiek prace kanałowe zostały dokończone już za czasów rosyjskiego panowania, jednak, wobec tendencji Rosji do osłabienia związku dawnych kresów wschodnich Państwa Polskiego z ziemiami rdzennej Polski, dostosowywanie drogi wodnej Dźwina-Dniepr do potrzeb nowożytnej żeglugi nie mogło leżeć w intencji rządu rosyjskiego.

Dorzecze Wisły całej, aż do ujścia do Bałtyku, wynosi ogółem 198510 klm. kw., gdy Ren po Wall—160023 klm. kw., Elba po Geethacht—134986 klm. kw., dorzecze Odry—115 tys. klm. kw.

Długość całej drogi od morza do morza przez linię Wisła-Dniepr, t. j. przez Bug, Muchawiec, Kanał Królewski, Pina, Jasiółda i Prypeć oraz Dniepr, jest większa od połączenia mórz tych przez Kanał Ogińskiego,

t. j. od linii Dniepr-Niemen, o 110 klm. Posiada jednak nad tą ostatnią znaczną wyższość, gdyż zawiera tylko przepusty z otwieranych upustów na Kanale Królewskim, gdy na drodze Niemen rozdział wodny jest znacznie wyższy i w rzece Szczarze często brakuje wody *).

Przed wielką wojną została rozpoczęta budowa kanału Wisła-Dniepr, czyli kanału Galicyjskiego. Kanał ów ma pójść: od polskiego Zagłębia Węglowego do Dniestru, zasilany wodami górnej Wisły i Sanu. Od tegoż Zagłębia przez Bramę Morawską przejdzie kanał Galicyjski pod Wiedniem do Dunaju, ku północy ma być połączony z Odrą. Dalej ma iść kanał Dunaj-Odra. Dodajmy do tego, że Wisła łączy się z Wartą, Warta zaś z systemem dróg wodnych niemieckich, doprowadzonych przed wojną do znakomitego stanu.

Otóż przez Polskę rzeki Ziem Wschodnich z charakteru lokalnego nabierają wagi komunikacji wszechświatowych i przy należytem pogłębieniu tak rzek, jak i kanałów, dają wyjście Ziomom Wschodnim na szeroką arenę wszechświatową, zapewniając im postęp gospodarczy.

Zacofanie komunikacyjne było wynikiem podziałów Polski i odcięcia Ziem Wschodnich od zachodu.

Rozbiory, które dokonały tego odcięcia, zwiększyły różnicę między dawnymi kresami wschodnimi, a zachodnimi. Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że stosunek wydajności rolnictwa z hektara w Poznańskiem jest przeciętnie 2,4 razy większy niż na Ziemach Wschodnich. Ta różnica wyrosła z mniejszych do tak znacznych rozmiarów wskutek czynników historyczno-politycznych.

Położenie chłopów znacznie się pogorszyło po rozbiorach. Na wschodzie rozpościerały się rozległe dobra królewskie. „W dobrach ekonomicznych stołowych królów polskich, powiada Staszic, chłop tylko z włóki pola robił dwa dni, podług praw nadanych przez naszych królów. Te ekonomje rozdano między panów moskiewskich, odtąd i prawa chłopów zniszczono. Arbitralna robota przez panów stawiana była. Zubow do dni sześciu na tydzień roboty nakazał. Chłopi poszli z suplicum do imperatora, odesłano ich do pana i ten kazał zaknutować **).

W roku 1776 wydany został ukaz, zezwalający sprzedawać chłopów bez ziemi, jak to praktykowało się w innych gubernjach Rosji, ale nie miało miejsca w Polsce. W tym wypadku, jak i w wielu innych, wprowadzenie u nas ustalonego w Rosji prawa było uwstecznieniem stosunków społecznych na ziemiach naszych. W XVIII stuleciu, nie wyłączając jego końca, położenie chłopów w Rosji pogorszyło się. Katarzyna II wydała prawo, pozwalające szlachcicowi wysłać chłopów za karę na Syberję, lub na katorgę, przyczem wysyłani na Syberję rachowani byli jako rekruci. Bezprzykładnie bezprawne położenie stało się udziałem chłopów zaboru rosyjskiego.

Wykazując polepszenie doli chłopskiej w zaborach austriackim i pruskim, o zaborze rosyjskim pisze Staszic: „Tylko w zaborze moskiewskim stan chłopski jest bardzo pogorszony. Jest tam zupełnie wtrącony

*) Inżynier K. Pawłowicz: „Drogi Wodne Polski“, str. 29.

***) Staszic. „O statystyce Polski, krótki rzut wiadomości, potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, lub nim rządzić“. Warszawa r. 1807.

w stan niewolnictwa, on to czuje. Przyprowadzenie go do równego stanu obywatelstwa, jak jest w innych krajach polskich, obruszy go przeciw panom moskiewskim i zagrozi, aby nie dał się uwodzić fanatyzmem popów“.

Ze strony polskiej nie było akcji systematycznej w kierunku zalecanym przez Staszica, jednak ze względu na łagodniejsze obyczaje i inne tradycje prawne, ucisk chłopów nie był tak znaczny, jak w Rosji. Ilustrują to następujące fakty: w okresie 1827—1838 z 4 gubernji: Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej zesłano chłopów pańszczyźnianych za nieposłuszeństwo 26, za zabójstwo panów 4, z woli panów 67, razem 97, w czem z gubernji Kowieńskiej ani jednego, z Wileńskiej 46, z Grodzieńskiej 25 i z Mińskiej 26. W tym samym czasie z 4-ch gubernij Rosji wziętych przykładowo: Moskiewskiej, Rjazańskiej, Saratowskiej i Tambowskiej zesłano za nieposłuszeństwo 162, za zabójstwo panów 32, na żądanie panów 2122, razem 2326, w czem z Moskiewskiej 654, z Rjazańskiej 579, z Saratowskiej 557 i Tambowskiej 526 *).

Emancypacja chłopów na Ziemach Wschodnich odbyła się później, niż w innych naszych dzielnicach. Gdy chłopci galicyjscy uzyskali wolność osobistą na mocy edyktów roku 1781 i 1783, a zniesienie pańszczyzny na mocy edyktu z 15 kwietnia roku 1815, gdy w zaborze Pruskim znoszono stosunki pańszczyźniane w okresie 1811 i 1822 roku, a na terytorjum byłego Księstwa Warszawskiego i b. Królestwa Kongresowego nastąpiło zniesienie poddaństwa na mocy Konstytucji Księstwa roku 1807, (zniesienie pańszczyzny na mocy dekretu Rządu Narodowego 21 stycznia 1863 r. i na mocy ukazu carskiego z 1 marca roku 1864) na Ziemach Wschodnich zniesienie poddaństwa i pańszczyzny nastąpiło na mocy manifestu 19 lutego (1 marca) r. 1861 na korzystnych dla włościan warunkach, ale znacznie później niż w innych dzielnicach.

Pańszczyzna na Ziemach Wschodnich przez długi czas znajdowała się w sprzeczności z rozwojem gospodarczym kraju, z tego więc względu, jak i ze względów politycznych, ziemianie tego kraju podejmowali inicjatywę zniesienia poddaństwa oraz pańszczyzny. W roku 1818, w rocznicę śmierci Kościuszki, ziemianie inflandzcy wysłali petycję do cesarza Aleksandra I o zniesienie poddaństwa chłopskiego. Chcieli bowiem konstrukcję społeczną swego kraju zbliżyć do konstrukcji społecznej Królestwa Kongresowego, gdzie już nie było poddaństwa chłopskiego.

„Ruch za wyzwoleniem włościan rozpoczął się przedewszystkiem w północno-zachodnich i Białoruskich gubernjach“, pisze A. Kornilow **).

Kornilow podaje, że ziemianie powiatu Dyneburskiego roku 1819 przedłożyli projekt, który był skierowany do Rady Państwa, gdzie jednak nie znalazł aprobaty.

Sąsiedztwo z gubernjami Nadbałtyckimi, w których dokonana była w r. 1819 włościańska reforma, wywoływało w sąsiednich gubernjach wśród chłopów i właścicieli ziemskich dążność do zniesienia chłopskiego poddaństwa.

*) Wierciński: „W sprawie wydzielienia Chełmszczyzny“.

***) Kornilow: „Oczerki po istorji obszczestwiennago dwizenja i krestjanskogo dzieła w Rosji“, str. 124, Petersburg r. 1905.

Wice-minister spraw wewnętrznych, Lewszin, podaje w swych pamiętnikach, że w r. 1856 było mu polecone skorzystać ze zjazdu marszałków szlachty z powodu zjazdu w Moskwie i zbadać ich stosunek do reformy włościańskiej, przekonał się wówczas, że większość właścicieli ziemskich była niechętna reformie, obca idei wyzwolenia włościan i wykazywała wobec niej niepomysłowaną bojaźń. Tylko marszałkowie i wybitni ziemianie zachodnich gubernji, a szczególnie Kowieńskiej, Grodzieńskiej i po części Wileńskiej, mieszkając w sąsiedztwie z krajami o dokonanej reformie, nie tylko jej się nie obawiali, ale gotowi byli jej współdziałać *).

W roku 1856 petycja szlachty gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej była punktem wyjścia dla rządu rosyjskiego w sprawie reformy włościańskiej.

Niechętny Polakom Sołowjow pisze, że opinie ziemian tych gubernij były nieszczerze, ale zapoznaje, że mając bliższy rynek zbytu, ziemianie tych gubernij uważali za pożyteczne przejście do bardziej intensywnego rolnictwa, co wymagało pracy wolnej i rozgraniczenia ziemi dworskiej od włościańskiej.

Reforma, jak wiadomo, została dokonana na mocy manifestu r. 1861 oraz ukazu z 1 marca roku 1863, czyniących obowiązkowym wykup nadziałów i rozwiązujących niezwłocznie stosunki pańszczyzniane, gdy w Rosji „tymczasowe, obowiązujące stosunki“, czyli pańszczyzna, trwała w wielu miejscowościach jeszcze lat 20.

W roku 1863 wydano rozporządzenia o utworzeniu t. zw. Komisji Sprawdzających, którym polecono ustalić serwituty i obniżyć wykupowe opłaty do trzech czwartych. Wówczas to cyrkularzem Murawjewa uznano serwituty. Chodziło o zubożenie klasy właścicieli ziemskich, którą uznano za nielojalną i o faworyzowanie klasy włościańskiej, którą rząd pozyskać pragnął.

Przyrost naturalny ludności w pierwszym okresie po uwłaszczeniu we wszystkich prowincjach państwa Rosyjskiego był większy lub mniejszy, zależnie od warunków uwłaszczenia. Otóż wskutek lepszych warunków uwłaszczenia na naszych Ziemiach Wschodnich, niż w Rosji, przyrost naturalny był tam większy, niż w gubernjach rosyjskich. Gdy od r. 1858 do 1878 centralne gubernje dały od 6% (Jarosławska gub.) do 14% (Kałuska gub.) gubernje rolnicze wielko i małorosyjskie od 16% (Tulska gub.) do 27% (Charkowska gub.), nasze gub. dały następujący przyrost: **)

Kowieńska	24%
Wileńska	36,2%
Mińska	34%
Grodzieńska	32,9%
Witebska	35%
Mohylewska	34%

Przed uwłaszczeniem, między dziewiątą a dziesiątą rewizją ludności, w Rosji daje się zauważyć nie przyrost, lecz zmniejszenie liczby miesz-

*) Lewszin: Dostopamiatnyja minuty mojej żizni. Russk. Archiw. 1885 g., № 8 str. 483.

**) „Statisticzskij Wremiennik“, serja III, oddział 10, r. 1896, str. 115, 121, 129.

kańców. Gub. Grodzieńska i Mińska oraz Witebska miały w tym okresie zmniejszenie.

W pierwszej połowie wieku XIX, a właściwie do reformy włościańskiej r. 1861, przyrost naturalny na Ziemiach Wschodnich był bardzo niewielki, równał się 21,2%. Ludność gub. Północno-Wschodnich z r. 1802 obliczamy na podstawie wydawnictwa księcia Iwana Galicyńskiego „Statistyczeskija Tablicy Wsierosijskoj Imperji“, wydanego w r. 1807 poświęconego cesarzowi Aleksandrowi I. Dla r. 1861 praca Lebiedkina o plemiennym składzie ludności zachodniego kraju w zapiskach Geograficznego Tow. za 1861 r.

Gubernje	1802	1860
Witebska	672.000	684.000
Mohylewska	813.000	850.000
Mińska	961.000	1.017.000
Wileńska	961.000	838.000
Kowieńska	—	906.000
Grodzieńska	608.000	789.000
	1.015.000	5.084.000

W r. 1842 zostaje z gub. Wileńskiej wykrojona Kowieńska, a powiaty Dzisnieński i Wilejski z gub. Mińskiej zostają przyłączone do Wileńskiej, powiat Lidzki z gub. Grodzieńskiej zostaje także przeniesiony do Wileńskiej. Obwód Białostocki, t. j. powiaty: Białostocki, Sokółski i Bialski, zostają włączone do gub. Grodzieńskiej. Otóż przy obliczeniu ludności poszczególnych gub. przyjęliśmy pod uwagę i zmiany terytorjalne. Okazało się, że ludność gub. Witebskiej wzrosła o 1,8%, Mohylewskiej o 4,5%, Mińskiej o 16%, Grodzieńskiej o 19,5%, na terytorjum gub. Wileńskiej i Kowieńskiej ludność wzrosła o 40%.

Wojna r. 1812 odbiła się fatalnie na stosunkach gospodarczych gub. Grodzieńskiej.

Oficer sztabu generalnego, Bobrowski, w pracy o Grodzieńskiej gub. „Matierjały dla geografji i statistiki Rosji“, pisał: „Po wojnie 1812 r. rolnictwo kraju otrzymało cios; znaczna część żywego inwentarza zginęła, ludność aż do 1820 r. zmniejszała się; z powodu braku kapitału i braku rąk roboczych około 20% ziemi ornej od 1812 do 1816 r. pozostawała odłogiem“. Otóż przed stu laty gub. Grodzieńska przeżywała objawy analogiczne do obecnych tylko w słabszych rozmiarach.

Lata 1845 1853, 1854, były pamiętne dla Ziemi Wschodnich przez swe nieurodzaże. W gub. Grodzieńskiej w r. 1846 i 1847 śmiertelność przewyższała liczbę urodzeń, przewyżka śmiertelności nad urodzeniami, najznaczniejsza w 1853 i 1854 r. Rok 1853 dał też przewyżkę śmiertelności nad urodzeniami w sąsiednim Królestwie Polskiem. W tym okresie były też znaczne głody wskutek nieurodzajów w gub. Witebskiej.

W pierwszej połowie XIX w. wskutek gorszych warunków gospodarczych na Ziemiach Wschodnich niż w innych naszych dzielnicach, mieliśmy mniejszy niż w innych przyrost ludnościowy.

Od 1800—1850 ludność Prus Zachodnich wzrosła o 50%, Poznań-

skiego o 63, 8%, jeszcze silniej wzrastała ludność w Królestwie w okresie od r. 1815 do 1831. Jakkolwiek w następnym okresie rozpoczyna się zmniejszanie przyrostu naturalnego i w szóstym dziesięcioleciu były lata o przewyżce śmiertelności nad urodzeniami, jednak, dzięki okresowi Królestwa Kongresowego i gospodarczym instytucjom, będącym jego spuścizną, jak Bank Polski, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i inne, Królestwo Polskie od r. 1816 do 1860 miało 78,5% przyrostu ludnościowego; uwzględnić trzeba że w tym okresie przyrost faktyczny ludności Królestwa przewyższał jego przyrost naturalny, była bowiem emigracja z Niemiec, która zapoczątkowała rozwój przemysłowy Królestwa. Rzecz charakterystyczna, w r. 1816 Królestwo miało 2,717,000, ziemie Północno-Wschodnie, (pięć gub. ówczesnych, sześć późniejszych), miały 5,087,000, czyli o 2, 3 miliony więcej, gdy w r. 1860 ludność Królestwa była wszystkiego o sto kilkadziesiąt tysięcy mniejsza, niż ludność ziem Północno-Wschodnich, otóż w okresie od r. 1816 do 1860 Królestwo dopędziło co do cyfry ludności Ziemie Północno-Wschodnie o przestrzeni równającej się niemal $2\frac{1}{2}$ terytorjum Królestwa. (Królestwo, 126000 kl. kw., Ziemie Północno-Wschodnie 304000 klm. kw.)

Galicja, której rozwój gospodarczy w pierwszej połowie XIX stulecia był mniej pomyślny niż zaboru pruskiego oraz Królestwa Polskiego, co się odbijało na jej przyroście naturalnym, miała ów przyrost mniejszy niż nasze Ziemie Wschodnie, gdyż od r. 1816 do 1860 przyrost ów wyrażał się w 34,8%, gdy, jak wspominaliśmy, przyrost naturalny ziem Północno-Wschodnich wynosił 21,2%.

Trzeba zaznaczyć, iż wiek XIX był wiekiem przyrostu ludności w Europie, gdy w dawnych wiekach ludność ulegała częstemu zmniejszaniu się. Pierwsza jednak połowa XIX stulecia była w całej Europie okresem stałego wzrostu ludności, niż druga. Od r. 1804 do 1857, ludność Europy wzrosła wszystkiego o 44%, w następnych 53 latach o 177%, czyli o 64%. Ziemie Północno-Wschodnie w pierwszej połowie XIX stulecia miały przyrost mniejszy, od przeciętnej dla Europy, w drugiej połowie XIX stulecia przyrost ich był znaczniejszy od przeciętnego w Europie.

W r. 1910 ludność Ziem Wschodnich, według nieco przesadnych obliczeń statystyki rosyjskiej liczyła 12,5 milionów, ludność Królestwa w tym samym czasie 12,1 miliona. Okres zdwojenia ludności Ziem Wschodnich, jak i Królestwa, równał się czterdziestu kilku latom.

Ow względnie krótki okres zdwajania się nie był wynikiem dobrobytu, ale wykazywał, że nędza przestała już dziesiątkować ludność wiejską, że sanitarny stan miast polepszył się, a wobec małych potrzeb ludności, nawet przy słabym rozwoju sił produkcyjnych w kraju, nie czyniła ona oszczędności na przyroście naturalnym i była obca temu samobójstwu rasowemu, jaki występuje najbardziej we Francji i grasuje w wielkich centrach Ameryki i Europy. Siły produkcyjne kraju przy swym słabym rozwoju okazywały się niedostateczne dla zapewnienia egzystencji ludności i Ziemie Wschodnie miały znaczniejsze wychodztwo, niż przychodztwo.

Jeżeli przyjmiemy za 100 wydajność z ha każdego zboża na Zie-

miach Wschodnich, to wydajność z ha w innych dzielnicach wyrazi się jak następuje:

Prowincje	Pszen.	Zyto	Jęczm.	Owies	Zienn.
Ziemie Wschodnie	100	100	100	100	100
Królestwo Polskie	147	159	153	159	152
B. Galicja	147	162	171	159	177
B. Dzielnicą Pruska	247	248	241	265	211

Liczby powyższe jasno wykazują, że pod względem wydajności rolnictwa ziemie Północno-Wschodnie zajmują ostatnie miejsce wśród wszystkich krajów dawnej Rzeczypospolitej.

Fakt ów nie jest wynikiem mniej urodzajnej gleby, gdyż, jak zobaczymy, gleby Ziem Wschodnich nie ustępują glebom Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale polityki rządu rosyjskiego w stosunku do własności ziemskiej. Przy uwłaszczaniu, jak wspominaliśmy, cyrkularzem Murawjewa, ustanowione zostało prawo włościan do serwitutów. Chodziło głównie o osłabienie gospodarcze właścicieli ziemskich, faworyzowanie chłopów ze względów politycznych i o wzmocnienie antagonizmu między wielką, a drobną własnością. Dlatego to, chociaż kwestia zniesienia serwitutów występowała niejednokrotnie na porządek dzienny, chociaż rząd pod wpływem interesów Rosjan właścicieli ziemskich, występował niejednokrotnie z projektami zniesienia serwitutów, zawsze rosyjska Rada Państwa grzebała ów projekt, nie chcąc niweczyć w kraju jednego ze źródeł antagonizmu społecznego, który rząd rosyjski uważał za możliwy wyzyskać politycznie w odpowiedniej chwili.

W r. 1865, gdy rząd rosyjski zaczął ściągać Rosjan w charakterze właścicieli ziemskich do kraju, Murawjew zauważył, że sprawa serwitutów musi ujemnie wpłynąć na ich stan gospodarczy i na ich stosunki z włościanami, stąd wszczął inicjatywę zniesienia serwitutów; odnośny projekt był opracowany przez jego następcę, hrabiego Baranowa. Po upływie ośmiu lat projekt jeszcze niezrealizowany był oddany specjalnej Komisji pod przewodnictwem wileńskiego gubernatora Steblin-Kamińskiego. Po upływie 23 lat, w roku 1899, projekt zniesienia serwitutów był rozpatrywany w Komisji pod przewodnictwem Trockiego. Projekt ów był następnie oddany Komisji, pod przewodnictwem Stiszyńskiego i wszedł do Rady Państwa, gdzie został odrzucony. W r. 1913 projekt zniesienia serwitutów był wniesiony do Dumy Państwowej, ale nie został załatwiony.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły tych projektów, z których każdy następny wymagał znaczniejszego odszkodowania w naturze dla włościan za zniesienie serwitutów.

W roku 1913 było obciążonych serwitutami:

1) w gub. Wileńskiej na 2088 majątków—612, z przestrzenią (obciążoną i nieobciążoną serwitutami) — 508510 dziesięcin, z serwitutów tych korzystało—1743 rodzin, posiadających 244899 dziesięcin.

2) w gub. Grodzieńskiej na 1432 majątków — 382, z przestrzenią 496211 dziesięcin, z serwitutów tych korzystało 711 wsi, posiadających 202801 dziesięcin.

3) w gub. Kowieńskiej na 1657 majątków — 184, z przestrzenią 201688 dziesięcin dla 770 wsi, posiadających 125958 dziesięcin.

4) w gub. Mińskiej na 2365 majątków—698, z przestrzenią 2214510 dziesięcin na korzyść 1265 wsi, posiadających 550570 dziesięcin.

5) w gub. Witebskiej na 393 majątki—244, z przestrzenią 313447 dziesięcin na korzyść 1165 wsi, posiadających 122422 dziesięcin.

6) w gub. Wołyńskiej na 3585 majątków — 1016, z przestrzenią 1660637 dziesięcin na korzyść 1188 wsi, posiadających 779351 dziesięcin *).

Serwituty dzielą się na pastwiskowe i leśne. Pierwsze polegają na prawie pasania na ugorach, rżyskach, nieużytkach, czasami na łąkach i lasach, serwitut leśny polega nie tylko na korzystaniu z lasów jako pastwiska, ale z otrzymywania materiału leśnego na opał, leżących gałęzi i t. p., czasami pewną ilość materiału leśnego na budowlę. Serwituty te powstały w czasach niskiej kultury rolnej i niedoceniania lasów. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty i przez cały czas okresu pańszczyznianego, przy podziałach i kupnie majątków, nie uwzględniano przestrzeni leśnej. Drugorzędną rolę odgrywał obszar majątku, a zwracano przede wszystkim uwagę na liczbę „dusz“, t. j. sił roboczych. System rolnictwa był trzypolowy. Otóż serwituty powstały na tle tych prymitywnych stosunków rolnych, a konserwowane przez rząd rosyjski, były przeszkodą w rozwoju rolnictwa krajowego. Prawo włóścian pasania na rżyskach i ugorach wywołało z ich strony protesty, gdy właściciel ziemski zaprowadzał wielopolową gospodarkę, zmniejszającą ugor. Częstość przy zachowaniu serwitutu nie można było zaprowadzić systemu wielopolowej gospodarki. Pasanie bydła w lasach psuło młode drzewa, pasanie na nieużytkach uniemożliwiała leśne zasiewy, lub przeobrażanie tych nieużytków w grunta korzystniej eksploatowane gospodarczo.

Obok serwitutów, będących przeszkodą do rozwoju rolnictwa wielkich gospodarstw w kraju, istniała szachownica gruntów drobnych właścicieli, szczególnie w ziemi Mińskiej. Grunta należące do jednego gospodarza były porzucane w kilkunastu kawałkach. Otóż ta szachownica gruntów była przeszkodą do podniesienia kultury rolnej gospodarstw włóściańskich. Dopiero w r. 1906, pod wpływem rozruchów agrarnych, jakie ogarnęły południe Rosji i dla przeciwdziałania lewicowym projektom agrarnym, rząd Stołypina powołał do życia Komisję do urządzeń rolnych (Ziemiustroitielnyje Komisji). Komisje te były powołane do życia i na Ziemiach Wschodnich. Komasaacja gruntów, zniesienie serwitutów, zaokrąglenie gruntów przez kupno ziemi przy pomocy Banku Włóściańskiego, zjawily się w ciągu ostatnich kilku lat przed wojną, były jednak paraliżowane nacjonalistyczną polityką rządu, pragnącego wzmacniać gospodarczo ludność prawosławną kosztem katolickiej.

W grudniu r. 1865 zakazano Polakom nabywania majątków ziemskich. Zakaz ten trwał do 30 kwietnia r. 1905. W ciągu tego okresu Polacy uważali za patriotyczny obowiązek względem kraju niewyzbywanie się ziemi. Otóż po pierwszym dziesięcioleciu od r. 1865 do 1875, kiedy mobilizacja wielkiej własności wobec nowych warunków była znaczna,

*) Sprawozdanie Głównego Urzędu Urządzeń Agrarnych (Głównoje Uprawlenie Ziemiustroistwa i Ziemielielja) 1 grudnia, r. 1913, № 4499.

następuje wyraźne zmniejszenie się podaży. Ale to nie zawsze odpowiadało interesom rolnictwa krajowego, gdyż ziemia konserwowała się częstokroć w rękach nieumiejących jej nadać możliwie znacznej produktywności.

Właściciele Rosjanie nie byli żywiołem gospodarczym i nie wywierali dodatniego wpływu na produkcję krajową, przeciwnie dewastowali swoje majątki.

Kredyt rolny na Ziemiach Wschodnich był utrudniony. Po pierwsze w kraju nie zaprowadzono hipoteki. Następnie, utworzony w r. 1884 Bank Szlachecki obsługiwał tylko wielką własność rosyjską. Kredyt Wileńskiego Banku Ziemskiego był droższy, niż kredyt Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie. Np. Wileński Bank Ziemski przy pożyczkach wydawanych na 61 lat i 8 miesięcy pobiera procent 5,75, przy pożyczkach 66 letnich opłata zmniejsza się o pół procenta, stanowi 5,25 pr. rocznie, do tego należy dodać wysokie kary przekroczeń terminowych, dochodzące do 12 procentów i wydatki na pokrycie opłat stemplowych. Dłużnicy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie korzystają z pożyczek całkiem na innych warunkach: pożyczki są wydawane na termin znacznie krótszy, na lat 31½ do 38, pomimo to procent, który otrzymuje Towarzystwo, razem z amortyzacją dochodzi do 5,5,—tak, że na korzyść banku dłużnicy nie płacą nic, gdy w Wileńskim dochodzi do pół procentu rocznie, kary za przekroczenie terminu w Warszawskim dochodzą tylko do 6 procent.

Z jeszcze dogodniejszych warunków kredytowych korzystał zabór pruski. Zaraz po pierwszym rozbiórce w nabytkach pruskich stopa procentowa spadła z 20 do 6. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Poznaniu powstałe w 1822 r. było rówieśnikiem warszawskiego. Obfitość kapitałów w Niemczech w ciągu ostatnich dziesięcioleci dała możność obniżenia procentu dla kredytu hipotecznego do 3. Zabór pruski korzystał z doskonale zorganizowanego kredytu meljoracyjnego, uprzedzając pod tym względem Królestwo, które w tej dziedzinie kredytu znajdowało się w znacznie lepszych warunkach, niż Ziemia Wschodnie, nieposiadające hipotek. Kraj był pozbawiony samorządu. W r. 1909 rząd rozważał projekt samorządu ziemskiego dla tak zw. Gubernij Zachodnich. Okazało się, że nie da się wynaleźć ordynacji wyborczej w guberniach: Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej, która zapewniałaby Rosjanom większość w samorządzie, dlatego to Rosja nie wprowadziła samorządu w guberniach: Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej, rząd rosyjski nie zaprowadził tam ziemstw, gdyż niepodobna było wykreślić ordynacji wyborczej, zapewniającej większość ludności rosyjskiej. W innych guberniach zaprowadzono ziemstwa w 1910 roku, ale nie zdążyły one zrobić coś większego dla podniesienia życia gospodarczego kraju i jego warunków komunikacji. Konsekwencją braku lokalnego samorządu był brak dróg podjazdowych. Według obliczeń inż. Wulferta gubernja Wileńska płaci za przewóz po swych nędznych drogach gruntowych 4620000 rb., gdy tymczasem przy przeobrażeniu ich w drogi bite transport jej produktów kosztowałby 1248000 rb., czyli wydaje zbyt znacznie przeszło 2300000 rubli. (Prace Komitetów miejscowych o potrzebach przemysłu rolnego. Gubernja Wileńska 1905 rok—w języku rosyjskim).

Taryfa kolejowa rosyjska, zmniejszająca swe stawki w miarę odległości, stwarzała uciążliwą konkurencję dla prowincji o wyższej kulturze rolnej przez przerzucanie na jej rynki zboża z prowincji o bardziej rozciąglej kulturze. Odczuwało to boleśnie Królestwo Polskie, skarżyła się też na to ziemia Wileńska: „Do Wilna — czytamy w referacie Wileńskiego Komitetu gubernjalnego — przywozi się z gubernji Wileńskiej około 200 pudów zboża, tymczasem gubernje innych stref dostarczają tu przeszło milion pudów. To przepełnienie rynków miejscowych obcem zbożem — zjawisko ogólne dla całego naszego kraju — tłumaczy się tem, że dzięki rozwojowi sieci kolejowej i niższemu taryfowemu na przewóz zboża, rozwinęło się ostatnimi czasy w gubernjach Nadwołżańskich południowo-centralnych i Syberyjskich, zaorywanie nowych pól, przyczem produkcja, odbywająca się najpierwotniejszymi, a więc najtańszymi sposobami, opłaca się dzięki naturalnej urodzajności gleby. U nas przeciwnie, jakoś ziemi jest daleko gorsza, a wyższe pod względem kultury rolnej gospodarstwo wymaga znacznych nakładów. Koszt produkcji puda żyta kosztuje w gubernji Wileńskiej 54,1 kop., przewóz koleją żelazną na przestrzeni 50 wiorst 1,47 kop., od 100—150 wiorst — 4,41 kop., razem więc od 55,48 do 58,57; w gubernji Tulskiej produkcja żyta kosztuje 25,1 kop. — przewóz puda na przestrzeni od 1650—1750 wiorst 24,92 kop., razem więc 50,92 kop. W bardziej wschodnich gubernjach kalkulacja wypadła jeszcze korzystniej.

W kraju przemysł młynarski rozwijał się słabo, gdyż szkodziły mu taryfy rosyjskie. Jednakowa stawka taryfowa dla zboża w ziarnie i dla maki była środkiem sztucznym, ustanawiającym premjum dla poparcia młynów Rosji Wschodniej. Przy zmieleniu żyta odchodzi około 30%, przy zmieleniu pszenicy około 25%, otrąb, dla których taryfa przewozowa obniżona wynosi od 2-ch do 3, 7 kop. zależnie od przestrzeni. Przy porównaniu więc przewozu zboża i maki okazywało się, iż przewóz puda maki gotowej kosztuje od 2, 5 do 1, 25 taniej, niż pud maki w ziarnie, a ponieważ za zmielenie puda maki pobierało się od 5 — 7 kop. stąd premjum wywozowe w Rosji wschodniej wynosiło od 10—21% dochodu brutto tutejszych młynów. (ibidem).

Koleje żelazne na ziemiach wschodnich rozpoczęto budować później niż w innych naszych dzielnicach: droga żelazna Petersbursko-Warszawska została wybudowaną w latach 1857—1876; Moskiewsko-Brzeska w latach 1869—1873 została otwarta w roku 1871; Libawo - Remeńska w 1871—1874; Rysko-Orłowska w 1861, — 1868. Pierwszym odcinkiem dróg żelaznych Poleskich był odcinek Wilno—Łuniniec, oddany do użytku 30/XII-1884, 11/I-1885 r. Zasadnicza sieć dróg żelaznych Poleskich była ukończona w 1885—1887. Do tej sieci zostały dołączone w styczniu r. 1907 odcinki Mosty-Grodno i Połock-Wołkowysk, odnogi Łuszcza-Kanał w kwietniu roku 1908 i Wasilewicz - Chojniki w grudniu roku 1911. Linja Odesa - Kowel była wybudowana w 1865 — 1873. Razdielnaja-Ungeni 1865—1877. Linja Brześć-Grajewo została otwarta w sierpniu roku 1873. Odnoga Białowieska w roku 1894. Droga żelazna Nadwiślańska z Mławy do Kowla została oddana do użytku w roku 1877, odcinek Brześć-Chełm w roku 1887.

Pierwsze Towarzystwo Dróg Podjazdowych, które wybudowało kolej wąskotorową ze Święcian do Poniewieża i Berezwecha, długości 255

wiorst o szerokości toru 0,75 metra, działało na mocy koncesji, wydanej w 1894 roku na lat 85 z prawem wykupu w roku 1912.

Koleje żelazne na Ziemiach Wschodnich budowane były dla połączenia Petersburga i Moskwy z punktami granicznymi, Warszawą oraz portami. Były to zatem linje magistralne i nie posiadały odpowiednich rozgałęzień.

Rosja widziała, że w rozwoju sieci kolejowej nie będzie się mogła zrównać ani z Niemcami, ani nawet z Austrią, stąd dla celów strategicznych nie budowała kolei równoległych, idących ku granicy, a nawet nie udzielała koncesji na budowę takich kolei. W rezultacie zabór rosyjski pod względem rozwoju sieci kolejowej w stosunku do przestrzeni był bardzo upośledzony:

PROWINCJE	Km. kolei żel. na 1000 kw. km
Poznańskie	121
Prusy Zachodnie	115
Galicja	48
Królestwo Polskie	27
Ziemie Wschodnie	21
Wileńska	29,9
Grodzieńska	58,6
Mińska	13

W książce naszej: „Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego“ wykazywaliśmy, że walka z polskością na Ziemiach Wschodnich była czynnikiem tamującym rozwój, a nawet częstokroć uwsteczniającym szkolnictwo Ziemi Wschodnich. Otóż całokształt wpływów i stosunków rosyjskich ujemnie oddziaływał na postęp gospodarczy naszych Ziemi Wschodnich w szczególności. Stąd różnice między niemi a dzielnicami zachodnimi w okresie porozbiorowym stale się zwiększały.

W roku 1790 Wilno liczyło 20000 mieszkańców, Kowno 4000, Troki 3500, Grodno 4000, gdy Poznań w roku 1803 liczył wszystkiego 17,6 tysięcy, inne zaś miasta poznańskie nie dochodziły 4000, Bydgoszcz po przyłączeniu do Prus miała wszystkiego kilkaset mieszkańców. Poznań w owe czasy liczył około 20% żydów, gdy w ówczesnym Wilnie żydzi stanowili 25%. Z biegiem czasu, gdy % żydowskiej ludności w miastach poznańskich zmniejszał się, w miastach Ziemi Wschodnich stale wzrastał aż do ostatnich czasów.

Poznańskie, dziś górujące pod względem gospodarczym nad wszystkimi naszymi dzielnicami, nie posiada lepszej gleby, lepszych przyrodzonych warunków rolnictwa i przemysłu, niż nasze Ziemie Wschodnie.

Warstwy głębsze gleby poznańskiej, właściwie podglebie, składają się z masy gliny, piasku i piaskowca z gniazdami drzewa skamieniałego i siarczyka białego. Warstwy te ciągną się od kotliny Warty aż do krańców wschodnich Księstwa. Zewnętrzne warstwy, tworzące powierzchnię gruntu, są po większej części pokryte dawnymi bagnami i mchami, przebijające się w wielu miejscach gliny i czarnoziem dają naturalne warunki urodzajności. Przecięte rowami bagna i błota zo-

stały przeobrażone w łąki i role, ilość urodzajnej ziemi w ciągu ostatnich lat stu znacznie się zwiększyła nad brzegami Noteci, Warty i Odry.

Hr. Leon Plater w swem dziele o Poznańskim pisze: „widok kraju wystawia w ogólności równinę ciągle lekko tylko, że tak powiemy, ruchomą i nieznacznie wklęsłościąmi przerywaną, na której tu i owdzie nad Wartą wznoszą się wzgórza, zresztą mniej więcej rozległemi borami bagnami i nizinami przecinaną. Jeżeli natura z jednej strony mniej bogato ten kraj uposażyła, wynagradza to z drugiej strony praca ludzka, przemysł i staranne zabiegi mieszkańców, osobiście w czasach do naszego zbliżonych, przez doskonałą uprawę łąk, pastwisk i lasów”.

„Zmiany w tej mierze szczęśliwie dokonane lub przedsiębrane, oprócz rzetelnego i materialnego użytku, przyczyniły się i przyczyniać się będą coraz więcej do upiększenia kraju obrazem porządku, rozmaitością pielęgnowanych płodów roślinnych i licznych, coraz liczniejszych, stad pasącego się bydła i o wiele więcej następnie widoków lepiej i wygodniej budowanych domów wiejskich, starannie utrzymywanych dróg i mostów, gościńców bitych, tudzież zaludniających się i porządkujących się miast. We wszystkich tych względach Księstwo Poznańskie, skutkiem pokoju, starań rządu i obywatelów, nierównie dziś piękniejszym jest krajem jak było przed kilkudziesięciu laty” *).

Według Platara, gruntów bardzo urodzajnych było w Poznańskim, w trzecim dziesięcioleciu 11,9, średnio urodzajnych 53,23, lekkich 31,25, błot 3,23, lotnych piasków 0,4.

W regencji Bydgoskiej procentowy stosunek różnych gruntów był nieco inny niż w regencji Poznańskiej:

	Regencja Bydgoska	Regencja Poznańska
Grunta bardzo urodzajne	12,70	11,35
„ średnio urodzajne	48,10	56,88
„ lekkie	34,10	29,51
„ błotne	3,65	2,68
Lotne piaski	1,45	—

Nie gorzej przedstawiają się przyrodzone własności gleb Północno-Wschodnich.

W dawnej gub. Grodzieńskiej, według oficjalnych źródeł, mamy następujące gleby:

piaskowy i piaskowo-kamienisty	28,8%
piaskowo-gliniasty (od 5 do 20% gliny)	43,9%
gliniasto-piaskowy (od 20 do 40% gliny)	15,5%
czarnoziem	4,0%
błotnisty	5,5%
błotny czarnoziem	5,5%
spoielony	2,2%
torfowiska	0,1%

*) Leon Plater—Księstwo Poznańskie, str. 4.

Sypkie piaski spotykają się w północnej części powiatu Grodzieńskiego, w powiecie Białostockim — u brzegów Narwi i Bobra, w Bielskim powiecie — u wierzchołków rzeki Nurca, w Brzeskim powiecie — u rzeki Narwi i Łaśnie, a także w niektórych miejscowościach powiatu Wołkowyskiego i Słonimskiego. Gleba produkcyjna piaskowo-kamienista zajmuje około 1/4 powiatów Sokólskiego i Białostockiego, spotyka się także w pow. Bielskim, Wołkowyskim i innych. Piasek z gliną (od 5 do 20% gliny) i glinowy (od 20 do 40% gliny), przeważają w gub. Grodzieńskiej. Czysty czarnoziem spotyka się rzadko: w południowej części Grodzieńskiego, w zachodniej Kobryńskiego i w średniej pow. Brzeskiego. Spoielona, błotnista i torfowa gleba spotyka się przeważnie w powiatach: Brzeskim, Kobryńskim i Słonimskim, a tylko w nieznacznych rozmiarach w pozostałych powiatach.

Ogólny charakter gleby gub. Grodzieńskiej można określić jako mieszaninę piasku, kamienia, gliny oraz błotnego czarnoziem. Najurodzajniejszą częścią guberni są zachodnie krańce pow. Prużańskiego, na zachód od puszczy Białowieskiej oraz część pow. Kobryńskiego.

Charakter gleby znajduje się w związku z topografią kraju. Wszystkie faliste wzniesienia gleby składają się z piasku, gliny i ilu. Niziny, równiny między wzgórkami zawierają torfisty czarnoziem. Podglebie wzniesionych miejscowości stanowi glina i głęboka warstwa piasku; ten ostatni jest zmieszany z krzemieniem, grawiem i różnej wielkości galenikiem. We wschodniej części Wołkowyskiego i zachodniej Słonimskiego powiatu, galenik wychodzi na powierzchnię i pokrywa pola, co utrudnia ich uprawę. Ale kamienista gleba zatrzymuje w sobie umiarkowaną wilgoć i chłód podczas upałów, a tem równoważy urodzaje z nieurodzajami.

Nieurodzajna piaszczysta gleba, pozbawiona galenika i grawia, spotyka się u wybrzeży Niemna, w zachodniej części powiatu Grodzieńskiego; tam spotykamy piasek bardzo głęboki. W miejscowościach odsłoniętych na wiatry piasek ten przenosi się i przyczynia znaczne szkody: zasypuje koryto Niemna, zasypuje ogrody i bywały wypadki, że zmuszał ludność do przesiedlania się. Np. w pow. Grodzieńskim przed kilkudziesięciu laty włościanie kilku wsi skarbowych z powodu szkód, jakie wyrządzały im piaski, zmuszeni byli do przesiedlenia się. Głęboki piasek zmusił do porzucenia dawnego traktu od Wilna do Grodna na Mecz i przeprowadzenie traktu na Lidę. Lotne piaski spotykamy na znaczniejszych przestrzeniach: w pow. Prużańskim, około Szereszewa, Sielca, Małcza i Baranów; w pow. Wołkowyskim — około Świsłoczy; w pow. Słonimskim — w pobliżu Rużan i Sokołowa; w pow. Brzeskim — u brzegu rzek: Buga, Łaśni i Muchawca; w pow. Kobryńskim — około Motola.

Wszystkie te piaski stały się klęską wskutek wyrąbania lasów, które je osłaniały. Nielepsze piaski w Brandeburgji, przy odpowiedniej kulturze rolnej zostały wyzyskane rolniczo. Mazur urósł z piaszczystych gruntów i umie je zużytkować dla uprawy kartofli, będących podstawą jego pożywienia oraz hodowli trzody chlewnej. Grunta piaszczyste nie były tą przeszkodą dla kolonizacji naszego wschodu, co bagna i grunta mokre wogóle.

Grunta piaszczyste Grodzieńskiej i sąsiedniej z nią guberni Wileń-

skiej, bardzo pokrewnej co do charakteru swych gleb, w wyjątkowych tylko wypadkach należą do nieużytków, są zwykle podłożem produkcji kartofli.

Wobec tego, że używanie nawozów sztucznych było mało rozpowszechnione w gub. Grodzieńskiej i wogóle jej rolnictwo było mniej oparte na sztuce rolniczej, a bardziej na prymitywnych właściwościach gruntu, niepoprawionych przez meljorację, zasiewy tych lub owych zbóż i ziemniaków były uzależnione od właściwości gleby. Pszenicę tu sieją przeważnie na gruntach czarnoziemnych, żyto na gliniastych, grykę na żwirowatych, mieszanych z gliną, ziemniaki na piaszczystych. Wobec tego dane o zasiewach charakteryzują ilościowy stosunek różnych gleb w poszczególnych powiatach. Danych tych nie można brać z okresu obecnego, w którym rolnictwo jest zdeorganizowane przez wojnę, ale z okresu przedwojennego. Podajemy więc dane z r. 1901.

Zasiewy w gubernji Grodzieńskiej 1901 r.

NAZWA POWIATU	Ożmina pszen.	Żyto	Pszenica jara	Owies	Jęczmień	Gryka	Pozostałe zboże	Ziemniaki
Grodzieński . .	4432	45254	85	24826	8489	3190	3765	122994
Wołkowyski . .	3111	58644	861	36868	8246	3352	3442	111060
Słonimski . . .	2006	62902	1017	29374	8070	8280	4501	217816
Prużański . . .	1543	31154	148	22050	3407	1268	1500	103003
Kobryński . . .	4396	46130	1039	49708	7081	1851	2874	129954
Brzeski	3437	49912	115	28140	5844	3548	5534	114427
Bielski	20566	58554	—	45549	11620	3502	10950	103920
Białostocki . .	3086	36181	—	22777	4618	1581	3591	93760
Sokółski	1188	58207	12	30415	7061	3179	4041	78019
Suma	43766	446938	3275	289708	64444	29751	40196	1074953

Powierzchnia gub. Wileńskiej stanowi równinę przeważających gruntach piaszczystych. Gleba zachodniej części pow. Trockiego, południowej części pow. Oszmiańskiego, północnej części pow. Wilejskiego jest przeważnie gliniasta urodzajna. Gliniaste i urodzajne grunta przeważają też w pow. Dziśnieńskim. Południowa część pow. Wilejskiego oraz część pow. Dziśnieńskiego posiada grunta błotniste łąkowe, przy osuszeniu i nawozach mineralnych, mogące dać bardzo znaczne urodzaje.

Ziemia Mińska niesłusznie była zaliczona do krajów ubogo uposażonych od przyrody. Jej powiaty: Nowogródzki, Słucki i Miński, bardziej wyniosłe, posiadają glebę gliniastą, w niższych miejscowościach czarnoziem, należą do najbardziej urodzajnych powiatów na północo-wschodzie i pod względem przyrodzonej urodzajności przewyższają gleby Poznańskie.

Powiaty Ihumeński i Mozyrski należą do średnio urodzajnych. Północno-zachodnia część powiatu Ihumeńskiego posiada glebę gliniastą w miejscowościach bardziej wzniesionych, łąkowy i torfowy czarnoziem w miejscowościach nizinnych. Południowo-wschodnia część powiatu ma glebę piaszczystą, przy wielkiej obfitości łąk. Powiat Mozyrski posiada grunt piaszczysty z większą lub mniejszą domieszką gliny, olbrzymia ilość bagien i błot stanowi cechę tego powiatu jako też pow.: Pińskiego i Rzeczyckiego. Otóż te trzy powiaty: Piński, Mozyrski i Rzeczycki, zajmujące południową część gub. Mińskiej, leżą w błotnej dolinie przez którą przepływa Prypeć z zachodu na wschód. Prypeć do Mozyrza płynie w głębokich brzegach, następnie się rozlewa, tworząc i zasilając słynne bagna poleskie. Pod względem charakteru zbliża się do nich powiat Bobrujski o powierzchni równej, nizinnej, błotnistej i lesistej, powiat najbogatszy w lasy ze wszystkich powiatów ziemi Mińskiej.

Najbardziej północny powiat ziemi Mińskiej — Borysowski — ma przeważnie glebę piaszczystą. Zachodnią część powiatu stanowi wyżyna, będąca wododziałem Niemna i Berezyny. Ta część powiatu posiada glebę bardziej urodzajną, piasek miesza się tam z gliną i czarnoziemem. Gleba ta należy do pszenicznych.

Ziemia Mińska, posiadająca 913730 hk. przestrzeni, równająca się niemal dwóm trzecim Królestwa Kongresowego, należała przed wojną do krajów o najrzadszej ludności w Europie, jakkolwiek, jak już nieraz zaznaczaliśmy, w ostatnich latach sześćdziesięciu cechował ją znaczny przyrost naturalny ludności. Czynnikiem, który utrudniał jej zaludnienie, były bagna i błota, stanowiące około 28% całego jej obszaru.

Na 557000 dziesięcin gruntów skarbowych 169000 stanowiły bagna, na 2324000 dziesięcin ziem właścicieli prywatnych przypadło na bagna 628000 dziesięcin, a na 5143000 dziesięcin ziem właścicieli prywatnych bagna stanowiły 1525000 dziesięcin.

Na przeszło 2, 3 milionów dziesięcin (2, 5 hektarów), osuszono dotychczas 1/2 wszystkich błot.

Prace generała Żylińskiego udowodniły możliwość i rentowność osuszenia bagien poleskich.

Prace osuszania, zaprojektowane przez generała Żylińskiego w r. 1872, rozpoczęto narazie systematycznie od niżu rzek, następnie w fermach skarbowych, skąd spodziewano się większych rezultatów.

Przy końcu r. 1897 wynik prac meljoracyjnych był następujący:

1. Rozciągłość głównych i wtórnych kanałów wynosiła 4,519 wiorst.

2. Przestrzeń skanalizowana Polesia — 2,855,000 dziesięcin, w tem:

a) łąk 355 tys. dziesięcin;
b) ziemi uprawnej i pod budynkami 115 tys. dzies.
c) lasu osuszonego 530 tys. dzies.
d) lasu budulcowego na wyspach dawniej niedostępnych 640 tys. dzies.

e) przestrzeni uprzednio zagospodarowanej, której produktywność się zwiększyła 1,215 tys. dzies.

Koszta osuszenia do końca r. 1897 wynosiły 3,306,000 rs., czyli 1 rs. 33 kop. za dziesięcinę całego Polesia, a 4 rs. za dziesięcinę błot.

Cena ziemi wzrosła z 4 rs. do 28 rs. za dziesięcinę, czyli 7 razy.

w 1878—79 r. było 10238 dzies. z tego doch.	7552 rs.
„ 1888—89 „ „ 51376 „ „ „	107331 „
„ 1896—98 „ „ 59205 „ „ „	149685 „

(Co do większej i mniejszej własności prywatnej na Polesiu brak danych statystycznych z owego okresu czasu).

Od r. 1872 do 1902 zbudowano w gub. Mińskiej około 3378 wiorsty kanałów osuszających na co wydano około 3,5 miliona rubli.

Według obliczeń jedna wiorsta kanałów osusza do 100 dziesięcin błot, tak że koszt osuszenia stanowił przeciętnie 10 rb. na dziesięcinę, osuszony zaś obszar wynosił 350000 dziesięcin. Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwa od r. 1903 do 1912 przekopał około 255 wiorst osuszających kanałów. Dokładnych danych o kanałach, przekopanych przez właścicieli prywatnych nie posiadamy: w Pińskim powiecie przekopano takich kanałów około 700 wiorst, w Mozyrskim około 800 wiorst, w innych powiatach znacznie mniej. Trzeba zaznaczyć, że kanały, przekopane przez prywatnych właścicieli są zwykle węższe od kanałów Ekspedycji Żylińskiego, czyli kanałów rządowych. E. Oppokow szacuje rozmiar terytoriów, osuszonych przez nich na 170000 dziesięcin, ogólną ilość osuszonych przestrzeni na 500000 dziesięcin. W ten sposób pozostaje do osuszenia 1800000 dziesięcin, czyli około 2000000 hektara.

Ziemia pow. Pińskiego pp. S. Swierzyński i Szczyt podnosili potrzebę uregulowania rzek, których koryto ma nizinne i błotniste brzegi i są one w tym stopniu zabagnione, że nie mogą już zmieścić w sobie wody, przypiływającej do nich temi niewielkimi kanałami, które są wykopane przez prywatnych właścicieli dla osuszenia ich ziem i które, osuszając górną część rzecznego systemu, jeszcze bardziej zatapiają niż rzeczny i brzegi rzek. Fakt ten wykazuje, że dla przeprowadzenia na wielką skalę osuszenia Polesia potrzebny jest dostęp do niżu Prypeci, do jego odcinka między Dnieprem, a Mozyrzem. Niestety, wskutek konwencji Ryskiej tego odcinka nie posiadamy i osuszenie Polesia będzie wymagało umowy z Rosją.

Roboty, które mogą być dokonane w ramach przyznanych nam granic, mogą w każdym razie przyczynić się do podniesienia wartości ziem Polesia i być dzwignią rozwoju gospodarczego kraju.

Ziemie Północno-wschodnie, a zwłaszcza powiaty poleskie obfitują w torfowiska. Torfowisko przez długi czas było uważane za synonim nieużytków. W Niemczech jednak i w krajach skandynawskich rozwinęła się kultura torfowisk. Torfowiska zaczęto wyzyskiwać z jednej strony dla celów rolnictwa, z drugiej przez wyrabianie torfu opałowego, przez przeobrażanie torfowiska w źródło energii elektrycznej, wreszcie przez wyrabianie koksu z torfu, koksu, jakkolwiek droższego od naturalnego, ale dającego więcej kalorii i w pewnych gałęziach produkcji bardziej odpowiedniego od koksu naturalnego. Dlatego to Niemcy, posiadający doskonały koksujący się węgiel na Śląsku, a zwłaszcza w Westfalii, produkują sztuczny koks z torfu.

Eksploatację naszego wschodu ułatwia ta okoliczność, że w torfowiska obfituje Poznańskie, gdzie według dyrektora Komisji do Spraw

Torfowych Oehme'go, torfowiska wynoszą 11,2%, całej powierzchni, stanowiąc 325727 hektarów. Otóż doświadczenie i metody, stosowane w Poznańskim, oparte na wzorach niemieckich, dokonywane pod kierunkiem pierwszorzędných specjalistów w Europie, dostarczają wzorów i wyszkolonych sił technicznych dla naszego Wschodu.

W Poznańskim w latach 1856 — 1918 zmeljorowano 53000 hektarów przy pomocy finansowej rządu, drugie tyle zmeljorowano własnymi środkami, doprowadzono więc do kultury 25% torfowisk. Dużo w tym kierunku zdziałało Towarzystwo Kultury Torfu (Das Verein zur Foerderung der Moorkultur im Deutschen Reiche). W r. 1913 Poznańska Komisja Torfowa założyła wzorowe kultury torfowe na parcelach, rozrzuconych po całej prowincji, a obejmujących ogółem 5000 morgów, prócz tego 25200 morgów łąk torfowych, należących do właścicieli prywatnych, pozostawało pod jej kontrolą. Zbiory z łąk torfowych, należycie prowadzonych, były o wiele znaczniejsze od przeciętnych: na torfowiskach nizinnych od 74,0 cent. metr. z ha. do 96,4 cent. metr. z ha., gdy przeciętnie łąka w Poznańskim dawała 45,0 cent. metr. Na torfowiskach wyżynnych dochodzono też do znacznych rezultatów do 91,2 cent. z ha. Tylko tam, gdzie przy uprawie torfowisk nie używano walca łąkowego, plony były mniejsze od przeciętnych.

Pastwiska na torfowiskach okazywały się lepszymi dla hodowli żywego inwentarza, niż inne. Przyrost bowiem wagi na pastwiskach torfowych wahał się od 1,6 do 2,7 kg., gdy na najbardziej żyznych pastwiskach w północno-wschodnich Niemczech, przyrost wagi dochodził do 1,88 kg.

Kultura torfowisk wymaga nie tylko rowów osuszających i to w odpowiednim stopniu (torfowisko zbyt osuszone może stać się bezpłodnym), nie tylko innych robót meljoracyjnych, jak np. przykrycie torfu, ale używania odpowiednich nawozów sztucznych: fosforytów, kanaitów, soli kalijskiej oraz żużli Thomasa (około 11 cent. kanaitów i 8 cent. żużli Thomasowych, należy położyć w pierwszym roku na móg pól hektarowy). Pełne nawożenie winno odbywać się przez 2 lata z rzędu, poczem można ograniczyć się przez dłuższy czas do uzupełnienia składników pożywnych. Ażeby gleba uległa po oraniu, przechodzi się ją bardzo ciężkim wałem.

Torfowisko, przeznaczone na łąkę lub pastwisko, zasiewa się mieszkami i trawami odpowiednimi.

Torfowiska pod uprawę rolną muszą być głębiej osuszone. Powierzchnia ich musi być zorana przy pomocy bron i następnie nawożona.

Na torfowiskach przy odpowiednim użyciu nawozów można stosować płodzmian dowolny, jednak dla uniknięcia rychłego zachwaszczania gleby, wywołanego dłuższą uprawą roślin kłosowych oraz dla uniknięcia zbytowego rozpylania gleby, co wywołuje uprawa okopowych, wskazane jest, szczególnie na torfowiskach niepokrytych, zmianowanie roślin kłosowych i okopowych oraz co lat kilka urządzenie łąk tymczasowych przez sianie mieszanek.

Torfowiska przy odpowiednim płodozmianie i użyciu nawozów sztucznych dają większe urodzaje, niż gleby mineralne. Rentowność jed-

nak uprawy torfowisk zależy od kosztów nawozów sztucznych oraz robót melioracyjnych.

Ze względu na niższe ceny zboża i siana, a wyższe ceny nawozów sztucznych w ziemi Mińskiej w porównaniu z Niemcami, cena nawozów sztucznych wynosiła według obliczeń Stacji Błotnej w Mińsku — 20% ceny produktów rolnych, gdy w Niemczech 10%.

Obecnie stosunek cen nawozów sztucznych do cen produktów rolnych zmienia się na korzyść tych ostatnich.

Wobec zubożenia Polski co do żywego inwentarza, najważniejszą dźwignią jej gospodarki winna być produkcja i uzyskiwanie dzięki umowom kompensacyjnym nawozów sztucznych. Otóż nawozy sztuczne, upowszechnione w Polsce, staną się dźwignią produkcji rolnej na gruntach, powstałych z osuszonych błot i torfowisk. Jednak, wobec znacznych ilości odłogów na naszym Wschodzie, których podniesienie wymagać będzie mniej kosztów, torfowiska i błota należy uważać za olbrzymią rezerwę rolną, zdolną zapewnić wyżywienie milojnom, a pracę setkom tysięcy ludzi.

Polskie Ministerjum Rolnictwa posiada Instytut Torfowy, na którego czele stoi inż. Lubkiewicz, znany badacz torfowisk. P. Lubkiewicz, jako pochodzący z Ziemi Wschodnich, naszym torfowiskom poświęcił szczególną uwagę. Według niego, wiele z naszych torfowisk, np. Poszerwińce, w pow. Wileńskim, nadaje się do eksploatacji dla celów przemysłowych i daje więcej kalorii niż drzewo. Ordynacja Nieświeska obfituje w liczne i bogate torfowiska. Wiele torfowisk Ziemi Wschodnich, zdaniem p. Lubkiewicza, nadaje się na elektrownie.

Torfowiska wstępują w okres eksploatacji. Przed dwustu laty węgiel kamienny nie odgrywał roli gospodarczej. W miarę rozwoju techniki następuje utylizacja coraz to nowych przedmiotów. Wstępujemy w okres utylizacji torfowisk, co zapewnia przyszłość gospodarczą Ziemiom Wschodnim.

Ważnym, potencjonalnym bogactwem Ziemi Wschodnich są olbrzymie złoża rudy żelaznej błotnej, zawierającej znaczny procent fosforu. Niemcy wprowadzili chemiczne oczyszczanie rudy z fosforu wobec czego rudy fosforowe nabrały olbrzymiego znaczenia; dawniej zaś zawartość fosforu czyniła je łomkimi i stąd niezdatnymi do wielu wyrobów. Kilka lat przed wojną grupa kapitalistów niemieckich pragnęła uzyskać koncesję od rządu rosyjskiego na eksploatację rudy błotnej na naszym wschodzie; przyczem obowiązywała się otworzyć olbrzymią fabrykę nawozów sztucznych, fosforowych. Interes rolnictwa ziem wschodnich wymaga realizacji tego projektu.

Bogactwa leśne tych ziem przez długi czas nie odgrywały wybitnej roli. Las najpierw był wyzyskiwany przeważnie dla myślistwa oraz dla lokalnych budowli. Handel drzewem i leśnymi materiałami rozpoczął się, gdy nastąpiło zmniejszenie lasów poniżej lokalnych potrzeb gospodarczych w wielu miejscowościach. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty w Ziemi Mińskiej i Grodzieńskiej nie ceniono lasów, zwłaszcza leżących dalej od rzek spławnych. Dziś zmieniły się stosunki. Odbudowa kraju wyjątkowo zniszczonego wymaga olbrzymiego leśnego materiału. Niemal cała Polska, ale nie tylko Polska, lecz i Europa jest głodna leśnego ma-

terjału dla odbudowy gospodarczej oraz, jako surowców do szeregu gałęzi przemysłu: celulozy dla papiernictwa, terpentyny drzewnej, fornirów, mebli i t. p.

Lasy w Królestwie wynosiły przed wojną 2,2 miliona hektarów, lasy w Mińszczyźnie — 2,4 miliona, gub. Wileńska i Grodzieńska miały 1,1 miliona hektarów. Niestety, najbardziej leśne powiaty zostały odcięte linią graniczną, ustanowioną przez umowę Ryską.

Przestrzeń leśna przedwojenna.

Powiaty pozostałe przy Polsce:				Powiaty odcięte w całości lub w znacznej części:			
Brzeski	103000	21%		Ślucki		21,8%	
Kobryński	154000	33,1%		Mozyrski	516000	40%	
Nowogródzki	100000	27,5%		Rzeczycki	185000	44,5%	
Prużański	84000	24,5%		Bobrujski	481000	47,1%	
Ślonimski	150000	25%		Borysowski	396000	48,5%	
Grodzieński	71000	19,5%		Ihumeński	389000	44,8%	
Wołkowyski	57000	17,1%					
Piński	336000	34,5%					
gub. Wileńska	989000	28,1%					

Ziemie Wschodnie produkują len doskonalszego gatunku niż Królestwo, a rozmiar ich produkcji lnianej był zawsze znaczny:

Produkcja lnu i konopi w r. 1913.

GUBERNJA	Powierz. uprawna w ha.	L E N		Powierz. uprawna w ha.	K O N O P I E	
		Zbiór ogólny w Q	Zbiór z 1 ha w Q		Zbiór ogólny w Q	Zbiór z 1 ha w Q
Wileńska	22,827	236,550	10,3	—	—	—
Grodzieńska	12,795	161,571	12,6	1,776	17,352	9,7
Mińska	24,349	322,489	13,2	5,540	54,348	9,8

Wskazane gubernje ustępują co do produkcji lnu Mohylewskiej, Witebskiej oraz Kowieńskiej. Zbiór Mohylewskiej wynosił 335555 q. Witebskiej — 366360 q., Kowieńskiej — 449192 q. W każdym razie produkcja przedwojenna lnu nie tylko trzech wymienionych gubernji, ale nawet tej części Ziemi Wschodnich, która przy nas pozostała, może zapewnić surowiec dla naszych fabryk płóciennych.

Przed stu laty, gdy Królestwo Kongresowe miało dwudziestu mieszkańców na klm. kw., a ziemie Północno-Wschodnie blisko dwudziestu, nie posiadały one tego znaczenia kolonizacyjnego, co obecnie.

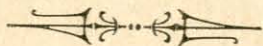
Jeżeli uwzględnimy, że znaczenie mało zaludnionej prowincji wzrasta w miarę zagęszczenia się ludności w sąsiedniej, jeżeli przypomnimy sobie ogromne wyludnienie Ziem Wschodnich i przeludnienie rolne Galicji Zachodniej oraz Królestwa, to uświadomimy, jakie dziś ogromne znaczenie dla Polski mają jej wschodnie dzielnice.

Królestwo Kongresowe ma 57 trudniących się rolnictwem na klm. kw., Galicja Zachodnia około 80, gdy tymczasem Francja ma ludności rolnej na klm. kw.—31, Niemcy—33, Włochy—dające znaczną emigrację rolniczą do Stanów Zjednoczonych—46, Irlandja—24.

Polska posiada prowincje o największym przeludnieniu rolnem w Europie, rekompensatą tego, dającą możność wzajemnie uzupełniać się prowincjom, jest posiadanie wyludnionych Ziem Wschodnich.

Dla żadnego państwa te prowincje nie posiadają tak wielkiego znaczenia, jak dla Polski, żadne więc państwo nie może być bardziej zainteresowane w podźwignięciu gospodarczem Ziem Wschodnich i w inwestycjach na tych ziemiach.

Wacław Studnicki.



Problem rosyjski.

Artykuł niniejszy stanowi przekład części memorjału, złożonego przez autora rządowi francuskiemu w dniu 12 maja roku 1918.

Jeżeli kto zada sobie trud przestudjowania historii rosyjskiej zewnętrznej i wewnętrznej od początku XIX wieku, jeżeli dokona tego bez wszelkiego uprzedzenia i nie dając się omamić przez złudne pozory, to nie może chyba nie spostrzec, że dezorganizacja obecna Rosji nie jest niczem innym, jak nieubłagany wynik polityki megalomańskiej, wojowniczej i interesownej tych, którzy władali nią z jednej strony, a z drugiej—spowodowana jest przez organiczną niezdolność narodu rosyjskiego do dostosowania się pod względem socjalnym, ekonomicznym i technicznym do skomplikowanych wymogów życia cywilizowanych społeczeństw współczesnych.

Prawie całość sił państwa rosyjskiego wydatkowana była w przedsięwzięciach zewnętrznych, zdążających za wszelką cenę do rozszerzania granic Rosji.

O organizm, który musiał dostarczać wysiłku w tym celu, nie dbano zupełnie. Liczono zawsze na szczęście; nie myślano nawet o ustanowieniu rozsądnego stosunku pomiędzy zamiarami i temi siłami, któremi dysponowano. Podobne obliczenie byłoby się zresztą sprzeciwiało i interesom rządzących sfer, ponieważ Rosja po mału z kraju, gdzie panowała niepodzielnie wola cara, stała się ostatecznie za Mikołaja II, łupem ambicji a szczególnie apetytów wielkiej konfraterni biurokratycznej. Biurokracja ta potrafiła nie tylko stanąć na miejscu autokracji, lecz nawet zyskać dominujące nad nią położenie. A nic nie odpowiadało więcej interesom tej wielogłowej autokracji, jak zagarnianie nowych terytoriów.

Dla rządu „inorodcami“ stworzono system praw wyjątkowych, które nie pozwalały im rozwijać nawet w najskromniejszych granicach działalności narodowej, społecznej, czy nawet ekonomicznej inaczej, jak zaskarbiwszy sobie łaski administracji drogą świadczeń natury finansowej; administracja wtedy uznawała często za możliwe zamykać oczy i pozostawiać pewną swobodę działania. Podkreślana stale konieczność rządu „inorodcami“ żelazną ręką, dostarczała przytem biurokracji rosyjskiej, aż do początku XX wieku, doskonałego pretekstu dla przeciwstawiania się wszelkiej reformie politycznej dla całości państwa rosyjskiego.

Po zaanektowaniu znacznej części Polski, Finlandji, Kaukazu, Turkiestanu, Buchary i Chiwy, po narzuceniu tym krajom „czynownika“ rosyjskiego z jego nieograniczonymi apetytami, pomarżywszy w międzyczasie o zawojowaniu Indji, biurokracja petersburska, nie bez wpływu niemieckiego, rzuciła się w wielką awanturę mandżurską. Chodziło, ni mniej ni więcej, jak o zorganizowanie przedsięwzięcia, w rodzaju East India Cy, dla eksploatacji Mandżurji i sąsiednich terytoriów koreańskich. Skarb rosyjski miał dostarczyć znacznej części środków potrzebnych dla tego przedsięwzięcia; wyższa biurokracja petersburska miała pokryć nominalnie resztę kapitału zakładowego i zająć stanowiska dyrektorów i agentów tej kompanji. W danym wypadku nie była to już ekspansja polityczna, nawet zamaskowana; posiadając bardzo słabo rozwinięty przemysł, Rosja nie posiadała naturalnie żadnej potrzeby zdobywania rynków zewnętrznych. Była to zatem próba ekspansji biurokratycznej w najczystszej postaci. Próba zakończyła się skandaliczną klęską, spotkano się bowiem z oporem Japonji, którą dyplomacja hr. Lamsdorfa nie przestawała uważać za „quantité négligeable“ wbrew radom bar. Rosena, posła rosyjskiego w Tokio przed wojną.

* * *

Upokarzająca porażka, która uwięziła przedsięwzięcie admirała Aleksiejewa, p. Bezobrazowa i ich kompanów otworzyłaby oczy i posłużyłaby za wyśmienitą lekcję dla jakiegobądź narodu europejskiego.

To też zachodni przyjaciele spodziewali się, że tak będzie dla imperjum carów. Nadzieja jednak zawiodła i to dla dwóch przyczyn: po pierwsze tylko naród może wziąć losy swe w ręce w chwili ciężkich doświadczeń; otóż w Rosji nie było nigdy narodu, we współczesnym znaczeniu tego słowa. Jak zaświadcza wypadki obecne, hr. Witte z wielką słusnością nazywał mieszkańców Rosji „pyłem ludzkim“ (czelowieczeskaja pyl) *).

Drugą przyczyną było to, że władza faktyczna spoczywała nie w ręku monarchy lub narodu rosyjskiego, lecz znajdowała się w rękach biurokracji, która w życiu politycznym i społecznym Rosji tworzyła zupełnie wyodrębniony element. Element ten nie był nawet kastą. Kasta ma zawsze pewne tradycje. Były to tylko kadry, które, jak gąbka, absorbowały całość, lub prawie całość elementów kulturalnych, posiadanych przez Rosję. Pokusa korzyści legalnych i nielegalnych, które były związane z karierą biurokratyczną, na wszystkich jej szczeblach, działała nieprzerwanie na ludzi z małą ilością skrupułów — a taką była ogromna większość. Nie wielka część — złożona tylko z ludzi zamożnych, ustępowała z obrzydzeniem, większość, uczciwa na początku, grzęzła pomału w błocie biurokratyzmu i wkrótce stawała w najlepszym do rywalizacji w pogoni o wysokie pensje, urzędy dworskie, synekury, a szczególnie za „wziatką“ — rosyjskim „bakszyszem“, która miała tą prze-

*) Hr. Witte. „O niezmienności praw życia państwowego“.

wagę nad tradycyjnym bakszyszem tureckim, że przybierała w Rosji formy bardzo urozmaicone i pobierana była w sposób bardziej udoskonalony.

Szeregi biurokratyczne tworzyły w rzeczywistości, jak już zostało powiedziane wyżej, właściwie tylko kadry. Były one dostępne dla wszystkich, nawet dla osobników najskromniejszego pochodzenia, o ile posiadali pewne wykształcenie i potrafili przynajmniej zagłuszać swoje skrupuły. Bardzo potężni, niemal wszechwładni ministrowie, jak Witte i Kriwoszejn, wyszli z rodzin skromnych czynowników prowincjonalnych, podczas gdy synowie wysokich dygnitarzy często ginęli w zapomnieniu. Od tego tła, bardzo demokratycznego, odbijali urzędnicy narodowości niemieckiej. Byli oni elementem, który wytworzył dynastie biurokratyczne; nazwiska ich zbyt powszechnie są znane by trzeba je tu wymieniać. Zagarnęli oni przede wszystkim ministerjum spraw zagranicznych, jako przedstawiające najodpowiedniejszy grunt dla istotnych widoków ich działalności.

Nic nie dawało w rzeczywistości w Petersburgu ani urodzenie arystokratyczne, ani wykształcenie lub zdolności, ani nawet bogactwo.

Jedynie wysoki urząd biurokratyczny lub godność dworska—godności te były za Mikołaja II bardzo często rozdawane osobnikom o kwalifikacjach moralnych więcej niż wątpliwych—dawały stanowisko prawdziwie wpływowe.

Wyżej wymienione stosunki zdecydowały o polityce rosyjskiej po Mukdenie i Tsuchimie. W pierwszej chwili przerażona biurokracja uznała za konieczne wyrzucić trochę balastu. Porobiono solenne obietnice, zarówno co do przedstawicielstwa narodowego i jego nienaruszalnych praw w zakresie prawodawczym, jak i w sprawach swobód obywatelskich i wolności sumienia. P. Kutler, minister rolnictwa, wystąpił ze słynnym swoim projektem reformy agrarnej, który w rzeczywistości wywłaszczał większych posiadaczy ziemskich, ponieważ przyznawał im tylko minimalne wynagrodzenie i nie uwzględniał wcale ciężarów hipotecznych, któremi większość majątków ziemskich była obciążona. Projekt ten dowodził wymownie, że biurokracja rosyjska nie zawaha się, o ile uzna to za korzystne dla swych planów, poświęcić nawet najbardziej żywotne interesy państwa, a takimi były interesy większej i średniej własności ziemskiej, która dostarczała przynajmniej 80% wywozu i przez to umożliwia Rosji równowagę jej bilansu międzynarodowego.

Stało się jasne, że biurokracja rosyjska, mająca na widoku tylko własne interesy, użyje wszelkich sposobów, żeby utrzymać się przy władzy. Dowiodła zresztą raz jeszcze zdolności swych do przystosowania się do wszystkich doktryn, nazajutrz po zdetronizowaniu „ubóstwianego monarchy“, jak głosiła uświęcona formuła, którą posługiwano się jeszcze w przeddzień usunięcia z tronu i przy każdej sposobności. Trzeba było bolszewickiej miotły, żeby zmieść biurokrację, może zresztą tylko przewidywano—z powierzchni rosyjskiego życia politycznego.

Pomału jednak odzyskała ona utraconą podczas lata r. 1905, pewność siebie, ponieważ udał się szantaż wobec klas posiadających, które pragnęły jedynie tylko politycznego rozwiązania kryzysu, a nie przewrotu społecznego. Ponieważ bagnety wojska, jeszcze karnego, zrobiły resztę, biurokracja uspokojona powróciła do swego dzieła, wprowadzając w swą taktykę tylko nieznaczne zmiany; zlikwidowała pomału zaczątki polityki liberalnej; obiecane swobody pozostały po większej części na papierze. Nie odważono się tylko dotknąć Dumy, której kompetencję wszakże senat znacznie ograniczył przez kunsztowne komentarze tekstu prawa.

P. Stołypin, wielki człowiek rosyjski, którego wielkość pochodziła właściwie stąd, że wykazał on więcej charakteru od innych polityków swego kraju, zamiast

zabrać się do odbudowy społecznej, ekonomicznej i militarnej Rosji, wynalazł, jako uniwersalne panaceum—nacionalizm. Grzmiącą lecz pustą frazeologią dowodził konieczności „Rosji wielkiej i niepodzielnej“. Droga różnych skomplikowanych a oszukańczych kombinacji udało mu się przeprowadzić do Dumy i t. zw. „ziemstw“ rosyjskich czynowników, jako przedstawicieli tych prowincji, gdzie element rosyjski właściwie prawie nie istniał. Prześladował on sumiennie i systematycznie obcoplemieńców: Polaków, Litwinów, Ukraińców, Żydów, Finlandczyków, Gruzinów i innych, pozwalając im jednak stopić się w kotle wolności „rosyjskiej“. Za jego rządów czynownik stał się oczywiście wszechwładnym.

Sprawiedliwość nakazuje, dodać, że p. Stołypin przedsięwziął jedną reformę pożyteczną; polegała ona na wprowadzeniu indywidualnej własności włościańskiej wzajemian wspólnej,—ale wykonał ją w poszczególnych częściach Rosji w sposób biurokratyczny, poruczając jej przeprowadzenie nie przedstawicielom elementów miejscowych, ale zawsze temu samemu czynownikowi, który dbał wyłącznie o własną karierę, był sprzedajny i zazwyczaj zupełnym ignorantem w zakresie praktyki rolnej i sprawy agrarnej.

Jako zdecydowany wyznawca siły, p. Stołypin chciał zawsze rozwiązywać skomplikowane zagadnienia życia politycznego i społecznego w Rosji jedynie środkami mechanicznymi. Nie pomyślał nigdy ani o pohamowaniu sprzedajności biurokracji, ani o ulepszeniu sądownictwa, ani o właściwym wyzyskaniu twórczych sił kraju, ani o zjednaniu obcoplemieńców przez politykę, liczącą się z ich naturalnymi dążeniami i potrzebami, ani nawet o zabezpieczeniu na serio obrony kraju. Patryotyzm, miłość ojczyzny, uprawnione pragnienie jej potęgi i rozkwitu, jako wyniku niesłabnącego wysiłku, zostały zastąpione przez wątpliwy surogat: nacionalizm i nienawiść wszystkiego, co obce wogóle, a zwłaszcza gdy chodziło o własnego współobywatela nierosyjskiej narodowości

* * *

Kłeska mandżurska nie dokonała również żadnej zmiany w metodach rosyjskiej polityki zewnętrznej. Zamiast dążyć do konsolidacji imperjum drogą reform społecznych i ekonomicznych, a zwłaszcza przez rozsądny kompromis z ludnością obcoplemienną, która, łącznie z Ukraińcami, stanowiła przeszło 50% ludności państwa, polityka rosyjska bezpośrednio po niepowodzeniach na Dalekim Wschodzie, skierowała swe pożądliwe oczy na Persję.

P. Izwolskij zawarł z Wielką Brytanią umowę, określającą sferę wpływów rosyjskich. Później p. Sazonow, człowiek osobiście uczciwy, ale którego ambicje były w każdym razie w dysproporcji do jego zdolności, bardzo pewny siebie, lecz przytem pozbawiony zupełnie, już nietylko przezorności, ale nawet zwykłej ostrożności, pchany przez takich marzycieli imperjalistycznych jak p. Milukow lub ks. Trubeckoj i inni, śnił o zdobyciu Konstantynopola i cieśnin i czynił wszystko, by sen ten stał się jawą. Nieszczęśliwe narody bałkańskie były szczute jedne przeciw drugim, a ich wzajemne urazy podniecane. Dzięki tej polityce, Rosja zniechęciła do siebie Bułgarję; czynnik pośród państw bałkańskich najpotężniejszy i posiadający najwięcej spoistości.

Rozwój tej polityki, której inicjatywa wychodziła niewątpliwie z gmachu przy moście „Śpiwaków“, *) stał się w nieubłaganej konsekwencji, jeżeli nie jedną z głównych przyczyn, to przynajmniej głównym pretekstem olbrzymiego konfliktu

*) Ministerjum Spraw Zagranicznych.

obecnego, w którym Rosja, jako wielkie imperjum, znalazła już nie klęskę i upokorzenie, ale—nie róbnym sobie iluzji—swój grób.

Gdzież są siły, które byłyby w stanie odrodzić Rosję, jako imperjum światowe? Symbol jego jedności—monarchja—już nie istnieje. Kadry biurokracji są na długi czas zdeorganizowane, a zresztą przeszłość wykazała, w sposób jaskrawy, niezdolność jej do podjęcia pracy narodowego odrodzenia. Pozostają zatem tylko niezależne klasy kulturalne, t. zw. inteligencja: mieszczaństwo kupieckie i przemysłowe, szlachta osiadła i wszelkiego rodzaju ziemiaństwo, kler oraz w końcu warstwa włościańska i robotnicze.

Aby lepiej zdać sobie sprawę z roli wymienionych elementów przy ewentualnej odbudowie potężnego państwa rosyjskiego, konieczne jest poznanie i zrozumienie cywilizacji, zupełnie odrębnej od zachodniej i przez to trudnej do oceny dla Europejczyka zachodniego.

Oprócz wielkiej cywilizacji łacińskiej, opartej na prawie rzymskim, która wytworzyła porządek społeczny, system, metodę i *last but not least* skłonność do syntezy, istnieje cywilizacja wschodnia, chrześcijańska również, ale oparta na filozofii greckiej, skłonna do analizy i mistycyzmu, lubująca się w łatwych uogólnieniach i w głębi zawsze anarchiczna.

Cywilizacja tego ostatniego typu znalazła najdoskonalszy swój wyraz w umysłowości rosyjskiej, tak jak się ona ukształtowała w XIX w.

Rozległość kraju, jego ogromne bogactwa naturalne i względna łatwość, marnego co prawda, życia, lecz przy niewielkim nakładzie energii, wszystko to grało oczywiście dużą rolę. Jednakże najbardziej charakterystyczne cechy tej cywilizacji pochodzą niewątpliwie stąd, że źródło, z którego Rosja zaczerpnęła swoją kulturę było najzupełniej obce wszelkiemu pojęciu prawa i legalności w sensie zachodnim znaczeniu tych słów.

Zapewne, rządy państw zachodnich bardzo często nie mogą być przykładem uczciwości, ale nigdzie kradzież dobra publicznego i wymuszanie łapówek od obywateli, nawet w wypadkach najbardziej naturalnej i uprawnionej działalności, nie stały się metodą rządzenia, jak było to w Rosji.

Słynny kapitał Romanowych został stworzony za Mikołaja I i Aleksandra II, przez przekazywanie sum ze skarbu publicznego do prywatnej szkatuły monarchy. Pod nieskazitelnym Aleksandrem III puszcza białowieska, co do rozległości i piękności drzewostanu jedyna w swoim rodzaju, została nabyta na rzecz dóbr koronnych, które wzamian oddały bezwartościowe lasy na Uralu.

Wielcy książęta trwonili często sumy i zbiory, powierzone im jako prezesom towarzystw naukowych, artystycznych i dobroczynnych. Z rzadkimi wyjątkami wszyscy ministrowie, opuszczali swe stanowiska w posiadaniu znacznych fortun. Gubernatorowie, zwłaszcza w guberniach z ludnością nierosyjską, znajdowali zawsze sposób nabycia pięknych majątków za śmieszna cenę, ponieważ mogli zawsze użyć „legalnych środków“ dla zmuszenia właścicieli do ich sprzedaży. Niepodobna było, jak o tem wiedzą już we Francji, zawrzeć kontraktu z zarządem rosyjskim, nie zapłaciwszy 10%, lub czasem więcej, kurtażu. I tak było wszędzie, aż do pisarzy gminnych, którzy zazwyczaj odmawiali przyjęcia każdego podania, o ile nie zostali wynagrodzeni kilkoma rublami, lub przynajmniej butelką wódki.

Takimi byli rządzący, a przykład idzie zawsze z góry na wszystkich stopniach kultury społecznej.

Przedstawiciele „inteligencji“, o ile nie wchłonęła ich wszechpotężna biurokracja, oddawali się często nieraz bardzo daleko idącemu, lecz zawsze teoretycznemu liberalizmowi.

Wielu z nich, pchanych przez instykt wrodzony, który nakazywał im szukać rozwiązania zadań politycznych i społecznych w doktrynach filozoficznych, a nie w koncepcjach prawnych, osiadło na brzegach anarchji. Apostoł z Jasnej Polany jest z pewnością najdoskonalszym wyobrazicielem takiego sposobu myślenia. Dzięki swemu potężnemu talentowi, który zyskał mu ogromną ilość czytelników i wielbicieli, jak również dzięki temu, że poglądy przez niego głoszone odpowiadały podświadomym wewnętrznym pojęciom większości Rosjan, z wyjątkiem biurokracji—Tolstoj stał się niezaprzeczeniem najbardziej w Rosji popularnym człowiekiem. Teorie jego dały najwymowniejszą krystalizację rozkładowych zasad anarchizmu. Propaganda jego wywarła bezsprzecznie najbardziej zgubny wpływ na ewolucję polityki rosyjskiej na początku XX w. Wycisnęła ona swe piętno na kryzysie w r. 1905 i podobnie w r. 1917. W obydwu wypadkach „inteligencja“ rosyjska, która mogła i powinna była skupić dokoła siebie wszystkie elementy rozsądne i wszystkie interesy zasługujące na ochronę, nie dorosła do wysokości zadania: pierwszy raz ustąpiła przed siłą bagnetów i zręczną strategią biurokracji, w drugim wypadku została pochłonięta przez zalew anarchji. *Tam, gdzie niema jasnego pojęcia o prawie, nie może istnieć poczucie obowiązku, nie może też zrodzić się duch walki o przywrócenie pogwałconego prawa.* Jest tylko samowola oparta na sile brutalnej z jednej i ustępliwość, poczęta ze strachu, z drugiej strony.

Nie mieli racji ci, co się dziwili popełnionej przez Rosję zdradzie. Po narodzie nieposiadającym jasnego poczucia prawa i obowiązku, nie można się spodziewać wierności w dotrzymaniu jego zobowiązań, ani nawet zwyczajnej lojalności. Ta amoralność polityki rosyjskiej, której z powodu dawni sprzymierzeńcy Rosji dziś tak okrutnie cierpią, nie wynika z chwilowego przygnębienia lub ataku przejściowego szalu. Jest ona nieuniknionym rezultatem umysłowości i charakteru rosyjskiego. Potrzeba całych pokoleń oraz sumiennego wychowania patriotycznego i prawnego, ażeby zmienić podobną umysłowość.

Inne grupy i warstwy społeczne w Rosji, poza właściwą „inteligencją“, są równie mało zdolne do podjęcia odbudowy Rosji, która mogłaby jej przywrócić stanowisko wielkiego mocarstwa. Skutkiem skłonności rosyjskich elementów kulturalnych do szukania kariery w służbie biurokratycznej, wielkie finanse, wielki handel i przemysł znalazły się w Rosji w XX w. przeważnie w rękach obcych, nie mających z narodem rosyjskim nic wspólnego, lub też w rękach obcoplemienców, którzy zawsze przez rząd petersburski maltretowani—nie mogli oczywiście mieć względem Rosji uczucia przywiązania ani nawet lojalności. Sfery wymienione są wogóle b. kosmopolityczne i elementy prawdziwie rosyjskie, które się wśród nich znalazły, nie mogły uniknąć wpływu otoczenia. Sfery te praktykowały często najczystszy i najprostszy bandytyzm finansowy i ekonomiczny, podnosząc ponad wszelką miarę wielkość zysku i ceny towarów, przetrzymując artykuły pierwszej potrzeby, uzyskując drogą nielegalną od rządu różne koncesje, utrzymując przytem wynagrodzenia robotników na stopniu, niepozwalającym im na wyżywienie swych rodzin i stosując niekiedy zupełnie przestarzałe sposoby wyrobu.

Co się zaś tyczy drobnych kupców i rzemieślników, to poziom ich etyki określa najlepiej rosyjskie przysłowie: „Kto nie oszuka—ten nie sprzeda“.

W czasie wielkich kryzysów *religia* służyła niekiedy za podstawę i punkt wyjściowy odrodzenia narodowego u ludów, które nie osiągnęły wysokiego poziomu intelektualnego. *Otóż prawosławie rosyjskie oddawna przestało być religią i ostatecznie przekształciło się w kult.* Wszystko sprowadzało się do skomplikowanego rytuału i zabobonów. Nie było w niem moralności, ani zasad etycznych, ani prawdziwej wiary, ponieważ przed r. 1905, a nawet później, sankcje religii prawosławnej leżały nie w sumieniu wyznawców, lecz w komisariacie policji, obowiązanej do nawracania zbłąkanych za pomocą środków zupełnie swoistych. Pop, odznaczający się zwykle zupełnym nieuctwem, nie wierzył ani w Boga, ani w diabła (synowie duchownych zazwyczaj byli anarchistami i ateuszami), chciwy, troszczył się o przyszłość swej rodziny, prawie zawsze b. licznej, nadto zupełnie zdeprawowany przez nadzór policji, uniemożliwiający wszelkie apostołstwo, z dawna odgrywał on tylko ujemną rolę w wychowaniu rosyjskich mas ludowych.

W czasie kryzysów pop nie znalazł się nigdy na wysokości zadania — ani w r. 1905, ani szczególnie w r. 1917, kiedy zachowanie się kleru było więcej niż marne. Nie należy zapominać, że słynny przywódca tłumów w styczniu r. 1905, duchowny Gapon, był agentem prowokacyjnym „ochrani”.

Prawosławie rosyjskie nie wydało swego Savonaroli, któryby umiał piętnować sprzedajność i samolubstwo rządzących, bierność i lenistwo rządzonych i jednakowo u stron obu całkowity brak zasad moralnych.

Gdy część wielkich książąt, jak np. Mikołaj Michajłowicz — i niektórzy przedstawiciele biurokracji i szlachty, jak Kauffman, Samaryn, lub księżna Wasilczykow, uznali za obowiązek zwrócić uwagę Mikołaja II na skandal wywołany w opinii publicznej przez poufalskość cesarzowej Aleksandry z Rasputinem, z szeregów kleru nie odezwał się ani jeden głos nagany piętnujący zachowanie się cesarzowej i jej bezpośredniego otoczenia. Jeżeli nawet niektóre jednostki z pośród kleru rosyjskiego, jak Heljodor lub Hermogen, zwalczały Rasputina, czyniły to z przyczyn osobistych, lub przez zazdrość: doszło do tego, że zazdrośczone godnemu „starcowi” jego wszechwładnego stanowiska.

Trzeba dużo czasu, żeby oczyścić i uduchowić prawosławie, jak również dla osiągnięcia tego, aby kler stanął na stopniu niezbędnym dla spełniania swoich zadań pasterskich, zarówno pod względem wykształcenia jak i zalet charakteru. Do tego czasu wątpliwe jest, żeby mógł on odegrać rolę przy odrodzeniu Rosji.

* * *

We wszystkich państwach monarchistycznych w Europie, *szlachta* odgrywała zawsze dużą rolę w życiu politycznym i społecznym kraju. Inaczej było w Rosji. Stara szlachta — bojarowie — została tam zdziesiątkowana już za czasów Piotra Wielkiego, którego despotyczny charakter nie znośił w sprawach państwowych żadnych wpływów nie wynikających bezpośrednio z władzy cara, lub z pełnomocnictw indywidualnych przez niego udzielonych. Aby położyć ostateczny kres pretensjom bojarów do udziału w sprawach państwa, Piotr Wielki utworzył nową szlachtę, biurokratyczną i wojskową; ta nowa szlachta stanęła wkrótce na tym samym poziomie co dawna, a z biegiem czasu zajęła nawet stanowisko przodujące. Słusznie też należy obarczyć Piotra Wielkiego odpowiedzialnością za założenie podwalin zwierzchnictwa biurokratycznego, które na początku XX wieku doprowadziło Rosję do zguby.

Następcy Piotra szli nakreśloną przez niego drogą w myśl zasady, że tylko łaska monarchy uprawnia do wpływu na sprawy państwowe. Szlachta istniała nadal, lecz jako klasa społeczna, obok kleru, mieszczaństwa i włościan; jej szeregi jednak

były nieustannie zasilane przez nowych ludzi, z biurokracji lub z armji, uszlachconych automatycznie przez osiągnięcie pewnych rang; posiadała ona jeszcze swoje urzędy: marszałków szlachty, swoje kapitały i instytucje dobroczynne i szkolne, lecz cała działalność instytucyj szlacheckich zawarta była w granicach danej poszczególniej gubernji; rola szlachty w sprawach ogólnopństwowych była w ten sposób sprowadzona do zera.

Mikołaj I posunął się jeszcze dalej. Aby ostatecznie podporządkować szlachtę widokom rządowym wydał ukaz, obowiązujący wszystkich młodych ludzi z rodzin szlacheckich do przymusowej dziesięcioletniej służby w urzędach lub wojsku.

Pod koniec XIX w. posiadała wprawdzie szlachta w stosunku do innych stanów w Rosji pewne przywileje, ale z pewnością nie posiadała praw *politycznych*, któreby jej pozwoliły wywierać istotny wpływ na bieg wypadków. Jeżeli się zważy, że Rosja nie miała nigdy instytucyj feudalnych jak na zachodzie, ani specjalnych wolności szlacheckich jak w Polsce, to brak określonego i jasnego poczucia wśród szlachty rosyjskiej swych obowiązków obywatelskich nie wyda się nikomu dziwnym.

Nie należy przytem zapominać, że szeregi wyższej i średniej biurokracji spełniane były przeważnie przez szlachtę jak również i tego, że ta sama szlachta ulegała często wpływom teorii polityczno-społecznych o tendencjach wyraźnie rozkładowych. Hrabia Lew Tołstoj, należący do najwyższych sfer szlachty rosyjskiej, był najbardziej słuchanym apostołem podobnych teorii. Lenin z pochodzenia należy do szlacheckiego ośrodka. W warunkach obecnych, zwłaszcza wobec szczególnej wśród ludu rosyjskiego cieszących się uznaniem tendencji niwelujących, wydaje się więcej niż wątpliwe, aby szlachta, jako klasa społeczna, mogła odegrać znaczącą rolę w odrodzeniu Rosji, ponieważ nie posiada ani spoistości, ani tradycji niezbędnych dla spełnienia tak ciężkiego zadania.

* * *

To co powiedziane wyżej o szlachcie stosuje się również całkowicie do przedstawicieli większej i średniej własności ziemskiej, która, zresztą, znajdowała się przeważnie w rękach szlacheckich. Należy tu zauważyć, że klasa ta, o ile chodziło o wielkorosów, czyli tych, którzy pretendowali na swoją wyłączną korzyść do monopolu eksploatacji całej Rosji, niechętnie tylko mieszkała na wsi i zajmowała się rolnictwem. Karjery: wojskowa, sądowa lub administracyjna, życie i przyjemności wielkomiejskie pociągały ich nieprzeparcie. Z małemi wyjątkami tylko marzyciele i elementy najmniej kulturalne zostawały pod dachem rodzinnym. To uchyłstwo elementów kulturalnych, odpowiadające zresztą najzupełniej życzeniom rządu biurokratycznego, wpłynęło w sposób jaknajfatalniejszy na życie polityczne, ekonomiczne i społeczne prowincji rosyjskiej, której należyty rozwój byłby miał pierwszorzędne znaczenie dla kraju tak różnolitego pod wszelkimi względami jak Rosja.

Stosunek ten wielkorosyjskich właścicieli ziemskich do rodzinnego zagona odróżniał się zupełnie od stosunku elementów analogicznych, wśród narodowości nierosyjskich, znajdujących się pod jarzmem rosyjskim. Właściciele ziemscy Polacy, zarówno w Polsce, jak na Ukrainie i na Litwie, pracowali ustawicznie nad podniesieniem swych majątków i, o ile podejrzliwa i zazdrośna polityka rządu im nie przeszkadzała, współdziałali z innymi klasami nad podniesieniem moralnym i ekonomicznym ludności ich otaczającej, bez względu na to, czy była ona polską czy też inną.

Podobnie baron lub szlachcic bałtycki czy finlandzki, „chochoł“ ukraiński aż do gruzińskiego księcia, wszyscy znajdowali, że rozległe majątności dostarczały dosyć rozległego pola dla ich działalności.

* * *

Drobne mieszczaństwo, które odegrało tak zaszczytną rolę w innych krajach w Rosji prawie nie istnieje. Jest ono tam właściwie tylko zbiorem kandydatów do promocji do kategorii wyższych: biurokracji czy kupiectwa, albo też skłania się ku warstwom ludowym: robotniczej i włościańskiej. Nie jest ono stanem, lecz warstwą przejściową. Ponieważ pośrednia ta sfera zasługuje na nieznaczny tylko uwagę, z politycznego punktu widzenia, można więc przejść od razu do rozważenia danych jakie do odegrania roli przy odrodzeniu Rosji, mają niższe warstwy rosyjskie: robotnicze i włościańskie, które, jak wiadomo, stanowiły 80% ludności b. imperjum.

Zawsze sobie robiono wiele iluzji co do stanu włościańskiego, przesadnie idealizowanego przez autorów rosyjskich z Turgieniewem i Tołstojem na czele. Ich bohaterowie byli tylko indywidualnemi wyjątkami, które „potwierdzają regułę“. Doniosłość i znaczenie tej reguły zrozumiano dopiero podczas rewolucji obecnej, w której ludowe masy rosyjskie mogły swobodnie wykazać polityczne i społeczne zdolności swoje.

Trudno by się im nawet dziwić, lub potępiać za bankructwo, bo jakże tu być bardzo wymagającym względem tej olbrzymiej masy ludności rosyjskiej, której nikt nigdy nie myślał dawać żadnego wykształcenia politycznego, czy społecznego, nawet elementarnego. Cały system rosyjski był właśnie antytezą takiego wykształcenia. System ten polegał na najszerszem zachowaniu ciemnoty i zabezpieczeniu warstw ludowych środkami sztucznymi, których nigdy biurokracji rosyjskiej nie brakło, przed „szkodliwym“ zetknięciem w sferze politycznej i społecznej z warstwami kulturalnymi. Rady gminne, które mogłyby być doskonałą szkołą dla wyrobienia świadomych obywateli, składały się wyłącznie z włościan. Szlachta, kupiectwo i inteligencja były z nich przez prawo wyłączone. Czynownik („ziemskij naczelnik“) występował wszędzie jako pośrednik i protektor. W istocie polegało to na narzucaniu przez ziemskiego naczelnika swej woli, nawet wbrew prawu. Rząd uważał, że on (ziemski naczelnik) i jego koledzy z właściwej policji, najlepiej znają potrzeby i interesy ludności powierzonej ich pieczy.

Teza ta, której paradoksalność była więcej niż śmiała, stała się niemniej w końcu XIX w. niezbitym aksjomatem dla administratorów prowincjonalnych. Jeden z gubernatorów powoływał się na nią z całą naiwnością w raporcie o zbędności przedstawicielstwa z głosem doradczym, którego ustanowienie projektowano w liberalnej epoce Aleksandra II. Jeszcze wtedy mogło to ostatecznie ująć, ale jakże można pojąć, że hr. Witte w jednej ze swoich prac, napisanej koło r. 1912—13, a mającej dowieść niebezpieczeństwa, tkwiącego w uposażeniu narodu rosyjskiego w rządy parlamentarne, cytuje ten sam raport, wcale nie zwalczając wyłożonej w niem tezy. Systematyczne wychowanie mas było zawsze najmniejszą troską tego człowieka, który był niezaprzeczeniem jednym z wybitniejszych ludzi, jakich wydała Rosja w w. XIX. Był on najbardziej zdecydowanym zwolennikiem metod mechanicznych w polityce i fiskalizmu w dziedzinie gospodarstwa narodowego.

System, mający takich inspiratorów, musiał wycisnąć niezatarte piętno na charakterze chłopu rosyjskiego. Ciemny—pozbawiony religii, lecz zabobenny—pożądliwy, lecz leniwy—podejrzliwy, wyzyskiwany przez czynownika, popa i drob-

nego sklepikarza, a często nawet i przez „pana“, zbydlęcony przez wódkę i znający tylko prymitywne metody rolnictwa, jakże mógł on—prawdziwe zwierzę ludzkie—wznieść się z dnia na dzień do poziomu należytego zrozumienia praw i obowiązków obywatela? Potrzebaby na to cudu, a cuda niezawsze dzieją się na zawołanie.

Chłop rosyjski zamiast prawa znał tylko samowolę. Skoro wiara jego w nadprzyrodzoną moc cara została rozwiana, znikła również obawa przed tymi, którzy dla utrzymania go w posłuszeństwie używali imienia cara. Gdy przybyli z miasta agitatorzy wytłumaczyli mu jasno, że jest on panem chwili, chłop rosyjski pośpieszył z tego skorzystać i użył środków równie mechanicznych, jak te, które hr. Witte polecał w dziedzinie administracji państwowej. Tradycyjna pożądliwość, niczem już niekępowana, nadała czynom jego właściwy impuls. Zagarnął sobie ziemię sąsiedniego „pana“ i aby zabezpieczyć się przed możliwym jego powrotem, zniszczył narzędzia rolnicze, wyrzucił lub przywłaszczył sobie inwentarz, wyciął parki i ogrody owocowe i puścił z dymem budynki, meble, dzieła sztuki, biblioteki, zbiory, słowem wszystkie te „zbyteczne wymysły próżniaków“. Zadowolony z dokonanego dzieła, pędził nadal z resztek swojego szczupłego zbioru wódkę, której państwo przestało mu dostarczać i w roku przyszłym będzie on, jak poprzednio, przymierać głodem, ponieważ zdołał przy pomocy pierwotnych swych środków obsiać tylko nieznaczny część swych nowych „nabytków“. Temi samymi środkami, które stosował względem „pana“, walczyć on będzie z sąsiadem, chłopem również, ale bardziej przezornym, umiarkowanym i prawowitym, którego oskarżać będzie o przywłaszczenie sobie większej części łupu, lub o niedemokratyczne usiłowanie wzniesienia się nad zwykły nędzny poziom.

Chłop rosyjski dowiódł już czem jest. Jasne jest, że nie może on stać się czynnym elementem w przywróceniu porządku w Rosji. Wbrew autorom rosyjskim, którzy zrobili z niego bohatera, wbrew politykom ze skrajnej lewicy (soc.-rew.), którzy uważają stan włościański za siłę twórczą kraju, abstrahując od wszelkiej poezji i frazeologii, musi się przyjść do wniosku, że jest on jedynie stworzeniem pierwotnym, które nie posiada nawet dokładnych wiadomości o istotnym charakterze swego zasadniczego zajęcia: uprawy roli. Dotąd nie potrafił on być prawdziwym rolnikiem, który kocha swą ziemię, stara się ją ulepszyć i poświęca jej wszystkie swoje zabiegi. Chłop rosyjski znajduje się jeszcze w stadjum pasterskim, właściwym ludom koczowniczym, które, obozując ze swemi stadami na bardzo rozległych terytorjach, nie chcą niczego zwrócić ziemi, z której żyją. Dzięki takiej właśnie umysłowości istnieją, nie tylko w zapadłych zakątkach Syberji, ale nawet wzdłuż drogi żelaznej syberyjskiej, grunta włościańskie, których tylko $\frac{1}{10}$, lub nawet $\frac{1}{20}$ jest corocznie obsiewana. Reszta leży odłogiem. Ogromne przestrzenie, należące do państwa, nie są wyzyskane. Przy tem wszystkim włościanie w niektórych prowincjach rosyjskich, nieco gęściej zaludnionych, skarżą się, że muszą umierać z głodu „ponieważ niema dosyć ziemi“. Ta sama umysłowość skłania włościan z Rosji centralnej do domagania się utrzymania wspólnoty, lub właściciela 10—20-tu hektarów najżyźniejszego gruntu do zaniedbania go zupełnie dla wstąpienia do policji lub fabryki w Petersburgu czy Moskwie.

* * *

Ponieważ wielki przemysł rosyjski powstał b. niedawno, mniej więcej 40 lat temu, robotnik rosyjski nie zdołał jeszcze zorganizować się w odrębną klasę, tak jak się to stało we Francji, w Anglii, lub w Niemczech.

Przeważnie urodził się on na wsi i jeżeli na wsi nie mieszka, to jednak jest z nią ściśle związany przez wspólne ideały i wspólną psychologię. Tem tłumaczy się fakt, że niektóre stronnictwa robotnicze—mianowicie socjal-rewolucjoniści—kładą większy nacisk na rozwiązanie sprawy agrarnej, aniżeli na rozwiązanie kwestji przemysłowych i robotniczych.

Program i środki działania robotników należących do obu odłamów partji socjal-demokratycznej: bolszewickiego i mniejszewickiego, są zbyt powszechnie znane, ażeby trzeba było dowodzić ich absolutnej niezdolności do podjęcia odbudowy Rosji w jej dawnych granicach i dawnej potęgę.

* * *

Do powyższej charakterystyki poszczególnych elementów społeczeństwa rosyjskiego, która może się wydać zbyt ponurą, choć odpowiada dokładnie istnjącemu obecnie w Rosji stanowi rzeczy, należy dorzucić jeszcze kilka rysów, dotyczących ogólnie wszystkich warstw narodu rosyjskiego.

Skutkiem wykształcenia mało praktycznego, a opartego na filozofji greckiej i bizantyźmie, mającym w podłożu fatalizm i zabobon, głęboko zakorzeniony nawet u warstw oświeconych, jest naród rosyjski skłonny do lenistwa, mistycyzmu i szukania metafizycznych rozwiązań dla problemów realnych.

Mikołaj II, cesarzowa Aleksandra, ich blizcy i wogóle cały dwór byli tego jaskrawym przykładem. Różnego rodzaju szarlatani, jak magnetyzer Philipp, doktor medycyny tybetańskiej Badmajew, różni „starcy“, z których niektórzy nie mieli ponad 20—30 lat, jak Alosza Otrok, czarnogórczyk Mordary, a przede wszystkim Rasputin, chłop nieokrzesany, zaledwie umiejący pisać, panowali tam niepodzielnie, a ludzie uczciwi—było ich kilku na dworze—nie umieli krzyżować ich wpływów, chociaż udało im się kilkakrotnie wykryć ich grube oszustwa. Ciekawe, że cesarzowa Aleksandra, z pochodzenia Niemka, wychowana po angielsku, mogła w takim stopniu poddać się wpływowi otaczającej atmosfery mistycznej. Bo przecie podobno szczerze wierzyła w nadnaturalną moc Rasputina.

Towarzystwo i biurokracja petersburska posłusznie naśladowały dwór. Seansy spirytystyczne, medja, fetyszyzm i t. p. rzeczy znajdowały się tam na porządku dziennym.

Wśród mas ludowych cieszyły się powodzeniem sekty, w których panował misticzm czysty, lub pomieszany z sadyzmem. Do pierwszych należeli „duchoborcy“ i „imiabojcy“ (wierzący w boskość imienia Boga, sekta składająca się prawie wyłącznie z mnichów), do drugich — „Chłystowie“ (biczownicy), których obrządki erotyczne pociągały wielu zwolenników.

Obok tego mistycyzmu, zmieszanego z sadyzmem i erotomanją, jako najwybitniejszy rys charakteru rosyjskiego występuje pogarda prawa własności, zarówno publicznej jak indywidualnej, wynikająca z wrodzonego braku poczucia prawa. Objawia się to jednakowo na wszystkich stopniach drabiny społecznej, poczynając od cesarzy, rabujących skarb państwa, przechodząc przez biurokrację i kończąc na masach ludowych, które, jak tego dowiodła rewolucja obecna, jednakowo rzucały się na wszelką cudzą własność: ruchomą czy też nieruchomą.

Były te masy zresztą zawsze takimi, nawet dawniej, tylko obawa przed represjami nie pozwalała im rozwinąć swoich wrodzonych zdolności w całej pełni.

Jak chłop rosyjski, który wogóle nie czuje najmniejszego przywiązania do swej własnej ziemi, pożądamy jednocześnie chciwie ziemi sąsiada, podobnie i naród rosyjski, jako narodowość i jako państwo, nigdy szczerze nie kochał swej własnej

ojczyzny i nigdy nie zabrał się poważnie do pracy nad polepszeniem warunków w niej istniejących. Jednocześnie pożywał on zawsze dóbr i ziemi innych, słabszych narodów, przedsięwziął ich podbój, co mu się wogóle udawało dotąd, dokąd siła brutalna i liczba rozstrzygała prawie wyłącznie w zakresie strategji. Polacy, Finlandczycy, Litwini, Małorusini i Białorusini, narodowości bałtyckie, Tatarzy, Kirgizi, Gruzini, Armeńcy, ludy Azji centralnej, wszyscy z biegiem wypadków przeszli pod panowanie rosyjskie.

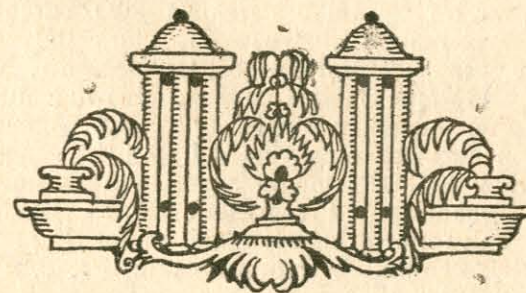
Pomoc udzielona w celu odbudowania państwa rosyjskiego w granicach przedwojennych byłaby równoznaczną z uświęceniem potwornego stanu rzeczy, na którego mocy naród, pozbawiony moralności, jednocześnie służalczy i anarchiczny, panował nad innymi narodowościami, nieraz pod wszelkimi względami od niego wyżej stojącymi i rządził niemi wyłącznie przy pomocy opartych na sile brutalnej środków mechanicznych.

Trzeba się jeszcze liczyć z tem, że ludność wielkorusyjska stanowiła tylko około 50% ludności imperjum rosyjskiego a nadto, że siły jakimi rozporządza dla podjęcia podobnego zadania naród rosyjski, są, jak to widzieliśmy, więcej niż wątpliwe. Pomoc udzielona Rosji w tym celu, byłaby nie tylko kosztowną i nieużyteczną próbą, lecz co więcej byłaby niebezpieczną, ponieważ wszystkie narodowości, przez długi czas zmuszone znosić jarzmo rosyjskie, powstałyby przeciw niej jak jeden mąż.

Kto naprawdę pragnie dobra narodu rosyjskiego, kto nie chce utwierdzać go w jego megalomanji i wadach, ten może życzyć mu tylko jednego: aby raz na zawsze zerwał z warunkami, które go deprawowały, t. j. z dążeniem do ujarzmiania innych narodów i wziął się uczciwie do pracy nad własnym odrodzeniem w swoich przyrodzonych granicach.

Rosja umiera... trzeba dopomóc ludowi rosyjskiemu do przywrócenia dawnego państwa moskiewskiego, które z czasem będzie mogło stać się pożytecznym elementem równowagi światowej.

Stanisław Gutowski.



Wzrost biskupstwa chełmskiego do połowy XVI w.

Dzień 7 kwietnia 1340 r., to jest dzień zgonu Jerzego II, władcy Rusi Czerwonej, zdecydował o losach państwa włodzimiersko-halickiego: jego następstwem było kolejne przesuwanie się linii kresów polskich na wschód. Linja ta w epoce początkowej panowania Kazimierza W., na obszarze leżącym na północ od pogórza lwowsko-tomaszowskiego (Roztocza), stanowiącego obszar geograficzny, wbijający się klinem w dzierżawy polskie, przebiegała mniej więcej po krańcach, wysuniętych dalekimi językami djecezi polskich: na samej północy *ptockiej* (parafje Korytnica, Sadowne, Stoczek Węgrowski), *poznajskiej*, która tu na przestrzeni od Liwa po Pruszyń panowała nad linja rzeki Liwca, *krakowskiej*, która sięgała tu po Pruszyń, Zbuczyn, Łuków, Trzebieszów, Ułan, Czemierniki, Parczew, Ostrów, Łęcznę, Łańcuchów, Białkę, Biskupice, Czemierniki (koło st. kol. Trawniki), Częstoborowice, Krzczonów, St. Bychawę, Wysokie, Goraj, Białę (dziś Janów Ordynacki), Potok, (a więc przeważnie opierała się o linję rzeki Wieprza), skąd znowu, gwałtownie cofając się ku Wiśle, omijała dorzecze Sanu, by koło Rzeszowa przebiec ku Karpatom.

Rzut oka na mapę przekonywa dowodnie, że dział wodny Wieprza i Sanu, stanowiący niejako przedłużenie Roztocza, do dziś dnia reprezentujący obszar leśny niedostatecznie skolonizowany, oddziela dziś (a tembardziej w pierwszej połowie XIV w.) krainy bezpośrednio przytykające do ówczesnej granicy polskiej, t. j. obszar południowy (ziemię przemyską i sanocką) od części północnej (ziemi chełmskiej i podlaskiej). Ta okoliczność każe nam, o ile chodzi o ekspansję żywiołu polskiego i kultury zachodniej, traktować to zjawisko dziejowe jako odrębne zagadnienie, mimo, iż zbieg wypadków historycznych, które dały już trwałą temu zjawisku podstawę, przypada mniej więcej współcześnie. Nieulega bowiem wątpliwości, że opanowanie Chełmszczyzny, zarówno militarne, jak polityczne i kulturalne, mogło nastąpić tylko od północy, t. j. od linii środkowej Wisły, z bazą organizacyjną w Lublinie i Sandomierzu, podczas gdy opanowanie Rusi halickiej mogło nastąpić niezależnie zupełnie przez forsowanie Sanu i opanowanie Przemysła i Sanoka, jako baz operacyjnych do politycznego i kulturalnego opanowania źródeł Bugu i Dniestru, t. j. ziemi żydaczowskiej, lwowskiej, trembowelskiej i t. d.

Przebieg wypadków historycznych z czasów walk o ziemie ruskie Kazimierza W. z lat 1340—1366 przy bliższem rozpatrzeniu pozwala nam stwierdzić powyższe oświecenie procesu dziejowego. Rezultat bowiem pierwszych dwu wypraw Kazimierza W. z r. 1341, jak to w naszej nauce stwierdzono, zamyka się w opanowaniu dorzecza Sanu (t. j. zajęcie ziemi przemyskiej i sanockiej, i osadzenia w niej Dymitra Detka jako namiestnika), podczas gdy Bełz, Chełm, Łuck i Włodzimierz wołyński w latach 1341—1346 pozostają w rękach Lubarta i książąt litewskich. Traktat z książętami litewskimi z r. 1349 utrwała panowanie Kazimierza W.

nad ziemią lwowską, a dopiero traktat z r. 1366 oddaje w ręce Polski obszar północny: Krzemieniec, Boreml, Olesko, Bełz, Grabowiec, Chełm, Szczepieszyn, Łopatyn, Włodzimierz, Horodło, Luboml, Turzysk, Ratno, Koszer i Owłuczyn.

Ta odrębność geograficzna krain, oraz następstwo tegoż, przebieg procesu okupacji tych ziem, wycisnęły swe piętno na organizacji politycznej i kulturalnej tychże, co znalazło swój wyraz również w organizacji kościelnej tych nowych kresów (bliższych) państwa polskiego w postaci: djecezi przemyskiej, archi-djecezi halicko-lwowskiej, oraz djecezi chełmskiej. Zaczątki właściwe, o realny już grunt oparte, datują się też od owych wypadków i na lata 1340—1366, mniej więcej, przypadają, wzrost ich jednakowoż przypada właściwie na wiek XV, kiedy element polski, oparty o silną państwowość polską, wzrósł dostatecznie w twardej pracy pioniera kultury zachodniej.

* * *

W niniejszym szkicu rozpatrzmy jedno z zagadnień tej polskiej pracy na kresach bliższych i to w ograniczeniu do tej części terytorjum północnego, którą w dawnym politycznym podziale określono mianem ziemi chełmskiej i województwa bełskiego i to pod specjalnym kątem widzenia: *wzrostu kościoła rzymsko-katolickiego* na tym obszarze, który pokrywa się mniej więcej z obszarem djecezi chełmskiej.

Określenie granic jej w dobie wzrostu, t. j. w XV w., da się tylko w przybliżeniu oznaczyć: na zachodzie dotykała ona djecezi *krakowskiej*, której granica na tej przestrzeni biegła od m. Biskupic dalej przez Czemierniki, Częstoborowice, Krzczonów, St. Bychawę, Targowisko, Wysokie, Goraj, Białę, (dziś Janów Ordynacki), Potok i Stup.¹⁾ W pobliżu tych trzech ostatnich miejscowości obszary leśne dorzecza Tanwi (starostwa zamechskie i krzeszowskie), a następnie linja na południowy zachód przeprowadzona przez Cewków, Dzików, Oleszyce, Luhowice, Nahaczów, Jaworów, stanowią *przypuszczalną granicę od djecezi przemyskiej*. Na południu graniczyła djecezia chełmska z *archi-djecezią lwowską*: stanowiły ją najdalej wysunięte na północ parafje tejsze: Jaworów, Niemirów, Żółkiew, Zółtańce, Kamionka, Strumiłowa, Busk, Biały Kamień.²⁾ Od Białego Kamienia zaczyna się granica biskupstwa Łuckiego, która od wschodu, łukiem okalając biskupstwo chełmskie, ku północy zamyka je w pobliżu wsi *Białka* (na północ od Biskupic). Na przestrzeni między Biskupicami a Bugiem parafje najbardziej na północ wysunięte stanowiły: Sosnowiec, Uhrusk i Wereszczyn, które to parafje weszły w r. 1818 w skład biskupstwa podlaskiego.³⁾ O rozciągłości djecezi chełmskiej na wschód od linii Bugu na przestrzeni od Uhruska (nad Bugiem) po Biały Kamień (już na wschód poza Bugiem leżący) orzec trudno: możliwem jest, że terytorja takie jak Olesko, Łopatyn, Boreml na południu, a Horodło, Luboml, Ratno i t. d. na północy, wymienione w traktacie z r. 1366, pier-

¹⁾ Długosz, Lib. Benef. I p. 1-2.

²⁾ Stan z r. 1615 T. Pirawski Relatio Status archidiececesis leopolitensis. Lwów 1893 str. 124 i nn.

³⁾ K. Sochaniewicz. Stosunki narodowościowe i wyznaniowe w djecezi podlaskiej w r. 1863 str. 16.

wotnie należały do tego obszaru, stanowiąc dwa języki wybiegające, jeden ku Horyniowi, drugi ku Prypeci. A. Jabłonowski co do wieku XVI zauważa, że „starostwo ratneńskie należało chyba do djecezji łuckiej”.¹⁾ W ten sposób ograniczony obszar djecezji chełmskiej da się w ramach politycznych w. XVI, a w odniesieniu do czasów przed w. XVI, zamknąć w powiatach: lubaczowskim, bełzkim, grabowieckim, krasnostawskim, chełmskim, hrubieszowskim i horodelskim.

Miarą wzrostu kościoła rzymsko-katolickiego na danym obszarze może być jedynie stan faktyczny posiadania, który da się wyrazić w liczbie i liczebności parafii na tymże. Nie mogą być wysuwane same fakty obsadzania danego biskupstwa, bo to zjawisko występuje przy biskupstwach „in partibus infidelium”, ani też organizacyjnego rozgraniczenia terytorjalnej kompetencji. Dlatego punktem wyjścia naszych rozważań będzie przede wszystkim chronologia erekcji parafii rz. k. do połowy w. XVI z uwzględnieniem działania osób zasiadających na katedrze biskupiej.

Początki organizacji biskupstwa chełmskiego wyświecił w swym obszernym studjum W. Abraham i wykazał, że pierwszym biskupem chełmskim był Tomasz syn Ninogniewa z Sienna Franciszkanin; figuruje on jako „electus” od 26/7 1558, nominację otrzymał 20/5 1559 r., podlegał archidjecezji gnieźnieńskiej, ostatni raz historycznie występuje 26/12 1565 r.²⁾ O działalności jego nie wiemy niemal nic; godność jego była tytułarna, gdyż z chwilą nominacji terytorjum bełzko-chełmskie było pod władzą książąt litewskich, a nawet po r. 1566 na Chełmie i Bełźnie siedział Jerzy Narymuntowicz, jako lennik Kazimierza W. Jest przeto wątpliwem, czy podlegały mu pod względem administracyjnym kościoły w *Lubaczowie* (przed 1530 r.) i *Chełmie* (z w. XIII), o ile one w ogólności w tym czasie funkcjonowały. Są to bowiem najstarsze parafie rz. k. na tym obszarze i pochodzą z czasów ruskich. Nie można zaliczyć do nich rzekomo z r. 1526 pochodzącej parafii Czerniecińskiej, o czem pisze Br. Chlebowski, mówiąc o fundacji z r. 1526 „dziedzica Dobrogustów”.³⁾ Wiadomość ta jest bałamutna i błędna. Wprawdzie istnienie parafii Czerniecińskiej dało się stwierdzić już w r. 1599, jak świadczy o tem lokacja Turobina na prawie niemieckiem przez Dymitra z Goraja, która zaznacza jako obowiązek „pensio decimarum ad eulesiam Czernięcin archiepiscopo Haliciensis”⁴⁾, jednakowoż ów rzekomy dziedzic Dobrogustów to Dobrogost z Szamotuł z rodu Nałęczów, który w r. 1416 wyznaczył dla parafii Czerniecińskiej dziesięcinę z Czernięcina, Turobina, Żabna, Zaporza, Tarnawy, Biskupiego i Gruszki⁵⁾.

O jakichś konkretnych rezultatach pracy misyjnej b-pa Tomasza nie jest nam wiadomo: erekcji kościołów z okresu przed r. 1566 względnie przed r. 1570, t. j. przed śmiercią Kazimierza W., nie znamy. Okres po śmierci tegoż to znowu czas przewrotów na kresach chełmskich:

1) Źródła dziejowe XVIII/2. p. 45.

2) W. Abraham. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi I p. 244 i nn.

3) St. geogr. I p. 826

4) Rps. bibl. Ord. Zam. Nr. 1580 p. 222.

5) Rps. Ord. Zam. nr. 1580 p. 232.

dopiero wyprawa Ludwika Węgierskiego w r. 1377 przyniosła zajęcie: Bełza Chełma, Horodła, Grabowca i Szewołoża. Po śmierci Ludwika Węgierskiego utracono: Krzemieniec, Olesko, Boreml, Horodło, Łopatyn i Sniatyn wskutek zdrady książąt litewskich. Ostatecznie sprawę przynależności terytorjów chełmsko-bełzkich reguluje fakt wstąpienia Władysława Jagiełły na tron polski w r. 1386, przyczem nastąpiła inkorporacja definitywna ziemi chełmskiej, oraz infeudacja ziemi bełzkiej książętom Mazowieckim. Dla dziejów wzrostu kościoła rzymsko-katolickiego na obszarze djecezji chełmskiej, jako fakt decydujący, należy podnieść wyprawę Ludwika Węgierskiego z r. 1377 i zdarzenia z nią związane. Na kresach dawnych, to jest na granicy djecezji krakowskiej w tym roku osadził Ludwik Węgierski nadaniem z 26/7 1377 z obozu pod Bełzem Dymitra w Goraju i Kraśniku.¹⁾ Tem samem stworzył tu jedno ognisko, skąd promieniowała kultura polska na wschód w dolinach rzeki Wieprza. Fakt drugi to infeudacja w r. 1388 książąt Mazowieckich, którzy do r. 1462 władali Bełzem, Lubaczowem, Buskiem, Horodłem, Szewołożem, Grabowcem i Łopatynem²⁾. W ten sposób w stolicy księstwa, w Bełzie, stworzono nowe ognisko kultury, która promieniowała na obszarach środkowego Bugu, a zwłaszcza jego lewobrzeżnych dopływów. Nieco przedtem, bo w r. 1387 (11/4 Poznań) następuje przesunięcie wpływów Korczaków Gorajskich na wschód przez nadanie Szczepbrzeszyna przez Władysława Jagiełłę,³⁾ o ile to nie nastąpiło już wcześniej w okresie rządów Władysława Opolczyka na Rusi⁴⁾. Mniej więcej od tych dat następuje imigracja w te strony żywiołu szlacheckiego z Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza, a szczególnie na pierwszy plan wybijają się wzrastający w fortunę: Nałęcz-Szamotulscy, Toporczykowie-Tęczyńscy, Łodzice, Górkowic, Jelitczykowie-Zamojscy oraz różne odłamy Prawdziców w ziemi bełzkiej.

W uwzględnieniu tych okoliczności na innem tle występuje postać drugiego z kolei biskupa chełmskiego, Stefana, którego godność W. Abraham określa jako czysto tytułarną.⁵⁾ Występuje on przed r. 1394 we Lwowie, następnie w r. 1385 w Poznaniu,⁶⁾ a jak tenże uczony stwierdził ostatni raz w r. 1406 w *Sobkowie*.⁷⁾ Nie można jednak zgodzić się, żeby był on tylko tytułarnym biskupem na obszarze djecezji chełmskiej skoro właśnie na ten okres mamy wiadomości o powstających lub istniejących kościołach: Luboml (1392 r.), Chełm (?), Hrubieszów (1400 r.), Gorzków (1404 r.), Mokre Lipie (1403 r.), Szczepbrzeszyn (1397 r.), Czernięcin (1399 r.), Bełz (1394 r.), Lubaczów (1388 r.), Rzeplin (1403-1404 r.), Grabowiec (1394 r.). W erekcji i uposażeniu tych kościołów, jak np. Mokrolipskiego lub Czerniecińskiego, mamy nawet dokumenty wystawione przez biskupa Stefana, świadczące dowodnie, że biskup chełmski Stefan

1) K. d. M. R. d. III ur. 893.

2) A. Prochaska. Hołdy Mazowieckie p. 3 i nn.

3) T. Wierzbowski M. R. Pol. Summaria IV/4. Supl. nr. 324.

4) Cfr. St. Geogr. XI p. 827.

5) Wł. Abraham l. c. p. 312 i 113.

6) l. c.

7) Kwartalnik hist. XXII (1918) z. 4 str. 473 notat. 1.

był nawet osobiście w swej diecezji¹⁾. Do czasów zaś ogłoszonego przez W. Abrahama dokumentu z r. 1417 (16/8 Korczyn), którym Władysław Jagiełło uposaża katedrę chełmską, względnie do pierwszej daty dokumentalnego pojawienia się trzeciego z kolei biskupa chełmskiego dominikanina Jana (8/I 1418)²⁾ mamy do zanotowania erekcję kościoła w Gródku (1410 z. Bełzka) i Krasnymstawie (1410 jeśli nie wcześniej), Nabrożu (1411), Wożuczynie (1409), na 66 kościołów istniejących w połowie XVI wieku, w okresie przed r. 1418 istnieje 15 kościołów. Za następcy Stefana biskupa chełmskiego, dominikanina Jana z Opatowic, zwanego Episcopellus, o którym tradycja przekazała, że wielkie zasługi położył w zakresie propagandy katolicyzmu na Chełmszczyźnie³⁾ († 1440) mamy do zanotowania erekcje kościołów w Kumowie (1434), m. Skierbieszowie (1426), m. Pawłowie (1421), Łopienniku (1430), Chłaniowie (1419), m. Turobinie (1430), m. Potyliczu (1425), m. Rachaniach (1431), m. Tyszowcach (1425), Chodywańcach (1425), Ostrowie (1429), Łabuniach (1435-6), Horodle (1425), czyli razem 12 kościołów t. j. 18% z istniejących w połowie XVI w. Za następców Jana z Opatowic t. j. Jana II Kraski-Taranowskiego († 1462), Pawła z Grabowy († 1479), Jana III Biberstejna (1484 został biskupem przemyskim), Jana IV Targowickiego (1488 został biskupem przemyskim) i Macieja ze Starej Łomży, pierwotnie notariusza króla Kazimierza Jagiellończyka († 1505) ilość parafii wzrosła tu nieznacznie: przybywają kościoły w Oszczowie (1468), m. Sawinie (1456), m. Uchaniach (1482—1484), Olchowcu (przed 1457), m. ku Przewałach (1464), Sitańcu (przed 1485), Żdanowie (?), m. Uhnowie (1470), razem 8 kościołów t. j. 12% z istniejących w połowie w. XVI. W okresie dziegiętego z kolei biskupa Michała Ugończyka-Kościeleckiego († 1518) i Jakoba Abdanka-Buczackiego (w 1538 został biskupem kamienieckim.) przybywają do r. 1531 następujące kościoły: m. Wareżu (przed 1528), m. Sokalu (1517), m. Dobrotworze (1509), m. Kryłowie (XV w.), Małoniżu (istnieje 1531), Malicach (istnieje 1531), Żernikach (istnieje 1531), Chochłowie (istnieje 1531), Tartakowie (istnieje już 1531), Oleszycach (1525), Starogrodzie (istnieje już 1531), w St. Zamościu (istnieje już 1531), Gdeszynie (istnieje już 1531), Trzeszczanach (już 1531) i Moniatyczach (już 1531), razem 15 kościołów t. j. 23%.

W ogólnym rezultacie w r. 1531 półtorawiekowa praca misyjna biskupów chełmskich w latach 1380—1530 osiągnęła 76% parafii, które istniały w r. 1564, z czego na schyłek wieku XIV i początek XV przypada 53%. Czasy największego wzrostu parafii przypadają na panowanie Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka, gdyż zamykają się w rezultacie cyfrowym 41%.

Jest to równocześnie okres wytężonej pracy kolonizacyjnej na nowych kresach, okres tworzenia się gniazd szlacheckich, które są też przeważnie ośrodkami życia religijnego na tych obszarach. Wskazane cyfry rozwoju parafii biskupstwa chełmskiego są wyraźnym dowodem,

1) Sprawie tej osobne poświęcam studjum i dlatego nie podaję szczegółowo aparatu źródłowego opartego o materiał rękopiśmenny.

2) Kw. hist. I. c.

3) X. Sadok Barącz, Rys dziejów zakonu Kaznodziejskiego t. II p. 44.

że siła atrakcyjna Polski zdołała pod względem kościelnym w ciągu niemal wieku przekształcić niewyraźne oblicze ziemi chełmskiej i nadać piętno polskości, jakie ta ziemia posiadała i stale dokumentowała.

Dla oświetlenia naszych wywodów z innej poniekąd strony musimy zwrócić uwagę na pewne motory wzrostu kościoła: czynnikiem bowiem, który tu ostatecznie decyduje, nie jest wyłącznie w pierwszej linii organizacja, przeciwnie na pierwszy plan wysuwa się tu wola ludności (działanie jednostek), a następnie wpływ polityczny (wola władcy). Okres panowania książąt mazowieckich nad ziemią bełzką (1388—1462) zaznaczył się dobitnie fundacjami kościelnymi, które oni sami, lub ich poddani poczynili: kościoły w Rachoniach, Tyszowcach, Nabrożu, Wożuczynie, Gródku, Rzeplinie, Chodywańcach, Ostrowie, Grabowcu, Łabuniach, Horodle, Bełzie, Potyliczu i t. d. przeszło 20%—to ich dzieło. Fundacje te powstały w okresie, kiedy biskupstwo chełmskie nie uposażone należycie nie miało nawet ustalonej siedziby katedry: w r. 1417 była ona w Chełmie, r. 1473 w Hrubieszowie, r. 1490 w Krasnymstawie. Że nie było tu celowej i planowej polityki kościelnej, lecz wola jednostek (fundatorów), świadczy okoliczność, że rozmieszczenie tych parafii na obszarze diecezji było w wysokim stopniu nierównomierne, a następnie obszary należące do jednej parafii były niejednokrotnie bardzo wielkie (ilość wsi podległych jednej parafii dochodzi do 47).

Zillustruje to najlepiej poniższe zestawienie:

1. Grupa. Parafie mające mniej niż 10 osad (wsi).					
m.	Skierbieszów	4	m.	Dobrotwór	3
m.	Wojśławice	7		Wożuczyn	6
	Uchanie	9		Małoniż	7
	Dub	5		Malice	5
m.	Orchówek	4		Gródek	10
	Pustothew	4		Żerniki	8
m-ko	Krośniczyn	4		Oszczów	4
	Łopiennik	5		Chodywańce	9
	Żółkiewka	6		Chochłów	7
	Chłaniów	3		Tartaków	1
	Sitańec	10		Oleszyce	8
	Turobin	1		Starogród	5
	Czernięcin	6		St. Zamość	2
m.	Łaszczów	1		Gdeszyn	2
m.	Tyszowce	10		Trzeszczany	7
m.	Wareż	9		Moniatycze	10

2 Grupa. Parafie mające mniej niż 20 osad (wsi).				
	Depułtycze	11	Ostrzyca	13
	Kumów	12	Płonka	18
	Uhrusk	11	Żdanów	14
	Olchowiec	12	Mokre Lipie	11
m.	Świerze	14	m. Uhnów	13
m-ko	Luboml	15	m. Potylicz	12

m. Krasnystaw.	19	m. Rachanie.	15
Gorzków.	11	m. Uhrynów	15
m. Kryłów	14	m. Sokal.	11
Nabroż	12	Rzeplin	14
Łabunie	11	m. Horodło	16
m. Tarnogóra	13	Ostrów	20

3 Grupa. Parafie mające mniej niż 30 osad (wsi).

m. Chełm.	28	m. Szczebrzeszyn.	27
m. Pawłów	21	m. Bełz	26
m. Sawin	22	m. Lubaczów	25
m-ko Przewały	24	m. Grabowiec	26

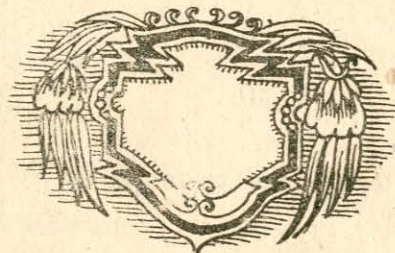
4 Grupa. Parafie mające ponad 30 osad (wsi).

m. Hrubieszów	34	m. Stojanów	47
m. Augustów Mosty Wiel.	37		

Powyższe zestawienie reprezentuje nam stan faktyczny, odtworzony na podstawie rejestrów poborowych w połowie XVI wieku, a więc nie jako jest produktem pracy polskiego kościoła w wieku XV. jak to wyżej przedstawiliśmy; jako charakterystyczne znamię musimy podnieść fakt który z powyższego zestawienia bije w oczy: parafie rz. k. wykazujące największą ilość osad sobie poddanych, umieszczone na mapie językowo-wyznaniowej, wyznaczają nam punkty, gdzie dziś występują elementy ruskie (grecko-katolickie) w masie zwiększonej. Są to przede wszystkim obszary zabagnione rzeki Raty (Mosty Wielkie), Huczwy (Hrubieszów) oraz na pograniczu Wołynia leżący obszar Stojanowa. Niewątpliwie gęstsza sieć parafji na tych obszarach przebudowała etnicznie i językowo te przestrzenie, a w każdym razie element polski, który niewątpliwie tu się znajdował ochroniłaby od zruszczenia.

Warszawa, w kwietniu r. 1921.

K. Sochaniewicz.



Powiat iłuksztański

(Memorandum)

Sprawa przynależności politycznej pow. iłuksztańskiego dotychczas nie została rozstrzygnięta ostatecznie. Część powiatu, odzyskana siłą zbrojną przez wojska polskie od bolszewików rosyjskich w listopadzie r. 1919, została po odwołaniu wojsk polskich z nad Dźwiny w lipcu 1920 r. zajęta tymczasowo przez władze łotewskie. Ze swej znów strony i Litwini, roszczać pretensje do pewnych części tego powiatu, próbowali je okupować w tym samym okresie przejściowym. Nie zrzekła się również swych praw do tego powiatu i Rosja konserwatywna. Gdy zatem aż cztery państwa aspirują obecnie do całości, lub części tego terytorjum, należy rozejrzeć się bliżej w panujących tu stosunkach, zwłaszcza zaś zapoznać się dokładniej z podziałem mieszkańców według narodowości.

Powiat iłuksztański, stanowiący najdalej ku wschodowi wysunięty cypel gub. kurlandzkiej, ciągnie się długim a wąskim pasem na południowym brzegu Dźwiny na przestrzeni 90 klm. od punktu, położonego nieco na wschód od wsi kościelnej Warnowicz, a niemal nawprost Indrycy dyneburskiej, aż do ujścia rzeki Jegłony czyli Egłoni. Szerokość największa powiatu dochodzi do 50 klm., przeciętna 20 do 30 klm. Na obszarze 2,040 klm. kwadr., jaki zajmuje powiat, znajduje się znaczna liczba jezior, dochodząca do 200. Największe z nich jezioro Ryczańskie tylko częściowo wchodzi w obręb powiatu, z kolei zaś największe jezioro Swenten ma 7,57 klm. kw. rozległości. *) W północno-zachodniej części powiatu, koło miasteczka Subocza, znajdują się dość znaczne wzgórza, tworzące dział wodny między zlewiskiem Dźwiny oraz pogranicznego Niemenka, dopływu rzeki Aa. Grunta ma powiat dość żyzne, 36,46% całej przestrzeni zajmują role i ogrody, 29,04% łąki i pastwiska, 26,55% dobrze zagospodarowane lasy, a 7,95% zarośla i nieużytki. Miast w powiecie niema, są tylko 3 miasteczka: powiatowa Iłukszta (przed wojną 3,652 mieszk.), dalej Subocz (2,179 mieszk.), oraz Grzywa (niem. Grihwa-Semgallen), stanowiąca właściwie przedmieście Dyneburga, przemysłowa osada o 8,146 mieszk., w której przed wybuchem wojny istniały garbarnie, farbiarnie, fabryki szkła i t. d. Pozatem jest jeszcze w powiecie kilka większych osad wiejskich, właściwie wsi, mieszczących w sobie kościoły parafjalne i urzędy gminne, stąd zaznaczanych często na mapach, jako miasteczka. Wymienić tu można: Borówkę (816 mieszk.), Skrudelino (około 500 mieszk.), Kopławę (niem. Koplau lub Born, około 400 mieszk.), Smelinę, Jakubowo. Fabjanowo czyli Janówkę i t. d. W r. 1910 miał powiat 66,461 mieszkańców, czyli na 1 klm. kw. przypadało przeciętnie 32,5 głów.

Początkowe dzieje tego zakątka naddźwińskiego toną w pomroce dziejów. Dopiero, gdy w XIII-ym wieku zakon kawalerów mieczowych, połączonych niebawem z krzyżakami, usadowił się przy ujściu Dźwiny i stopniowo zagarnął rozmaite ziemie w rozległym promieniu od miejsca

*) K. R. Kupffer: „Baltische Landeskunde“. Ryga 1911.

pierwotnego swego osiedlenia, dostał się pod jego władzę i dzisiejszy powiat iłuksztański, zwany wówczas wraz z kilku przyległymi okęgami—Semigalją. Był to zresztą wówczas, o ile domyśleć się wolno, obszar przeważnie pokryty lasami i słabo zaludniony. Niewiele też o nim wzmianek spotkać można w dziejach. Po upadku i rozwiązaniu zakonu, gdy całe Inflanty w r. 1561 dobrowolnie weszły w skład Rzeczypospolitej Polskiej, Semigalja wraz z całą Kurlandją stały się dziedzictwem ostatniego w. mistrza, Gotarda Kettlera, w ścisłym związku państwowym z Polską. W ciągu lat z górą dwustu utrwałała się tu, obok kultury niemieckiej, w większym jeszcze stopniu kultura polska, gdyż wąski ten pas górnej Kurlandji, wchodzący klinem między dwa rdzenne województwa Rzeczypospolitej: wileńskie oraz inflanckie, z natury swego położenia geograficznego musiał wchłaniać w siebie płynące stamtąd oddziaływania. Do stopniowej polonizacji tego terytorjum przyczyniać się musiał znacznie z jednej strony wpływ kościoła, gdyż większość ludności, pomimo wprowadzenia w XVI-y wieku protestantyzmu w całej Kurlandji, pozostała tu przy wierze rzymsko-katolickiej, z drugiej zaś—zupełne spolszczenie się ziemianstwa miejscowego, zwłaszcza najwpływowszej wówczas na tym terenie rodziny Zybergów, władającej Szlosbergiem wraz z Iłuksztą i przyległymi rozległymi majątkami już od r. 1562.

Nie zmieniła tego układu stosunków wewnętrznych w pow. iłuksztańskim nawet katastrofa rozbiorowa Rzeczypospolitej. Cała Kurlandja w r. 1795 ostatecznie wcielona została do Rosji, jako zwykła gubernja. Pozostała jednak jeszcze długi czas przy dawnym wpływie w obrębie swego powiatu warstwa ziemiańska. Otóż zaznaczyć należy, iż do ostatnich lat połowa całego obszaru większej własności w tym powiecie pozostała w ręku Polaków. Co więcej, jak wykażemy poniżej, własność ta nie tylko nie ujawniała żadnych tendencji do samolikwidacji, lecz przeciwnie—rozrastała się coraz silniej przez wykupywanie majątków z rąk niemieckich i rosyjskich. Szczegółowy wykaz polskiej własności ziemskiej w tym powiecie przedstawiał się według spisów z roku 1911 jak następuje: ¹⁾

Nazwa majątku	Obszar	Nazwisko właściciela
1. Annenhof Klopmana . . .	385 dzies.	Józef Ksawery Kiewnarski
2. Annenhof Platara . . .	1.144 "	Marja hr. Broel-Plater
3. Anceniszki . . .	518 "	Stan. Kaz. hr. Plater-Zyberg
4. Aronen . . .	487 "	Mich. Konst. hr. Plater-Zyberg
5. Bachhof . . .	305 "	Ernest Brunowski
6. Bebra . . .	3.621 "	Józefat hr. Plater-Zyberg
7. Neu-Born . . .	642 "	Kaz. Józ. Dermont-Siwicki
8. Demmen . . .	721 "	Franc. Oskierko (teraz hr. Lasocki)
9. Dweta z Janopolem i Jadwigowem . . .	7.176 "	Mich. Konst. hr. Plater-Zyberg
10. Feldhof . . .	347 "	Malwina Rawiczowa
11. Gartensee . . .	358 "	Kraszowski
12. Grendzen . . .	430 "	Konst. Serafimowicz
13. Alt-Gruenwald . . .	778 "	Rajnold hr. Przeździecki
14. Hohenberg . . .	732 "	Boł. Antoni Trembell
15. Kaltenbrun . . .	1.959 "	Józefat hr. Plater-Zyberg

¹⁾ Adolf Richter: „Baltische Verkehrs und Adressbücher. Band 2. Kurland“. Ryga 1912.

Nazwa majątku	Obszar	Nazwisko właściciela
16. Kazimierzyszki . . .	856 "	Andrzej hr. Plater-Zyberg
17. Lautensee . . .	1.268 "	Wiktorja hr. Plater-Zyberg
18. Lustberg . . .	512 "	Rajnold Przeździecki
19. Podunaj . . .	4.059 "	Stan. Kaz. hr. Plater-Zyberg
20. Kamieniec . . .	661 "	Karol Poklewski-Kozieli
21. Rubin . . .	1.913 "	Stan. Kaz. hr. Plater-Zyberg
22. Szlosberg z Ludwinowem i Tannenfeldem . . .	4.148 "	Feliks Kaz. hr. Plater-Zyberg
23. Schodern . . .	1.608 "	Rajnold hr. Przeździecki
24. Steinburg . . .	351 "	Boł. Ant. Trembell
25. Neu-Swenten . . .	3.257 "	Mich. Konst. hr. Plater-Zyberg
26. Tyzenhaus . . .	1.612 "	Rajnold hr. Przeździecki
Razem 59 646 dzies		

Dołączyć tu należy ponadto cztery majątki, które w ciągu lat następnych przeszły jeszcze w ręce polskie:

27. Apollonienhof . . .	332 dzies.	Dr. Czerniawski
28. Brunnen . . .	974 "	Miecz. Benisławski
29. Diedrichstein . . .	496 "	Jakubowiczowa
30. Kummeln . . .	1.164 "	Korejwo
Razem 2.866 dzies., a z poprzednimi 42 512 dzies		

Osobno wymienić trzeba majątki, należące ostatnio do osób narodowości niemieckiej, które po ogłoszeniu niepodległości Polski przyjęły poddaństwo polskie. Należą tu:

31. Assern . . .	2.911 dzies.	Ernest Guido v. Walther-Wittenheim
32. Gulben . . .	1.224 "	Wilh. Eug. bar. Engelhardt "
33. Krywiniszki . . .	812 "	
34. Schoenhaiden . . .	1.411 "	Er. "G. v. Walther-Wittenheim
35. Wittenheim-Sussey . . .	4 108 "	
Razem 10.466 dzies., a z poprzednimi 52.978 dzies.		

W wykazie powyższym nazwy majątków podane zostały przeważnie w dawnym urzędowym brzmieniu niemieckim. Posiadają one jednak w wielu wypadkach swoje odpowiedniki łotewskie i polskie.

Wypadki lat ostatnich, rewolucja rosyjska z r. 1917, a później objęcie rządów nad powiatem przez władze łotewskie, usunęły całkowicie tych wszystkich właścicieli ziemskich od ich warsztatów pracy. Zmieniony został w ten sposób poprzedni układ stosunków społecznych w dawnej Semigalji, dotychczas jednak w minimalny zaledwie sposób nadwyreżycić zdołały te przejścia wytworzony w ciągu wielu minionych stuleci układ stosunków narodowościowych. Nad tą właśnie kwestją, stanowiącą obecnie podłoże ukształtowania granic nowych i dawnych państw, wypadnie z natury rzeczy zatrzymać się nieco dłużej.

Już w zaraniu dziejów terytorjum obecnego powiatu iłuksztańskiego tworzyło punkt zetknięcia się granic naturalnych trzech odrębnych narodowości: łotewskiej, litewskiej i białoruskiej. Według przypuszczeń autora poważnej pracy o granicach narodu łotewskiego, pastora A. Bie-

lensteina¹⁾, około roku 1250 ludność litewska na tym obszarze docierała wąskim klinem aż do Dźwiny, mniejwięcej między Kałkunami a Iłukszą. Łotysze mieli zajmować północną część powiatu, zaś południowo-wschodnia pozostawała całkowicie poza obrębem tych dwu plemion. Przypuszczać oczywiście należy, że już wówczas odgałęzienia masy plemiennej białoruskiej sięgały również aż tutaj.

Z biegiem czasu na tem trójplemiennem podłożu etnograficznem narastać zaczęły coraz to nowe, coraz to inne wpływy narodowe, które i tak już niejednolity skład ludności przetworzyły na zupełną mozaikę narodowościową. Po podbiciu ziem nadbałtyckich przez zakon krzyżowy przenikać tu zaczęły najpierw wpływy niemieckie, po połączeniu zaś Inflant i Kurlandji z Polską szerzyć się zaczęła mowa polska, nie tylko wśród szlachty, ale również wśród mieszczan i ludu wiejskiego. W XVII i XVIII stuleciu osiedli tu w zwartych gromadkach Rosjanie-starowiercy, szukający tu pod skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej schronienia przed prześladowaniami na tle religijnem, jakich doznawali w kraju ojczystym. Jednocześnie, choć w niedużych ilościach, przenikać tu zaczęli i Żydzi. Wreszcie po r. 1795, gdy po ostatnim rozbiórce Polski Kurlandja wcielona została do Rosji, osiadać tu zaczęli i Rosjanie prawosławni, zrazu tylko jako urzędnicy, potem jako kupcy i właściciele ziemscy. W tym jednak pierwszym okresie rządów rosyjskich w tym kraju, a więc mniejwięcej od r. 1795 do r. 1831, czyli do daty stłumienia rewolucji polskiej, wybitną przewagę w powiecie, o ile wnosić można z pewnych wzmianek w pracach, związanych z losami tego zakątka, miały wpływy polskie. Wiemy np. że w powiatowej Iłukszcie, stanowiącej istotnie właściwy ośrodek całego terytorjum, istniała szkoła średnia polska, utrzymywana przez zakon jezuitki, potem misjonarzy²⁾, a w r. 1820 przekształcona na czteroklasową szkołę powiatową z wykładem polskim. Po zamknięciu przez rząd tej szkoły nie ustało jednak bynajmniej dalsze oddziaływanie wpływów kulturalnych polskich. Szło ono jednak już teraz głównie przez kościół, który jednoczył tu ludność polską, białoruską i nieliczną litewską. Jedyną klasę oświeconą na całym obszarze Litwy historycznej, a więc i w sąsiednich guberniach: kowieńskiej, wileńskiej, witebskiej—tworzyli wówczas Polacy. Zaliczali się do nich z natury rzeczy i wszyscy prawie księża. Język polski był w powszechnem użyciu zarówno wśród tych klas oświeconych, jak i w kościele, gdzie odprawiano w nim modły i wygłaszano kazania. Temi to drogami język polski przenikał stopniowo, a najzupełniej dobrowolnie, do szerokich warstw ludowych w prowincjach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. A te same wpływy działały i w pow. iłukszańskim. Brak spisów ludności z podziałem narodowościowym nie pozwalała, niestety, śledzić dokładnie tych etapów rozwoju narodowego wśród ludności omawianego terytorjum. Dopiero pierwszy spis wszechrosyjski z r. 1897 rzucił nieco światła na interesujące nas zagadnienie.

¹⁾ Dr. A. Bielenstein: „Die Grenzen des lettischen Volksstammes und der lettischen Sprache in der Gegenwart und im 13. Jahrhundert“. (Mit einem Atlas von 7 Blättern). St. Petersburg 1892.

²⁾ Wołyniak (Jan Marek Giżycki). „XX, Misjonarze w Iłukszcie“. Gniezno 1893.

Według wzmiankowanego spisu ludność powiatu iłukszańskiego dzieliła się jak następuje:

Łotysze	18.955	głów	czyli 28.52 %
Białorusini	11.478	"	17.27 "
Polacy	11.380	"	17.12 "
Rosjanie	10.121	"	15.25 "
Litwini	6.986	"	10.51 "
Żydzi	6.351	"	9.56 "
Niemcy	1.082	"	1.65 "
Małorusini	26	"	0.04 "
	82	"	0.12 "

Razem 66.461 głów

Dane powyższe, aczkolwiek niewątpliwie ciekawe i nie pozbawione wartości, musimy jednak potraktować z całą wskazaną przy spisach rosyjskich ostrożnością. Wiadomo już, dzięki zestawieniom, robionym np. dla obszaru gub. wileńskiej¹⁾, jak dalece dane urzędowe rosyjskie, w tych zwłaszcza, t. zw. zachodnich guberniach państwa, fałszowane były bezceremonjalnie w urzędach spisowych. Szczególnie jaskrawo ta tendencja do obniżania siły liczebnej elementów nierosyjskich w tym kraju zaznaczała się w stosunku do Polaków, jako do żywiołu najgroźniejszego dla potęgi państwa carów. Najczęściej zaś zapisywano niewykształconą ludność wiejską, uważającą się za polską, w poczet Białorusinów, których język tak zbliżony jest do polskiego, ponieważ przy ogólnych zestawieniach spisowych Białorusinów, zarówno jak Małorusinów, czyli Ukraińców, włączano już do ogólnej rubryki „Rosjan“, co oczywiście zwiększało na zewnątrz potęgę liczebną żywiołu panującego. Tymczasem świadczył już Bielenstein, iż mowa Białorusinów iłukszańskich, zwanych niekiedy „Muchobrodami“, nie jest bynajmniej czysto białoruską, lecz zmieszana silnie z wyrazami polskimi. Szczególnie silnie podkreśla fakt zupełnego niemal zaniku białoruszczyzny w tym powiecie najnowszy badacz niemiecki, dr. Mager, który z polecenia władz okupacyjnych badał stosunki w Kurlandji już w czasie wojny.²⁾ Stwierdzając jednak ten widoczny dla powierzchownego nawet obserwatora objaw, uczony niemiecki nieściśle przedstawia wynikające stąd zmiany narodowościowe. Píše on mianowicie³⁾, jakoby Białorusini, skutkiem małżeństw mieszanych i przyjmowania innej mowy, stawali się w równym niemal stopniu Łotyszami, jak Litwinami, Polakami, lub Wielkorosjanami. Otóż dla każdego bacniejszego obserwatora stosunków i zmian narodowościowych

¹⁾ E. Maliszewski: „Les relations ethniques des terriers nord-est de l'ancienne Republique Polonaise“. Nr. 1-er de revue „l'Est Polonais“ l'oct. 1921.

²⁾ Dr. F. Mager, privat-Dozent der Geographie an der Albertus-Universität zu Königsberg: „Kurland, eine allgemeine Siedlungs, Verkehrs und Wirtschaftsgeographie“. Hamburg 1920.

³⁾ I. c. str. 72. „Nicht nur von ihnen (Letten), sondern auch von Litauern, Polen und Grossrussen werden die Weissrussen allmählich verdrängt! bzw. durch Heirat und Aufgeben der Sprache aufgesogen, und gehören in manchen Gegenden nur noch der Erinnerung an: so gelang es in der Gemeinde Alt-Sallensee-Sallonai nur einen 98 jährigen Mann aufzutreiben, der mit Bestimmtheit als reinblutiger Weissrussen gelten konnte“.

na obszarze mieszanych terytoriów w dorzeczu Niemna i Dźwiny jest faktem wiadomym i oczywistym, że białoruszczyzna niemal nigdy nie cofa się przed litewszczyzną, lub łotewszczyzną, lecz przeciwnie—sama czyni, lub przynajmniej do ostatnich czasów czyniła, znaczne w tych kierunkach postępy. Tak samo Białorusini katolicy, a tylko bodaj o takich jest mowa w powiecie iłukszańskim, zaledwie w pojedynczych, bardzo rzadkich wypadkach, stawali się Rosjanami. Natomiast faktem jest również stwierdzonym i niewątpliwym, że na całym obszarze między Niemnem i Dźwiną Białorusini bardzo chętnie przyjmowali język i kulturę polską i zwłaszcza na pograniczach z Litwą i Łotwą uważają się teraz bezwzględnie za Polaków.

Rozporządzamy już obecnie najświeższymi danymi spisu z grudnia r. 1919, które najzupełniej potwierdzają powyższe obserwacje. Spis ten przeprowadzony z ramienia władz administracyjnych polskich na całym terenie t. zw. zarządu cywilnego ziem wschodnich, pozwala nam na bliższe zapoznanie się z obecnym układem stosunków narodowościowych w tej części pow. iłukszańskiego (trzecia część całości), która od roku 1919 do lipca r. 1920 pozostawała pod władzą polską. Rezultaty tego spisu, przeprowadzonego z podziałem na poszczególne gminy, przedstawiają się, jak następuje:

Nazwa gminy:	Wyznanie:					Narodowość							Ogółem:
	Rz. Kat.	Praw.	Starow.	Luter.	Mojś.	Polacy	Białorus	Litwini	Łotysze	Rosjanie	Żydzi	Inni	
Born	1.608 76,0	86 4,8	110 5,2	262 12,4	48 2,3	2.084 98,6	9 0,4	13 0,6	—	—	—	8 0,4	2.114
Borówka	1.277 46,6	310 11,3	816 29,7	164 6,0	175 6,4	1.510 55,1	81 3,0	18 0,7	367 13,4	743 27,1	—	2,3 0,8	2.742
Demmen	1.243 71,9	153 8,8	275 15,9	58 3,4	—	1.222 70,7	37 2,1	—	51 3,0	419 24,2	—	—	1.726
Kalkuny	2.070 45,1	256 5,6	2.077 45,3	73 1,6	112 2,4	1.882 41,0	28 0,6	177 3,9	67 1,4	2.232 50,6	112 2,4	—	4.588
Skrudelino	1.208 43,9	500 18,2	819 29,8	205 7,5	18 0,7	1.250 45,5	—	—	152 5,5	1.330 48,4	18 0,7	—	2.750
Sołonaj	1.304 38,0	826 24,0	504 14,7	799 23,2	4 0,1	1.259 36,6	1.118 32,5	43 1,3	759 22,1	254 7,4	4 0,1	—	3.437
	8.710 50,1	2.131 12,2	4.601 26,5	1.561 8,9	357 2,0	9.207 53,0	1.275 7,3	251 1,4	1.396 8,0	5.068 29,1	134 0,7	31 0,1	17.360

Jak okazuje się z danych powyższych, podział według narodowości na ogół potwierdza wiadome dotychczas wskazania ogólne, iż w obrębie przynajmniej tego powiatu, do wyznania ewangelicko-augsburskiego należą niemal wyłącznie Łotysze i Niemcy, do rzymsko-katolickiego—Polacy, Białorusini i Litwini, zaś prawosławni i staroobrzędowcy są niemal powszechnie Rosjanami. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż według spisu rosyjskiego z r. 1897 było w powiecie: 54,84% rz. katolików, 17,41% ew. augsb., 10,08% starowierów, 8,05% prawosławnych i 9,6% żydów.

Wysoce charakterystycznym jest stwierdzony przez spis powyższy z r. 1919 zupełny prawie zanik białoruszczyzny na tym właśnie południowo-

wschodnim skrawku powiatu, zaliczanym dotychczas przeważnie w obliczeniach i na mapach etnograficznych do obszaru białoruskiego. Jedynie właśnie w gminie sołonajskiej, o której cytowany wyżej geograf niemiecki pisze, jako o całkowicie już dzisiaj niebiałoruskiej, podana została przez spis większa nieco liczba Białorusinów. Stwierdzić dalej należy, iż w tej części powiatu ludność łotewska tworzy nikły zaledwie odsetek (8,0%), co zresztą znajduje potwierdzenie w wydanej świeżo przez wydział melioracji rolnych łotewskiego ministerjum rolnictwa mapie Łotwy z oznaczeniem granicy etnograficznej. („Latwijas Karte pec jaunakiem karsu materialiem Zemkopibas Ministrijas Melioracijas Parvaldes izstradata un izdota". Riga, 1919 decembri). Na mapie tej granica rozsielenia Łotyszów sięga, tylko na południe do stacji Jełówki oraz powiatowej Iłukszty, miejscowości zaś takie, jak Grendzen, Swenten, Aronen, znajdują się już poza obrębem tej granicy, wraz z całą południowo-wschodnią częścią powiatu. Jedynie tylko w gminie sołonajskiej, nad samą Dźwiną, pewien obszar nadbrzeżny, obejmujący kilka lub kilkanaście wsi, zaznaczony został również jako łotewski. Nakreślona tutaj linia w głównych zarysach, jak się zdaje, zbliża się do rzeczywistości, z tem jednak zastrzeżeniem, że i na północ od niej położony obszar, choć posiadający już przewagę łotewską, nie traci jednak mimo to swego charakteru terytorjum mieszanego. Według bowiem informacji osób zamieszkałych w tej północnej części powiatu, język polski jest częściowo mową domową i potoczna ludu wiejskiego w pogranicznym Podunaju, w Bebrze (Bewern), nade wszystko zaś w samej Iłukszcie, która już od niepamiętnych czasów ma charakter polski w zupełności.

W szczegółowym opisie Iłukszty, zamieszczonym przez d-ra Józefa Bagińskiego w „Słowniku Geograficznym“, czytamy m. in.: „Ludność ówczesną (z r. 1826) liczone około 1.500, po większej części Polaków; dziesiątą zaledwie część stanowili Niemcy; około 50 głów starowierów i tyluż żydów“. Dalej zaś o zaludnieniu Iłukszty pisze autor: „Ludność do r. 1870 znacznie się powiększyła i doszła do 2.600, z tych 2.000 Polaków, Niemców 100, Rosjan 200, Żydów 300“. Według spisu ludności z r. 1897 było w Iłukszcie 3.652 mieszk., w tej liczbie 2.021 rz.-kat., 388 praw., 154 starowierów, 264 ew. augs. i 842 żydów, zaś według narodowości: 1.365 Polaków, 847 Rosjan, 842 Żydów, 360 Łotyszów, 154 Niemców i 99 Litwinów.

Dla charakterystyki stosunków narodowościowych w pewnych przynajmniej okolicach powiatu godnym uwagi jest fakt, że w miejscowości Grendzen, położonej między Iłuksztą a Jeziorosami, istniało przed wojną lokalne towarzystwo rolnicze, skupiające w swoim gronie właścicieli okolicznych, w którym wszystkie dyskusje i odczyty wygłaszane były w języku polskim. Sprawozdania z działalności tego stowarzyszenia drukowane były w polskich pismach wileńskich.

Ostatni wreszcie spis łotewski, przeprowadzony w styczniu r. b. przez obecne władze za pośrednictwem żołnierzy konsystujących tu władz łotewskich, stwierdza również, iż ludność polska stanowi tu bardzo poważny odsetek. Podział mieszkańców według narodowości przedstawia się według tego spisu w pow. iłukszańskim, jak następuje:

Łotysze	16,283	—	37,3 proc.
Polacy	10,149	—	22,3 „
Rosjanie	8,721	—	19,1 „
Białorusini	4,447	—	9,7 „
Litwini	3,500	—	7,7 „
Żydzi	1,344	—	2,8 „
Niemcy	126	—	0,4 „
Inni	57	—	„
	45,426		

Nawet zatem spis ostatni, przeprowadzony w warunkach jak najdalszych nie tylko od ścisłości naukowej, ale i prostej bezstronności politycznej, potwierdza pogląd, iż łotewska jest część północno-zachodnia powiatu, zaś południowo-wschodnia część jego jest polska.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić należy, iż powiat iłuksztański, posiadający ludność w najwyższym stopniu mieszaną, pod względem narodowościowym da się podzielić na trzy okręgi następujące:

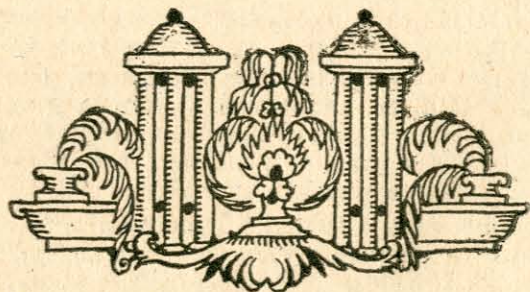
a) na zachodzie, w wąskim pasie, ciągnącym się przy granicy gub. Kowieńskiej, mniej więcej na linii Okništa—Subocz—Jeziorosy, przeważa ludność litewska.

b) północną część powiatu, mniej więcej do linii Subocz—Iłukszta, zajmują przeważnie Łotysze, aczkolwiek nie brak tu i Polaków, zwłaszcza we wschodniej części tego odcinka, od Iłukszty aż po Bembrę i Podunaj.

c) pozostała część środkowa i południowo-wschodnia, posiadająca dość liczne osady starowierców rosyjskich, zamieszkała jest w znacznej większości przez ludność polsko-białoruską, z przewagą znaczną, nie tylko kulturalną, ale i liczebną, żywiołu polskiego; Łotysze zaś i Litwini stanowią tu już tylko drobne, sporadycznie rozsiane wysepki, niezmiennie bynajmniej ogólnego polskiego charakteru tej okolicy.

Edward Maliszewski.

Ryga, dn. 19 stycznia r. 1921.



Księga biało-amarantowa.

W ostatnim stuleciu, w okresie kształtowania się form ujawniania działań politycznych przed opinią publiczną, Polska była przedmiotem tylko ksiąg dyplomatycznych obcych i to jedynie zrzadka. Zrzadka i niedokładnie. Sprawa polska należała do kwestji wstydlivych dyplomacji europejskiej, o których, jeżeli mówiono publicznie, mówiono nieszczerze, ze stałym zbaczaniem w kierunku ukrywania prawdy całej przed forum nawet narodów własnych, które mogłyby się u rządów swoich upomnieć o ową „malheureuse Pologne“. I trzeba było szeregu lat, ażeby każda kwestja aktualna, na żywo skąpana w serdecznej krwi polskiej, uległa odłożeniu i wtedy dopiero, jako historyczna, mogła stanąć w prawdzie należytej przed czytelnikiem.

Zresztą dotyczyło to wszelkich spraw drażliwych i silniej, niż kiedykolwiek, ujawniło się w powodzi różnych ksiąg urzędowych z początkiem wielkiej wojny, które choć w gruncie rzeczy zawierały tylko dokumenty autentyczne, nieraz nawet fototypicznie odtwarzane, znakomicie ukrywały przed opinią to, co stanowiło istotę samego zagadnienia (por. np. księgi niemieckie z r. 1914 i obecne wydawnictwa Kautskiego). Stąd przedewszystkiem księgi dyplomatyczne stają się źródłem pomyłek pisarzy wytrawnych nieraz i świetnie orjentujących się w sytuacjach współczesnych (jak np. przed pół wiekiem Klaczki). Stąd zrodziła się nieufność zasadnicza szerszego ogółu opinii do tego rodzaju publikacji i konieczność możliwie najbardziej obronnego sposobu ich wydawania, w celu pozyskania zaufania czytelnika.

I. W rękach naszych znajduje się pierwsza polska księga dyplomatyczna, „biało-amarantowa“, poświęcona sprawom polsko-litewskim (r. 1918—1920), którą wypadnie rozpatrzyć w promieniu wyżej skreślonych nastrojów, żyjących w każdym czytelniku, wzwyczajonym choć trochę do tego rodzaju wydawnictw.

„Nasza pierwsza księga dyplomatyczna“—mimo wzruszenia, które się udziela biorącemu ją do ręki—powstają odrazu wątpliwości, które wypadnie tymbardziej wypowiedzieć głośno, że jest to właśnie pierwsza próba, z natury rzeczy ułomna i z konieczności wymagająca udoskonalenia.

Zachodzi pytanie, w jakim stopniu owe „Documents diplomatiques“ uprzedzają ataki, które oczywiście strona przeciwna zechce przeciw nim skierować, i w jaki sposób zapewniły sobie gwarancję zaufania.

Wydana w języku francuskim, choć jest *pono księgą dyplomatyczną polską*, ze względu oczywiście głównie na czytelnika obcego i na chwilę przełomową, została przystosowana do zdolności rozumienia cudzoziemca z lekceważeniem zasadniczego nakazu wszelkich tego rodzaju wydawnictw, podawania dokumentów w ich brzmieniu autentycznym. Na 59 dokumentów mamy mieć 22 dokumenty, tłumaczone z polskiego, lub angielskiego nawet, bez możności skontrolowania istotnego ich brzmienia i z groźbą zarzutu nieujawnienia tekstu prawdziwego.

Jeżeli istotnie koniecznym było wydawanie księgi dla zagranicy tylko, należało: 1° zewnątrz wydać charakter wydawnictwa polskiego w tytule; 2° zgodnie z tradycją tego rodzaju publikacji przedstawić je formalnie sejmowi; 3° obocznie za dokumentami w brzmieniu autentycznym drukować ich tłumaczenie francuskie; 4° wszystkie dokumenty niepolskie (angielskie np.) podawać tylko w języku ich oryginałów.

Mimo całego pożytku, jakie posiada wydawnictwo nawet w postaci obecnej, należy zatem, jako postulat na przyszłość, postawić żądanie większej obronności w zgodzie z zasadniczą tendencją do ujawnienia tylko prawdy i istoty spraw omawianych, która zresztą występuje w całej pełni już w księdze obecnej. Występuje jednakże tylko jako tendencja. Pełnego bowiem obrazu stosunków nie daje. Wprawdzie rozdział pierwszy nosi tytuł: od zajęcia Wilna przez bolszewików do uznania Litwy de facto, a drugi — od uznania Litwy do konferencji w Suwałkach, faktycznie jednak między obu okresami istnieje luka trzymiesięczna (22 mar. — 4 lip. r. 1920), co do której brak wszelkich danych. W wyborze materiału istnieje pewna dowolność: zbiór zawiera obok raportów i not, nieujawnionych dotąd, dokumenty ogłaszane w prasie, lub odezwy (jak np. Naczelnego Wodza z 22 kwietnia r. 1919), a nie zawiera takich podstawowych i dla zrozumienia sytuacji nieodzownych materiałów, jak np. traktat litewsko-bolszewicki z 12 lipca r. 1920, choć podaje dwie klauzule dodatkowe do tego traktatu, drukowane na podstawie „Timesa” (Nr. 31). Stąd niejedna kwestja z owego powikłanego stosunku polsko-litewskiego, mimo księgi amarantowej, pozostaje nadal niezrozumiała. Co się zaś tyczy strony zewnętrznej, technicznej wydawnictwa, to ta pozostawia najwięcej do życzenia, choć księga na pierwszy rzut oka robi wrażenie przyjemne swym wyglądem, papierem porządnym, czystym i ładnym drukiem, układem przejrzystym. Dokumenty powinny być drukowane z zachowaniem wszelkich cech identyfikacji (Nr. bieżących, Nr. dziennych i t. p.), tak, ażeby zwłaszcza określenie pochodzenia (jak w Nr. 45) poszczególnych jednostek dokumentowych nie wymagało poszukiwań i nie budziło wątpliwości. W wydawnictwie, wszelkie tego rodzaju numery zostały usunięte całkowicie, o ile nie są umieszczone w samym tekście. Drugim, koniecznym warunkiem takiej publikacji urzędowej jest *poprawność*, której niestety pod względem korektorskim księga amarantowa nie czyni zadość. Na szczęście wykaz dokumentów, poprzedzający sam tekst, pozwala na skorygowanie licznych bardzo pomyłek w datach dokumentów. Niema natomiast sposobu na uzupełnianie tekstu zepsutego, jak w Nr. 14, gdzie na str. 15 opuszczono cały ustęp, lub poprawiania nazw miejscowości, jak Serge (Nr. 37, zam. Serwy?), lub Marekańce (Nr. 56, zam. Mărcincańce), błędnie podanych. Nie rozumiem również dlaczego Serski las, który należało podać także w tłumaczeniu jako Forêt de Serwy, jest dwukrotnie wydrukowany Serskilas (Nr. 37), robiąc wrażenie jakiejś miejscowości co najmniej pochodzenia litewskiego. Wreszcie, uwaga ostatnia — francuszczyzna nie wszędzie zrozumiała i budzi wspomnienie tego Francuza, który się wyraził o naszej znajomości jego języka ojczystego: „C'est en français, mais ce n'est pas du français”.

Mimo tych wszystkich usterek i tych uwag krytycznych, które odnieść raczej wypadnie do ksiąg następnych, niż do obecnej, jako że jej już zmienić nie można, trzeba uznać tę pierwszą urzędową publikację naszego ministerstwa spraw zagranicznych za rzecz wysoce pożyteczną. Pozwala ona wejrzeć opinii międzynarodowej, jeżeli nie w całokształt stosunku polsko-litewskiego, to w każdym razie w istotę zatargu, pozwala nam samym zdać sobie jasno sprawę z jednego, a mianowicie: czego chcą i jak się odnoszą do nas Litwini.

II. Jedna kwestja, stanowisko Litwy względem Polski znajduje w tym zbiorze odbicie jasne i dokładne, a jego ujęcie występuje bardzo dobitnie i zupełnie jednolicie we wszystkich sprawozdaniach, w głosach wszystkich, którzy mieli z obecną Litwą do czynienia. Czy w raporcie spokojnym, suchym komisarjatu dla Litwy z 20 kwietnia r. 1919, który rzutem retrospektywnym otwiera księgę, czy w listach p. Staniszewskiego, dla Litwinów zbyt ustepliwym i zanadto może dla nich życzi-

wie, a bez wzajemności usposobionego, czy w korespondencji ostrożnej, jasnej i bez uprzedzeń docierającej do istoty rzeczy p. Wasilewskiego, czy w niechętnym sprawozdaniu ks. Radziwiłła, czy w typowo urzędowych meldunkach pułk. Mackiewicza, lub dowódcy 16 pułku ułanów, czy nawet w protokołach konferencji, lub namiętnych notach ministerstwa litewskiego, na początku czy w końcu, w r. 1919 tak samo, jak podczas inwazji bolszewickiej z r. 1920 — zawsze jedno i to samo niezmiennie konsekwentne, wytrwałe i uparte stanowisko. By stanowisko to w całej pełni zrozumieć, trzeba sięgnąć wstecz poza zbiór niniejszy, do aktów rokowań brzeskich i przepisów traktatu z r. 1918, w którym Niemcy nakreślili granice swej kolonii litewskiej i gdzie poraz pierwszy sformułowali za Litwę jej program terytorjalny, zbudowany kosztem Polski i polskości. Odtąd w miarę czasu i okoliczności linja graniczna owego wytkniętego terytorjum mogła ulegać wahaniom kilku lub kilkunastu wiorstowym, w tę czy w tamtą stronę — zmiany w koncepcjach swych Litwini nie wprowadzali.

Będąc jeszcze niczym, w ręku Niemców, w obliczu najazdu bolszewickiego, przed którym mieli uciec bez cienia obrony, bez własnego wojska i bez możliwości walki, przedstawiciele ówczesnego rządu litewskiej Taryby (w grudniu r. 1918), żądają od rządu polskiego i Polaków na Litwie uznania niepodległości Litwy „w obecnych granicach z Wilnem, jako stolicą”, jako warunku wszelkich dalszych rokowań i wspólnej akcji przeciw Rosji, która przecie, logicznie biorąc, bez zasłony polskiej musiałaby wkrótce po Wilnie, pochłonąć i Kowno. To, czego żądali uciekający zbyt pospiesznie z Wilna, pp. Wilejszys, Slezewicz i inni, stanie się punktem wyjścia całej dalszej akcji litewskiej. Jedyna zmiana, jaka następowała, dotyczyła „frontières actuelles”, które cofały się pod naciskiem naszych zwycięstw nad bolszewikami, bądź, w miarę tryumfów bolszewickich, teoretycznie wyginały się w głąb naszych posiadłości o ludności nawet czysto polskiej (żądanie linji Grajewo-Augustów-Sztabin, 8 sierpnia r. 1920). Zresztą na początku terytorjalne stanowisko nie było jasno określone: mówiono o Ober-Ost, lub o terytorjum, na którym Litwini sprawowali władzę administracyjną za Niemców, rozumiano *oczywiście* granice traktatu brzeskiego, którego, ze zrozumiałych względów, p. Saulys wspomnieć nie śmiał 22 maja r. 1919, kiedy upominał się o miasta rzekomo litewskie — Bałstogę (Białystok), Vilkaviskis (Wołkowysk) lub Gardinas (Grodno).

Pod naciskiem polskim precyzowano żądania terytorjalne (odpowiedź p. Staniszewskiemu 11 czerwca r. 1919), aż do zupełnie jasnego ich określenia w nocy dla p. Wasilewskiego z 6 sierpnia. Żądania terytorjalne Litwinów składają się z dwu grup: pierwszą stanowi terytorjum, co do którego Litwini nie uznają dyskusji, uważając je jako część ich t. zw. terytorjum etnograficznego, jako część nieodłączną ich państwa. Terytorjum to złożone jest z Kowieńszczyzny, z Wileńszczyzny bez pow. Dziśnieńskiego i Wilejskiego, półn. części Grodzieńszczyzny i półn. Suwalszczyzny, z wyjątkiem pow. augustowskiego i poł. części pow. suwalskiego. Dodać warto, że na tym terenie, z wyjątkiem Kowieńszczyzny i półn. Suwalszczyzny, Litwini dochodzą do 39% w powiecie trockim, że w Wilnie stanowią 2,3%, a w Grodnie 0,1%, że w całym okręgu Wilna stanowią około 7%, kiedy Polacy w Kowieńszczyźnie równają się 10% ludności. Drugi pas, przedmiot ich pożądania, który pragną uzyskać za pośrednictwem konferencji międzynarodowej, a który chcą na razie zneutralizować, stanowią ziemie na południe od powyższych: pow. sokólski, białostocki, wołkowyski, słonimski i prużański. Grodno i Dyneburg należyć się miały Litwie w imię interesu strategicznego, według p. Slezewicza (17 sept. 1919).

Traktat rosyjsko-litewski z 12 lipca r. 1920 uznał większość pretensji terytorjalnych Litwinów i był drugim z kolei, po brzeskim, teoretycznym zapewnieniem apetytów litewskich na ziemiach, na których tworzą oni niewielką mniejszość ilościową i gdzie rola ich gospodarcza jest zupełnie znikoma (albo i żadna).

I w pierwszym i w drugim wypadku teoretyczne korzyści litewskie wynikały z przeciwpolskości ich kontrahentów i dochodziły do skutku bez ich wysiłku politycznego, dyplomatycznego, lub wojennego, mimo, albo dla ich bezsilności. Stąd powstał w polityce Litwy-Taryby, czy Litwy sejmowej, specyficzny system polityczny, składający się z pierwiastków następujących. Przeciwpolskość, jako pozytywny element, ułatwiający pozyskanie opieki Niemców w pierwszym okresie i bolszewików w drugim, brak oporu, bezczynność wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego i stanowczy, bezwzględny sprzeciw przeciw wszelkim konkretnym wysiłkom działania polskiego, wymierzonym przeciw najazdowi rosyjskiemu, dopuszczanie Rosjan na swoje rzekome terytorjum państwowe i zamykanie pod pozorem neutralności dostępu Polakom, broniącym się od zalewu, do ziem, które zresztą były w ręku rosyjskim, nieustanne wysuwanie na forum międzynarodowym argumentu etnograficzności przez łączenie momentów geograficzno-historycznych z pojęciem, ukrytem w nazwach dawnych, i zastrzeganie się, mimo oczywistości faktów, przed *solidarnością* z Niemcami w r. 1919 i bolszewikami — w r. 1920.

A jednak, dokumenty solidarność tę potwierdzają jak najdokładniej. W maju r. 1919 jeszcze Litwini dowodzą, że Niemcy znajdują się na ich terytorjum jedynie na rozkaz aliantów, dla obrony Litwy i Europy Zachodniej od najazdu bolszewickiego, choć szykuje się niebezpieczeństwo wspólnej akcji niemiecko-rosyjskiej, i chociaż dla wszystkich jest oczywiste, iż przy pomocy Niemców i może dla interesu Niemców chcą oni zagarnąć Wilno i jego okęgi. Wprowadzenie urzędów litewskich na ziemię, zdobyte przez nasze wojska, czego domagają się Litwini (w czerwcu r. 1919), rodzi przypuszczenie, iż będzie to utorowaniem drogi dla Niemców, którzy mogą podążyć tam za Litwinami. Rząd litewski, domagający się wówczas przekazania mu nie tylko administracji, lecz i wszystkich kolei, *obiecuje* za to (tak jest), uznać wojska nasze, które kraj ten uwolniły, za sojuszników i zażądać od rządów ententy rozkazu do rządu niemieckiego usunięcia wojsk niemieckich z ich terytorjum. Jeszcze w sierpniu r. 1919 w sztabie litewskim są oficerowie niemieccy, co wreszcie — nie bez naszych informacji — uderza nawet oficerów ententy. Mimo zaprzeczeń, iż niema stronnictwa, któreby chciało iść z Niemcami, lub Rosją, p. Wasilewski donosi we wrześniu roku 1919, iż rząd litewski nie tylko że uprawia politykę przeciwpolską, lecz przyjął ją za podstawę zasadniczą swego systemu działania. Ten system, wbrew próbom porozumienia i protekcyjnej dla Litwy interwencji ententy, trwa, i w całej ostrości wybuchu ponownie latem r. 1920. Znowu wszystkie te same objawy: brak obrony swego państwa i porozumienie tym razem z bolszewikami przeciw Polsce. Przepuszczanie rozbitych bolszewików, idących z Prus Wschodnich, przez swoje terytorjum, przepuszczanie ich transportów przez terytorjum, rzekomo ustąpione Litwinom, a pozostające faktycznie w ręku Rosjan, osłanianie ich boków i tyłów od nacisku polskiego, lub zetknięcia z nami, utrudnianie działań polskich, z równoczesnym wysuwaniem zasady neutralności własnej, rzekomo przez nas zagrożonej, dla której obrony Litwini gotowi są stanąć w szranku bojowym, z wdzieraniem się poprzez linię, ustaloną przez ententę, na nasze terytorjum i z kwestjonowaniem tej linii, domaganiem się od nas w chwili rozpoczynania przez nas wielkiej akcji, o czym wiedzieli, cofnięcia się poza pas neutralny, przez siebie dowolnie wysunięty na naszym lewym skrzydle,

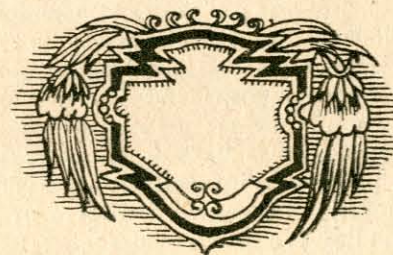
dla naszego osłabienia, — takim było postępowanie Litwinów w sierpniu i wrześniu r. 1920. Ich wódz naczelny, Żukas, odsłonił ich myśli tajemnie: „Naczelne dowództwo litewskie rozumie, iż znajduje się w przedzień najazdu polskiego i zrobi wszystko, ażeby stać się groźnym dla Polski przeciwnikiem, nawet gdyby miało uciec się do pomocy bolszewików i Niemców, mogących stworzyć dywersję poważną na Górnym Śląsku. Nie wierzę w wasze powodzenia na froncie bolszewickim... Litwa — mówił — w zasadzie pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi swymi sąsiadami, jednakże, gdyby była zmuszona w obecnych okolicznościach do wyboru między Polską a Rosją sowiecką, wybór ten oczywiście wypadłby na niekorzyść Polski“.

Istotnie Litwa wybrała, i w parę godzin przekonała się: 1° o prawdzie co do zwycięstw naszych na froncie bolszewickim, 2° o boleśniejszej jeszcze prawdzie, o zwycięstwie naszym pod Sejnam.

Zresztą, i tu tkwi moral całej tej historii, Litwa ani przez chwilę nie wątpiła o tym, że będziemy się bronili, lecz Litwa, jak mówił Żukas „nie boi się aliantów, odpowiadacie im, jako narzędzia przeciwko bolszewikom, jednakże w razie niebezpieczeństwa oni was nie uratują. Może lepiej trzymać się z Rosją i Niemcami“. Litwa rozumie, iż przez geograficzną sytuację musimy uważać każde jej grożące niebezpieczeństwo za niebezpieczeństwo własne i że, broniąc siebie, będziemy musieli i jej bronić. I dla tego jest i bezbronna i przeciwpolska, sprzedając obie te wartości negatywne naszym wrogom w chwilach naszych zwycięstw, lecz zarazem i nierozwiązanej sytuacji, jakgdyby zapominając, że i my moglibyśmy wystawić rachunek za kosztą, poniesione nie tylko w naszym interesie, po ostatecznym zlikwidowaniu niebezpieczeństwa wschodniego.

Takie bezpośrednie wejrzenie w istotę stosunku daje ogłoszony przez Ministerjum zbiór dokumentów, odsłaniając przed czytelnikiem to wszystko, co ginie zazwyczaj w powodzi przemijających wiadomości agencji telegraficznych, a o czym pamiętać trzeba, chcąc prowadzić politykę *nie wahań i zygzaków*, lecz politykę niemniej konsekwentną, jak Litwini.

Marceli Handelsman.



Kłajpeda (Memel).

W obliczu wielkich przemian, jakie w wynikach swych sprowadziła wojna, światowa, losy skrawka terytorjum nad ujściem Niemna mało stosunkowo zwróciły na siebie uwagi. Połączona przez szereg wieków z obecną niemiecką prowincją Prus Wschodnich, u zarania historycznego żywota oddana na łup niemieckiej kolonizacji i ekspansji, staje dziś Kłajpeda wobec nowych perspektyw, może w przededniu świetnego rozkwitu. Artykułem 23 traktatu wersalskiego, określającym granice Niemiec, przeprowadzono również wyodrębnieniu Kłajpedy z ich obszaru. Obecne terytorjum Kłajpedy ogranicza się z północy i wschodu dawną granicą Niemiec, od południa Niemnem (od tego miejsca, gdzie Niemen wkracza na dawne terytorjum pruskie, t. j. na wschód od Smolnik (Schmalleningen), dalej odnogą jego delty Skierweth aż do zatoki Kurońskiej (Kurisches Haff), dalej granica idzie w poprzek mierzei Kurońskiej, mniej więcej o 4 km. na południo-zachód od Nidden.

Ogółem obszar ten zawiera 2410 kilometrów kwadratowych ziemi oraz 426 km² wody. Ludność składa się z Niemców (przeważnie, zwłaszcza w mieście, znimczonych żydów) oraz litwinów, stosunek liczebny jednej części ludności do drugiej z trudnością mógłby być ustalony w drodze statycznej. Kierując się statystyką wyznaniową z r. 1912 (Pfarr Almanach) możemy tylko stwierdzić, że mieszkano tu w tym roku 138, 529 protestantów, z czego 78,810 przypadało na litwinów. Należy jednak stwierdzić, że cyfra podana tutaj jest stanowczo za niska dla litwinów, których odsetek jest niewątpliwie znacznie wyższy.

Pomijając okres dawniejszy (t. j. do r. 1253, kiedy był wzniesiony tutaj zamek krzyżowców w tym mniej więcej miejscu, gdzie zatoka kuurońska łączy się z morzem Bałtykiem, co stało się związkiem przyszłego miasta Kłajpedy), terytorjum to znajdowało się stale w rękach niemieckich, nie odgrywając jednakowoż żadnej wybitniejszej roli w życiu tych organizmów państwowych niemieckich, jakie miały je w swoim posiadaniu. Była to zawsze najbardziej na północny wschód wysunięta placówka militarystyki niemieckiego, germańskiego „Drang nach Osten” i nic więcej.

Dzieje Kłajpedy, odciętej w ciągu wieków od naturalnego „hinterlandu”, jaki stanowi całe dorzecze Niemna, wykazują jaknajdobitniej niemożność dla niej rozwoju w takim związku, urągającym wszelkiej logice geopolitycznej. W ciągu wieków, przy naturalnym systemie gospodarki „hinterlandu”, mało rozwiniętego pod względem ekonomicznym, o strukturze prawie wyłącznie rolniczej, port Kłajpedzki odgrywał minimalną rolę, zwłaszcza jeśli się zważy na nieuregulowane długo stosunki w niemieckich państewkach nadbałtyckich, ciągłe wojny, częste pożary miasta oraz potężną konkurencję Królewca. Zwolna nawiązuje jednak Kłajpeda stosunki z Gdańskiem, Holandją, Anglią, pośrednicząc zwłaszcza w wywozie zboża lnu, konopi, skóry i t. p.

Z chwilą, gdy na początku wieku XIX obrót międzynarodowy zaczyna przybierać coraz większe rozmiary, zaczynają objawiać się z coraz większą siłą ujemne strony odcięcia Kłajpedy od naturalnego jej „hinterlandu”. Pod tym względem znamienne są słowa memoriału syndykatu leśników w Kłajpedzie, złożonego na ręce ówczesnego pruskiego ministra finansów, hr. Bülowa, w r. 1816.

„Dieser Handelsplatz ist hinsichtlich seiner örtlichen Lage so plziert, dass er mit der Umgegend nicht viel in Preussen in Verkehr stehen kann; denn die nächstgelegene 12 Meilen entfernte Stadt Tilsit wendet sich nur ab und zu hierher, Gumbinnen und Insterburg beziehen ausschliesslich alles von Königsberg“).

Stały upadek portu Kłajpedzkiego, jego mały obrót handlowy w ciągu XIX w., w tym czasie gdy sąsiednie porty, jak Libawa, Ryga, Rewel, rozwijały się znakomicie, wskazuje najdobitniej, jak sztuczne i czysto mechaniczne było połączenie Kłajpedy z państwem niemieckim. Polityka celna państwa niemieckiego, a zwłaszcza idea protekcyjizmu agrarnego (cła na zboże i drzewo według taryfy celnej r. 1879), podcięły wszelki rozwój Kłajpedy: wartość wywozu z 20,4 mil. marek w r. 1879, spadła na 14,4 mil. marek w r. 1893. Rząd niemiecki tak dalece mało dbał o ten port, że w r. 1900 groziło mu zupełne zamulenie i dopiero w ostatniej chwili podjęto roboty konieczne dla utrzymania odpowiedniego poziomu wody w porcie. Bardzo upośledzona była również Kłajpeda pod względem kolejowym, połączenia z Libawą nie było, gdyż rząd rosyjski, obawiając się konkurencji Kłajpedy, nie przeprowadzał zupełnie linii od Bajohren, to jest od miejsca, gdzie kończyła się na terytorjum niemieckim linia kolejowa od Kłajpedy w kierunku na Libawę. Oczywiście, że to uniemożliwiał obrót na większą skalę między terytorjum kłajpedzkim a ziemiami położonemi na wschód od niego.

Koncepcja oderwania Kłajpedy od Prus Wschodnich, związania jej politycznie z całym systemem Niemna, którego naturalne zakończenie ona stanowi nie jest kombinacją nową. Już w czasie wojen o wyzwolenie Niemiec myślano w obozie rosyjskim o przyłączeniu Kłajpedy do ówczesnego terytorjum rosyjskiego, a markiz Paulucci pisał do cara Aleksandra: „Memel soit sous les rapports de son commerce soit sous ceux de sa situation relativement aux frontières de la Russie, est un point très important... J'ai cru devoir par les dispositions que j'ai prises, préparer insensiblement Memel à faire partie de notre frontières... **)

Koncepcja niemiecka z czasów wojny światowej, polegająca na wciągnięciu całej Litwy, krajów nadbałtyckich oraz części Polski w bezpośredni kontakt z Rzeszą, wytworzenia z nich jednego potężnego organizmu gospodarczego, terenu dla ekspansji i supremacji niemieckiego żywiołu, zapewniłaby oczywiście również wielkie korzyści gospodarcze Kłajpedzie, stającej się portem Litwy i włączonej w system Niemna. Ale koncepcja ta, będąca jednym z najśmielszych przejawów niemieckiego imperjalizmu, nie mająca pozatym żadnego oparcia w woli ludności, będąca narzuceniem pewnego ustroju politycznego i gospodarczego krajom, żyjącym dotychczas zupełnie odrębnym życiem, musiała prysnąć szybko wraz z marzeniami o supremacji niemieckiej na wschodzie.

Możliwości rozwoju Kłajpedy w związku z tą czy inną konfiguracją polityczną są tym większe, jeśli się zważy na naturalne warunki portu. Samo położenie portu w zatoce Kurońskiej, z rzeką Dange przecinającą miasto i umożliwiającą żeglugę aż do krańców miasta, jest wprost wyjątkowo korzystne. Głębokość portu waha się od 6 do 7 metrów, jednakowoż urządzenia portowe są niedostateczne z punktu widzenia techniki nowoczesnej i wymagałyby użycia na ten cel znacznych kapitałów.

*) Ten punkt handlowy ma takie położenie, że nie znajduje się w komunikacji ze swą okolicą w Prusach, gdyż o 12 mil odległe miasto Tylża leży z drogi, a Gombin i Insterburg (Wystruć) otrzymują wszystko z Królewca.

**) Oncken, Oesterreich und Preusser im Befreiungskriege, II, 1879 str. 178.

Kłajpeda stanowi naturalne ujście na morze całego systematu Niemna (długość 878 km., połączenie kanałem Ogińskiego z systematem Dniepru, oraz kanałem Augustowskim z systematem Wisły; najważniejsze dopływy Niemna Wilja 640 km., Niewiaża, Dubissa, Szczara), który również wymagałby regulacji, znajdując się za czasów gospodarki rosyjskiej w stanie zupełnego zaniedbania *).

Przed wojną w handlu kłajpedzkim stosunkowo największą rolę odgrywały wwóz, obróbka i wywóz drzewa, kierowanego głównie do Anglii i portów hollenderskich.

Tak w r. 1913 według oficjalnych danych (vide Bericht des vorsteheramts über Handel u Schiffahrt für 1913):

na 57,9 mil. mk. n. wwozu stanowił wwóz drzewa 18,9 mil. mk. n. czyli 32,8%,
na 55,4 " " wywozu " wywóz " 22,9 " " " 41,8%,

Natomiast wwóz i wywóz zboża nieodgrywał przed wojną większej roli w handlu kłajpedzkim (charakterystyczny jest dla stosunków ekonomicznych niemiecko-rosyjskich wwóz niemieckiego zboża do sąsiednich terenów Ces Ros. o nieznacznej zresztą wartości około (1 mil. marek). Pewną rolę odgrywał również wwóz i wywóz lnu, który w roku 1913 osiągnął wartości 1,4 mil. mk. n.

Z produktów przywozu główną rolę odgrywały: węgiel kamienny (głównie angielski) wart. 3,4 mil. mk., oraz nawozy sztuczne (sole potasowe, saletra) 7,7 mil. mk., niezbędne dla intensywnej gospodarki rolnej, prowadzonej w obszarze Kłajpedy, (głównym odbiorcą była fabryka przetworów chemicznych „Union“ w Kłajpedzie). Z tych danych statystycznych wypływa cała charakterystyka Kłajpedy, jako portu par excellence drzewnego.

Oczywiście, że otworzenie się „hinterlandu“ polsko-litewskiego z całym dorzeczem Niemna otwiera zupełnie nowe horyzonty dla handlu kłajpedzkiego, odkrywając z jednej strony leśne obszary nadniemeńskie, oraz żyzną Żmudź, przez co niewątpliwie Kłajpeda stanie się ogromnym portem wywozowym dla drzewa i zboża. Z drugiej zaś strony, ze względu na przedzielenie granicą polityczną Libawy, znaczna część przywozu, kierowanego dotychczas do portu libawskiego z widoczną szkodą Kłajpedy, skieruje się do tej ostatniej. Oczywiście, że to wszystko zależne jest od tego, jak ułoży się cały szereg innych czynników, zarówno politycznych, jak i ekonomicznych. Jednym z pierwszych warunków jest konieczność utrzymania w politycznej i ekonomicznej łączności całego dorzecza Niemna, stanowiącego łącznie z dorzeczem Wisły zdolną do rozwoju jednostkę gospodarczą i polityczną.

Oczywiście, że na drodze do zrealizowania tej koncepcji stoi cały szereg czynników, dzięki którym wogóle do dziś nie mogło dojść do skutku porozumienie polsko-litewskie. Również i pewne koła miejscowej ludności kłajpedzkiej (analogicznie jak w Gdańsku) wbrew oczywistym korzyściom swego rodzinnego miasta przeciwdziałają oderwaniu Kłajpedy od Prus Wschodnich. Pod tym względem możemy zacytować b. charakterystyczny artykuł z „Ostpreussische Zeitung“ Nr. 46, jaki niedawno tam się ukazał z powodu głośnej próby układu celnego między

*) Przypominam, że na mocy art. 331 traktatu wersalskiego Niemen (Rustrom—Memel—Niemen) od Grodna należy do rzek uznanych za międzynarodowe. Na mocy art. 342 tegoż traktatu: „na żądanie jednego z państw nadbrzeżnych, skierowane do Związku Narodów, Niemen będzie oddany pod zarząd międzynarodowej komisji, do której wejdzie po jednym przedstawicielu każdego z państw nadbrzeżnych i trzech przedstawicieli innych państw, oznaczonych przez Związek Narodów. Dalsze artykuły 343, 344 i 345 przewidują zebranie się komisji międzynarodowej (w 3 miesiące od dnia, w którym tego zażąda jedno z państw nadbrzeżnych), obiór siedziby, ustalenie zakresu władzy komisji.

Kłajpedą a Litwą pod tytułem „Wirtschaftsabkommen Memelland Deutschland oder Memelland Litauen“. Artykuł wysuwa, jako moment zasadniczy, sprzeczność interesów między kołami przedsiębiorców drzewnych, zainteresowanych w unii celnej z Litwą, a kołami rolniczymi, dążącymi do związku gospodarczego z Niemcami, ze względu na dowóz nawozów sztucznych. Połączenie gospodarcze z Litwą, par excellence rolniczą, obniżyłoby oczywiście znaczenie tych ostatnich kół.—Jak widzimy interes poszczególnych kół ludności miałby decydować nad interesem całości.

Oczywiście, że w obecnym momencie, wobec nieokreślonego położenia Litwy, przy panującym tam chaosie w stosunkach wewnętrznych, wszelkie precyzowanie stosunków mogłoby się ujemnie odbić na losie miejscowej ludności. Dlatego też zarówno Rada Ambasadorów, jak międzykoalicyjny zarząd okręgu Kłajpedy, podlegający Radzie Ambasadorów, zdają sobie dobrze sprawę z tego, że w obecnym momencie, póki przedewszystkiem stosunki polsko-litewskie nie są określone, nie może być mowy o ostatecznym zdecydowaniu losu Kłajpedy.

Prócz zarządu okupacyjnego francuskiego, jako przedstawicielstwo miejscowej ludności powołanej do współrzędów, działa tak zwane „Landesdirektorium“, które składa się wyłącznie z przedstawicieli ludności niemieckiej, jako będące emanacją tak zwanego „Arbeitsausschussu“ niemieckiego prowizorycznego parlamentu. System dawny rządów w czasie sprawowania władzy przez okupacyjne władze francuskie nieznacznie tylko uległ zmianom, miejscowe koła litewskie skarżą się na utrzymywanie w dalszym ciągu germanizacyjnych zarządzeń, pozostałych w spadku po minionym okresie (szkolnictwo niemieckie, częściowo z wyjątkiem wykładu religij, język oficjalny wyłącznie niemiecki).

Oczywiście, że nie może być mowy o utrzymaniu na dłuższy okres czasu samodzielności Kłajpedy, na co wskazywać mogą choćby stosunki budżetowe (60.000.000 marek niemieckich wysokość budżetu w stosunku do 150.000 mieszkańców). Miejscowa izba handlowa, jak również związki zawodowe, zwracały się też niejednokrotnie do kompetentnych władz okupacyjnych z prośbą o określenie oczekującego ich losu, co oczywiście nie może być zdecydowane przed rozwiązaniem całego kompleksu zagadnień polsko-litewskich.

Przejęte niechęcią do Polski pewne koła na Litwie Kowieńskiej, w dążeniu do rewindykacji Wilna, zaniebrały całkowicie walkę o niemieńską, a może nawet więcej ważną dla przyszłego losu państwa litewskiego: sprawę własnego wybrzeża morskiego i własnego portu. Tylko, że urzeczywistnienie marzenia o własnym porcie łączy się z koniecznością z zupełnym zerwaniem z wpływami niemieckimi oraz z uzgodnieniem linii polityki zagranicznej polsko-litewskiej, koniecznej w interesie obu krajów. Najbliższa przyszłość pokaże, czy dorośliśmy do rozwiązania tego najtrudniejszego problemu polityki polsko-litewskiej.

Tytus Komarnicki.

Luty, r. 1921.

MISCELLANEA HISTORYCZNE

pod redakcją prof. HENRYKA MOŚCICKIEGO.

Z korespondencji Murawjewa do ministra Zielenoja w r. 1863.

Poniższe listy Murawjewa Wieszatiela do ministra dóbr państwa A. Zielenoja, jako bezpośredni i szczery wyraz zapatrywań na stosunki litewskie w r. 1863, stanowią nader cenny materiał do dziejów osławionego kata Litwy. Pisane pod świeżym wrażeniem, niby poufne jego zwierzenia i pragnienia, odsłaniają cały cynizm działacza i całą otchłań iście mongolskiej nienawiści, jaką żywił do wszystkich co polskie i katolickie. Korespondencja Murawjewa mówi sama za siebie, komentarzy nie wymaga. Pamiętnik Wieszatiela (wyd. w czasopiśmie „Russkaja Starina” z r. 1882—83), jego rozporządzenia ogłoszone przez Cyłowa w Wilnie w r. 1866, wreszcie dane przedstawione przez Przyborowskiego w „Dziejach 1863 r.” (t. III i V), obok korespondencji niniejszej, stanowią kompletny prawie materiał do charakterystyki człowieka i działacza politycznego.

Listy Murawjewa do Zielenoja, były ogłoszone w oryginale przez prof. Siemińskiego w czasopiśmie „Głos Minuwszawo” z r. 1913.

H. M.

Wilno, 17 maja o 6 rano, r. 1863.

Jestem tu już trzeci dzień, kochany Alexandrze Alexiejewiczu. Pracuję dzień i noc i ledwo zebrać zdołałem niektóre informacje i środki do rozpoczęcia jakiegokolwiek akcji.

Sytuacja nie jest pomyślna, wszystko tu bowiem było bez zarządu. Wilno pełne jest obywateli ziemskich, buntowników, którzy tu mieszkają tylko po to, aby bunt popierać. Niema tu ani policji, ani policmajstra; ten, który tu był już od dni dziesięciu, jest na urlopie; nie żałuję go, gdyż był niedołęga, ale teraz nie trzeba go było puszczać. Kancelarja nie istnieje, gdyż jej wierzyć nie można i muszę tworzyć nową, a tymczasem trzeba działać. Tutejsze duchowieństwo wyższe, zwłaszcza biskup Krasziński, sprzyja buntowi, nie mówiąc już o księżach i wogóle o klasztorach. W tych dniach wezmę się do nich ostro, nie daruję i biskupowi. Co do jednego księdza zatwierdziłem już wyrok, w tych dniach będzie rozstrzelany*), niema tu bowiem człowieka, któryby mógł go powiesić, a złe wykonanie takiej egzekucji byłoby rzeczą wielce niekorzystną. Trzeba będzie w tym celu na przyszłość zażądać kata z Warszawy.

*) Ks. Stanisław Iszora rozstrzelany 3 czerwca 1863 r. w Wilnie. Szczegóły egzekucji: Przyborowski, III, 158; Russkaja Starina 1883, № 4 i 10, 1902, № 12.

W guberniach Wileńskiej i Kowieńskiej niema żadnego rządu; wszędzie bandy buntowników. Przyzwyczajono się patrzeć na wszystko obojętnie i zadowolono się utrzymaniem miast i niektórych kwater stanowych. Trudno teraz bardzo wybrnąć z tej haniebnej sytuacji bez chwilowego wzmocnienia oddziałów wojska. Staram się teraz zebrać kilkanaście kompanij z różnych miejscowości i wkrótce zacząć oczyszczać z buntowników powiaty gubernji Wileńskiej i wprowadzę tam surowe rządy wojskowe. Nie wiem jak mi się to powiedzie, będzie z tego jednak, naturalnie, pewien pożytek. W dwóch kolumnach ruchomych będę miał do dwudziestu kompanij. Szczęście, że mogę za pierwszym razem zebrać i tyle wojska.

Duch w wojsku jest znakomity. Zwierchnicy i żołnierze rwą się, żeby iść do roboty, zbrzydła im bezczynność. Gdyby Cesarz nam tu przysłał, choćby tylko na czas jakiś, zanim się uformuje rezerwy, dwa pułki bojowe, lub choćby tylko jeden, sprawy by się znacznie poprawiły i rychłobyśmy oczyścili gubernję Wileńską z band buntowniczych, co trzeba koniecznie zrobić czempredzej, gdyż bandy rosną w siłę i formują się regularnie. Niech Pan zechce zdać o tem sprawę Cesarzowi. O ile nie dostanę na czas jakiś pomocy w świeżem wojsku do celu powyższego, nie mogę tu być użyteczny.

Trzeba, aby minister wojny*) wyrzekł się swoich zapatrywań, nie zupełnie praktycznych i aby polecił zająć się jak najrychlejszem zaopatrzeniem formowanych wojsk we wszystko, czego potrzeba. Wstyd, że niema dotąd oficerów w oddziałach formowanych; czyż nie można ich mieć w Rosji. W latach 1854 i 1855 armja była sześć razy większa i znaleziono oficerów, gdyż się o nich starano; naturalnie, wielu z nich było niedobrych, jednakże jedna trzecia zasługiwała na zaufanie; teraz zaś znacznie ich mniej potrzeba. Napisałem już o tem do ministra wojny; czekam na jego odpowiedź. Wziąłem na siebie straszne brzemię rządzenia krajem i dowodzenia wojskiem, licząc na czynne poparcie w Petersburgu. Cesarz mi to przyrzekł, ale moich żądań dotąd nie spełniono. Niech Pan będzie łaskaw powiedzieć o tem ministrowi wojny; czasby nam wziąć się do roboty zgodnie, jak należy. Polacy, choć mają środki mniejsze, działają bardzo umiejętnie i energicznie; ich oddziały formują się po lasach prędko i dobrze, my zaś marudzimy, gdyż wielu jeszcze nie ma nawet amunicji. Wstyd doprawdy. Za parę dni napiszę o swoim sztabie i pomocniku. Zdaje się, że trzeba ich będzie zastąpić przez innych. Nie zupełnie nie wiedzą i o nic się nie troszczą. Muszę zbierać obojętne wiadomości o wszystkim i pracować z poszczególnymi dowódcami wojska.

Z tych jestem zadowolony, gorliwi są bowiem i chętnie spełniają rozkazy władzy; czują sami, że należy im dać kierunek stosowny do okoliczności obecnych. Szef zaś Sztabu nie ma nic w głowie, oprócz pretensji do uczoności i mało myśli o kraju i o tem, jak go urządzić. Sam nie wiem jednak, kogo mianować na jego miejsce, będę się przyglądał i wtedy napiszę. Pomocnika będę musiał koniecznie zastąpić przez kogo innego. W tych dniach spodziewam się tu Maniukina i pomówię z nim. Niestety, Maniukin, jak mówią, od trzech tygodni prosi o urlop; jest mi to bardzo nie na rękę. Czyby Pan nie wymyślił dla mnie pewnego oficera bojowego na szefa Sztabu; niech mi Pan napisze, kogo by można z pożytkiem dla sprawy zamianować szefem Sztabu. Trudno działać samemu bez czynnych i dzielnych pomocników.

Pomagają mi teraz wiele generałowie Łoszkarew i Sobolewskij; pierwszy przy organizacji zarządu cywilnego, drugi w sprawach wojskowych. Bez nich byłbym w położeniu bez wyjścia. Jest tu jeszcze człowiek więcej niż do niczego: generał żandarmów, Hildebrandt. Nie może dotąd strawić stłumienia buntu chłopskiego w powiatach Dyneburskim i Rzeżyckim—ma tam krewnych i przyjaciół. Zdecydował się nawet mówić mi o tem w dniu ogólnej prezentacji urzędników; naturalnie zamknąłem mu usta. Sam teraz już czuje, że nie może służyć ze mną i wczoraj podał się do dymisji, zgodziłem się na nią z radością i będę prosił księcia Wasyla Andrejewicza, aby go stąd zabrał i nawet nie puszczal do tego kraju i do krewnych, aż się bunt skończy, nawet do gubernji Witebskiej—i tu i tam zarówno jest szkodliwy. Powiedz Pan o tem księciu Dołgorukowowi i poproś Pan, aby czempredzej uwolnił ten kraj od generała Hildebrandta. Polecę Dłotowskiemu, aby mu nie pozwolił utrzymywać

*) Minister wojny—Dymitr hr. Milutin.

stosunków z obywatelami Rzeżyckimi i Dyneburskimi: swoimi odezwami się podnieca ich przeciwko rządowi ¹⁾.

Wilno, 18 maja r. 1863.

Jutro, 19 maja, wychodzą stąd i z Dyneburga dwie kolumny ruchome, aby oczyścić z band buntowniczych powiaty: Wileński, Święciański, Jezioroski i część Wileńskiego; trzecia kolumna pójdzie oczyszczać część powiatów Wileńskiego i Trockiego. Mam nadzieję, że temi wyprawami porządnie nastraszę buntowników i że zaraz po nich zaprowadzę w kraju rządy surowe.

Kursuje tu pogłoska, że mają przysłać 1-szą dywizję Gwardji, aby zastąpiła 2-gą; pisałem wczoraj do ministra wojny jak to będzie teraz dla sprawy szkodliwe, gdyż trzeba będzie wiele czasu, zanim się nowe wojsko zaprawi do wojny i do kraju tutejszego. Będzie to można zrobić, gdy już sobie trochę damy rady z buntownikami; teraz zaś paraliżuje to zupełnie wszelką akcję i rozpoczęte ruchy. Niech Pan będzie łaskaw zwrócić na to uwagę Cesarza, zapewne książę Wasyl Andrejewicz nie odmówi mi poparcia w tym względzie.

Niech Pan poprosi Ministra Wojny, aby mi przysłał do dyspozycji kilkunastu pewnych sztabsoficierów, z którychbym zrobił naczelników po powiatach: jest to konieczne. Czyby mi Pan nie mógł zaprosić tu na policmajstra Beringa, byłego policmajstra z Moskwy; byłby tu pożyteczny; niech Pan poprosi A. Lwow-Potapowa, aby się z nim skomunikował listownie, ale jeżeli można jaknajprędzej. W Kownie gubernator jest lichy; trzeba będzie na jego miejsce innego. Sądję, że można, choćby na czas jakiś, mianować tam generała Sinielnikowa Gubernatorem Wojennym; niech Pan napisze, co Pan o tem sądzi, czy on się na to zgodzi, lub czy nie ma Pan na myśli innego.

Mam nadzieję, że przy pomocy Bożej dam sobie radę z krajem, ale trzeba ludzi zdolnych do roboty; niech Pan będzie łaskaw przysłać tu jaknajwięcej urzędników na różne posady policyjne do miast i powiatów, zwłaszcza zaś na isprawników. Niech Pan o to poprosi w moim imieniu P. A. Wałujewa, tylko oby ich przysyłał jaknajprędzej...

Wilno, 25 maja r. 1863.

Bardzo dziękuje Panu, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, za list Pański z 22 maja. Nie mogę jeszcze powiedzieć nic pozytywnego, do jakiego stopnia uda mi się stłumić bunt, sądję jednak, że buntownicy będą musieli się nieco upokorzyć wobec przedsięwziętych środków energicznych.

Bardzo przykro, gdy trzeba uciekać się do karania śmiercią niektórych winowajców, lecz trzeba to zrobić, gdyż teraz takie przykłady są konieczne. W Wilnie rozstrzelałem dwóch księży i jednego szlachcica ²⁾, w Mińsku pewnego oficera artylerji, który był w powstaniu i posłałem do Kowna pewnego obywatela ziemskiego, aby nad nim wyrok śmierci wykonano; sądję, że na czas jakiś będzie tego dosyć; trzeba jednak jeszcze będzie wykonać około dziesięciu wyroków, zobaczą, jaki wpływ wywra te egzekucje, zdaje się, że widać tu przygnębienie.

Po powiatach jest jeszcze wiele band buntowniczych, trzeba je już było dawno wytępić i nie dopuścić, aby się wytwarzały, teraz zaś bardzo trudno szukać ich po lasach; będę się starał je niszczyć i zaprowadzić surowy zarząd wojskowo-cywilny po powiatach. Załączam egzemplarz instrukcji dla naczelników wojskowych, oraz ogłoszenie o powodach rozstrzelania księdza ³⁾. Teraz piszę do biskupa, aby

¹⁾ Szef sztabu — Zimmerman; pomocnik dowódcy okręgu woj. — gen. Frołow, niegdyś ulubieniec Paskiewicza; Łoszkarew — naczelnik kancelarji Murawjewa; Sobolewskij — prezes jednej z Komisji śledczych; Wasyl Andrejewicz Dołgorukow — szef żandarmów; gen. Dłotowskij — naczelnik wojenny w pow. Dyneburskim.

²⁾ Ks. Iszore, ks. Rajmunda Ziemackiego i Wojciecha Laskowskiego.

³⁾ Instrukcja powyższa z 24 maja st. st. r. 1863 jest ogłoszona w zbiorze Cyłowa, str. 101 i n. Ogłoszenie o powodach rozstrzelania ks. Iszory druk. w „Wileńsk. Wiestniku“ 25 maja st. st. 1863 r. Nr. 56.

rozesał od siebie okólnik do księży, by nie popierali buntu ¹⁾. Niewiem, jaka będzie odpowiedź; gdyby tego nie zrobił, posłał go na osiedlenie do Petrozawodska lub Wiatki; trzeba dać dobrą nauczkę i wyższemu duchowieństwu, gdyż popiera ono potajemnie buntowników. W tych dniach zakomunikuję Wałujewowi ²⁾ repartycję na majątki szlacheckie, aby pokryć wydatki skarbu. Środki te są konieczne, aby szlachta, która prawie cała jest w buncie, poczuła cały ciężar zamieszek, przez nią samą wszczętych w gubernji. Proszę Wałujewa, aby uzyskał na to pozwolenie Najwyższe. Repartycję już się robi u mnie i wkrótce ściągamy pieniądze. Ten środek jest tembardziej konieczny, że nie sposób rozciągnąć sekwestru na wszystkie majątki, gdyż prawie wszyscy obywatele ziemscy uczestniczą w buncie, a tymczasem jednorazową opłatę 10% od dochodu czystego można ściągnąć bezzwłocznie i w razie potrzeby można to będzie powtórzyć. Tak robi i komitet rewolucyjny, któremu obywatele płacą chętnie, ja zaś zmuszę ich do zapłacenia skarbowi na pokrycie wszystkich wydatków przez powstanie wywołanych.

W Wilnie też ściagam z domów obywateli ziemskich opłatę od wartości domu, gdyż wskutek ich czynów buntowniczych pozostali obywatele miasta mają różne ciężary i wydatki.

W Witebsku, Mohilewie i przyległej do nich części gubernji Mińskiej formują się pomyślnie straż wiejskie ³⁾. W powiatach Dyneburskim i Rzeżyckim rokosznicy ofiarowali się utworzyć własnym kosztem setkę kozaków; (kozaków wielce potrzebujemy, proszę poprosić Ministra o możliwie śpieszne ich tutaj przysłanie); mam nadzieję zrobić to samo w powiatach Święciańskim i Jezioroskim; w Jezioroskim postaram się uzbroić ludność kalwińską, która nam chętnie pomaga.

Co zaś do straży wiejskich w gubernjach Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej, to te funkcjonują jeszcze lichy; włościanie wierni są rządowi, ale zastraszeni przez okrucieństwa, których się względem nich dopuszczają buntownicy; nasze zaś wojsko stało głównie po miastach, a powiaty po większej części nie podlegały żadnemu zarządowi wojskowemu ani cywilnemu. Przez same tylko wyprawy poszczególne niesposób przywrócić porządku po powiatach; w tym celu powinny tam krążyć ciągle niewielkie oddziały wojsk, kwaterujących po miastach i nie pisząc świetnych raportów, należy naśladować buntowników, którzy przy małych siłach są zawsze straszni, gdyż wciąż się wszędzie pokazują i straszą ludność wiejską; my też powinniśmy ciągle krążyć po powiatach i przerywając przygotowania do buntu oraz tępiąc rozpoczynające działalność bandy, zabezpieczyć ludność od rozbojów i okrucieństw buntowników; przez to samo możemy przywrócić zaufanie obywateli do Rządu. Zaczynam teraz wprowadzać ten system postępowania; nie wiem, jaki będzie skutek. Zdaje się, że wojsko będzie teraz zadowolone. Gdy odesła oddziały, które są w Królestwie Polskiem i przysłał trzecie bataljony, będzie można zwolnić grenadierów, za których przysłanie bardzo jestem wdzięczny; są teraz bardzo pożyteczni.

Na życzenie Pańskie poleciłem księciu Szachowskiemu posłać do Horek sztabsoficera pewnego, aby przeprowadził śledztwo; najlepiejby jednak było, gdyby Pan to zlecił Połowcewowi, a ze strony ministerjum wojny może będzie tylko delegat w rodzaju pomocnika przy śledztwie. Proszę, aby Pan polecił śledztwo Połowcewowi, mnie zaś tylko zawiadomił telegraficznie; wtedy zaraz dam znać telegraficznie o tem Jaszwiłowi, aby mu do dyspozycji posłał pewnego sztabsoficera. Trzeba Horki dobrze przetrząsnąć; jak się zdaje, wiele tam pcheł ⁴⁾.

¹⁾ List Murawjewa do biskupa Krasińskiego, 26 [maja st. st. 1863 r. zob. Cyłow, 31.

²⁾ Wałujew — Minister Spraw Wewnętrznych.

³⁾ Gen. Dłotowskiej w cyrkularzu z 2 maja r. 1863 st. st. polecił: „utworzona z włościan straż wiejska, gdy ukażą się buntownicy, powinna natychmiast napaść na nich, uzbrojwszy się w to, co będzie pod ręką: w drągi, kłonicie i t. p., gdy zaś ukażą się większe bandy, straż wiejska z kilku wsi może się łączyć w jedną partję i winna się starać wszelkimi sposobami chwycić do niewoli i tępić buntowników”. Ustanowiono także patroli konne, które posyłało codzień ze wsi do wsi. Cyłow 345/6, 164 i n.

⁴⁾ O sprawie Horeckiej zob. Maliszewski: Rok 1863 na Kresach Mohilewskich, „Wschód Polski“, r. 1920 Nr. 8; Zacharyn, Wspomniania, „Istor. Wiestnik“, 1884, t. XVI, 57 i n.

Tak jestem zmęczony, że doprawdy więcej pisać nie mogę; kładę się spać o 2-iej w nocy, a wstaję o 6-iej; cały dzień jestem w robocie i ledwo nadążam, gdyż cały zarząd jest w zupełnej ruinie; trzeba metodą śledczą doszukiwać się wszystkiego i wszystko tworzyć na nowo...

P. S. Zatwierdziłem kilkanaście wyroków na zesłanie szlachciców do gubernji Wiackiej i do północnych powiatów Kostromskiej, aby ich osiedlono w osadach włościan rządowych i oddano pod ich dozór.

Trzebaby porobić więcej takich przykładów. Zawiadomię Pana urządzenie, kiedy ich tam posłę...

30 Maja r. 1863, Wilno.

Już dawno do Pana nie pisałem, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu: nie miałem czasu, chciałem też przytem doczekać się bardziej pozytywnych wiadomości co do przebiegu sprawy.

Jak się zdaje, pierwsze wyniki zarządzonych środków były dosyć zadawalające; Polacy znacznie upadli na duchu. Rozeszła się nawet pogłoska, że chcą prosić o przebaczenie, ale ja w to jeszcze nie wierzę. W tych dniach ogłoszę odezwę powszechną do ludności wiejskiej¹⁾ i drugą do innych stanów; konieczne trzeba wpływać na ich stronę moralną. Zobacze, jaki to efekt wywoła.

W Wilnie wszystko ucichło, zaczęto nawet rzadziej nosić żałobę.

Dziś, z powodu święta Bożego Ciała, była ogromna procesja po całym mieście, umyślnie jej nie zakazałem; chciałem zobaczyć, do jakiego stopnia upokorzyli się mieszkańcy Wilna. Dziesiątki tysięcy wszelakiej ludności zalały place i ulice i wszystko tak się zachowywało porządnie i spokojnie, jak rzadko bywa w Petersburgu; nie było najmniejszej manifestacji, a duchowieństwo było bardzo pokorne. Na początek i to dobry znak.

Po powiatach włością się jeszcze wszędy niewielkie bandy buntowników i chowają się po lasach, skąd wychodzą, aby rabować spokojnych włościan. Trudno je teraz bardzo odnaleźć, gdzie się jednak da; tam je wojsko znosi, to jest idą w rozsypkę, a po jakimś czasie znów się formują. Nie sposób temu zapobiec inaczej, niż przez zaprowadzenie surowego zarządu wojskowego po powiatach i przez bezzwłoczne egzekucje winowajców dla przykładu. Wydałem już polecenie, aby taki zarząd zaprowadzić w powiatach; ma Pan wydaną przezemnie w tym celu instrukcję; tam, gdzie ja wykonywują, znikają bandy buntownicze, a zwłaszcza tam, gdzie jednocześnie zaprowadzono strażę wiejską. Największa jednak trudność w tem, aby mieć czynnych naczelników wojskowych. Nie brak wojska, ale brak ludzi, którzy umieliby dysponować nim na miejscu. Przy dobrym naczelniku wojskowym 5 kompanji w powiecie zrobi więcej, niż 10 przy lichym. Był tu zwyczaj prosić o jaknajwięcej wojska, a gdy się je dało, naczelnicy powiatów spokojnie

¹⁾ W tej odezwie do ludności wiejskiej gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej i Mińskiej (z d. 2 czerwca r. 1863) powiedziano m. in.: „Setki waszych dawnych dziedziców i księży, którzy uczestniczyli w buncie... siedzą po twierdzach i więzieniach; na wielu z nich wykonano już wyroki śmierci Sądu Wojennego; ten sam los oczekuje i innych głównych winowajców i prowodyrów buntu; ich majątki zasekwestrowano i dochody z nich wzięto na skarb”. Włościanom ogłoszono: cesarz „zniósłszy wszystkie wasze stosunki przymusowe z waszymi dawnymi dziedzicami i pozostawiając wam na własność nietykalną grunty, na których od dawna siedzicie, daje wam środki po temu, przy pomocy zasiłku ze skarbu, abyście zaraz mogli zostać zupełnymi posiadaczami działki, która wam się z prawą należy; posiadanie tych gruntów potwierdzą wam komisje szacunkowe”. Ogłoszono jeszcze włościanom i dawnym ludziom dworskim: „nie jesteście już obowiązani do żadnych powinności wobec waszych dawnych dziedziców: jesteście od nich zupełnie niezależni i jeżeli teraz jeszcze niektórzy dziedzice pochodzenia polskiego, korzystają z obecnych zamieszek w kraju, zmuszają was do odprawiania pańszczyzny, to jest to nadużycie, któremu zapobiegać polecono najsurowiej Naczelnikom Wojennym”. Wzywano wręcić włościan do bezwłocznego organizowania z pośród siebie zbrojnych straży wiejskich, według wskazówek i rozporządzeń władzy wojskowej. Cytów 228-231.

siedzieli z niem po miastach, powiaty zaś były w ręku buntowników; potem posyłają wielkie wyprawy i piszą relacje. Powtarzam raz jeszcze: potrzebni są pewni sztabs-oficerowie, aby zostawali naczelnikami po powiatach i ciągle krążyli po nich z wojskiem, nie dając się formować się buntownikom i aresztując wszystkich obywateli i księży, którzy buntownikom pomagają; tylko w ten sposób można dodać ducha ludności wiejskiej, która jest nam oddana, ale jest zastraszona przez zbrodnie, jakich się na niej dopuszczają buntownicy; dlatego też z obawą decyduje się na tworzenie straży wiejskiej.

Minister wojny mało dba o przysłanie pewnych sztabs-oficerów i gniewał się nawet, że użyłem czterech, którzy bawili w przejeździe, w Dyneburgu i należeli do urzędu powiatowego. Przy takim kierunku z Petersburga sprawy się naprzód nie posuną. Powiedz Pan Milutinowi, że ich nie puszcze z tych stanowisk, na których ich zużytkował Dłotowski po powiatach, dopóki mi nie przyśle wzamian innych, również pewnych. Widać, że Milutin lubi tylko pisać, a nie robi tego, co trzeba.

Powiedz mu Pan, że tych sztabs-oficerów wziął Dłotowski przyciśnięty konieczną potrzebą i to za zgodą ich bezpośrednich przełożonych, którzy nic nie mieli przeciwko temu i Dłotowski ma przeto słuszość, zresztą zrobił to z mojego polecenia.

Zwróć się teraz do składu osobistego mojego sztabu; wgłębiałem przez dwa tygodnie w jego działalność i widzę, że Zimmermann wcale się do tej roboty nie nadaje; jest to człowiek chory i apatyczny, a właściwie względem sprawy obojętny — jednym słowem, jest tu zupełnie bez użytku.

Proszę Pana, kochany Aleksandrze Alexiejewiczu, abyś Pan tak to urządził, żeby mi czempredzej na miejsce Zimmermanna mianowali innego: Krüdenera albo Kaznakowa, pierwszy jednak będzie prawdopodobnie lepszy. Zresztą, potrzeba tu tylko człowieka niegłupiego i starannego, gdyż większa wiedza wojskowa jest zbyt rzadką. Proszę, niech się Pan postara, aby mi tu przedzej mianowano tego lub tamtego. Pozostawiam wybór Panu i dlatego nie piszę do Milutina. Daj mi Pan znać o wynikach telegraficznie. Prosiłem Wałujewa, aby do Kowna posłał Engelhardta; zdaje się ze wszystkiego, że ten będzie dobry; Dehna boję się: zanadto frasobliwy i warjuje, kiedy jest daleko od głównego zarządu. Z przyjemnością zamianowałbym generała Dehna do Wilna zamiast Hallera, który tu zostać nie może; ma zanadto złą opinię. Jeżeli Dehn zgodzi się przyjąć to miejsce, niech mnie Pan zawiadomi telegraficznie i niech Pan powie Wałujewowi.

Mój pomocnik Frołow nic nie wart, ale mi go teraz nie potrzeba, a pomówię o nim później, gdy się zobaczę z Milutinem i Meydelem, którzy będą u mnie w tych dniach na naradzie. W Kownie stary Polewoj też jest do niczego; nie umie wziąć się do rzeczy. Trzeba teraz człowieka czynniejszego i energiczniejszego; czy nie będzie mi Pan mógł przysłać na jego miejsce kogo innego. Sądzę, że niezły był Łazarew; trzeba tylko, aby przyjechał czempredzej.

Leśniczowie z leśnictw tutejszych poszli wszyscy do buntu, poczęści i straż leśna; gdy mi wpadną w ręce, będzie z nimi krótki proces.

Teraz buntownicy koncentrują się najliczniej w gubernjach: Grodzieńskiej, Mińskiej i Wileńskiej; posyłam tam oddział, również i na Żmudź, gdzie są znaczne bandy w powiatach Ihumeńskim i Bobrujskim, ¹⁾ popełniają tam okropności: wojsko ich ściga.

W tych dniach jeden z bardzo bogatych obywateli z powiatu Ihumeńskiego, Świętożrecki, dowódca bandy, we własnym majątku powieści duchownego prawosławnego na drzwiach jego domu, za to, że ten zdarł odezwę buntowniczą. Kazałem dla przykładu, aresztować i odstawić do Mińska całą jego rodzinę, jeżeli go nie znajdą zasekwestrować jego majątek, sprzedać zaraz wszystkie ruchomości i zniszczyć do szczytu cały jego folwark. Niema innego sposobu, aby nastraszyć podobnych zbrodniarzy. Niech Pan będzie łaskaw powiedzieć o tem Cesarzowi.

Sekwestr jest w praktyce sposobem bardzo niedogodnym, gdyż trzeba teraz brać w administrację prawie wszystkie majątki; pisałem do Wałujewa, aby mi czempredzej pozwolono nałożyć na wszystkich obywateli kontybutcję, ale nie mam jeszcze pozwolenia; niech Pan będzie łaskaw postarać się, aby ten środek przedzej zatwierdzono. Wszyscy obywatele bardzo się tego boją, gdyż wtedy nie będą w stanie płacić pieniędzy rządowi buntowniczemu i będą zrujnowani, a oto właśnie chodzi.

¹⁾ Powiaty wymienione należą do gub. Mińskiej.

Polaka trzeba ukrócić przez strach i bicie po kieszeni, a wtedy spokojnie. Mam nadzieję, że ich prędko do tego stanu doprowadzę, wtedy i bunt ucichnie, jeżeli tylko mój sąsiad w Królestwie Polskim nie będzie psuł roboty ¹⁾. Tam wszystko idzie jaknajgorzej. Teraz każę dla przykładu zarządzić trochę egzekucji po powiatach, aby tam zastraszyć zbuntowanych obywateli; w Wilnie strachu już dosyć i wszyscy bardzo spokojni. Spodziewam się, że wkrótce wszystko pójdzie trochę lepiej, gdyż wrażenie zasadnicze już poczęści zostało wywarłe; byleby tylko nie ruszali mi wojska i nie zmieniali mi go, póki nie powiem, że można. Teraz zaś stanowczo tego robić nie można. Proszę mi jeszcze przysłać 16 pewnych sztab-oficerów na naczelników powiatów; gdyż przy przesyłaniu wojsk nie mogę zostawiać powiatów bez naczelników wojskowych, którzy by już nabrali rutyny.

Teraz chodzi głównie o to, aby urządzić dobrą administrację po powiatach i gdzie się da organizować straż wiejską.

Jestem tu bardzo zadowolony z Kidoszenkowa; on jeden wziął się dobrze do rzeczy i już w powiecie Wileńskim straż jest zorganizowana. Raskolnicy wszędzie formują oddziały konne i piesze; są bardzo użyteczni. W Wilnie taki upadek ducha, że zaczęto już nosić wiele sukien kolorowych zamiast żałoby. Od 1-go czerwca za żałobę będą ściągane znaczne kary. Spodziewam się, że Polacy zapomną prędko swoich dawnych głupich konceptów. Niech Pan będzie łaskaw zakomunikować to wszystko Walujewowi i powiadomić Cesarza o wszystkim, co Pan uzna za stosowne. Doprawdy, niema kiedy pisać raportów urzędowych, trzeba zrobić jaknajwięcej, a wtedy zawiadomić też urzędownie Cesarza, w jakim kraj jest stanie. Mogę tylko powiedzieć jedno, bardzo jest trudno zmienić nagle system postępowania i nauczyć tego naczelników miejscowych, trzeba na to sporo czasu. Jeszcze raz proszę Pana usilnie, zajmij się Pan najrychlejszą nominacją szefa sztabu i zawiadom mnie Pan telegraficznie...

P. S. Niech Pan opowie treść tego listu Pelagji Wasiljewnie, ²⁾ aby się trochę uspokoiła co do stanu kraju tutejszego.

12 czerwca r. 1863, Wilno.

...Jak się zdaje, zaczyna tu iść dobrze, Polacy, a nawet księża, upadli na duchu; żywił włościański bierze górę i widać, że jest po naszej stronie, nawet katolicy. Straże wiejskie zorganizowane już zostały i w gubernji Wileńskiej i chwytają buntowników; można się spodziewać, że bunt wkrótce ustanie, a przynajmniej bardzo osłabnie. Szlachta już namyśla się nad tem, aby prosić o łaskę. Bardzo źle z nią teraz. Zatyła się była; teraz jej już sporo ubyło sadła, a ubędzie jeszcze więcej od kontrybucji.

Straże wiejskie trzymają ją też w obłężeniu; zaczęła się ich bać. Odezwa, którą ogłosiłem do chłopów, przyczyniła się do ostatecznego upadku ducha wśród obywateli, którzy wszyscy mniej lub więcej uczestniczyli w buncie, lub mu pomagali. Teraz partja rewolucyjna nie może już agitować wśród chłopów przez różne obietnice, obywatele także nie, gdyż w mojej odezwie wszystko jest wyjaśnione i chłopci przestali im wierzyć. Mam nadzieję, że przy pomocy żywiołu włościańskiego, który teraz widocznie jest już po naszej stronie i zaczyna nabierać ducha, wkrótce załatwię się z buntownikami. Teraz wszystko polega na tem, aby oduczyć wojsko od bezcelowych wypraw, i aby wojskowi naczelnicy powiatów wzięli do serca ściśle wykonywanie danej im instrukcji o popieraniu ludności wiejskiej przez ciągłe regularne ruchy wojsk po powiatach i niszczenie przygotowań do buntu. Tam gdzie to zrobiono widać już, że bunt się skończył. Tym sposobem w całej gubernji Wileńskiej, dzięki działalności straży wiejskich, wszystko ucichło.

Mam nadzieję, że wkrótce zaprowadzę porządek i w gubernji Grodzieńskiej. Cały nieporządek wyniknął tam z rozłączenia władzy cywilnej i wojskowej. Maniukin jest wielkim amatorem ekspedycji i relacji. Ale ja z tem teraz prędko skończę i zaprowadzę właściwy zarząd po powiatach. Sztab generała Maniukina przenoszę

¹⁾ Namiestnik Król. Polskiego, W. Ks. Konstanty Mikołajewicz, którego Murawjew nienawidził, p. niżej.

²⁾ Żona Murawjewa, z domu Szeremetjew.

zaraz z Białegostoku do Grodna; tym sposobem razem z hrabią Bobrinskim ¹⁾ rzecz pójdzie lepiej i on zajmie się organizowaniem powiatów i straży wiejskiej.

Najtrudniejszą dla mnie teraz rzeczą jest zawojowanie i urządzenie gubernji Kowieńskiej. Posłałem tam generała Engelhardta z wojskiem i zorganizowałem jeszcze kilka oddziałów wiejskich; w tej gubernji już od 4 miesięcy pełno band buntowniczych, które zagospodarowały się tam, jak u siebie w domu i nikt ich nie niepokoił. Mam nadzieję, że wkrótce się do nich dobiore; wojsko jest już na miejscu i w tych dniach zacznie działać.

Po zniszczeniu tych band w części północnej powiatów Wilkomierskiego i Poniewieskiego, będzie można się zabrać do zaprowadzenia w nich porządku i administracji wojskowej i cywilnej, oraz do organizowania straży wiejskich. Zleciłem to wszystko Engelhardtowi, który ma w ręku połączoną władzę cywilną i wojskową.

Co do gubernji Mińskiej, to mam też nadzieję, że tam wkrótce wróci wszystko do ładu; książę Jaszwił i Zabołockij wyruszyli już, aby uwolnić od band buntowniczych powiaty Ihumeński i Borysowski, w Witebskiej zaś i Mohilewskiej wszystko się uspokoiło.

Taka jest pokrótce sytuacja kraju. Gdyby nie sąsiedztwo Królestwa Polskiego i tamtejszy jaknajślabszy i pod każdym względem szkodliwy dla rządu system rządzenia, możnaby się spodziewać, że się tu wkrótce uda wszystko skończyć. Wojska tu teraz dosyć, zwłaszcza, kiedy wrócą te oddziały, które stąd wzięto do Królestwa Polskiego. Chodzi nie o wojsko, lecz o ludzi zdolnych do dowództwa poszczególnymi oddziałami, dlatego też potrzeba dobrych wojskowych naczelników powiatów. Wszędzie się tu teraz ustanawia zarząd wojskowy i straż wiejską; gdy to będzie urzędzone, bunt ustanie. Najlepszym tego przykładem gubernja Wileńska, w której już prawie niema ruchu buntowniczego. Mam nadzieję, że wkrótce dopnę tego samego w gubernjach Grodzieńskiej i Mińskiej.

Żałoby niema już w Wilnie, wszystkie damy chodzą w sukniach kolorowych, tak samo w Kownie. Kazałem zrobić to samo i w pozostałych miastach gubernjalnych kraju mi powierzonego. Wstyd, że w Petersburgu Polacy noszą jeszcze żałobę.

Onegdaj wysłałem przez Psków, Newel i dalej do Wiatki tutejszego biskupa Krasieńskiego, był on tajnym kierownikiem buntu...

List E. Dłotowskiego do A. A. Zielenoja.

Dyneburg, 14 czerwca r. 1863.

Szanowny Panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Proszę mi łaskawie przebaczyć, że tak długo nie pisałem do Waszej Ekselencji, ciągle zajęcie 18—19 godzin na dobę tak mnie wyczerpuje, że pomimo najszczerzych chęci z trudnością znalazłem czas wolny, aby opisać Panu wszystko co się u nas dzieje. — Przed dwoma mniej więcej miesiącami znalazłem gubernję Witebską w zupełnej anarchji, wszyscy obywatele ziemscy powstali przeciwko rządowi, tworzyli po lasach bandy, które napadały na transporty rządowe i na pocztę; chłopci powstawali także wszędzie, łupili i palili posiadłości dworskie, porzucili roboty w polu i włóczyli się rozjuszonemi tłumami we wszystkich kierunkach po gubernji; władza policyjna nie istniała, isprawnicy i stanowi kryli się przed chłopami i nie nie robili, twierdza Dyneburska była w nieporządku nie do wiary, bez władzy, zamieszkała po większej części przez Polaków, bądź to urzędników, bądź przez osoby prywatne, bramy dla wszystkich otwarte, na placu Żydzi i przekupki — jednym słowem, twierdza wewnątrz wyglądała jak polskie miasteczko; pułki rezerwowe składały się właściwie z kadrów, mając po 400 uzbrojonych starych żołnierzy, a po 1600 ludzi nieumundurowanych i nieubranych, bezterminowych i rekrutów. Oto krótki wykaz najważniejszych rzeczy, w których należało zaprowadzić porządek.

¹⁾ Wł. hr. Bobrinskij, gubernator grodzieński, od r. 1868 minister komunikacji; interesujące szczegóły u A. I. Delwiga, „Moi wspomnianja“ (Moskwa, 1913), III, 240.

Teraz gubernja Witebska tak jest spokojna, że można po niej jeździć bez żadnej eskorty, we dnie i w nocy, pomimo to, że jest gęsto pokryta wielkimi lasami. Bandy buntowników wytepione są zupełnie i nie tak, jak w innych okolicach, gdzie dziś rozbijają bandę, a za dni kilka ta znów się zbiera; u mnie rozbito trzy bandy: jedną centralną i dwie pomocnicze, przywódcy band są zabici, a pozostali prawie wszyscy są wylapani i formować się na nowo nie mogą. Zarząd wojskowo-policyjny ustanowiony jest we wszystkich powiatach i zaprowadzono taki porządek, jakiego nigdy w gubernji nie było. Obywatele tak ucichli, że nie ośmielają się szkodzić nie tylko czynem, ale i słowem. Chłopi wrócili do robót w polu, obsiali wszystkie pola i najchętniej utworzyli zbrojne stráže wiejskie, które są policją tak surową, że ją można porównać tylko z łańcuchem placówek obozowych na wojnie, tak że nikt nie może przejść ani przejechać niezauważony. Twierdza doprowadzona jest do należytego porządku, nikt nie może wejść ani wyjść bez biletu, posterunki rozstawia się co dzień z biciem w bębny i z muzyką, dawniej zaś nie wolno było bębnić, aby władz nie niepokoić; większą część Polaków wypędzono z twierdzy. Wojsko z każdym dniem wciąż się doskonali, pomimo ciągłego wysyłania do gubernji Wileńskiej i Kowieńskiej, a także do Mińskiej i Mohilewskiej, gdyż sąsiednie powiaty tych gubernji zostały pod mój nadzór oddane.

Z chłopów skarbowych, staroobrzędowców z powiatów Dyneburskiego i Rzezyckiego, utworzono setnię kozaków znakomitą, zwłaszcza półsetnię Rzezycką, którą organizował Messarosz, energiczny, mądry i nadzwyczaj gorliwy urzędnik. Dowódcą setni mianowany został setnik z pułku Dońskiego, uczy zaś rekrutów 10 roztropnych kozaków dońskich. Setnia uzbrojona jest w piki i szable, zebrali się dopiero 8 dni temu i codzień uczą ją muzyki kozackiej w polu; dziś robiłem jej przegląd i podziwiałem, że w tak krótkim czasie chłopkowie zrozumieli służbę kozacką; kazałem im defilować w marszu uroczystym, plutonami stępa i klusem, dziwnie porządnie trzymali się równo w szeregach; umieją już formować się trójkami na prawo i na lewo, a potem sekcjami, ustawili się też plutonami w kolumnę. Na zakończenie przegalopowali dziarsko co koń wyskoczy, sami proszą, aby ich wysłać na robotę, ale niestety, nie mogę spełnić ich życzenia, gdyż niema band w pobliżu.

Chociaż Departament Audytorjatu wyznaczył mi audytora, ale ja sam się nauczyłem robić wyciągi ze spraw z sądów wojskowych i potem pisać wnioski i konfirmacje i co noc decydowałem w jednej sprawie; a mamy tu w twierdzy do 300 oskarżonych, a więc praktyka jest wielka.

Według decyzji komisji śledczej do 60 majątków szlacheckich podlega sekwestrowi; do opisu majątków i oddania ich w zawiadywanie Izby Dóbr Państwa gubernator delegował urzędników, którym niezupełnie dowierzam, przeto do dozoru nad sekwestrem majątków, ku ogólnemu niezadowoleniu władz gubernjalnych, wyznaczyłem najzanieśliwego i sumiennego Szamajewa, który wykonywał to zlecenie wielce gorliwie. Zaproponowałem Izbie Dóbr Państwa, aby porzuciła zarząd majątków tym urzędnikom, których przysłała mi do dyspozycji Wasza Ekscelencja; wszystko to są ludzie uczciwi i, jak mi się zdaje, można im zaufać. Z wyłożonego wyżej bardzo krótkiego zarysu prac moich, raczy Pan widzieć, że zrobiono już wiele i że trzeba jeszcze wiele bardzo wytężonej pracy, aby wszystko co zaczęte doprowadzić do stanu należytego. Aby odpowiedzieć Wysokiemu zaufaniu do mnie Cesarza i rekomendacji Pańskiej do Jego Cesarskiej Mości, nie śmiem nawet myśleć o utrudzeniu z racji moich ciężkich, a często bardzo, przykrych obowiązków, zwłaszcza przy decydowaniu losu oskarżonych. Po zapoznaniu się z tym krajem jestem teraz przekonany, że tylko środki surowe mogą nauczyć rozum ludność polską, tu zamieszkałą. Wszyscy Polacy są zuchwali dopóty, dopóki postępowali z nimi miękko i łagodnie, ale przy najmniejszej surowości ponizają się do podłości, widzę codzień tego przykłady. Wglądając uważnie w przyczyny wielkiej nienawiści do Rosjan, której dawniej nigdy w tym kraju nie było, przekonałem się, że to wszystko robota księży, ci doprowadzili do fanatyzmu kobiety, a tamte znów podniecają mężów, braci i synów. Obecnych rozruchów nie można uważać za polityczne, są one raczej religijne i jestem przekonany, że cała działalność tajnego komitetu rewolucyjnego odbywa się po klasztorach i kościołach pod wpływem księży. Oni to wymyślają wszystkie kary średniowieczne i wszystko zło jest ich dziełem; wytepić ich trudno, a tymczasem dla dobra ogólnego trzeba to zrobić koniecznie. Trudno uwierzyć, jak silny wpływ wywierają księża na kobiety; zapewniano mnie, że młode panny mają sto-

sunki miłosne z księżmi, matki rodzin także i aby osłonić te częste stosunki codziennie się spowiadają.

Michał Mikołajewicz Murawjew zarządził środki poważne, szkoda tylko, że stracono wiele czasu i że na Litwie bunt zapuścił korzenie za głęboko; ale wobec stanowczości przedsięwziętych środków można się spodziewać, że i tam porządek należyty wkrótce zostanie zaprowadzony.

Gdyby można zastąpić wszystkich urzędników policji ziemskiej Polaków przez Rosjan, to zarządzenie to ułatwiłoby znacznie nasze wspólne wysiłki ku zaprowadzeniu porządku. Trudno się nie dziwić, że wszystkie co do jednego urzędy, nawet w powiatach rosyjskich gubernji Witebskiej, zajęte są przez Polaków.

W twierdzy Dyneburskiej większa część urzędników jest Polaków, inżynierowie i urzędnicy komisariatu są Polakami; w Połocku Polacy są inżynierami ministerjum komunikacji, zarządzającymi żegluga na Dźwinie. Jakby umyślnie tak wszystko urządzone, aby dać jaknajwięcej możności do rozszerzenia buntu...

Listy Murawjewa do Zielenoja.

Wilno, 16 czerwca r. 1863.

Dawno do Pana nie pisałem, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, strasznie dużo roboty, tak że nadażyć nie mogę.

Tą samą pocztą, zgodnie z życzeniem Pańskim, zawiadomiłem ministra wojny o powrocie Dłotowskiego do ministerjum i o mianowaniu do pełnienia jego urzędu generała Kowalewskiego. Bardzo żałuję Dłotowskiego, jest to człowiek znakomity i świetnie sobie dawał radę. Osobno zawiadamiam Pana o tem urzędowni i proszę o wyjednanie mu dzierżawy za 2500 rubli.

Proszę Pana także o wyjednanie dzierżawy dla generała-adjutanta Bystroma, o którym osobno składam raport Cesarzowi.

Niszczanie buntu posuwa się bardzo zadowalająco; nawet w gubernji Kowieńskiej idzie już ku lepszemu. Mam nadzieję, że bardzo prędko damy sobie i z nią radę.

Teraz wojsko ma już mało do roboty; potrzeba go tylko do utrzymania zaprowadzonego zarządu wojskowo-cywilnego i do zniszczenia ocalałych jeszcze tu i owdzie włóczących się band rozbójniczych. Wojsko działa teraz głównie w gubernji Kowieńskiej i poczęści w Grodzieńskiej na pograniczu Królestwa Polskiego, gdyż cała ruchawka i nieporządek idzie stamtąd. Dobrze by było, gdyby w Petersburgu prędzej doszli do ładu z zarządem Królestwa Polskiego; dopóki tam będzie namiestnikiem Wielki Książę, nic dobrego nie wyniknie, gdyż idzie tam wszystko coraz gorzej. Przy takim zarządzie Królestwa Polskiego Litwa też będzie długo niespokojna i nie prędko będzie ją można doprowadzić do porządku.

Słyszę, że w Petersburgu wiele opozycji przeciwko 10% podatku od dochodów. 1) Jest to jeden z najskuteczniejszych środków na ukrócenie rozmachu buntowniczego w kraju i teraz wszyscy się ukorzyli. W gubernji kowieńskiej zapłacili mi w ciągu dwóch tygodni do 350 tysięcy rubli. Polacy utuczyl się zanadto, mają wiele pie-

1) Cyrkularz z 13 czerwca r. 1863 nakazywał płacić ten podatek od majątków w terminie 7-odniowym, w razie przeciwnym naczelnik powiatu miał prawo sprzedać ruchomości, bydło, konie i zapasy zboża. *Cytow 294-296*. Sam Murawjew przyznaje w swych pamiętnikach, że podatek ten był nierównomierny: „Oskarżano mnie, że rozkład tej opłaty był nierównomierny i wygórowany i nikt nie chciał zrozumieć, że w chwili największego rozpanoszenia się buntu, to jest w czerwcu i lipcu r. 1863, nie dało się przez kilka tygodni słusznie ją rozłożyć i ocenić dochody z dóbr... Nie chcieli zrozumieć, że rozłożono podatek według zeznań samych obywateli, to jest, że za podstawę wzięto wartość dziesięciny taką, jaką deklarowali obywatele gdy układano; „ustawniję gramoty“, tym sposobem właściciele, chcąc powiększyć swoje dochody przez uciśk włościan, sami za to odpokutowali, gdy ściągnięto z nich 10%, od tych dochodów“. *Russkaja Starina*, r. 1882, nr. 11, str. 429-430.

niędzy. Szkoda, że tutejsi obywatele Rosjanie, zamieszkali w Petersburgu, nie rozumieją, że proponowana od ich majątków opłata 5%, zmniejszona potem do 3%, nie jest kontrybucją, ¹⁾ ale słuszną ofiarą, aby pomóc rządowi, który broni ich majątków od zamachów ze strony buntowników, t. j. obywateli pochodzenia polskiego, z których ściągają się 10%. tym zaś, którzy uczestniczyli osobiście w buncie, sekwestruje się oprócz tego majątki. Mam nadzieję, że te opłaty choć w części pokryją wydatki skarbu.

Teraz jedną z największych moich trosk jest być gotowym na wypadek wojny, przyznam się jednak, że nie sądzę, aby w tym roku mocarstwa europejskie zdecydowały się wszcząć wojnę; najwyżej wysłana będzie wszelaka hołota na nasze pobrzeże Bałtyckie, aby poprzec buntowników na Żmudzi, ale teraz już zapóźno, gdyż zbliża się jesień i przytem bunt przycicha. Zresztą, zobaczymy wkrótce, jak się ta sprawa zarysuje.

Żegnaj mi, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, z całego serca ściskam Pana.

Szczerze Panu oddany.

M. Murawjew.

P. S. W Izbach Dóbr Państwa gubernji tutejszej, oraz Grodzieńskiej i Kowieńskiej jest jeszcze wielu urzędników Polaków; proszę, aby Pan przyspieszył zastąpienie ich przez Rosjan, jest to konieczne.

Wilno, 23 czerwca r. 1863.

... Wszystko tu idzie pomyślnie; gubernja Wileńska ucichła prawie zupełnie. Włościanie zaczynają się dobrze sprawiać, strażę wszędzie są ustanowione. W gubernji Kowieńskiej powinno by także pójść wkrótce lepiej, gdyż przedsięwziąłem środki stanowcze, aby naczelnicy wojskowi postępowali rozsądniej i z lepszym zrozumieniem rzeczy. Generał Meydel nie może sobie dać rady z trzema powierzonymi mu powiatami; w ciągu 4-ch miesięcy pisał tylko relacje, krajem zaś nie rządził.

W gubernji Grodzieńskiej lubili też pisać relacje i urządzić wyprawy, często wcale niepotrzebne; ale rządzić krajem i uprzedzać łączenie się i formowanie band buntowniczych uważali za rzecz niepotrzebną, gdyż relacje o pogromach band były dogodniejsze, zwłaszcza, gdy się o nich pisze jako o wielotysięcznych, gdy te tymczasem ledwo przewyższają liczbę 400 lub 500 ludzi i bardzo rzadko dochodzą do 1000 ludzi. Teraz zacząłem zaprowadzać porządek i w gubernji Grodzieńskiej, gdy to będzie dokonane, same bandy się pozmnniejszą. Dołączam kopję otrzymanego przeze mnie tajnego memorjału o powiecie Wołkowyskim. Może się Pan z niego przekonać, jak z zaprowadzeniem ładu administracyjnego ginie i sam bunt.

Niech Pan złoży Cesarzowi raport o tym tajnym memorjale, ale niech go Pan nie daje nikomu, gdyż w Petersburgu jest wielu agentów powstania polskiego.

Póki ja się tu z nimi załatwiam, należy o tem w Petersburgu nie rozgłaszać. Zauważyłem naturalnie, wśród głównych działaczy buntu w Grodnie są dwaj bracia Poncet'owie (bracia cioteczni żony Milutina), trzeci zaś brat siedzi w twierdzy Dyneburgskiej.

Do buntu zamieszany jest także Bychowiec, ojciec pułkownika sztabu głównego Bychowca, który przyjechał tu teraz na urlop, aby się zobaczyć z ojcem, ale wzywam go do siebie z Grodna i wysłę do Petersburga.

Należy zwrócić uwagę na Akademię Sztabu Głównego; ona to najbardziej zapatruje w oficerów bandy buntownicze, nie przynosi to zaszczytu jej naczelnikowi.

¹⁾ Cyrkularze z 5 i 6 czerwca r. 1863 obniżyły opłatę od majątków obywateli prawomysłnych „pochodzenia rosyjskiego lub z gubernji nadbałtyckich“ z 10% do 5% od czystego dochodu, cyrkularz zaś z 17 lipca do 2½%, a tam, gdzie „z powodu wielkiej ilości ziemi, dającej nikłe dochody“ i ta opłata będzie uciążliwa, pozwolono zostawić do uznania generał-gubernatora zmniejszenie jej do 1½% *Cytów, 297-301.*

Onegdaj pisałem do księcia Dołgorukowa o pewnych osobach mających urzędy w Petersburgu i utrzymujących stosunki z tutejszymi buntownikami. U Grota są Ohryzko ¹⁾ i Narzymski, ludzie bardzo niepewni.

Tu sobie dam radę z Polakami, byleby mi tylko nie przeszkadzano, ale zdaje się, że chcą się mieszać do sądów wojskowych. Dołgorukow zażądał odemnie, aby przysłać akta hrabiego Starzeńskiego ²⁾. Jeżeli chcą wydawać dyspozycje z Petersburga, to nie mam tu co robić, niech przysyłają innego na moje miejsce. Prawdopodobnie zrobiono to, aby dogodzić partji polskiej, która tu robiła starania w sprawie Starzeńskiego, ale bez skutku.

Niech Pan będzie łaskaw zdać z tego sprawę Cesarzowi. Sprawa Starzeńskiego jest zbyt ważna dla kraju, którego zarząd mnie powierzono. Jeżeli dla Starzeńskiego będziecie pobłażliwi, to lepiej było nie zaczynać poskramiania Litwy, lecz zostawić ją w rękę buntowników. Według ścisłego brzmienia prawa należy mu się surowa kara, sądzę jednak, że należy go posłać na osiedlenie na Syberję, nie pozbawiając praw stanu, uwzględniając to, że sam rząd do pewnego stonia pozwolił mu na samowolę, wysłać go też trzeba, pomijając Petersburg.

Jestem przekonany, że Cesarz nie pozwoli na postronne mieszanie się do spraw, które według prawa, należą do mojej kompetencji. Zresztą, niektórzy myślą, że lepiej jest rządzić z Petersburga, niech wezmą na siebie cały zarząd kraju, ustąpię im go z największą przyjemnością, gdyż przyjechałem tu dlatego, że tak się podobalo Cesarzowi i tego potrzeba było Rosji.

Przyszłą pocztą napiszę do Pana o osadzaniu po wsiach rządowych. Milutin, opierając się na moich telegramach, uzyskał pozwolenie Najwyższe, aby nie oddawać do wojska wziętych tu buntowników, z obawy, że będą dla armji szkodliwi. Nie zdawał sobie jednak sprawy, że gmin tutejszy, to jest mieszczanie i jednocy, idą zawsze do wojska wskutek poboru rekrutów i służą bardzo dobrze, przynajmniej u mnie z 90.000 wojska jest bardzo mało dezertów żołnierzy, uciekali zaś tylko oficerowie i junkrowie. Prosiłem przytem, aby odsyłać do uzupełniania pułków nie buntowników, lecz tych popisowych, którzy zapisani są do band buntowniczych i którzy wszędzie w okolicach i po wsiach czekają na przyjsięcie bandy, aby ją skompletować; same gromady proszą, aby je od tych ludzi uwolnić. Takich ludzi niema za co sądzić, jako żołnierze zaś będą pożyteczni i zastąpią rekrutów, tymczasem zaś dałoby mi to środek na pozbycie się żywiołu, który uzupełnia bandy buntownicze...

4 lipca r. 1863, Wilno.

Sprawy idą tu dosyć dobrze. Polacy zaczynają upadać na duchu, rozprawiają już o adresach i ulaskawieniu. W Wilnie zdejmują żalobę i wszędzie szyją suknie kolorowe.

Wiele band buntowniczych rozbiegło się tak, że jak się zdaje, przy dalszej energicznej akcji i przy ścisłym wykonywaniu wydanych instrukcji zmniejszą się znacznie zamachy buntownicze w kraju tutejszym; a gdyby w Królestwie Polskiem były lepsze rządy, to, naturalnie, załatwiłbym się tu prędko z buntem.

Oto, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, w krótkich słowach położenie kraju; ale aby rząd dopiął celu konieczne jest, aby komisje śledcze szły dobrze i odpowiadały przyjętemu systemowi rządowemu.

Niestety, minister wojny, nie spytawszy się mnie przedtem o zgodę (sam go o to prosiłem), mianował do Wilna bez mojej wiadomości na mocy rozkazu Najwyższego na prezesa generała—majora Wierigina. Znam tego człowieka, jest to biurokrata, być może użyteczny w Petersburgu, gdzie go pilnują, ale tutaj ze swych tendencji i sposobu myślenia stanowczo szkodliwy, zwłaszcza na urzędzie prezesa komisji.

¹⁾ O sprawie Ohryzki zob. m. in. Dybowski, Pamięci Józefata Ohryzki — „Biblioteka Warszawska“ z r. 1907 t. II, 253 i n.

²⁾ Sprawa Starzeńskiego — Przyborowski, III, 198 i n.

Ledwo tu przyjechał, gdy wypowiedział mi wczoraj i dzisiaj swoje poglądy, zmierzające do zupełnego osłabienia wytkniętego kierunku, a to przez jawne pozbliżanie buntownikom, poczynając od Sierakowskiego, którego czas już sądzić i skończyć z nim, jako z przywódcą bandy. Wierigin zaś chciałby sprawę przewlec przez zbieranie wiadomości, śledztwa i korespondencję urzędową. Wierigin jest tu stanowczo szkodliwy i sam czując, że u mnie na miejscu nie usiedzi, oświadczył, że nie chce obejmować urzędu prezesa; jestem z tego zadowolony i poleciłem mu wracać do Petersburga, o wszystkim zaś piszę do ministra wojny, prosząc go, aby nie mianował prezesa komisji bez mojej zgody.

Sądzę, że Wieriginowi należałoby dać zupełną dymisję, gdyż jest rzeczą nieprzystojną robić teraz podobne sztuki na szkodę służby. Dlatego też szło u nas tyle rzeczy złe, że wielu jest urzędników podobnych do Wierigina.

Telegrafowałem Panu o Wieriginie i prosiłem, aby Pan po porozumieniu z ministrem wojny zdał o tem sprawę Cesarzowi. Proszę, aby mnie Pan czempredzej uwolnił od Wierigina i zawiadomił telegraficznie. Zamiast niego sądziłbym, że należy zaprosić generała-majora Glebowa (członka komisji kodyfikacyjnej przy ministerjum wojny). Nie znam go, ale słyszę o nim wiele dobrego. Zresztą, niech Pan sam wybiera, kogo Pan będzie uważał za najlepszego, zupełnie zdaje się na Pana, ale trzeba prędzej mianować prezesa, gdyż, jak Pan wie, Wesełowski jest lichy i za nadto zbliżył się do prądu tutejszego, aby wszystko puszczać i podchlebiać Polakom.

Niech mi Pan zrobi tę łaskę, kochany Aleksandrze Aleksiejewicz, niech Pan tę sprawę załatwi; jest to teraz jedna z najważniejszych, o ile chodzi o stłumienie buntu w kraju...

27 lipca r. 1863, Wilno.

Oddawcą niniejszego listu jest rotmistrz książę Szachowskoj, który Panu opowie, kochany Aleksandrze Aleksiejewicz, jaknajszczegółowiej o sytuacji kraju. Wiezie do Cesarza najpoddany adres szlachty tutejszej, który w chwili obecnej ma niemałe znaczenie polityczne.

Niech Pan zechce wziąć Szachowskoja w opiekę i poprosić kogo należy, aby wyraził Cesarzowi moje pragnienie, aby go zamianowano fligel-adjutantem. Będzie to miało dobre skutki w kraju tutejszym, będzie bowiem świadczyło o uwadze Cesarza, zresztą książę Szachowskoj zupełnie na to zasługuje, gdyż nieustannie pracował i przyczynił się do powodzenia zarządu. Proszę też, aby Pan zechciał osobiście zdać z tego sprawę Cesarzowi i prosić Go w moim imieniu, aby nie odmówił Szachowskojowi tego zaszczytnego odznaczenia.

Proszę Pana też o oświadczenie Cesarzowi przy tej sposobności, że tu pójdzie wszystko dobrze, jeżeli tylko w Królestwie Polskiem będą lepiej rządzić; ciągle wdzierają się stamtąd bandy, tak że kazałem już oddziałom przekraczać granicę i tępić je w Królestwie Polskiem, ale tam niema prawidłowego zarządu cywilnego i dlatego też bunt nie może być zduszony.

Piszę do Pana krótko, gdyż Szachowskoj opowie Panu wszystko ustnie. Niech Pan postara się, żeby zrobić go fligel-adjutantem. Mam nadzieję, że Cesarz będzie zadowolony z adresu szlachty tutejszej; będzie to miało wielki wpływ na pozostałe gubernje. Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewicz, serdecznie Pana ściskam.

Szczerze Panu oddany.

M. Murawjew.

1 sierpnia r. 1863, Wilno

Piszę do Pana krótko, kochany Aleksandrze Aleksiejewicz, gdyż opowie Panu wszystko ustnie Iwan Michajłowicz. (senator Gedeonow?). Bardzo Panu dziękuję za poparcie przyjacielskie; robię tu wszystko, co można, aby spełnić należycie swój obowiązek; ale w Petersburgu przy tem wszystkim mam dosyć przeciwników i, jak się zdaje, w tej liczbie księcia Wasila Andrejewicza (Dołgorukowa). Naturalnie gardzę tem, gdyż cały wstyd za to przeciwdziałanie spada na niego, pomimo

to jednak nie miło jest walczyć w Petersburgu, gdy i tu jest z kim walczyć. Niech mu Pan będzie łaskaw dać to odczuć. Iwan Michajłowicz opowie Panu o korespondencji, jaką miałem z księciem Dołgorukowem.

Nie dostałem jeszcze papierów o wykupie obowiązkowym włościan; jeżeli rząd decyduje się rozciągnąć ten przepis na kraj południowo-zachodni, to uważam nawet za konieczne zastosować ten przepis do gubernji białoruskich, unikałem tego tylko z obawy, aby nie wywołać rozruchów w Rosji.

Polowcew był u mnie, dużo opowiadał, sensu w tem jednak było niewiele, zresztą, już przed jego przyjazdem poleciłem, aby wszystkie sprawy wytoczone buntownikom horeckim były mi przedstawione. Mam nadzieję, że winowajcy nie unikną zasłużonej kary. Nie spuszcza z oka i księcia Lubomirskiego¹⁾, o którym wiem dawno, że jest człowiekiem bardzo niepewnym. Dobrze Pan zrobił, że Pan skończył z Instytutem w Horkach, było to podłe gniazdo.

Widoczna jest tu u nas zmiana polityczna; partja dobrze usposobionych w znacznej liczbie jawnie zbliżyła się do rządu. Wypadek zadania rany Marsz. Gub., Domejce, jeszcze bardziej rozdrażnił partję dobrze usposobionych, tak że teraz sami wskazują ludzi niepewnych, gdy tymczasem przedtem, naturalnie, byli z nimi solidarni. Ustanowiłem osobną komisję śledczą nad zabójcami; mam nadzieję, że z nimi skończę²⁾.

W gubernji Wileńskiej wszędzie cicho i spokojnie, Kowieńska jeszcze do ładu nie doprowadzona; ale i tam idzie już lepiej. Zgodnie z życzeniem Pańskiem puściłem Dłotowskiego; bardzo mi go szkoda, był bowiem bardzo czynny i pożyteczny. Niech Pan będzie łaskaw wystarać się dla niego o nagrodę lub dzierżawę. Zupełnie na to zasługuje. Na jego miejsce mianowałem Kowalewskiego.

Zarządzający Izba Dóbr Państwa w Grodnie, Gawriłow, jest to człowiek słaby i przez niezrozumienie gotowy popierać Polaków. Jest stanowczo szkodliwy. Proszę go usunąć, tak samo i radców.

Wogóle cały skład osobisty Zarządu Dóbr Państwa wymaga zmiany; proszę przyspieszyć przysłanie Rosjan; potrzebni są ludzie w Kownie i w Wilnie.

14 sierpnia r. 1863, Wilno.

Spieszę Pana zawiadomić, kochany Aleksandrze Aleksiejewicz, że wczoraj przejeżdżał tędy do Petersburga Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz i zachowywał się wobec wszystkich ordynarnie i zuchwale.

Witali go na dworcu kolei żelaznej komendant, dowódca wszystkich wojsk w gubernji Wileńskiej, generał Drenteln, gubernator i polchmajster, to jest wszystkie władze miasta; ja zostałem, gdyż byłem niezdrów, co poleciłem zakomunikować Jego Wysokości.

Wielki Książę, po wyjściu z wagonu, nikomu się nawet nie uklonił i nie przywitał warty Preobrażeńskiej, wpadł do osobnego przygotowanego dla niego pokoju i z nikim nie rozmawiał w ciągu półgodzinnej tam pobyty. Gdy mu gubernator podał raport i powiedział swoje nazwisko, to Wielki Książę odpowiedział mu: *Winszuję panu tego*. Oto jedyne przemówienie Jego Wysokości. Wszyscy wojskowi obrażeni są tem grubiańskiem i pogardliwym przyjęciem. Gwardja nie jest przyzwyczajona do takiego traktowania, zresztą żaden porządny człowiek nie może znosić obojętnie zuchwałstwa Jego Wysokości.

Jestem bardzo zadowolony, że mnie tam nie było, gdyż mogłaby z tego wynikać nader nieprzyjemna historia; jabym mu nie darował, tem bardziej, że przez swoje postępowanie w Warszawie zasłużył sobie na zupełną pogardę nie tylko u wszystkich Rosjan, ale nawet u Polaków. Gniewa się, że nie oczekiwałem go na kolei żelaznej; ale nie mogłem tego zrobić dlatego po pierwsze, że jestem rzeczywiście niezdrów i silnie kaszlę i nigdzie z tego powodu nie wyjeżdżam, po drugie zaś dlatego, że znając grubiańskie i zuchwale zachowanie się Jego Wysokości, nie chciałem narażać się na publiczny afront od niego, gdyż on pod każdym względem jest nieukiem i zuchwałym narwańcem, zresztą nie miałem o czem z nim mówić; nasze

1) Marszałek szlachty gub. Mohilewskiej.

2) Sprawa Domeyki—Przyborowski III, 208 i n.

systemy działalności tak są sprzeczne, żebyśmy się w niczem zgodzić nie mogli i nieprzyjemne starcie byłoby nieuniknione. *Odejdź od złego i twórz dobre.* Konstanty Mikołajewicz jest takim złem dla kraju i Rosji, że jest konieczne dla dobra Cesarza i Państwa, aby czempredziej stąd sobie poszedł, gdyż inaczej nie skończymy dobrze z Polską.

Piszę do Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, tych kilkadziesiąt wierszy, aby Pana powiadomić o przejeździe i zuchwałych wybrykach Jego Wysokości i aby przy sposobności Cesarz się o tem dowiedział. Ponadto byłoby dobrze, aby o tem wiedziano i w Petersburgu¹⁾.

Sprawy zarządu idą pomyślnie. Pochwycono agentów i zabójców warszawskich. Pochwycono też wyższych kierowników, którzy przedostali się z Królestwa Polskiego, aby tu znów bunt rozpalić. Spodziewam się, że prędko z nimi skończę, ale powstrzymuję się sam dlatego, że wykrywa się wielu współników, najwięcej jednak Polaków, przysłanych z Warszawy. Wszystko to płynie z *ostawionego* zarządu Konstantego Mikołajewicza. Dopóki on będzie w Warszawie, nic z tego rozsądnego nie będzie. Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, z całego serca ściskam Pana. Napisałbym więcej, ale doprawdy nie mam kiedy, szczerze Panu oddany

M. Murawjew

Wilno, 20 sierpnia r. 1863.

...Dziś posłałem księciu Dołgorukowowi odpowiedź na pytanie o przejeździe Konstantego Mikołajewicza; wielka szkoda, że zamieszano Cesarza do tej sprawy. Dałem na wszystko odpowiedź najbardziej rzeczową i wyjaśniłem wszystko, jak było. Trzeba powiedzieć prawdę, że Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz jest arcyzuchwałe stworzenie (respective „bydlę”); trzeba go nauczyć rozumu i trzymać krótko, bo i w Petersburgu nawarzy piwa; zdaje się, że go Rosja rozgryzła i oceniła.

Sprawy tu idą dobrze, kraj się coraz bardziej uspokaja. Tylko sąsiedztwo z Królestwem Polskiem psuje wszystko, gdyż tam niema żadnego porządku.

Nie wiem, komu tu oddać zarząd, gdyż moje zdrowie bardzo podupada. Propozycja co do Amurskiego, ²⁾ jak się zdaje, nie dojdzie do skutku, sądząc, że dobry byłby na tem miejscu Timaszew a nawet Potapow, niech Pan o tem pomyśli i powie mi swoje zdanie; czas mi wyznaczyć następcę...

25 września r. 1863, Wilno.

Odebrałem list Pański z 21 września, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, i spieszę Panu odpowiedzieć. Dziwię się, że N. A. Milutin tak mnie mało rozumie, że mógł myśleć, iż ja z powodów osobistych, nie będę z nim współdziałał w urządzaniu tak koniecznej dla Rosji sprawy mocnego zapewnienia bytu ludności włościańskiej w Królestwie Polskiem i w naszym kraju zachodnim.

Napisałem mu dzisiaj mój pogląd na tę sprawę i oświadczyłem, gotowość współdziałania dobrej sprawie. Niech on tylko prędzej przystąpi do rzeczy, gdyż czas jest drogi; trzeba bezzwłocznie wyrwać chłopów z pod strasznego ucisku obywateli ziemskich polskich i znieść wójtów gmin, którzy są prawdziwymi dzia-

¹⁾ Wyraz swej zacieklej nienawiści do W. Ks Konstantego, jako do człowieka o bardziej liberalnych poglądach, daje Murawiew w swych pamiętnikach, jednakże redakcja „Russkoj Stariny”, która pamiętniki te ogłosiła w r. 1882-83, ze względów centralnych wypuściła ustępy tchnące zjadliwym sarkazmem w stosunku do W. Księcia, oraz do dygnitarzy petersburskich, niemiłych Wieszatielowi

Ustępy powyższe wejdą w całości do przygotowywanych do druku pamiętników Murawjewa. O stosunku W. Księcia do Murawjewa zob. nadto: „Istoriczeskij Wiestnik” z 1905 r. (wspomnienia Auerbacha) i Wodowozowa: „Na zarie żiźni” (Petersburg 1911), 435 i n.

²⁾ T. j. o nominacji po Murawjewie księcia Mikołaja Mikołajewicza Murawjewa-Amurskiego.

łaczami i organami zamierzeń rewolucyjnych, utrzymującymi ludność wiejską pod jarzmem obywateli. Trzeba też zmienić porządek czynszowania włościan.

Posłałem już osobną komisję do zbadania tych wszystkich zagadnień w gubernji Augustowskiej i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł w tych wszystkich sprawach decydować. Byłoby pożądane, aby Milutin nie zwlekał z przyjazdem do Warszawy; po drodze prawdopodobnie zatrzyma się Wilnie, aby porozumieć się ze mną w tej sprawie. Sprawy w kraju tutejszym idą, dzięki Bogu, pomyślnie, wszędzie powraca spokój, duchowieństwo uciichło; szlachta mińska też złożyła mi adres najpoddajszy na imię Cesarza, przyznając się do winy i prosząc o najmilsze przebaczenie. W tych dniach złoży taki adres i szlachta grodzieńska. Teraz jestem zatrudniony podbiem i urzędowaniem gubernji Augustowskiej; mam nadzieję, że w październiku i z nią się załatwię i wtedy będę prosił o odpoczynek: zdrowie mi bardzo nie dopisuje, zwłaszcza oczy, które są bardzo liche. Po powrocie Cesarza z Krymu będę prosił o zwolnienie. Teraz można tu sobie dać radę, byleby nie osłabiać sprężyny. Trzeba trzymać krótko Polaków i postępować w myśl nakreślonego systemu. Teraz trzeba myśleć o przyszłym ustroju tego kraju na drodze prawodawczej; do tego konieczna jest moja obecność w Petersburgu. Tutaj sądząc, że da sobie radę i hr. Amurskij, jeżeli nie można mianować Timaszewa.

Piszę mi Pan o trudnościach, na jakie natrafia przesiedlanie szlachty. Sądząc, że środek ten jest konieczny, aby oczyścić nasze gubernje od tego szkodliwego żywiołu; co się zaś tyczy Królestwa Polskiego, to w zupełności podzielam zdanie Pańskie, że niema potrzeby wynosić stamtąd śmieci i zarazy do Rosji. Sprawa Królestwa Polskiego jest zupełnie inna. Nigdy nie będziemy go trzymali mocno, z wyjątkiem niektórych części, zaludnionych przez Żmudzinów i Rosjan („Russkimi”), to jest gubernji Augustowskiej i części Lubelskiej. Resztę Polski trzeba trzymać, jako pozycję wojenną i aby zabezpieczyć nasze gubernje zachodnie od zarazy rewolucyjnej.

Teraz wszystko polega na szybkim ukorzeniu Królestwa, aby na przyszłą wiosnę mocarstwa obce nie wmieszały się do spraw naszych.

Wątpię, czy się to uda zrobić hr. Bergowi. Rzecz cała bardzo jest popsuta przez W. Ks. Konstantego Mikołajewicza; trzeba czasu, aby to wszystko naprawić, a do wiosny nie tak daleko. Przez cały rok psuł wszystko i dawał buntowi możność wzmacniania się; zaraza przenikła głęboko wszystkie warstwy społeczeństwa; naturalnie, zaradzić temu można, ale trzeba w tym celu przedsięwziąć środki bardziej stanowcze, nie ograniczając się do samej Warszawy.

Niech mi Pan napisze, kiedy się spodziewają powrotu Cesarza, abym mógł na ten czas prosić o zwolnienie. Teraz tu najważniejsze rzeczy już są zrobione, da sobie radę i kto inny; nie lenię się do roboty, ale oczy wcale nie dopisują, trzeba im dać wypocząć.

Do urządzania Litwy mogę być użyteczny i w Petersburgu, gdyż trzeba kierować sprawami z Petersburga i nie pozwalać na osłabianie działalności.

23 października, r. 1863 Nr. 9552, Wilno.

Szanowny Panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Reskryptem z 13 października r. b. Nr. 4004, powołując się na rozkaz Najwyższy, wydany wskutek uchwały Komitetu PP. Ministrów z 7 września r. b., aby wydatki zrobione z kapitału aprowizacyjnego były pokryte z sum, które mają być ściągnięte z majątków w kraju zachodnim na pokrycie wydatków na stłumienie buntu, Wasza Ekselencja prosi mnie o wiadomość, czy nie uznam za możliwe i słuszne, aby wszystkie wydatki nadzwyczajne na delegowanie urzędników ministerjum Dóbr Państwa do podległych mi gubernij zachodnich, lub przynajmniej większą część tych wydatków, wziąć na rachunek dochodów z majątków zasekwestrowanych, lub wogóle na rachunek podatku od majątków w kraju zachodnim, ustanowionego na pokrycie wydatków, związanych z tłumieniem buntu. Zważywszy, że wszystkie wydatki, które Rząd, a w jego osobie i cała Rosja ponosi, aby stłumić zamieszki i bunt w kraju zachodnim, powinny być według zasady słuszności pokryte z majątku winowajców, to jest duchowieństwa rzymsko-katolickiego, obywateli ziemskich, szlachty i urzędników pochodzenia polskiego, których część większa albo

czynnie i bezpośrednio uczestniczyła w buncie, albo też współczuciem moralnym i tajną pomocą materialną wspierała działalność buntowniczą, lub wreszcie podczas zamieszek obecnych w kraju zajęła wobec akcji Rządu stanowisko niezyczliwe, wydałem już polecenie, jak to wiadomo Waszej Excelencji, aby majątek osób i stanów wyżej pomienionych obciążono wszystkimi wydatkami i stratami, poniesionymi wskutek buntu obecnego bądź przez Rząd, bądź przez osoby prywatne. Tym sposobem obarczyłem winowajców buntu:

1) Uzupełnieniem wszystkich zagrabionych przez buntowników kapitałów i magazynów wiejskich. 2) Zwrotem zabranych przez buntowników od poborców podatków pieniędzy, wniesionych przez włościan na opłatę czynszów. 3) Odszkodowaniem za ograbione przez buntowników poczty, urzędy skarbowe, powiatowe i inne miejsca, w których przechowywano różnego rodzaju sumy. 4) Uzupełnieniem w pułkach kozackich koni, padłych ze zmęczenia i wyczerpania, wskutek ciągłych poszukiwań i ścigania buntowników. 5) Wynagradzaniem włościan i osób innego stanu za zagrabiony przez buntowników ich majątek, spalone domy i zrujnowane gospodarstwo. 6) Pomocą dla rodzin, których członkowie zostali wierni złożonej przez siebie przysiędze i padli ofiarą zemsty ze strony rozbójniczych band buntowników.

Wszystkie te sumy i odszkodowania za straty po, większej części zostały ściągnięte i użyte zgodnie z przeznaczeniem, obecnie zaś już wydaje się polecenie aby obciążyć majątki ziemskie pokryciem wydatków z kapitału aprowizacyjnego i magazynów wiejskich na utrzymanie straży wiejskiej konnej i pieszej, ustanowionej w celu niszczenia tychże buntowników i w celu ukorzenia samych obywateli, oraz pokryciem wydatków na wyręb lasów wzdłuż linii kolei żelaznej, biegnącej przez gubernję powierzonego mi kraju, która dla spokoju ogólnego wymagała, aby ją zabezpieczyć od zamachów buntowników, chcących przerwać komunikację i przez to pozbawić rząd możliwości przedsięwzięcia szybkich i stanowczych środków do uspokojenia kraju.

Ten sposób karania tych wszystkich, którzy mniej lub więcej uczestniczyli w akcji buntowniczej, dał wyniki bardzo dodatnie, gdyż przekonał obywateli i szlachtę tutejszą, że Rząd, działając konsekwentnie i z energią w kierunku tłumienia szalonych usiłowań rewolucyjnych, nie zawaha się w przyszłości przed pokrywaniem zarówno wydatków skarbu, jak i strat prywatnych na rachunek tych, którzy byli tego przyczyną pośrednią lub bezpośrednią.

Chociaż dotąd obywatele tutejsi, duchowieństwo katolickie, szlachta i urzędnicy pochodzenia polskiego zapłacili już dosyć znaczne sumy, niezależnie od opłaty 10%, która w sześciu Najwyżej powierzonych mi guberniach wraz ze ściągniętymi dodatkowo pieniędzmi doszła do 2.700.000 rb. sr.; pomimo to uważam za pożyteczne i bardzo słuszne, aby te same stany obciążyć nie tylko wszystkimi wydatkami na delegowanie urzędników do kraju tutejszego z gubernji wewnętrznych i innych, ale i na powiększenie ich płacy. Tylko przy zastosowaniu takich środków kraj ten może być zupełnie poskromiony, gdyż żadne przekonywanie i środki moralne nie są zdolne do stłumienia w nim ogólnej choroby politycznej, która ogarnęła wszystkie klasy średnie i wyższe pochodzenia polskiego i która systematycznie szerzy się bezkarnie od lat przeszło pięciu.

Doświadczenie wykazało dostatecznie, że do zaprowadzenia trwałego pokoju w tym kraju konieczne są dwa środki: z jednej strony podniesienie bytu samodzielnego ludności wiejskiej, która tu jest głównym oparciem i zasłoną rządu przed zamachami buntowniczymi tutejszej szlachty polskiej, z drugiej zaś strony przekonanie wszystkich klas pozostałych, przez zarządzenia stanowe i niezłomne, że każde choćby najmniejsze wykroczenie przeciwko porządkowi prawnemu, oprócz odpowiedzialności osobistej za to, pociągnie za sobą tak względem wykraczających, jak i względem osób obojętnie zachowujących się wobec wykroczenia, karę pieniężną oraz pokrycie wszelkich szkód i strat, wynikłych z tego powodu; buntownicy ukorzą się, gdy będą wiedzieli i przekonają się naocznie, że każde wykroczenie kosztuje ich bardzo drogo i zmniejsza ich dobrobyt. Taki jest mój pogląd na tę sprawę; niewątpliwe fakty przekonały mnie, że pogląd ten jest bez błędów.

Opierając się przeto na względach wyżej przytoczonych, mam zaszczyt prosić najpokorniej Waszą Excelencję, aby zechciała udzielić mi wiadomości o wszystkich wydatkach, dokonanych przez Ministerjum Dóbr Państwa z racji buntu obecnego; po otrzymaniu ich zarówno od Pana, jak i z innych ministerjów, bezwzględnie wydam

polecenie, aby je pokryto nie z sumy opłaty 10-procentowej, która, jak zupełnie słusznie sądzi P. Minister Finansów, powinna być zaliczona do ogólnych dochodów państwa, lecz z opłaty dodatkowej, ściągniętej z osób, które były w bliższym lub dalszym związku z akcją buntowniczą w kraju, gdyż Rząd, (oprócz) wyliczonych wyżej wydatków na kraj tutejszy, ponosi inne jeszcze ogromne wydatki przez bunt polski wywołane.

Sądzę także, że wydatki skarbu na wysiedlenie z kraju tutejszego okolic (zaścianków) szlacheckich do gubernij wewnętrznych, powinny być pokryte także z dodatkowej opłaty od osób pochodzenia polskiego; dlatego też proszę najpokorniej Waszą Excelencję, aby, jeżeli nastąpi na to zgoda Najwyższa, zaszczyliła mnie zawiadomieniem.

Proszę przyjąć zapewnienie zupełnego szacunku i oddania

Michał Murawjew.

Proszę, aby mnie Pan zechciał zawiadomić, jakie Pan wyda polecenie po przedstawieniu tego listu Cesarzowi, abym mógł skomunikować się w tej sprawie z pozostałymi ministrami. Część tych opłat dodatkowych może być zrobiona i w roku przyszłym.

(d. n.).

Przegląd polityczny.

Sprawa wileńska.

Konferencja brukselska, przeciągnęła się dosyć długo, nie dając w pierwszej swej fazie poważniejszych pozytywnych rezultatów. Na pierwszym posiedzeniu po przerwie w dniu 8 maja złożyli deklarację przewodniczący obu delegacji: Galwanowski i Askenazy. Deklaracja litewska żądała włączenia Wilna do niepodległej i w pełni suwerennej Litwy; deklaracja polska, powołując się na odezwę Naczelnika Państwa, oraz na uchwały sejmowe, stwierdziła, iż losy Wileńszczyzny winny być rozstrzygnięte na zasadzie woli jej ludności. Wobec takiej rozbieżności stanowisk politycznych, konferencja brukselska przystąpiła do omawiania spraw ekonomicznych, odkładając na później merytoryczną dyskusję o Wilnie i prawno-politycznych stosunkach Polski i Litwy.

Próbą badania na jakich warunkach jest możliwa ugoda polsko-litewska był

pobyt w Wilnie w końcu kwietnia r. b. dwóch posłów Sejmu kowieńskiego, ks. Wailokaitisa i d-ra Jokantasa. Są to przedstawiciele litewskiej chrześcijańskiej demokracji, która w Sejmie kowieńskim posiada absolutną większość, gdyż 59 mandatów na 112. Posłowie kowieńscy odbyli konferencje ze wszystkimi ugrupowaniami w Wilnie, nie wyłączając chrześcijańskiej i narodowej demokracji. Ks. Wailokaitis i dr. Jokantas przyznawali, że Litwa ostać się nie może bez oparcia o któregoś z potężnych sąsiadów; według ich mniemania sąsiadem tym winna być Polska. Niepodobna też odmówić słuszności ich zdaniom, iż obecna atmosfera nie sprzyja porozumieniu, gdyż w Kownie raz po raz rozchodzą się pogłoski o groźbącem najściu wojsk polskich, zaś Wilno ciągle jest denerwowane wiadomościami o bliskiej napaści litewskiej.

W związku z pogłoskami o wojennych nastrojach w Kownie, ks. Wailokaitis

oświadczył, iż Litwa nie myśli o przyłączeniu Wilna siłą, gdyż nie chce sobie stworzyć stałej irredenty.

W praktycznym stawianiu kwestii sporu polsko - litewskiego — postulaty przedstawiciele litewskiej chrześcijańskiej demokracji całkowicie pokrywały się z urzędowym stanowiskiem rządu kowieńskiego. Litwa, według nich, winna zachować pełną suwerenność. Granicę Litwy na Wschodzie winna stanowić linja pokoju litewsko-bolszewickiego; jest to zresztą postulat, od którego bardzo chętnie odstąpiliby, gdyż przyznawali, iż nie pragną zbyt wielkiej liczby Polaków w swym państwie, które, według ich obliczeń, zawierałoby 55 proc. Litwinów. W stosunkach międzynarodowych, a więc i polsko - niemiecko-rosyjskich, Litwa pragnęłaby zachować neutralność. Ks. Wailokaitis osobiście gotówby się zresztą zgodzić i na sformułowanie, iż Litwa jest państwem niepodległym i suwerennym, zaś dla obrony swej niepodległości oprze się o Polskę i zawrze z nią takie umowy, jakie będą potrzebne dla tej obrony. Jest to maximum ustępstw od hasła neutralności, przynajmniej w chwili obecnej, gdy nieufności wzajemne jeszcze się nie zatarły.

Naogół z rozmów z przedstawicielami Sejmu kowieńskiego odnosiło się wrażenie, iż wprowadzić formalnie nie zmienili oni swych dotychczasowych warunków ugody, lecz coraz lepiej rozumieją trudność i drażliwość sytuacji Litwy. Niewątpliwie pewnym przyczynkiem była tu możność naocznego sprawdzenia, jak nawskroś polski charakter ma obecnie Wilno. Bezpośrednie konferencje informacyjne między społeczno-politycznymi czynnikami Polski i Litwy Kowieńskiej torują drogę do porozumienia sferom rządowym. Byłoby pożądanem, ażeby przedstawiciele Sejmu kowieńskiego nawiązali na gruncie warszawskim stosunki z klubami Sejmu Rzeczypospolitej, być może, iż taka metoda porozumie-

wania się prędzej doprowadziłaby do rezultatów, niż rokująca małe nadzieje konferencja brukselska.

Zetknięcie się z Litwinami osłabiłoby nieco, być może, teoretyczny charakter naszych sporów „orientacyjnych” o Wileńszczyznę. Na gruncie wileńskim już obecnie niektórzy przywódcy obozu „wcieleniowego” przyznają, iż w pewnych wypadkach rząd polski musi podjąć dyskusję o federacji — choćby ze względów taktycznych. Federaliści wileńscy nie chcą porozumienia polsko-litewskiego za wszelką cenę; minimum ich żądań jest wspólność wojskowa i dyplomatyczna, wspólna polityka gospodarcza, oraz szerokie zabezpieczenie praw mniejszości polskiej na Litwie. Pod tym względem federaliści wileńscy wysuwają program dwu-kantonalnego ustroju Litwy, widząc w nim — być może niesłusznie — jedyny sposób zagwarantowania praw polskich.

W każdym bądź razie, ujednostajnienie opinii polskiej w sprawie litewskiej jest coraz bardziej możliwe, choć nie zbyt jeszcze bliskie. Próba skonsolidowania opinii był projekt marszałka Trampczyńskiego, który proponuje wcielenie Wilna do Polski, oraz zawarcie unji gospodarczej z Litwą. Niestety — projekt ten nie wyczerpuje sprawy już choćby z tego względu, że nam zależy nie tylko na gospodarczym, ale i na politycznym związku i współpracy z Litwą.

Uzgodnienie opinii polskiej w sprawie Wilna i stosunków polsko - litewskich jest kwestją tembardziej palącą, iż wciąż nam jeszcze grozi uczynienie iunctim między sprawą wileńską a górno-śląską. W ostatniej mowie Lloyd George'a, tak bezprzykładnie wrogiej dla Polski, wśród omawiania sprawy śląskiej jest wpleciony ustęp o Wilnie, jako o przykładzie naszej krnąbrności. Jednolitość działania jest dla nas niezbędną w równej mierze dla uratowania Wileńszczyzny, jak i Górnego Śląska. Można mieć tylko nadzieję, że

przykład powstania górnośląskiego naczy czynnikami, niechętnie nam na Zachodzie, że woli narodu polskiego lekceważyć bezkarnie nie można — i że nie zechcą one powtórzenia zawikłań śląskich na naszych północnych terenach*).

S. J.

Ukraina i sprawa ukraińska.

Chaotyczny stan sprawy ukraińskiej w ostatnich czasach został jeszcze bardziej skomplikowany przez podpisanie traktatu ryskiego. Mocą traktatu tego formalnie występuje na widownię polityczną nowy czynnik w postaci Sowietkiej Republiki Ukraińskiej, na której czele stanęli Rakowski, Manuilskij et consortes. Pod opieką sowietów, na właściwym terytorjum Ukrainy, starają się oni, według wskazówek bezpośrednio płynących z Moskwy, przeprowadzać reformy komunistyczne, aczkolwiek w nieco zmodyfikowanej postaci. Rząd ten został narzucony przemocą ludności ukraińskiej, bezwzględnie wrogo do niego usposobionej, zarówno ze względu na ludzi, do których nie czuje zaufania, jak i do metod, które wręcz są przeciwne nastrojom i gospodarczym stosunkom na Ukrainie.

Uznanie jednak rządu sowieckiego na Ukrainie przez obie strony umawiające się w Rydze, rządu, który czerpie moc prawną dla swojego istnienia w tym akcie międzynarodowym, stanowi bądź co bądź ważny krok w rozwoju zagadnienia ukraińskiego. Dotychczas bowiem Rosja wzdrygała się uznać prawo do samostannego życia tego kraju i negatywny stosunek taki spotykała niezależna Ukraina zarówno ze strony Rządu Tymczasowego Kiereńskiego, rządu moskiewskich Sowietów, rządów wreszcie powstańczych Denikina i Wrangla. Dziś jednak, przez ratyfikowanie trak-

* Dalsze fazy sprawy wileńskiej (projekt Hymansa) patrz Kronika polityczna.

tatu ryskiego, Rosja uznała prawa narodu ukraińskiego, przez co sprawa zasadnicza niezawisłości Ukrainy została w sposób pozytywny uznana.

Pokój ryski jednak, obok tego ostatniego faktu pozytywnego znaczenia, który, zdawałoby się mogło, rozjaśni atmosferę, w której problem ukraiński się rozwija, pociągnął za sobą konsekwencje, które — przeciwnie — skomplikowały znów tę sprawę. Jest to mianowicie stosunek Rządu polskiego do rządu atamana Petlury, przebywającego na emigracji w Tarnowie. Rząd polski, uznając władzę sowietów na Ukrainie, tem samem został zmuszony do nieudzielania czynnego poparcia atamanowi Petlurze, który, ze swej strony, pozostając z Polską nadal w przyjaznych stosunkach, przedsięwziął kroki, celem opuszczenia granic Polski, na której terytorjum byłby związany w swoich zamierzeniach i dążeniach do obalenia rządu sowietów. Nie przesądza to oczywiście o prawie azylu, z którego Ukraińcy będą mogli korzystać w Polsce, jako osoby prywatne. Oficjalnie jednak, Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz jej ciało przedstawicielskie — Rada Republiki, nie będą mogły przebywać w granicach Rzeczypospolitej. Z tego też powodu dn. 26 kwietnia posiedzenia Rady zostały zawieszone i na polskim terytorjum nie będą wznowione. Rada ta, której otwarcie nastąpiło dn. 3 lutego, bezwzględnie miała wielkie znaczenie — starała się bowiem, grupując wszystkie państwowo-twórcze elementy Ukrainy naddnieprzańskie, wynaleźć wspólne tymczasowe kryteria, któreby pozwoliły oceniać obecne dążenia i życzenia ludności ukraińskiej, skonsolidować je i skierować na drogę, prowadzącą do osiągnięcia największych możliwych korzyści dla idei państwowości ukraińskiej. Rzecz prosta, że Rada i Rząd z niej wyłoniony, poza sprawami emigracyjnymi, główną uwagę swoją zwrócili na propagandę zarówno

w sowieckiej Ukrainie, jak i na terenie międzynarodowym, wydając szereg uniwersałów, odezwy i not do narodowych przedstawicielstw świata. Praca taka jest jedyną bodaj realną pracą rządu emigracyjnego.

Rozumie również i Wszechukraińska Rada Narodowa, zasiadająca w Wiedniu, niemożność rozwiązania sprawy ukraińskiej w łączności z Rosją, czy to sowiecką, czy to carską, ten też punkt widzenia łączył niejako do niedawna grupę emigrantów wschodnio-galicyskich z rządem Ukrainy Naddnieprzańskiej. W stosunku jednak do Polski, w przeciwieństwie do rządu Petlury, do chwili swojego rozwiązania, Wszechukraińska Rada Narodowa żywiła niechęć silniejszą, aniżeli do Rosji. Zrozumiałem jest to zresztą całkowicie, gdyż gros sił Wszechukraińskiej Rady Narodowej stanowili emigranci wschodnio-galicyscy, którzy, od czasów klęski ukraińskiej w lipcu r. 1919, obrali sobie za stałą siedzibę Wiedeń, skąd rozpoczęli na szeroką skalę antypolską agitację we wszystkich ważniejszych centrach Europy.

Po pogromie Petlury przez wojska sowieckie, grupa wiedeńska została uzupełniona naddnieprzańskimi ukraińcami, którzy zmienili z czasem fizjognomię emigracji wiedeńskiej. Na razie jednak akcja przeciwpolska wyzyskała łatwy argument o układzie ryskim i stosunku władz polskich do Petlury. Starano się przedstawić cały układ polsko-ukraiński, uznający desinteressement Ukrainy do Galicji Wschodniej, oraz ustępujący Polsce niektóre powiaty Wołynia, jako akt wyłudzony (!) przez Polskę na Ukrainie za pomoc w walce z bolszewikami. Układu tego oczywiście Ukraińcy wiedeńscy nie uznali, a pozycję ich wzmocnił jeszcze traktat ryski, pozostawiający swojemu losowi atamana Petlurę i uznający władzę sowiektów na Ukrainie. Główną jednak uwagę zwróciła emigracja wiedeńska na sprawę

Galicji Wschodniej, o której rozwiązanie przez pozostającą pod wpływem nieprzychylnych dla Polski czynników Ligę Narodów, usilnie się ubiegał dr. Petruszewicz.

Usiłowania te jednak nie odniosły skutku, gdyż sprawa galicyjska przez Radę Ligi znów została przekazana Radzie Ambasadorów, czyli, że sprawa stanęła na dawnym punkcie. Bezwarunkowo fiasco ukraińców należy przypisać w znacznej mierze znakomitej obronie naszych spraw przez delegata polskiego w Lidze prof. Askenazego. Niepowodzenie w tej sprawie, która była podstawą popularności d-ra Petruszewicza w kołach ukraińskich, stało się jedną z przyczyn rozłamu, który się zapowiadał oddawna, po wstąpieniu do Wszechukraińskiej Rady Narodowej przedstawicieli Ukrainy naddnieprzańskiej, z gen. Grekowym na czele. Niezawodnie przyczyniły się do tego i pewne szczęśliwe posunięcia w polskiej polityce zagranicznej, a mianowicie: zacieśnienie węzłów sojuszu polsko-francuskiego, zapoczątkowanie porozumienia polsko-rumuńskiego. Znaczny też wpływ wywarła definitywna likwidacja przez Francję afery Wranglowskiej, wobec czego powstała ewentualność, że gen. Grekow zajmie miejsce Wrangla w walce z Sowietami, przy ewentualnym konflikcie europejskim. W stosunku do Polski grupa Grekowa rozumiała, że istnienie niezależnej, silnej Polski, jest ściśle związane z najżywniejszymi interesami państwa ukraińskiego, wobec tego też uważa, że sprawa Galicji Wschodniej, która w stosunku do całej sprawy ukraińskiej posiada znaczenie drugorzędne, powinna być wewnętrzną sprawą Polski, względem której ogłasza swoje absolutne desinteressement. W związku zaś z porozumieniem z Polską, stoi łączność z Francją, na której oprzeć zamierza swoją działalność polityczną grupa Grekowa. Jest to również punkt różniący ją z Wszech-

ukraińską Radą, która niedwuznacznie kokietała Niemcy.

Trudno dzisiaj przesądzić jaką postawę zajmie grupa Grekowa względem Petlury, należy jednak przypuścić, że na gruncie uznania szeregu punktów stycznych grupy te połączą się z sobą, a przynajmniej uzgodnią swoją działalność, co będzie miało decydujące znaczenie dla rozwoju pracy ukraińskiej, gdyż z grupy Grekowa wejdą do rządu Petlury przeważnie ludzie o znacznym politycznym wyrobieniu, których niestety niewielu jest wśród leaderów Ukraińskiej Republiki.

Oświadczenie Grekowa nie może wpłynąć doraźnie na polską politykę wschodnią. Nie należy jednak lekceważyć znaczenia tego rozłamu dla Polski. Rozbicie odłamu bezwzględnie dotychczas wrogiego względem niej i gromadny exodus działaczy z „Wszechukraińskiej Rady” spowodowało rozwiązanie tego ciała, przedstawicielskiego dn. 22 kwietnia, przez co grupa galicyjska ogranicza się do przedstawicieli kół, wchodzących w skład t.zw. rządu Za-

chodnio-Ukraińskiej Republiki, który ze swej strony nawiązuje coraz ściślejszy kontakt z Czechosłowacją. Świadczyłoby to, wobec wybitnie rusofilskiej polityki Czech, że grupa ta przechyla się na stronę Rosji. Jeżeliby aljans ten doszedł do skutku, byłoby to nieco dziwnym krokiem wobec postępowania Czech na Rusi Zakarpackiej, zdążającego wyraźnie do utworzenia z tego kraju, pomimo opozycji miejscowej ludności, pomostu łączącego Rosję z Czechami. Nienawiść jednak do Polski mogłaby przyćmić świadomość niebezpieczeństwa rosyjskiego i doprowadzić do skutku niebezpieczne i szkodliwe dla Ukrainy porozumienie ukraińców wschodnio-galicyskich z Czechami. Jednakże porozumienie to w obecnych warunkach byłoby krokiem tylko grupy galicyjskiej, działającej wbrew planom i zamiarom przedstawicieli niepodległościowego ruchu Ukrainy Naddnieprzańskiej i stąd znaczenie tych usiłowań poważnie dla nas zostało zmniejszone.

A. O.

Zagadnienia bieżące.

Samorząd na Wołyniu.

Z chwilą wkroczenia wojsk polskich na Wołyń i objęcia jego terenów przez polską administrację cywilną, przed tą ostatnią stanęło pytanie, czy krajem tym trzeba rządzić w sposób okupacyjny, bez udziału miejscowej ludności, czy też, przeciwnie, można i należy powołać ją do współpracy, a tym samym zrzucić na jej barki część odpowiedzialności za stan kraju, który, bądź co bądź, był dość oplakany. Korzyść wynikająca z tego drugiego załatwienia

sprawy rzuciła się w oczy tembardziej, iż nie było złudzeń, aby najlepsza nawet administracja zdołała zagoić rany, zadane przez rewolucję i wojnę, zaspokoić tysiączne i palące potrzeby zniszczonej ludności.

Wszak potrzeby armji, bez względu na ich uciążliwość, musiały być bezwarunkowo zaspokojone. Chociażby same ssypki i kontyngenty, rekwizycje i inne świadczenia wojenne, tak bardzo niepopularne wśród ludności, domagały się udziału jej przedstawicieli przy ich rozkładzie na poszczególne jednostki go-

spodarcze. W ten sposób, o ile nie udało się zmniejszyć niepopularności wspomnianych świadczeń, to odpowiedzialność za nie spadłaby chociaż częściowo z bark rządu. Pozatym ludność, przyzwyczajona za czasów rosyjskich do minimalnego samorządu, przejawiającego się w wyborze wójtów i sołtysów, a pozbawiona teraz tego prawa, gdyż urzędy te były obsadzone przez ludzi z mianowania, witała te inowacje jako uszczuplenie swych praw i znajdowała w nich potwierdzenie poglądów o despotyzmie i „pańskości” polskich rządów. Były to motywy bardzo poważne. Jednak administracja nasza motywów tych nie doceniała należycie, wysuwając obawy, iż przez wprowadzenie samorządów zorganizuje się właśnie żywioły wrogie polskości i tym samym wzmocni się je na własną szkodę. Jednak, o ile obawy te mogły mieć uzasadnienie w pierwszych miesiącach naszych rządów na Wołyniu, o tyle już pod koniec r. 1919 konieczność ścisłej współpracy z ludnością narzucała się z coraz większą siłą. To też Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich rozpoczął pracę w tym kierunku i wkrótce też na terenach północno-wschodnich przystąpiono do organizowania samorządów. Natomiast Wołyń, który w tym czasie przeszedł pod Zarząd Cywilny Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, został wyjęty z pod działania tej ustawy. Nowe władze okazały się bardziej reakcyjne, niż poprzednie, które, bądź co bądź, wprowadziły szereg szczerze demokratycznych inowacji. O samorządach nikt teraz poważnie nie myślał, chociaż pod naciskiem opinii publicznej przystąpiono do opracowywania projektów samorządowych. W kwietniu r. ub. odbyła się w Łucku narada działaczy polskich, ukraińskich i rosyjskich z przedstawicielami władz, gdzie, na wniosek tych ostatnich, zgodzono się na wprowadzenie samorządów gminnych i powiatowych w połowie z wy-

borów—w połowie z mianowania. Ale nawet tak połowiczne załatwienie kwestii wydało się ziemianstwu, mającemu decydujący wpływ na Z. C. Z. Woł. i Fr. Pod., zbyt daleko idące. To też w maju r. 1920 ukazało się w Dzienniku Urzędowym Z. C. Z. W. i Fr. Pod. rozporządzenie, wprowadzające t. zw. Tymczasowe Zarządy Gospodarstwa Powiatowego i Okręgowego, oczywiście powstające całkowicie z mianowania. Masy polskie i ukraińskie naogół odsunęły się od udziału w tych fikcyjnych „samorządach”, natomiast wzięły tam liczny udział żywioły ziemiańskie i rosjanie, dla których w ten sposób stworzyło się szereg stanowisk. Oczywiście w ten sposób powstałyby tylko nowe zastępy biurokracji, ściśle zależnej od władz administracyjnych. Projekt ten jednak nie został wprowadzony w życie. Odsunięcie się od tej akcji społeczeństwa zdecydowało o jego charakterze nawskroś urzędniczym, zaś inwazja bolszewicka przerwała zresztą niemal niezaczęte prace. Po powrocie wojsk polskich na Wołyń nie podjęto już próby ożywienia owej fikcji samorządowej.

Ale życie tymbardziej domagało się wprowadzenia istotnych samorządów. Zanim administracja Terenów Etapowych i Przyfrontowych objęła kraj, ludność samorzutnie organizowała wybory na sołtysów, wójtów, obsadzała urzędy gminne, tworzyła milicję obywatelską, przejawiając w ten sposób zarówno chęci, jak i zdolności do udziału w życiu samorządowym. Przybycie władz administracyjnych przerwało te prace, wywołując tym częstokroć poważne rozgoryczenie ludności. Rozgoryczenie to tymbardziej było zrozumiałe, że niezawsze odpowiedzialna gospodarka mianowanych zarządów gminnych, obracających dziś miljonowymi sumami, częste nadużycia przy ściąganiu podatków, rek wizycjach, sypkach i kontyngentach, niejednokrotnie dały się

we znaki. To samo mamy po miastach, których gospodarka z nielicznymi wyjątkami przedstawia się bardzo słabo. To też sprawa wprowadzenia samorządów jest najważniejszym postulatem ludności Wołynia. Dojrzała ona już najzupełniej.

Zdawałoby się, iż po traktacie ryskim nie już nie stanie na przeszkodzie i nie nie zdoła usprawiedliwić dalszego odwlekania tej sprawy. Tymczasem ze zdumieniem należy zanotować fakt, iż w łonie już przejętej przez władze państwowe polskie administracji Wołynia zrodził się pomysł kontynuowania polityki smutnej pamięci Z. C. Z. Woł. i Fr. Pod. Oto miały znów powstać, jako surogat samorządu, instytucje

z mianowania. Na szczęście Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odniosło się do tych projektów b. krytycznie i zapowiedziało bliskie wprowadzenie normalnego ustroju samorządowego.

Stwierdzić należy, iż bezwątpienia jest to dziś jedno z najpilniejszych zadań polskiej administracji na Wołyniu. Im prędzej wyjdziemy ze stanu tymczasowości, z pod znaku wojny i stosunków przejściowych, tym prędzej życie nasze wróci do normy, złagodzi klasowe i narodowościowe rozdziewki i uszereguje według właściwego ciężaru gatunkowego wszystkie czynniki naszego społeczeństwa.

A. Z.

Przegląd prasy.

PRASA POLSKA.

(w opracowaniu Antoniego Osta)

Litwa i sprawa wileńska.

Sprawa Górnego Śląska — wysunięta na czoło zagadnień aktualnych Polski przez głosowanie plebiscytowe, następnie zaś przez tragiczną walkę polskiego górnik o poszanowanie praw jego głosu — odsunęła w cień sprawy wschodnie. Ten fakt podkreśliło już na początku kwietnia „Rząd i Wojsko” (Nr. 14 dn. 3/IV 1921), to samo usłyszeliśmy z obozu przeciwnego na łamach „Gazety Warszawskiej”, (dn. 29/IV) w końcu tego miesiąca. A jednak sprawy te, a zwłaszcza sprawa Wileńszczyzny, nie stały na miejscu i niewątpliwie w innym okresie zwróciłyby na siebie baczniejszą uwagę.

Przed rozpoczęciem konferencji brukselskiej prasa zainteresowała się wystąpieniem gen. Żeligowskiego, który określił swoje stanowisko do mających się odbyć rokowań w piśmie skiero-

wanym do ministra Sapięhy. Ludność Wileńszczyzny oczekiwała z niecierpliwością enuncjacji swojego wybawcy, a stosunek do warunkowej odpowiedzi, jak i do samej osoby generała Żeligowskiego, maluje artykuł „Gazety Wileńskiej”: „Czego Wilno oczekuje od gen. Żeligowskiego” (Nr. 75 dn. 3/IV). Podkreślając z punktu widzenia interesów narodowych konieczność utrzymania obecnej formy istnienia Litwy Środkowej do rozstrzygnięcia jej losów na terenie brukselskim, twierdzi „Gazeta”, że „jedynie pozostawienie u steru władzy gen. Żeligowskiego, jako jedyne, naprawdę poważnego rzecznika woli ludności, może nam zabezpieczyć przyszłość i zbliżyć do tego, iż hasło swobodnego wypowiedzenia się za Polską będzie urzeczywistnione. — Uchwałą politycznych naszych przedstawicieli, złożyliśmy losy Wileńszczyzny w ręce generała Żeligowskiego i rządu polskiego. Ufamy, że wszelkie gwarancje będą da-

ne, aby to nasze zaufanie było odpłacane, czynem męskim i stanowczym".

Ze zaufanie to jest całkowicie usprawiedliwione, świadczy artykuł tegoż pisma: „*Wobec oświadczenia gen. Żeligowskiego*”, w którym p. B. W. zaznacza, że jeżeliby wódz wojsk Litwy Środkowej bezapelacyjnie podporządkował się władzy Rządu Polskiego, to dzięki temu zrzekłby się osobiście obrony woli ludności w razie zapadnięcia krzywdzącego wyroku w Brukseli i dalsza wówczas obrona leżałaby nie w jego ręku, lecz w ręku Rządu Polskiego. Ze szczególnym też naciskiem podkreśla p. B. W. fakt, że gen. Żeligowski „wyrzekając się przeprowadzenia jakichkolwiek wyborów” do chwili rokowań brukselskich, wyraża nadzieję, że w razie rozbicia się ich, rząd nie będzie czynił przeszkód w zwołaniu sejmiku z całego terytorium spornego”. Kończąc wreszcie, p. B. W. powiada, że „oświadczenie to ludność Ziemi Wileńskiej powita, jako wyraz troski gorącej o jej losy, jako rękojmię, że nie będą one decydowane wbrew jej woli. Męskie stanowisko gen. Żeligowskiego skupi koło osoby generała całą ludność, która, przeciwstawiając się zakusom czynników wrogich, gotowa jest bronić się przeciwko egzekutorom ewentualnych wyroków do upadłego”.

Ze uczucia znakomitej większości ludności Wilna i Wileńszczyzny są istotnie takie, świadczą głosy prasy miejscowej o uroczystościach wileńskich z powodu drugiej rocznicy wyzwolenia Litwy z pod jarzma bolszewickiego, oraz z powodu nadania obywatelstwa honorowego osobom, pod których dowództwem został osiągnięty ten wielki militarny i narodowy sukces, przede wszystkim zaś Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu. Przy takim nastroju mas, zajęcie z pulk. Chardigny nie jest dziwne, zwłaszcza, że delegat Ligi w Wilnie niezawsze taktownie, a zawsze nieprzychylnie odnosił się do narodowych dążeń wilnian. Zajęcie to wywołało w prasie dość ożywione komentarze. Kanwę do dyskusji prasowej stanowiło wyjaśnienie p. Delagneau, podane w „*Journal de Pologne*”. Pan Delagneau, przytaczając opis manifestacji wilnianek, zaznacza, że aczkolwiek była ona zwrócona przeciwko pułkownikowi Chardigny, jako delegatowi Ligi Narodów, niemniej jednak mundur francuski powinien być uszanowany przez Polaków. „*Przegląd Wieczorny*”

w komentarzu do powyższego artykułu („*Przygoda pulk. Chardigny w Wilnie*”, Nr. 76, dn. 7.IV) zaznacza, że uniknęło by się tego zatargu skierowanego przeciw Litwie i taktyce jej delegata, gdyby na stanowisku tym nie znalazł się człowiek o zdecydowanych tendencjach rusofilskich, co musiało zboleć Polaków wileńskich — jest to jednak kwestja całkiem innej natury jak przyjaźń i uczucia, jakie Polska żywi do Francji”.

Również „*Kurjer Warszawski*” („*Z powodu manifestacji*” — Nr. 95, dn. 7.IV) podkreśla, że manifestacja nie była zwrócona przeciwko przedstawicielowi Francji, którym p. Chardigny nie jest, a co się uzewnętrzniło w okrzykach wznoszonych na cześć Francji. Przeciwnie, powiada p. B. K., „Opinia polska jest głęboko przeświadczona, że właśnie w interesie Francji leży, aby kwestje terytorjalne polskie zostały raz nareszcie rozstrzygnięte, pozwalając narodowi naszemu oddać się całkowicie pracy wewnętrznej na całym obszarze ziem, które mu się słusznie należą”. Jeżeli jednak „*Kurjer Warszawski*” wypowiada się, poza temi uwagami z potępieniem „nieprzychylnych manifestacji” wilnianek, które, zdaniem p. B. K., nie ułatwiają zadań Rządu polskiego i nie wzmacniają przeświadczenia na Zachodzie o Polakach, jako o jedynym żywiole kulturalnym w Wileńszczyźnie, to „*Czas*” (dn. 8.IV — „*Chardigny'ada*”) występuje z ostrą krytyką postępowania delegata Ligi, niekryjącego się ze swojemi rosyjskimi sympatjami, a „wysłanie przez Francję reprezentanta takiego rodzaju poglądów do Wilna byłoby zrozumiałe, gdybyśmy należeli do obozu Francji wrogiego, nie zaś do sprzymierzeńców”. „Wprawdzie — powiada dalej „*Czas*” — przymierze z Francją zapewnia nam znaczne korzyści, lecz i ze strony Francji nie jest ono przedsięwzięciem altruistycznym; mamy więc prawo żądać, by z Francji nie przysyłano do Polski ludzi, którzy to przymierze gotowi są jaknajgruntowniej podkopać, wywołując w Polsce wrazenie, że miano na celu sparowanie Polski, czy też jej części, dla użytku przyszłej Rosji”.

Poza temi faktami, które wzbudziły szersze zainteresowanie, uwaga prasy była oczywiście przede wszystkim zwrócona w stronę konferencji brukselskiej, co też odbiło się w szeregu artykułów, w których przebiega się wielka rezer-

wa. W „*Gazecie Wileńskiej*” oddanie sprawy Wileńskiej Lidze Narodów nie wzbudza zaufania (Nr. 80 dn. 10.IV „*Na przelomie*”): „Dzisiaj poza plecami Ligi Narodów działają jeszcze tego rodzaju moce i potęgi, że żaden rząd, choćby najbardziej proslonijny i naiwny, z pewnym i to poważnym niepokojem nie oddałby w ręce arbitrażu Ligi Narodów rozstrzygnięcia swych najżywniejszych interesów”. Przytaczając następnie przykład tak dla nas przykrego rozwiązania sprawy Śląska Cieszyńskiego, wyraża autor przekonanie, że nikt w Polsce nie może się zgodzić na arbitraż w sprawie Wileńskiej. Wobec tak postawionej kwestji „*Gazeta Wileńska*” wysuwa projekt, aby Ententa wysłała swych przedstawicieli, pod których kontrolą przeprowadzony zostanie plebiscyt. Wówczas też przekonano się ona, że „na dnie sporu naszego z Litwinami leży coś wyższego, coś bardziej istotnego od t. zw. kalkulacji politycznych — istotne poczucie narodowe najszerzszych mas ludności, zamieszkującej ziemię wileńską”. Nasza „chęć życia”, która jest „najsilniejszym motorem, tym imperatywem, nakazującym wszystkim Polakom skupiać się i jednaczyć”, doprowadzi do tego, że jeśli „umowy brukselskie rozleżą się bez żadnego wyniku — wtedy do głosu przydziemy my, a głos nasz i wola nasza będzie wtenczas decydującą i ostateczną”.

Istotę stosunku Polski do Wileńszczyzny podkreśla również i „*Gazeta Warszawska*” (dn. 29.IV, Nr. 116 — „*W sprawie Wilna i Wileńszczyzny*”), roztrząsając wystąpienia p. Purickisa, łączącego sprawę wileńską ze sprawą Śląska i zaznacza, że „posiadanie Wilna jest dla Litwy interesem, którego może się ona dla lepszego wyrzec i sądzi, że tak samo rozumuje Polska. Tymczasem dla nas Wilno jest częścią naszego organizmu narodowego i przedmiotem najkorzystniejszych nawet targów być nie może”, to też z uznaniem podkreśla „*Gazeta Warszawska*” wyrażenie Purickisa, będące w niejkiej jednak sprzeczności z takim stawianiem kwestji, a oświadcza, że „samo społeczeństwo Litwy Środkowej zdecyduje w największej mierze o losach tego kraju”.

Przygotowanie do konferencji roztrąsane było również przez „*Naród*” (Nr. 108 dn. 26.IV — „*W przededniu rokowań z Litwą*”), który rozpatruje propozycje Hymansa, aby przed kwestjami zasadniczymi Polska i Litwa mogły

się porozumieć w sprawie uregulowania stanu tymczasowego w Wilnie i stanowisko w tej sprawie rządu kowieńskiego, domagającego się usunięcia gen. Żeligowskiego z terytorium spornego, wzamian za co „tytułem ustępstwa, zgadza się na czasowe zajęcie go przez wojska polskie, ale o miejscowej sile zbrojnej nie chce słyszeć. Gra rządu kowieńskiego jest dość przejrzysta. Chce on ewentualnemu postojowi wojska polskiego nadać charakter obcej okupacji i wyzyskać to zarówno na obszarze miejscowym, jak i na widowni międzynarodowej”. Zamiana ta wywołałaby, wśród ludności zamęt i nieporozumienie. Projekty w sprawie aprowizacji, będące niczem innem jak opieką gospodarczą Litwy Kowieńskiej, również winny być odrzucone. Niezależnie jednak od podziału przedmiotu rokowań na kwestje zasadnicze i uregulowanie stanu tymczasowego, przedmiotem tym będzie — zdaniem „*Narodu*” — nietylko sprawa Wileńszczyzny, lecz całości stosunku Polski do Litwy, ani pod względem politycznym, ani strategicznym. Rozwiązanie takie jest tylko możliwe „pod warunkiem zasadniczego porozumienia się z Litwą na zasadzie unji państwowej”. Przyznając zaś, że nie dojdzie do tego łatwo, twierdzi „*Naród*”, że „problem jak polityka polska ma teraz przed sobą jest większy, niż sprawa samej Wileńszczyzny i musi być traktowany szeroko, jeżeli i nasze zadania na Wschodzie mają znaleźć rozwiązanie zabezpieczające państwu naszemu przyszłość i właściwe drogi rozwoju”.

„*Gazeta Wileńska*”, wykazująca znaczne zainteresowanie przebiegiem rokowań, ponownie wystąpiła przed ich wznowieniem z artykułem poświęconym konferencji („*Konferencja brukselska*” — Nr. 97, dn. 27.IV). Opisując przebieg pierwszych rozmów, zauważa, że „stajemy do układów z dobrą wolą, lecz i z niezłomnym przekonaniem, że słuszność i prawda są po naszej stronie. W tych warunkach konferencja w Brukseli mogłaby doprowadzić do pożądanego rezultatu, gdyby dotra wola istniała i po tamtej stronie”. W tę ostatnią jednak „*Gazeta*” wapi, zwłaszcza wobec wywodów min. Purickisa, nawiązującego znowu do umowy suwalskiej, co byłoby przekreśleniem czynu gen. Żeligowskiego. „Według słów Pu-

rickisa — pisze dalej „Gazeta Wileńska” — Litwini liczą się z tym, że Polska wysunie projekt federacji lub unji. Sami jednak widocznie chcą uzasadnić tylko odmowę, gdyż Purickis sądzi, że nawet w razie porozumienia — rządy Anglii, ani Litwa, nie są skłonne zaakceptować federację tak pojętą i byłoby więc szaleństwem ze strony Polski oddanie Litwie Wilna, najsilniejszej placówki polskiej na Wschodzie”.

„Rzeczpospolita” (Nr. 119, dn. 3.V) zwraca się w artykule zatytułowanym: „Do pana Witosa o Wilno” z żądaniem wyjaśnienia rządu w tej sprawie. W tymże artykule podaje „Rzeczpospolita” podstawy projektu federacji, którego istnienie ze strony oficjalnej nigdy nie było potwierdzone. Główne wytyczne są następujące: Wileńszczyzna i Kowieńszczyzna mają się złączyć w państwo Litewskie z osobnymi sejmami miejscowymi oraz wspólną delegacją wileńsko-kowieńską. Ta wspólna delegacja obraduje łącznie z delegacją warszawską. Na czele państwa stoi wspólny Naczelnik Państwa, wybierany na kolejne wnioski Polski, Wilna i Kowna. Cały ten projekt, zdaniem „Rzeczpospolitej”, jest ułożony z góry i Hymans odegra tylko rolę pośrednika, przedstawiając go konferencji, jako projekt francuski. „Ze te zamysły są niedorzeczne i szkodliwe, bo odrywają nam Wileńszczyznę na niepewne losy i zakłócają zmuśnioną budowę wewnętrzną Polski, uzależniając ją od Kowna, to jest zawsze pewne, jak to, że są one bezprawiem i podstępem działaniem przeciw uchwałom Sejmu”.

„Gazeta Warszawska” również poświęca sprawie tej artykuły: „Nowy zamach stanu ks. Sapiehy” (Nr. 120, dn. 4.V), oraz „Rokowania polsko-litewskie” (Nr. 127, dn. 8.V), w których tonem wzbudzonym stwierdza, iż „dziwne, arcydziwne są te rokowania” — a przytaczając artykuł p. Bienaimé w „La Pologne”, powiadając, że „Polska zrobiła poświęcenie, zrzekając się w okręgu wileńskim plebiscytu, który chciała tam zarządzić Liga Narodów, a którego wynik byłby niewątpliwie dla Polski pomyślny”, zapytuje: „któż miał prawo skazywać Polskę na poświęcenie i zrzekanie się. Byłże to jakiś poryw powszechny i zgodna z porywem jednomyślna uchwała Sejmu? Nie, — rzecz cała dzieje się w mroku i w zaciszu. P. Minister Sapieha z własnej woli, czy też ulegając czyjejs, przy-

pomocy niewiadomo przez kogo na dyplomata kreowanego profesora, rzekł się faktycznie plebiscytu i przystał na rokowania pod kierownictwem reprezentanta Ligi Narodów. Tem dziwniejsze są postęпки p. Sapiehy, że idą one przeciwko postanowieniom Sejmu, którym się w swoim czasie poddał”. Przytaczając zaś projekt federacji i protest p. Bańkowskiego, w najwyższym oburzeniu pisze: „Rząd polski, któryby zlekceważył tysiące uchwał i petycji Wileńszczyzny, któryby sprzeniewierzył się danym tylokrotnie obietnicom, że kraj ten będzie mógł sam o losie swym decydować, któryby uznał za nieobowiązujące liczne uchwały Sejmu w tej sprawie, rząd taki przeszedłby niewątpliwie do dziejów z piętnem hańby na czołe. I nie zmyłoby go nawet osiągnięcie na tej drodze pożytecznego istotnie celu — stałego porozumienia się państw polskiego i litewskiego”.

Przechodząc zaś do krytyki tego projektu, przewiduje „Gazeta Warszawska” ciągle tarcia pomiędzy obu kantonalami, przy litwinizacji Wileńszczyzny. Złączenie zaś większej ilości Polaków na Litwie nie byłoby pożądane, gdyż „najbardziej nawet uprawnione interesy Polaków ziemi kowieńskiej nie mogą uzasadnić pogwałcenia prawa Polaków w Wileńszczyźnie, na właściwym polskim terytorjum osiadłych. Interesy Polaków kowieńskich nie mogą być uzasadnieniem polityki, której skutki wyraziłyby się w osłabieniu państwa polskiego i tych nawet odłamów, które poza granicami państwa muszą pozostać”.

Obok ciągle akcentowanego krytycznego stanowiska względem federacji z Litwą, wystąpiła „Rzeczpospolita” z pozytywnym projektem Marszałka Trąpczyńskiego o „unji celnej Polski z Litwą Kowieńską”. Jako podstawę przyjmuje p. Trąpczyński „oczywiście uchwały Sejmu, stale i stanowczo oświadczające się za przyłączeniem Wileńszczyzny do Państwa Polskiego, co jest zgodne z odwieczną polskością tego kraju i z wolą ogromnej większości jego mieszkańców wyrażoną w dotychczasowych wszelkich wyborach i adresach do Sejmu pokrytych setkami podpisów”.

Naczelne postulaty p. Marszałka są następujące:

1-o Polska nie może się zgodzić na inne ustalenie granicy polsko-litewskiej, niż na podstawie etnograficznej, pozostawiającej Wileńszczyznę po naszej stronie.

2-o Granica taka byłaby granicą administracyjną, a nie gospodarczą.

3-o Między obu państwami istnieć powinna unja celna na wzór niemieckiej unji z roku 1833, ostatecznie ułożonej traktatem z dn. 8 lipca r. 1867.

4-o Granicę ustala się sposobem administracyjnym, drogą spisu ludności, przy czem uwzględnia się głosy tylko polskie i litewskie. W zastępstwie małoletnich dzieci narodowość ich stwierdzają rodzice.

5-o Obie strony gwarantują zupełną wolność kulturalną, zwłaszcza w szkolnictwie.

6-o Dla ubezpieczenia pokoju pomiędzy stronami ustanawia się pas neutralny, na którym nie wolno byłoby utrzymywać wojska.

Korespondent „Rzeczpospolitej” kończy swój wywiad w następujący sposób: „Sluchając wywodów p. Marszałka Trąpczyńskiego, czułem, że zjawia się tu myśl płodna, oparta na dokładnej znajomości krajów, o które chodzi, a zarazem kierowana doskonałym zmysłem prawniczym i doświadczeniami czerpanymi z życia państwowego innych narodów”.

Projekt powyższy nie znalazł jednak żywszego oddźwięku w prasie, być może dla względów przytoczonych na wstępie. Natomiast b. żywa dyskusja wywiązała się pod koniec miesiąca na tle przedstawionego ostatecznie przez Hymansa projektu federacji kantonalnej Wileńszczyzny i Litwy Kowieńskiej. Wobec jednak zaczątkowego charakteru dotychczasowej dyskusji sprawozdanie z niej odkładamy do następnego zeszytu.

Pokój i Rosja bolszewicka.

Echa zakończonej wojny znalazły uzewnętrznienie w prasie polskiej w ciągu kwietnia i w pierwszej połowie maja, przed i po ratyfikacji traktatu ryskiego. Ocenę zawartego pokoju po większej części wypadły dosyć pomyślnie, mimo różnego rodzaju zastrzeżeń. Najwięcej uwag nasuwała nowa granica, chociaż, według opinii „Czasu” w artykule „Na marginesie traktatu” (Nr. 87, dn. 17.IV), będącym niejako syntetycznym ujęciem całokształtu zagadnienia: „na ogół przeważała korzystna opinia, zwłaszcza w organach naro-

dowo-demokratycznych". „Te ostatnie — pisze dalej organ konserwatystów krakowskich — nie szczędzą nawet uczonych wywodów etnograficznych i statystycznych, wykazujących, że na wschodzie otrzymaliśmy wszystko, co osiągnąć było można, że nowa granica pokrywa się zwłaszcza doskonale z linią większości polskich na Litwie i omija szczęśliwie skupienia białoruskie i prawosławne". Natomiast „Czas” krytykuje granicę, twierdząc, że zważając wyłącznie prawie na stronę etnograficzną, delegacja nasza zapoznała stronę strategiczną nowych granic. Ustępując na zachód z linii Berezyny i Dniepru, zaprzepaszczone główne linie kolejowe, wobec czego w razie wojny prowadzić ją będziemy mogli jedynie tylko defensywnie, a korytarz łotewski przedstawia słabą bardzo obronę Wilna. Pomimo tych zastrzeżeń, w następnym numerze, w artykule „Ratyfikacja traktatu ryskiego” (Nr. 88, dn. 18 IV), podkreśla „Czas” znaczenie tego faktu dla ugruntowania naszej pozycji międzynarodowej, rozpatrując szczegółowo stosunek Anglii do tego aktu. „Nie ulega wątpliwości — pisze „Czas” — że Europa, a nawet Ameryka, zaczyna się godzić z faktem, iż szybka rekonstrukcja praworządnej Rosji jest nieprawdopodobna”. Pomimo przekonania, że Rosja, rozporządzając znacznymi bogactwami, podniesie się z obecnego stanu, „na razie, na kilka, czy kilkanaście lat najbliższych, coraz mniej jest nadziei, aby Rosja zerwała się do czynu i zrzucała z siebie jarzmo, które jej na kark włożyli bolszewicy”. Z tem też liczy się Anglia, zaczyna już liczyć Francja, nieprzejednaną jest tylko Ameryka. Wobec tego też „państwa europejskie, a zwłaszcza Anglia, nie tylko nie wystąpią przeciwko traktatowi w Rydze zawartemu, ale — jak można ufać — będą go uważały, jako leżący na linii ich polityki”. Główną zaś przyczyną jest to, że Anglia szuka drogi do Rosji, a Polska byłaby dla niej znakomitą „arterją tranzytową”. „Jest to koniunktura — kończy „Czas” — która jest dla nas z dwójakiego punktu widzenia korzystna: z ekonomicznego, bo zapewnia nam udział w zyskach angielskich, z politycznego, bo wtłacza nas w orbitę angielskich interesów i nadaje nam realne znaczenie w oczach bardzo realnie myślącej Anglii”.

Jak zaznaczył „Czas” w wyżej wymienionym artykule, prasa narodowo-demokratyczna jest zadowolona z otrzy-

manyh granic. Świadczy o tem „Gazeta Warszawska” w artykule „Przed ratyfikacją” (Nr. 97, dn. 11 IV), w którym broni traktatu, oświadczając, że „traktat ryski jest traktatem porozumienia między stronami, pragnąciami zakończenia wojny, z których żadna nie została pokonana ostatecznie i rozbita, że z drugiej strony większy procent ludności obcej i niezasymilowanej nie byłby pożądanym w młodej, organizującym się dopiero państwie. „Dopiero uwzględniwszy motywy powyższe, użyskamy stanowisko, z którego sprawiedliwie oceniać będziemy mogli traktat”. W artykule „Po traktacie” ten sam dziennik (Nr. 102, 16 IV) zaznacza, że rozprawy w komisji sejmowej wykazały zgodność w poglądach w czem przypisuje największą zasługę prof. Grabowskiemu. „Wytężona wspólna i zgodna praca delegacji — pisze „Gazeta Warszawska” — która opracowywała w Rydze preliminarja pokoju, oto co dało w wyniku tę zgodność poglądów Sejmu”.

W związku z ratyfikacją pokoju aktualną stała się kwestja nawiązania stosunków ekonomicznych z Rosją sowiecką, wobec czego stosunki wewnętrzne Rosji wzbudziły większe zainteresowanie, spotęgowane reformami, które władze sowieckie usiłują przeprowadzać od paru miesięcy. Sprawy te w dość obszernym artykule rozpatruje p. Darowski w „Czasie” (Nr. 76, dn. 4 IV), zwracając uwagę, iż trudno jest orzec w danej chwili, jak głęboko ruch antybolszewicki sięga w Rosji. „Należy pamiętać — powiada p. Darowski — że poza organizacją sowiecką, niema dzisiaj w Rosji żadnej innej organizacji. Gdyby w obecnej chwili runął rząd sowieców, Rosji grozi zupełna anarchja i chaos, co przedstawia wielkie niebezpieczeństwo przedewszystkiem dla nas, jako bezpośrednich sąsiadów Rosji. Emigracja bowiem, będąca w stanie zupełnego rozkładu nie będzie mogła wnieść w chaos porządku. Przyczyną tego chaosu w Rosji, jak to wyraźnie zaznaczyły sowiecy, jest sparaliżowanie transportów, brak opału i surowca. Ze wszystkich danych wynika, że Rosja nie będzie mogła przez dłuższy czas liczyć na własny przemysł, co jest przyczyną ciągłego fermentu”. Z naciskiem zaznacza wreszcie, że przy tym potęgującym się chaosie politycznym i gospodarczym w Rosji, oraz przy braku poważnych środków płatniczych, obliczonych na dłuższą metę, trudno liczyć na

stosunki handlowe z Rosją Sowiecką obliczone na szerszą skalę. Tem więcej, że niezadowolenie wśród mas i to mas przedewszystkiem robotniczych — będzie rosło, jeżeli nawet w krótkim czasie z większą jeszcze siłą nie wybuchnie, więc rachować na zapanowanie mniej więcej normalnych warunków życia w Rosji niepodobna.

Obok artykułu p. Darowskiego, oceniającego ekonomiczne wartości Rosji w stosunku do Polski, zasługuje na uwagę również szereg innych artykułów i wzmianek umieszczonych w pismach wszystkich kierunków z wielką zgodnością przedstawiających beznajdziejny prawie stan Rosji.

P. Szczepkowski poświęca tej sprawie obszernie sprawozdanie na łamach „Rzeczypospolitej” (Nr. 92. 6. 4), w art. „Wewnętrzne położenie Rosji”, w którym daje przejrzysty obraz stosunków rosyjskich, nadużyć płynących z przeprowadzenia par force ustroju komunistycznego.

Dezorganizacja stąd pochodząca dopiero doprowadziła do rewolty wieś i miasto. Cały szereg nowych praw, mających na celu podniesienie wydajności pracy, a polegających na środkach represyjnych nie doprowadzi do żadnych rezultatów. „Władze sowieckie, powiada p. Szczepkowski, na ogół upodobały sobie stosowanie represyjnych środków, próbują więc niemi utrzymać jakiś ład i rygor wśród robotników, wmawiając w nich, że to właśnie dla ich dobra i przez nich, bo przez rząd włóczęgi i robotniczy, jest wykonywane”. Jednakże zachodzą poważne obawy, czy to bałamucenie nadal się utrzyma, o czym zwłaszcza świadczy usiłowanie zwołania wbrew chęci dyktatorów bolszewickich Zjazdu protosajuzów.

Nawet koncesje, twierdzi p. Szczepkowski, które miały uzdrowić ekonomiczne życie Rosji, nie zdołają tego uczynić i „Rosja stacza się dzisiaj na dno ruiny gospodarczej”.

Wystarcza przegładną uważnie chociażby tylko prasę sowiecką, aby na podstawie oficjalnych wiadomości bolszewickich narysować sobie jej stan. Ale po przedstawieniu tego stanu wypowiedział p. Szczepkowski zdanie zbliżone do wyżej wzmiankowanej opinii p. Darowskiego, mianowicie, że „w opinii angielskiej utrzymuje się pogląd, że dziś niema władzy, któraby zastąpiła bolszewików. Na wypadek przewrotu

nastąpiłby okres niesłychanej anarchji jakieś lokalne sowiety, pożerające się na wzajem”. Wiedzą to bolszewicy, to też inożna przypuścić, iż pójda drogą znacznych ustępstw, aż do likwidacji całego dotychczasowego systemu. Mimo wszystko przypuszczają jednak p. Szczepkowski, że „niespodzianie mogą zejść wydarzenia wywracające ludzi i system do góry nogami”.

W tymże piśmie p. St. Strz. („Cicha rewolucja” Nr. 112 dn. 26. 4) przewiduje, iż bolszewizm ulegnie „naporowi warunków gospodarczych”. „Bez walk przechodzi obecnie Rosja Sowiecka rewolucję, która w krótkim czy dłuższym czasie musi nadać jej wręcz odmienną fizjonomię socjalno-gospodarczą od tej, którą narzuciła jej doktryna Lenina”.

Ocenie wewnętrznych stosunków rosyjskich poświęca kilka artykułów „Robotnik”: „Co się dzieje w Rosji” (Nr. 92 dn. 10. 4) oraz „Bolszewickie nowe słowo” (Nr. 106 dn. 27. 4) (Nr. 108 dn. 25. 4).

Tak jak poprzednie pisma „Robotnik” analizuje głębokie przeobrażenie zaszłe w bolszewizmie, nazywając je „wyłomem”. Pierwszym wyłomem są koncesje skierowane przeciwko przedmiotowi dumy bolszewików „uspołecznieniu” przedsięwzięciom.

„Dotychczas jednak te koncesje to tylko teoretyczny wyłom w bolszewickim systemie, wyłom, świadczący o tym, że bolszewizm zwątpił sam w siebie, a przynajmniej w swą ekonomiczną treść. W praktyce koncesji tych niema, ponieważ kapitał zagraniczny jeszcze nie dał się skusić. Jeszcze więc wszystko pozostaje w dziedzinie „wielkich planów” bolszewickich. Sami bolszewicy puszczają bajki o tych koncesjach, byleby podnieść swój kredyt zagranicą”.

Drugim wyłomem, mającym wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju kwestji bolszewizmu, jest to zniesienie sekwestru, spowodowane nieprzejednaną postawą chłopów, którzy, nie mogąc się pogodzić z sekwestrem, znaleźli rozpaczliwy środek: zasiewali coraz mniej przestrzeni, byleby tylko zboża nie odawać. Obecnie zmieniono ten system na podatek w naturze, co jest zdaniem „Robotnika” „kapitulacją przed chłopami”.

Państwo będzie znacznie mniej trzymać zboża niż dotychczas. Znaczy to, że robotnicy, chcąc się wyżywić,

będą musieli znacznie więcej dawać chłopom za żywność kupowaną z wolnej ręki. „Na wsi tedy będzie istniała uprzywilejowana, zupełnie po za oddziaływaniem państwa pozostająca własność chłopska, przyczem największej korzyści będą mieli bogaci chłopcy”.

Znaczną uwagę zwraca również „Robotnik”, na kooperatywy, w których organizacje zachodzą również poważne zmiany. Został mianowicie wprowadzony przymus należenia do kooperatyw. Ciekawe również jest, że w zakładach prowadzonych przez kooperatywy robotnicy mogą pracować dodatkowo, wykonywując przedmioty użytkowe dla siebie i dla wymiany. „Ale, konkluduje „Robotnik”, usamodzielnienie kooperatyw nie da się pogodzić z despotycznym systemem sowieckim. W ten sposób wyrosłaby nowa potęga ekonomiczna, rozsadzająca bolszewicki komunizm”.

Wszystko to składa się na niesłychany zamęt najróżnorodniejszych form, świadczących o rozpaczliwym stanie gospodarki rosyjskiej. Godząc się na zmianę dotychczasowej taktyki, bądź co bądź bolszewicy powiedzieli nowe słowo. „Pragnąc za wszelką cenę uratować dyktaturę partii komunistycznej, wprowadzają reformy gospodarcze, pozostające w rażącej sprzeczności z komunizmem. Zaprowadzają uprzywilejowaną i wolnopaskującą własność chłopską, koncesje kapitalistyczne i współdzielczość wraz z wymianą handlową”—tyle uczyniono wyłomów w systemie sowieć.

Po zawarciu pokoju nasuwa się zagadnienie propagandy bolszewickiej, której to sprawie poświęca artykuł p. Chrzanowski na łamach „Kurjera Warszawskiego” (Nr. 114 dn. 26. 4) p. t. „Propaganda bolszewicka”. „Komuniści rosyjscy, powiada p. Chrzanowski, a obecnie już międzynarodowi, zorganizowani w III-iej międzynarodowce, szerzenie swej wiary uważają za posłannictwo. Kolportaż tego dogmatu jest dla nich kwestją ideologii, której nie mają zamiaru się wyrzec”.

Z drugiej strony rozwój tej ideologii równa się rozszerzeniu wpływów i władzy. Jest więc naturalnym interesem, tak jak jest interesem realne zdobywanie kredytu dla wszelkiego programu politycznego. Niema więc żadnych specjalnych przyczyn, dla których bolszewicy, przyjmując nawet pozornie zobowiązania do zaniechania propagandy, zaprzestaliby jej w rzeczywistości.

Obok tej propagandy komunistycznej wskazuje p. Chrzanowski na inny moment, z którego należy sobie zdać sprawę, z którym walczyć bezwarunkowo musimy, nie naruszając traktatu. Jest to tendencja germanofilska, która stale się przebija w polityce sowieckiej. „Na widowni międzynarodowej—powiada p. Chrzanowski—zjawiała się ponownie Rosja. Rosja o tendencji nie tylko komunistycznej, ale wbrew najgorszym swym tradycjom opierająca swój byt państwowy na porozumieniu z Niemcami. Każdy dzień da nam odczuć mniej lub więcej podziemną akcję w tym kierunku, każdy dzień może być ogniem łącznym w planie polityki osłabienia Polski”.

Rosja antybolszewicka.

Emigracja rosyjska, niezadowolona z pokoju ryskiego, wystąpiła z szeregiem protestów, które odmalowały w sposób całkowicie jasny nieprzejednanie wrogi stosunek „Trzeciej Rosji” do Polski i jej praw do ziem wschodnich przyznanych jej przez Traktat.

Z odpowiedzią na protest eserów, zamieszczony w piśmie wychodzącym w Paryżu p. t. „Pour la Russie” a uważający, że pokój ryski jest dla Rosji „gorszy i cyniczniejszy, aniżeli traktat brzeski, który przynajmniej się spotkał z protestem Trockiego” i że jest on, zdaniem Eserów, tylko chwilowy „gdyż żaden rząd rosyjski nie uzna go”—występuje „Robotnik” (Nr. 94 dn. 12. 4), w art. „Eserzy rosyjscy wobec traktatu ryskiego”.

„Na wszystkie te krokodyle lzy eserów, powiada organ P. P. S., i ich obłudne skargi możemy jedno tylko powiedzieć: jeżeli Rosja obecnie jest istotnie „największą ofiarą wojny”, to jest to przede wszystkim skutkiem wiekowej zachłanności rosyjskiej, która zagrabiała cudze ziemie i niewoliła obce narody, jest to owoc panowania gwałtu i ucisku wewnętrznego i nienasyconej zaborczości na zewnątrz, której wyzbyć się nie mogą nawet eserzy po dzień dzisiejszy”. Ponownie poruszył tę samą sprawę „Robotnik” (Nr. 125 dn. 13. 5), gdy z takimże protestem wystąpił b. minister Trepow, w artykule „Protesty emigrantów rosyjskich”. Połączenie tych nazwisk Trepowa i esera Awksentjewa wywołuje uwagę „Robotnika”: „a więc jedność—oczywiście nie naro-

du rosyjskiego, lecz polityków rosyjskich starej daty, którzy niczego nie zapomnieli i niczego nie nauczyli się—w przeciwpolskim szowinizmie i dążeniu do przywrócenia Rosji dawnych granic”. Rozpatrując stronę formalną tych wystąpień w imieniu nieistniejącej konstytuancy, stwierdza „Robotnik” że wspomnienie tego ciała, którym się pieczęć emigranci, doprawdy nie jest zaszczytne, wobec tego, że Konstytuta nie miała siły odpornej wobec zamachów przeciw niej skierowanych. „Rozpędzenie pierwszej Dumy, jak też rozpędzenie Konstytuancy, powinno chyba dać do myślenia demokratycznej rosyjskiej i wskazać jej jak słabe były w narodzie podstawy demokratycznego ustroju”. Powoływanie się na „trupą” instytucji, która nigdy sił żywotnych nie posiadała, jest nieuzasadnione i świadczy jedynie o tym, że demokraci rosyjscy przeoczą całkowicie ważne historyczne przeobrażenia, zaszłe na kresach dawnej Rosji przez powstanie szeregu niepodległych państw.

Odpowiedź p. Awksentjewowi daje również i „Nowa Reforma” (Nr. 108 dn. 12. 4), w artykule „Demokracja rosyjska przeciwko pokojowi ryskiemu”. „P. Awksentjew, powiada dziennik krakowski, zapowiada ogłoszenie obszernego memoriału w sprawie warunków pokoju, na razie protestuje przeciwko oddaniu Polsce krajów niepolskich na wschód od linii Czarna. Taki pokój może mieć, zdaniem jego, przykre skutki dla Polski, dla Rosji, dla Francji i dla całej Europy. Jednakże, zapewnia p. Awksentjew, demokracja rosyjska, która wkrótce zajmie miejsce bolszewików (niema jak wiara w siebie) nie będzie brząkać pałaszem na wzór p. Witosa i nie zapomni o sprawiedliwości”.

Protesty te wydają się prasie polskiej tym dziwniejsze, że emigracja rosyjska jest całkowicie wewnętrznie rozbita, co stwierdza „Naród” (Nr. 111 dn. 29. IV) w art. „Trzecia Rosja”, który podaje wiadomość o zwołaniu Zjazdu Narodowego na dzień 21 maja. Zjazd ten ma uczynić to, czego dotychczas żaden z licznych zjazdów nie zdołał dopiąć, skonsolidowanie sił rosyjskich celem walki z bolszewizmem, co jest głównym celem Zjazdu. Następuje cały szereg spraw, które będą, według informacji „Narodu”, tam rozwiązane, a mianowicie: mają być obmyślane „środki walki o wyzwolenie Rosji od panowa-

nia partii komunistycznej: polityczne, wojenne i ekonomiczne”, jak również mają być ustalone poglądy w następujących sprawach: 3. „Sytuacja międzynarodowa w związku ze stosunkiem rządów obcych do władzy sowieckiej”. 4. „Stosunek do umów zawartych z rządem sowieckim”. 5. „Środki obrony obywateli rosyjskich i państwa rosyjskiego”. 6. „Sytuacja finansowa Rosji i środki naprawy”. 7. „Wybór Komitetu Narodowego”. „Jednym słowem, kończy „Naród”, przyszła trzecia Rosja sama się określi w dn. 21-go maja. Ciekawymy wielce co ta przyszła Rosja powie Polsce?”.

Obszerny artykuł poświęca sprawie „trzeciej Rosji” „Kurjer Poranny”, który rozpatruje ze znaczną dozą sceptycyzmu nowe pomysły francuskie o odnowionej Rosji p. t. „Problem rosyjski w systemie p. Pinon’a”.

„Obóz, którego widomą głową jest p. Poincaré, powiada „Kurjer Poranny”, nie może się zupełnie pogodzić z myślą, że wszelkie rozmowy polityczne z emigrantami rosyjskimi o sposobach wprowadzenia ich na nowo do Kremlu i do Zimowego Pałacu są stratą czasu dla ludzi poważnych i zajętych realną polityką”. P. Pinon twierdzi, że ideałem Francji jest Polska i Rosja niezawisłe, lecz sprzymierzone w obronie przeciwko naporowi niemieckiemu. Po przez bolszewizm naród francuski widzi zawsze „la Russie de toujours”, którąby jednak nie uniemożliwiała istnienia niepodległej Polski, łącząc się przeciw niej z Niemcami. Przed tą „Russie de toujours” p. Pinon tłumaczy się z poparciem udzielonego państwom narodowym, powstałym na terytorjum dawnego imperjum, przedstawiając fakt ten jako środek antybolszewicki. Chcąc stworzyć barierę antybolszewicką p. Pinon, przesuwa Litwę do sfery wpływów polskich, natomiast co do państw bałtyckich, to pragnie, aby weszły one w federacyjny związek z Rosją.

Sam ten pomysł, zdaniem „Kurjera Porannego”, jest dla nas szkodliwy, z tego względu, że „okoliczność, że p. Pinon oddaje w dziecinnych marzeniach stolice Łotwy i Estonii nie na rzecz bolszewików, ale na rzecz odrodzonej federacyjnej Rosji”, bez zapytania o wolę Łotwy i Estończyków, nie gra żadnej roli w umysłach polityków rosyjskich, którzy wykorzystują projekty te, „aby posiąć nową nieufność pomiędzy Polską, Łotwą i Litwą, na co bacz-

na zwrócić musi uwagę polityka polska, która nie powinna pozostawić żadnej wątpliwości, że pełna niezależność i bezpieczeństwo przed Rosją, Lotwy i Estonji jest warunkiem utrzymania pokoju na wschodzie Europy.

Ukraina.

Stosunek rządu polskiego do atamana Petlury, zwłaszcza od chwili definitywnego stwierdzenia, iż rząd polski nie popiera akcji jego przeciw sowiecom, stanowił dla prasy prawicowej źródło silnego zdenerwowania. To też mimo względnie małej dziś aktualności zagadnienia ukraińskiego odłam ten prasy dość dużo uwagi poświęcał dla sprawy wspomnianego stosunku, często nie szczędząc przytem inwektyw przeciwko niemiłym sobie ludziom. Do takich artykułów zaliczyć należy artykuł p. Moykowskiego w „Słowie Polskim” (Nr. 167 dn. 15.IV) p. t. „Na szybkim koniu”, oraz z „Prasy ukraińskiej”, pomieszczony w „Gazecie Warszawskiej” (Nr. 107, dn. 18.IV). Ruchliwość Petlury, który według opinii tego dziennika, bardzo intensywnie objeżdżał obozy internowanych ukraińców, stała się źródłem poważnych niepokojów „Gazety”. Obawia się ona, iż mogłyby się „ziścić ukraińskie przepowiednie o nietrwałości pokoju ryskiego. P. ataman wojuje bez przerwy po obozach internowanych żołnierzy ukraińskich, sypie odezwy do ukraińskich przeciwbolszewickich powstańców, a nawet, patrząc w daleką przyszłość, wzywa ukraińskich techników, by zapisywali się na polskie politechniki, bo będzie potrzeba sił technicznych po ostatecznym rozgromieniu bolszewików”.

O sprawę Petlury zatrąca częściowo również „Nowa Reforma”, poświęcając obszerny artykuł sprawie ukraińskiej („Polityka złudzeń” — Nr. 102, dn. 2.V), w którym rozpatruje komunikat ukraińskiego rządu Grekova i Pawlenki, ogłaszający, że stoi on pod opieką Francji i w najbliższej przyszłości obali rząd sowiecki na Ukrainie. Komunikat ten głosi również desinteressement do Galicji Wschodniej i obszarów ukraińskich, włączonych do Polski. „Nowa Reforma” stara się zdefiniować położenie obecne w sprawie ukraińskiej i rozróżnia w niej trzy „chaosy”. „Jeden chaos istnieje rzeczywiście na samej Ukra-

inie — jest to anarchja chłopska. Buszowanie po wielkim kraju oddziałów rozmaitych „atamanów”, którzy się różnią od pospolitych watażków tylko tytułem, ma za podłoże wyjście z karbów dyscypliny państwowej mas chłopskich i opór przeciw rekwizycjom wojskowym”. Frazeologja zaś, którą się oni posługują w swojej agitacji, jest pustym dźwiękiem „Od wyznawania tych formułek do budowania państwa ukraińskiego, wbrew rządowi sowieckiemu, jest bardzo daleko”.

Drugi rodzaj chaosu, twierdzi dalej „Nowa Reforma” — „stanowią wiadomości, opinie, poglądy, szerzone w prasie zagranicznej na temat sprawy ukraińskiej”, co jest li-tylko środkiem do załatwiania spraw osobistych. Trzeci wreszcie chaos tworzą partie ukraińskie na emigracji. Poza Petlurą, Petruszewiczem, Markotunem, powstaje w ostatnich czasach grupa gen. Grekova, który się ludzi, że pod protektoratem Francji zdoła dokonać tego, czego nie potrafili uczynić Kołczak, Denikin, Wrangel i Petlura. „Nowa Reforma” podkreśla niebezpieczeństwo dla Polski tej nowej imprezy, mówiąc, że „Francja jest daleko, i może przerzucać głównie z pożaru ukraińskiego, bez obawy, aby znalazły się na jej własnym dachu. My natomiast musimy się ciągle mieć na baczności, aby pewnego dnia nie ujrzyć się znowu wciągniętymi w jakąś grę równie fantastyczną, jak niedorzeczną, która jednak może się skończyć bardzo realnymi następstwami”. Sprawa ta bardziej jeszcze nas dotyka, niż zamyślił Denikina i Wrangla, toczyć się bowiem będzie u naszych granic i bardzo łatwo Polska będzie mogła, pomimo swych chęci, być wciągnięta do nowych zatargów. Tembardziej zaś niewskazane jest mieszanie się do spraw ukraińskich między Charkowem i Połtawą, że kwestję ukraińską mamy u siebie w domu w stopniu dostatecznie wielkim, aby nad słusznym moralnie i rozumem państwowo jej rozwiązaniem, biedziły się długie szeregi naszych inteligencji politycznych”. Zaniedbywanie sprawy ukraińskiej wewnątrz kraju, może mieć dla przyszłości państwa nieobliczalne skutki. To też, kończąc swój artykuł, „Nowa Reforma” uważa, że „na jakiś czas przynajmniej wypada uspokoić się wewnątrz, i zaniechać polityki kosmicznej, czy chociażby tylko kontynentalnej, zwracając oczy, utrudzone spoglądaniem w nieskończone perspekty-

wy ku zadaniom, które piętrzą się u nas we własnym domu, w sposób coraz bardziej ambarasujący”.

Poza wyżej przytoczonym artykułem „Nowej Reformy”, ujmującym całokształt sprawy ukraińskiej i zatrzymującym się na sprawie utworzenia grupy Grekova, zjawiskiem tym, niewątpliwie doniosłym, zajął się bodaj jeszcze tylko „Goniec Krakowski” (Nr. 118 dn. 45, „Bankructwo galicyjskich warchotów ruskich”) który dosyć szczegółowo przedstawia przebieg exodusu z Wschukraińskiej Rady Narodowej Grekova, Andrzejewskiego, Makarenki, Wasilka i innych działaczy. Zaznacza jednak, że wobec ratyfikacji traktatu ryskiego, nie zważając na wybitnie polonofilskie tendencje tej grupy, „rząd polski nie jest w możności udzielenia pomocy ukraińskim pomocy realnej. Naród ukraiński musi sam przedewszystkiem wywalczyć sobie niepodległość. Sympatje jednak narodu polskiego, a zwłaszcza polskiej demokracji, są niezawodnie najgłębiej po stronie tych koł ukraińskich, które dążą do własnej państwowości”.

Zupełnie prawie nie była poruszona w prasie ważna kwestja zatargów czesko-ukraińskich na Rusi Zakarpackiej, tembardziej zniemiennych, że stale daje się zauważyć kokietowanie Czechów przez działaczy ukraińsko-galicyjskich. „Naród” poświęca tej sprawie artykuł „Wzorem historii albańskich” (Nr. 114 dn. 2/5), w którym rozpatruje całe zagadnienie utworzenia dziwnaczego korytarza czeskiego. Zabiegając o przyłączenie do Czecho-Słowacji Rusi Zakarpackiej, politycy czescy czynią się „Narodu”, na celu wysunięciem się na wschód utworzenie pomostu do Rosji. Równocześnie też popieraliby napewno dążenia Rosji do zagarnięcia Galicji Wschodniej, nęcąc ją możliwością przyłączenia do niej i Rusi Zakarpackiej. Wychodząc z założenia, że Ruś Zakarpacką należy traktować jako pomost do Rosji, a nawet jako ewentualny prezent dla odrodzonej słowiańskiej protektorki, Czesi, w myśl recepty młodocianego polityka Kramarza, wzięli się gorliwie do rusyfikacji tego kraju. Z drugiej zaś strony na tem terytorjum rozwinęła się agitacja ukraińców galicyjskich, których w ich akcji antypolskiej popierali Czesi. Mając w ten sposób dostęp i na Ruś Zakarpacką, propaganda ukraińska szukała sobie również dróg wśród tamtejszej ludności. Ze swej strony Węgrzy starali się tamże przeciwdziałać polityce

czeskiej. W ostatnich wreszcie czasach zjawiał się na Zakapaciu prąd pod hasłem odrębności narodowej Rusi Zakarpacskiej. „Wszystko to, kończy „Naród”, tworzy pod względem politycznym chaotyczną masę. Apolityczny lud Rusi Zakarpacskiej, zamiast szukać dróg rozwoju narodowego, pograża się w coraz większą dezorientację, staje się bezwolną igraszką w rękach wszelkich awanturników i przygodnych komwojażerów politycznych”, mogąc się stać w przyszłości źródłem wielu politycznych niespodzianek.

Galicja Wschodnia.

Sprawa Galicji Wschodniej nie przyniosła w ostatnim okresie wybitnych faktów, które zmieniłyby ustalone zapatrywania organów prasy, lub też zainteresowały je w sposób żywszy. Najwięcej może uwag wywołała podróż metropolity Szeptyckiego do Rzymu, co było komentowane dosyć obszernie i wyczerpująco w kilku artykułach „Gazety Warszawskiej” (Nr. 111 dnia 25.IV, Nr. 112 dn. 26.IV) „Watykan i Ukraina”, oraz „Rzeczypospolitej” (Nr. 101 dn. 15.IV) „Zawsze ci sami”. Pierwsza z wymienionych gazet stwierdza, że Stolica Apostolska, pokładając duże nadzieje w Ukraińcach, jest oczywiście źle poinformowana o istniejących stosunkach w Galicji. To też akcja ks. Szeptyckiego odniosła skutek. „Na dziś, powiada „Gazeta Warszawska”, zaznaczyć musimy pewne — zewnętrzne przynajmniej — sukcesy akcji ks. Szeptyckiego, który jako apostołski delegat wyjeżdża do Ameryki w celu wizytacji tamtejszych kościołów katolickich, zarówno unickich jak i nieunickich — co jest oczywiście przykrywką dla zdobycia amerykańskich dolarów na cele agitacyjne. „Drugim sukcesem ks. Szeptyckiego jest zamianowanie przez papieża na biskupa łuckiego zausznika metropolity ks. Józefa Bociana. Watykańskie te zabiegi znalazły prócz tego sympatyczny oddźwięk w katolickiej prasie francuskiej, która się ludzi, że działalność ks. Szeptyckiego „jest tylko wielką akcją misyjną, zdążającą do zjednoczenia kościołów i odrodzenia chrześcijaństwa w Rosji”. Takiemiż złudzeniami — przypomina „Gazeta Warszawska” — była akcja w XV i XVI w., gdy usiłowano zdobyć Moskwę rękami wrogów Polski i katolicyzmu. „Może

jednakże sferom katolickim Francji i Belgii, które żywią te złudzenia, war- toby pamiętać o charakterze wybitnie politycznym propagandy ukraińskiej i o tym, że ukraińizm w Rosji w jakiej- kolwiek formie i pod jakimkolwiek po- zorem tamby się znalazł, będzie zawsze forpocztą niemieczyzny, ku której zawsze się uczuciem zwracał, której poparciem we wszelkich swych metamorfozach się cieszył i z której soki ożywcze dla rozwijania swych działań czerpał i czer- pie, o czym dobrze pamiętać należy". W drugim z tych artykułów „Gazeta Warszawska”, przytaczając cały szereg faktów uwiadamiających o tym, że ukraińizm nie jest synonimem katoli- cyzmu i, że „należą do Unji ukraińcy małopolscy wykazują pod względem wyznaniowym zdumiewająco mało od- porności wobec przytaczającej więk- szości Ukraińców prawosławnych”, uwa- ża, że kruche są podstawy nadziei Wa- tykanu, a „autorytet jakiego ks. Szep- tyckiego udziela Stolica Apostolska odczuwany jest w Polsce jako niewąt- pliwie mimowolna, nie mniej jednak bolesna zniewaga”. To też „Gazeta Warszawska” uważa, że stworzenie własnej polityki kościelnej jest jedną z rzeczy najpilniejszych, w czym się zgadza z wyżej wymienionym artyku- łem ks. Długosz w „Rzeczypospolitej”.

Zbyt może wielkie zainteresowanie w stosunku do ważności sprawy wywo- łała odezwa akademików lwowskich w sprawie dopuszczenia do dalszych studiów akademików niepolaków.

„Kurier Polski” (Nr. 111 dn. 27.IV) mianowicie umieścił wiadomość, że 20 towarzystw akademickich wystąpiło z żądaniem dopuszczenia do studiów całej młodzieży akademickiej, motywując to, że z chwilą „gdy wojna została czę- ściowo zakończona, wschodnie granice państwa polskiego traktatem ryskim ustalone, oraz kiedy Sejm ustawodawczy uchwalił Konstytucję — życie publiczne w Polsce wkracza tem samem na tory pokojowej pracy i pokojowego rozwoju. Konstytucja państwa polskiego zapewnia wszystkim narodowościom Polski swo- bodę obywatelską i pełną możliwość roz- woju ich indywidualności”. Tym samem wszelkie ograniczenia stosowane do studentów są rzeczą wręcz przeciwną podstawowym prawom i tradycji.

Całkiem inne wiadomości przyniósł w tej sprawie „Przegląd Wieczorny” (Nr. 95 dn. 29.IV). Na podstawie rozmowy z rektorem Halbanem twierdzi, że

1000 głosami przeciwko 14 uchwalono rezolucję, by niedopuszczać do wyższych uczelni polskich tych, którzy nie speł- nili obowiązku obywatelskiego wobec Ojczyzny, a to tak długo, jak młodzież akademicka, pozostająca jeszcze na służ- bie w polu, nie powróci do uczelni po ostatecznym zdemobilizowaniu. Tensam fakt daje możność „Słowa Polskiemu” do wystąpienia z obszernym artykułem „Granice tolerancji”, w którym p. Rud- nicki, rozpatrzywszy przesłanki na któ- rych opiera się rezolucja, zapytuje, czy są jakie gwarancje, że żydzi i rusini, wyrządzający „zbrodnie i krzywdy nie- zliczone” będą sumiennie i zadawalnia- jąco obowiązków swe wypełniać? „jako obywatele państwa polskiego. Wobec zaś nieprzejednanego stanowiska żydów pertraktujących z rządem, akcji anti- państwowej Petruszewicza, Szeptyckie- go i Petlury „smutna, ale twarda rze- czywistość zmusza nas do zajęcia sta- nowiska czujnej samoobrony. A samo- obrona to nie brak tolerancji, lecz jej granice”.

Sprawy bałtyckie.

Sprawy bałtyckie wywoływały, nie bacząc na swoje nadzwyczaj doniosłe dla nas znaczenie, bardzo małe zainte- resowanie w prasie polskiej, która ograni- czała się do pomieszczania krótkich wzmianek oraz kilku korespondencji, w znacznej mierze polegających na przedrukach gazet obcych, zaopatrzo- nych skąpymi dosyć komentarzami. Je- dynie większą uwagę zwrócił na Lotwę „Robotnik” (Nr. 86, dn. 3.IV — „Listy z Lotwy”) oraz „Naród”, który zamie- ścił dwie korespondencje p. Krzesław- skiego: „Listy z Lotwy” (Nr. 112 dn. 30.4) oraz „Represje na Lotwie” (Nr. 125 — dn. 13.V).

Korespondent „Robotnika” poświęca swoją uwagę przedewszystkiem „4-mu Kongresowi Związku Włościańskiego, na którym prezydent ministrów Ulma- nis oraz minister spraw zagranicznych Mejerowicz, wygłosili swoje exposé. Min. Mejerowicz, rozpatrując stosunek do Rosji sowieckiej, wypowiedział się negatywnie względem wszystkich ru- chów antibolszewickich, uważając, że „po upadku bolszewików Rosję musiał- by ogarnąć anarchja, a to byłoby znacz- nie gorsze, niż jej stan obecny. Z obe- cnym rządem bolszewickim możemy wszakże dojść do porozumienia i dlate-

go nie mamy powodu życzyć sobie je- go upadku...”. Podkreślając następnie dobre stosunki z Niemcami, nie wspo- mina niczem o stosunkach z Ententą, natomiast niedwuznacznie zaakcentował niechęć swoją do Polski: „W naszym in- teresie — powiada p. Mejerowicz — leży, aby Litwa była silną i niezależną. My obstajemy przy tem i to decyduje o na- szych stosunkach z Polską. Stosunki te nie mogą być serdeczne, gdyż Polska wciąż ma nadzieję przyłączyć do swo- ich posiadłości część Litwy”. Również prasa lotewska prowadzi wyteżoną agi- tację antypolską, przytem — zdaniem p. S. B. — „ofiarami tej naganki staje się bynajmniej nie szlachta — której niema obecnie — lecz nieliczna inteligencja za- wodowa, przeważnie nauczycielstwo polskie i chłopi, którzy od czasu naja- zdu bolszewickiego wyraźnie zaznacza- ją swoją polskość, co zadokumentowane zostało w spisach ludności, dokonywa- nych przez władze lotewskie”.

Korespondent „Narodu” w swoich „Listach z Lotwy” podkreśla niebez- pieczne położenie Lotwy wobec Rosji sowieckiej, wykazując błędność mnie- mania, że w najgorszym razie poprze- ją Ententa przeciwko Sowietom. Prze- ciwno takim twierdzeniom przemawiają pogłoski, uporczywie krążące po Lo- twie, o istnieniu tajnych punktów umo- wy angielsko - bolszewickiej, zastrzega- jących zupełną neutralność Anglii na wypadek czynnej akcji sowieckiej prze- ciw państwom bałtyckim. Pogłoski te, zarówno jak i los Gruzji podbitej przez Rosję w dwa miesiące po uznaniu jej przez Ententę, oraz coraz bardziej wy- zywiająca postawa rosyjskiej dyploma- cji w Rydze — zdaniem korespondenta „Narodu” — muszą oddziaływać w kie- runku rewizji taktyki ostatnich kilku

miesięcy, która, jak wiadomo, rzuciła hasło „Los von Polen”.

Prasa lotewska też zaczyna rozu- mieć, że jednak wspólne działanie państw bałtyckich jest dla nich, a zwła- szcza dla słabszych z pośród nich, jed- ną z najważniejszych, jeżeli nie jedyną ostoją”. Jednakże pomimo tego nie- bezpieczeństwa i zmiany postawy nie- których pism w kierunku porozumienia z Polską, nie ustają represje względem polaków na Lotwie. Świeżo zaszyły fakt aresztowania znanego polskiego działacza w Dynaburgu, p. Pruchnika, oburzył opinię polską w Letgalji. „Oburzenie ludności, twierdzi p. Krze- sławski, zrozumiałe jest tembardziej, że ośrodkiem represji stał się właśnie Dźwińsk, a więc to miasto, które jed- nie dzięki przelanej krwi polskiej znaj- duje się obecnie w ręku Lotyszów. Naszym ofiarnym wysiłkiem wydarto w styczniu zeszłego roku Dźwińsk z rąk bolszewickich i oddano go Lo- tyszom, by uczynić z nich swoich przy- jaciół. Gdy się pomyśli, że w tem właśnie, zdobytym krwią naszego żoł- nierza mieście, w którym, jak twierdzą i w powiecie Lotysze stanowią mniej- szość, rodacy nasi, zamiast wdzięczności, doznają prześladowań z powodu rze- komej nieprawomyślności, można istot- nie stracić cierpliwość”.

Uwagi p. Krzesławskiego zostały podchwyczone przez „Gazetę Warsza- wską”, która, przytaczając wyżej wzmia- nowaną korespondencję w artykule p. t. „Polacy w państwie lotewskim” (Nr. 138 dn. 18.5.), skorzystała z niej, zgodnie z kierunkiem pisma w polityce wew- nętrznej, jako ze sposobności do wy- cieczki przeciwko polityce Naczelnego Dowództwa.

PRASA BOLSZEWICKA.

(W opracowaniu J. D.)

Kwiecień r. 1921.

Prasa rosyjska a prasa ukraińska. Mimo dążeń prasy bolszewickiej (ro- syjskiej i ukraińskiej) do ujednolaj- nienia sposobu redagowania i ujmowa- nia kwestji ogólnie państwowych, stale daje się w niej odczuć i zauważyć, iż istnieją w sowietach dwa odrębne organizmy, obce sobie pod względem

gospodarczym, społecznym, a nawet po- litycznym. O ile prasa bolszewicka ro- syjska („Izwestija”, „Trud”, „Krasnoar- miejec”) jest już dziś zupełnie skrystaliz- zowana pod względem swoich dążeń i metod działania i w zupełności odpo- wiada swemu zadaniu, o tyle prasa bolszewicka ukraińska jest jeszcze stale w rosterce i w jej łonie istnieją do dziś różnice w ujmowaniu kwestji ogólnie

no-państwowych; również metody działania w celu ugruntowania władz sowieckich nie są jeszcze ostatecznie ustalone.

Tłumaczy się to odrębnym charakterem samego terenu, na jakim prasa ta działa. Ogromny wpływ wywiera tu niechęć ludności do władz i urzędów sowieckich. Dlatego prasa bolszewicka na Ukrainie musi jeszcze stale prowadzić walkę o swój wpływ i ugruntowanie władz sowieckich i używać ku temu środków i metod, które czynią z niej prasę wybitnie agitacyjną, niemogącą się nieraz ześrodkować i udzielić należytego miejsca sprawom gospodarczym.

Inaczej jest z prasą bolszewicką rosyjską, w której na pierwszym miejscu stawiane są sprawy gospodarcze.

Sprawy gospodarcze Rosji w prasie rosyjskiej. W ostatnim czasie (kwiecień) prasa ta zajęta była omawianiem trzech nowych zarządzeń rządu bolszewickiego, które zmierzają do rozstrzygnięcia sprawy podatków i zniesienia kontyngentu, utworzenia kooperatyw przy obowiązkowym udziale w nich całej ludności, jako konsumentów i umożliwienia robotnikom (miastom) uzyskania żywności. Zarządzenia te, a więc podatek naturalny („prodnalóg”), ustanowienie kooperatyw, zezwolenie robotnikom na korzystanie z części produkowanych przez nich towarów, wypływają z konieczności zapobieżenia kryzysowi żywnościowemu, jaki się szerzy w państwie i są ściśle związane z kierunkiem polityki sowiektów zakreślonym w mowie Lenina. Chodzi tu o umocnienie osobistego gospodarstwa chłopów, by w ten sposób pozyskać go i stworzyć z gospodarstw osobistych podwalinę, na której mogłaby się oprzeć władza sowiektów. Aby tego celu dopiąć, wprowadza się dekret o „prodnalogu”, czyli podatku w naturze. Gospodarstwa chłopskie obowiązane są składać ten podatek według określonej normy. Pozostałość może być zużytkowana przez włościanina według potrzeb, lub wymieniona na inny produkt. Dekret ten znosi zniechęcenie ludności t. zw. „razwiorstkę”, czyli kontyngent, i daje możliwość wolnego handlu. Aby zapobiec nadużyciom, mogącym powstać z istniejącego już, de facto, wolnego handlu, wprowadza się dekret o kooperatywach (*Izwiestja* Nr. 76), który nakazuje, by cała ludność poszczególnych rejonów, okręgów spółdzielczych, czy

też poszczególnych jednostek administracyjnych tworzyła kooperatywy, a ludność wiejska oddawała do niej nadmiar produktów. Aby jednak ludność wiejska mogła otrzymać towary fabryczne, a ludność miast (robotnicy) produkta i żywność ze wsi, wprowadza się 3-ci dekret (*Izwiestja* Nr. 76) „o naturupremiowaniu” robotników, zezwalający robotnikom korzystać z części przez siebie wyprodukowanych towarów, oraz zezwala się na wymianę tychże w określonych kooperatywach.

Za pomocą trzech tych zarządzeń pragnie rząd sowiektów zażegnać kryzys żywnościowy i unormować dostawę żywności miastom. Prasa bolszewicka zwraca szczególną uwagę na te zarządzenia i omawia je w szeregu artykułów (*Izwiestja* Nr. 74 i 75, „Krasnaja Armija” Nr. 59. „Trzy dekrety”).

Najbardziej jednak uwagę zwracają bolszewicy w prasie na sprawę zasiewu i uprawy pól. Działają w tym celu tak zwane „Posiewkomy”, które mają za zadanie przetrząść, by jaknajwięcej ziemi było obsiane. „Posiewkomy” spotykają się z niechęcią ludności wiejskiej, gdyż jest ona niezadowolona z mieszania się do jej gospodarki, a w dążeniach „posiewkomów” widzą utajoną chęć bolszewików wyzyskania tylko pracy wieśniaków, aby na jesień znów zarządzić „kontyngent” i zabrać cały urodzaj. Ostatnie zarządzenia o podatku zapobiegają w części właśnie temu niezadowoleniu z „posiewkomów”. „Biednota” umieszcza szereg artykułów, zmierzających do wyświeślenia celów „posiewkomów”. Artykuły powyższe są redagowane w sposób przekonujący i agitacyjny. Naprzykład artykuł „Nie omyłka ale konieczność” (*Biednota* Nr. 892) tłumaczy, że dawne zarządzenia, które były stosowane do ludności wiejskiej wypływają nie z pomyłki, lecz były koniecznością, do której zmuszały rząd sowiektów okoliczności wojny. Obecnie warunki pokojowe pozwalają na reformy, zmierzające ku ulżeniu ciężarów, które podczas wojny ponosił włościanin dla państwa i wojska. Gazeta „Bolszewik” umieszcza artykuł „Nie wierzyć pogłoskom”, gdzie również występuje w obronie „Posiewkomów” i nawołuje do pracy, zaznaczając, że wszystkie pogłoski, jakoby bolszewicy chcą wyzyskać chłopów i ich pracę są nieprawdziwe. Artykuły powyższe przedrukowywane są przez prasę prowincjonal-

na i widać że pozyskanie wsi, szczególnie zaś gospodarzy jest dziś sprawą pierwszorzędną doniosłości państwowej, na której bolszewicy budują swą przyszłość.

Prasa bolszewicka notuje również bardzo starannie każdy fakt, zmierzający do odbudowy przemysłu i używa go w prasie jako środka agitacyjnego. Dużo miejsca udziela się propagandzie „robotników”, czyli dobrowolnej, ochotniczej pracy ponad normę. Pracę tę stawia się za wzór spełniania obowiązków względem państwa. Sprawy komunikacyjne wciąż jeszcze znajdują się w stanie chaotycznym i według głosów prasy bolszewickiej niema widoków na szybkie ich unormowanie. „Biednota” zamieszcza feljeton „Za chlebem”, gdzie z całą dokładnością są przedstawione warunki, w jakich odbywa się obecnie podróż koleją. Podróż taka odbywa się z narażeniem życia i może być, według słów feljetonu, powodowana tylko ostatecznością, a taką ostatecznością jest głód.

Wszystkie obecne niedomagania uważa prasa bolszewicka za czasowe i zaznacza, że z chwilą podjęcia handlu z państwami kapitalistycznymi niedomagania te ustaną. Nawiazanie handlu z Anglią uważa prasa za zwycięstwo rządów sowiektów i dowodzi, że prowadzi ono do ich ostatecznego uznania i zrównania z innymi rządami.

„Wisti” podolskie z dnia 7 kwietnia notują fakt rozpoczęcia nawigacji na Dnieprze w celu transportu węgla. Podana jest również w prasie wiadomość, że w portach sowieckich są już statki naładowane towarami państw kapitalistycznych, jak i wiadomość, że ma wkrótce przybyć węgiel zagraniczny, który zużytkowany będzie do podjęcia dalszej elektryfikacji Rosji.

Sprawy polityczne. W dalszym ciągu terror i przemoc kierują sprawami politycznymi w sowiektach. Każdy niemal protest, a nawet więcej, zdeklarowane zdanie krytykujące rząd, uważane jest przez komunistów za sabotaż i w zarodku takie poczynania są tłumione. „Izwiestja” z dnia 7 kwietnia podają wzmiankę o bezpartyjnych konferencjach, które odbyły się w Petersburgu i zamieszczają w tej sprawie artykuł „Dwie bezpartyjne konferencje”. Artykuł ten przesądza z góry o niemożliwości innego stanowiska bezpartyjnych, jak tylko odpowiadającego stanowisku partii komunistycznej, a już nieco odmienne

stanowisko, jakie zajęła jedna z tych konferencji (stanowisko mieniszewików) uważa za zdradę sowiektów. Taki sam pogląd ujawnia się w artykule „Współpraca z bezpartyjnymi”. (*Izwiestja* z dnia 14 kwietnia). Artykuł ten zaznacza, że bolszewicy pragną zachować łączność i powołać do pracy państwowej bezpartyjnych, ale pod warunkiem, że stać oni będą na gruncie władzy sowiektów i w kierownictwie państwowej polityki żadnego udziału brać nie będą. Uniemożliwia to wszelką inicjatywę i faktycznie jest tylko potwierdzeniem dyktatury partii komunistycznej w sowiektach.

Prasa ukraińska. Nieco odmienny charakter ma prasa bolszewicka ukraińska. Poruszając wyżej wspomniane kwestie gospodarcze, stale musi ona walczyć z nurtującymi wśród ludności prądami, zmierzającymi do obalenia władzy sowiektów. Obawa ta daje się odczuć w prasie i przy każdej sposobności musi podkreślać ona swoje niezachwiane stanowisko w dążności do utrwalenia władzy sowiektów, szczególnie daje się to zauważyć przy omawianiu sprawy pokoju z Polską. Szczególniej często zwraca się też w prasie tej uwagę, że pomimo zawarcia pokoju wojna proletariatu nie ustaje.

W ostatnich numerach prasy prowincjonalnej daje się zauważyć wzmocniony wpływ galicyjskich ukraińców i ich stanowisko względem Polski. W każdym z ostatnich numerów „Wisti” i „Głosu Pracy”, wychodzących w Kamieńcu Podolskim, umieszczane są artykuły, tendencyjnie skierowane przeciw Polsce i wysuwają się stale sprawy Galicji Wschodniej. Istnieje broszura w tym celu pisana i rozpowszechniana pod nazwą „Liga Narodów a III międzynarodówka”, skierowana wyłącznie przeciw Polsce, informuje ona o reakcyjności i podstępach Ligi Narodów w celu ujarzmienia ponownego robotników, a kończy się odezwą do czerwonoogardzistów, by szli niezwłocznie uwolnić Galicję z pod jarzma polskiego.

Wszelkie ruchy zbrojne ludności określają bolszewicy ukraińscy mianem „bandytyzmu” i zwracają na nie uwagę czytelników, jako na jedną z ważniejszych przyczyn, które nie pozwalają bolszewikom na podjęcie normalnej pracy twórczej. „Wisti” kijowskie w kwietniowych numerach poświęciły tej sprawie szereg artykułów, nawołujących ludność do bezwzględnego tępienia

ruchów zbrojnych. W szeregu miejscowości, jak donosi o tem prasa, wyznaczono z pośród organizacji komunistycznych specjalne „trójki” dla walki z powstaniami.

Maj r. 1921.

I. Prasa bolszewicka jest w dalszym ciągu w toku omawiania sprawy *realizacji nowego systemu gospodarki sowieckiej*. „Izwestija” (Petersburg) w Nr. 89 z dnia 24 kwietnia i „Biednota” (Moskwa) w Nr. 910 z dnia 26 kwietnia publikują nowe zarządzenia, określające normy podatku naturalnego na zboże, jaja i tłuszczy. Zarządzenia te noszą nazwy „Chlewny zakon”, „Mo-

łoczny zakon”, „Jaiczny zakon”. W tymże numerze „Izw.” (Nr. 89) umieszczono artykuł, który stara się wyświetlić podstawy, charakter i korzyści, jakie odniesie państwo i chłop-gospodarz z powodu tych nowych zarządzeń Rady Komisarzy Ludowych. W artykule podano szereg cyfr porównawczych. W stosunku do ilości pobieranych produktów przy zbieraniu kontygentu, cyfry te wskazują, że podatek z roku 1920 i to jest najważniejszy argument, którym się posługuje prasa przy omawianiu korzyści tego zarządzenia dla chłopów.

Według tych cyfr różnica przedstawia się następująco:

podatek na zboże	w roku 1920	425 mil. pud;	obecnie	240 mil. pud.
„ „ „ ziemniaki	„ „	112 „ „	60 „ „	„ „
„ „ „ tłuszczy	„ „	3440 „ „	2200 „ „	„ „
„ „ „ jaja	„ „	682 mil. sztuk;	400 mil. sztuk.	„ „

Procentowo ilość podatku naturalnego w roku 1921 w stosunku do ilości pobieranego kontygentu z roku 1920 zmniejszono:

zboża mniej o	43%
ziemniaków o	46%
jaj mniej o	36%
masła o	41%

Wszystko brane jest narazie tylko teoretycznie i niepodobna określić, jak sprawa ta przedstawiać się będzie w rzeczywistości i jakie rezultaty będą osiągnięte. Zaznaczyć jeszcze należy, że podatek ten jest opracowany według norm podatku postępowego i wysokość jego uzależnienia się od ilości ziemi, jakości urodzaju i od ilości osób żyjących z danego gospodarstwa („jedoków”). „Biednota” w Nr. 912 („Kak wyczyslił prod. natog”), umieszcza tabelę dla obliczania podatku poszczególnych gospodarstw z uwzględnieniem kategorii urodzaju i ilości „jedoków”. Tabela ta wykazuje, że wielkość podatku dla gospodarstw małych i średnich (średniaków) jest względnie niewysoka, w stosunku zaś do większych gospodarstw (kułaków) skala jest bardzo wysoka, a nawet obciążająca te gospodarstwa. Chłop posiadający gospodarstwo z 30 dziesięcin, przy rodzinie składającej się z 5 osób, obowiązany jest na rzecz państwa płacić podatek, który, według tej tabeli, określa się w stosunku do urodzaju. O ile przypuszczalnie urodzaj jest śred-

ni, to taki gospodarz obowiązany jest oddać państwu prawie czwartą część swego zboża, gdy małorolny, lub „średniak”, płaci mniej, jak 10%, w tych samych okolicznościach.

Mimo wyraźnego charakteru tych zarządzeń, zmierzających do przyciągnięcia na swą stronę chłopów małorolnych, ludność wiejska spotyka te innowacje z pewnem zastrzeżeniem i nieufnością. Z opiniją tą, która jednak zyskuje na wsi zwolenników, prasa musi walczyć w dalszym ciągu i bronić stanowiska rządu. W prasie poświęconej wyłącznie wsi spotyka się szereg artykułów, które walczą wciąż jeszcze z tą nieufnością chłopów. W Nr. 912 moskiewskiej „Biednoty” umieszczono artykuł „Jeszcze raz mówimy—żadnych zwątpień”, w którym odbija się całkowicie stosunek chłopów do zarządzeń rządu. Daje on powód do przypuszczenia, że realizacja nowego systemu gospodarczego sowieckich napotka jednak na wiele przeszkód ze strony gospodarzy wiejskich, szczególnie ze strony zamożniejszych włościan.

II. Drugą kwestją, która zajmowała uwagę prasy bolszewickiej w pomienionym okresie (koniec kwietnia) była to sprawa nowych wyborów do rad miejskich. (Sowieckim robotniczym i sołdatskich deputatów). Konieczność zarządzenia nowych wyborów do rad spowodowały ostatnie wypadki w Kronstadszcie i związane z tem szerzenie się niezadowolenia wśród mas robotniczych. Wypadki kronstadszkie chwilowo za-

chwiała stanowisko polityczne sowieckie wewnątrz państwa; należało więc wobec tej sytuacji tak postąpić, aby zażegnać dalsze przesilenia w łonie tych rad, które w jakimkolwiek sposób reagowały pozytywnie na wypadki kronstadszkie, lub deklarowały się niewyraźnie wobec rządzącej partii komunistycznej.

Zarządzono wobec tego we wszystkich miastach nowe wybory do rad miejskich. Wybory te miały być tak przeprowadzone, aby wykazać, że ogół robotniczy podziela stanowisko partii komunistycznej. Cały zatem plan wyborów i akcja przedwyborcza były tak zarządzane, by zapewnić partii komunistycznej przewagę w nowych radach; to też wybory przeszły pod ścisłą kontrolą partii komunistycznej i agitacja przez nią przeprowadzona uniemożliwiła jakąkolwiek agitację wyborczą innych partij. Wybory przeszły pod hasłem: „Rady tylko komunistyczne, precz z innymi partjami!” Trzeba było oczywiście ogromnej odwagi cywilnej, by otwarcie stawiać kandydatów innych partij. W rezultacie więc, jak donosi prasa, większość w radzie uzyskała partja komunistyczna, przeciętnie 75%, reszta — bezpartyjni i zaledwie znikoma część innych partij, mieniszewików lub eserów. Prasa bolszewicka przeprowadzała usilną agitację w czasie wyborów i gwałtownie zwalczała wszelkie inne kierunki, uzewnętrznione podczas akcji wyborczej. Wiele artykułów poświęciły tej sprawie „Izwestija” Nr. 90 i 91 i „Prawda” Nr. 90 i 91 (Moskwa) w numerach z dnia 20, 23 i 26 kwietnia. Treść tych artykułów jest identyczna: domagają się one od wyborców, by innych kandydatów prócz komunistów nie wystawiano, gdyż inne partie są uważane w stosunku do sowieckich za zdradców. Jako argument dla poparcia tego stanowiska używany jest fakt, że w czasie powstania kronstadszkiego mieniszewicy i eserzy występowali przeciw sowieckim, przez co się ostatecznie skompromitowali i niemożliwe jest nawet wystawianie ich kandydatów. W stosunku do grup bezpartyjnych, stanowisko to określa się również w ten sposób, że tylko tacy bezpartyjni są dopuszczani do współpracy w radach, którzy stoją na gruncie władzy sowieckiej i przyrzekną jej udział

Co do ustalonego wyniku wyborów, opierając się na tych danych, które po-

daje prasa bolszewicka, przychodzi się do wniosku, że w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i większych miastach, bezwzględnie zwycięstwo osiągnęły partie komunistyczne; niejednokrotnie liczba ich delegatów przekracza 75%; w miastach zaś mniejszych poważnie reprezentowani są bezpartyjni, których stanowisko polityczne nie zawsze jest przychylnie sowieckim; zauważyć się to da w miastach ukraińskich, nap. w Żytomierzu, gdzie bezpartyjni uzyskali w radzie bardzo poważną liczbę głosów („Prawda” 26 kwietnia Nr. 90). Według doniesień prasy z końca kwietnia da się ustalić następująca tabela rezultatu wyborów w Moskwie, Kijowie i innych miastach

Moskwa	1468 komun.	363 bezp.	29 in. p.
Kijów	911 „	301 „	13 „
Żytomierz	132 „	74 „	7 „
Korosteń	50% „	25% „	25% „

Szczegółowych danych jeszcze brak, gdyż wybory nie wszędzie są ukończone i prawdopodobnie w wielu miejscowościach wypadły one na niekorzyść komunistów, gdyż prasa ich nie notuje, a tylko ogólnikowo podaje do wiadomości. W dniu 27 kwietnia nastąpiło otwarcie kijowskiej rady robotniczej miejskiej, na inauguracyjnym zebraniu tej rady zapadła uchwała, by delegatów nie komunistów, członków partij eserów i mieniszewików, w ilości 6, z rady wykluczyć, co też było wykonane („Kommunist” Kijów, z dnia 28 kwietnia Nr. 39). Na zebraniu tem przemawiał w imieniu proletariatu Galicji Wschodniej tow. Baran, który zaznaczył, że galicyjski proletariatus zwraca się w tej chwili do proletariatu rosyjskiego, by ten dopomógł mu do wyzwolenia się z pod ucisku kapitalistycznego państwa polskiego. Mowa Barana przez radę przyjęta była oklaskami i aprobatą. Na zebraniu tem wykazał się polityczny charakter rady. Większość bezpartyjnych uznała platformę władzy sowieckiej. Przemawiali wyłącznie komuniści ukraińscy; nastrój zebrania był wielce wojowniczy i podniecony; mówiono o możliwości nowej wojny, o tępieniu ruchów zbrojnych, odrzucono wszelką współpracę z partjami niebolszewickimi, rezultatem czego było usunięcie członków mieniszewików i eserów.

W związku z akcją wyborczą, która w wielu miejscowościach jest jeszcze niezakończona, prasa bolszewicka drukuje szereg artykułów Radka: „Mowy

agitatora na zebraniach bezpartyjnych". Mowy te drukowane są w „Prawdzie” (Moskwa), „Bolszewiku” (Kijów) i innych prowincjonalnych organach władzy bolszewickiej. Walka wyborcza trwa nadal.

III. Z innych spraw notowane są i omawiane w prasie bolszewickiej następujące: odmowa pomocy Wranglowi przez rząd francuski, sprawa handlu wymiennego z Anglią i państwami kapitalistycznymi, oraz możliwość nowej wojny.

Pierwszej z tych spraw użyła prasa bolszewicka, jako argumentu do zwalczania wpływów eserowskich i mieńszewickich, sprawę zaś handlu z Anglią, Turcją i Rumunją wysuwa ona przy omawianiu swej polityki zewnętrznej, zaznaczając, że jest to jeden z największych sukcesów tej polityki. Możliwość zaś nowej wojny jest brana z punktu widzenia, że sytuacja gospodarcza sowiektów nie może się

normalnie rozwijać, gdyż państwa kapitalistyczne stoją na przeszkodzie temu rozwojowi i szykują się do nowej wojny przeciw sowiektom. W związku z tym w stosunku do Polski urabia się opinia, że Polska nie zrezygnowała z podjęcia nowych kroków przeciw bolszewikom i podjudzana przez państwa koalicyjne myśli o wojnie; to też wszystkie ruchawki na Ukrainie, zdaniem prasy sowieckiej, inspirowane są z Polski, która pomaga rządowi Petlury.

Oczywiście wobec tego, że prasa bolszewicka do dziś jest jeszcze jednolita, t. j. komunistyczna i nie posiada organów innych kierunków, zrozumiałe jest, że wszystkie te sprawy omawiane są z punktu widzenia wyłącznie komunistycznego, a poszczególne pisma różnią się tylko formą ujęcia, zależnie od tego kogo dane pismo ma na względzie: robotników i chłopów, czy też inteligencję.

Korespondencje i sprawozdania.

Koleje i środki transportowe u bolszewików.

Koleje bolszewickie znajdowały się podczas całej wojny i znajdują obecnie pod ścisłym, bezpośrednim nadzorem władz wojskowych i rządu.

Do jesieni roku 1920 stan ich był o tyle zadowalający, że zaspakajały one przynajmniej niezbędne potrzeby państwowe w związku z wojną i zaopatrzeniem wojska.

Z chwilą zawarcia pokoju ruch kolejowy jednak nietylko się nie zwiększył, lecz, odwrotnie, zredukowany jest do minimum. Na zmniejszenie się ruchu kolejowego i transportu wpłynął przede wszystkim zły stan taboru kolejowego i dotkliwy brak materiałów opałow. Oto kilka cyfr, ilustrujących stan zaopatrzenia kolei bolszewickich w opał w kwietniu b. r. Cyfry te podaje „Gudok”, organ centralnego związku kolejowców, z dnia 28 kwietnia—Nr. 288. Mówią one co następuje.

Dnia 3-go kwietnia roku 1921 koleje miały zapas:

drzewa	na dni 22 $\frac{1}{2}$
węgla	na dni 4 $\frac{1}{2}$
ropy	na dni 11 $\frac{1}{2}$

Ogółem na dni 38 $\frac{1}{2}$.

Dnia 18 kwietnia tegoż roku.

drzewa	na dni 32
węgla	na dni 5
ropy	na dni 16

Razem na dni 53

Jednakże taki stan zaopatrzenia nie jest miarodajny dla zobrazowania zdolności ruchu kolejnictwa bolszewickiego, wobec ogromnych różnic w zaopatrzeniu poszczególnych linii. Najlepiej zaopatrzona była linja kolejowa permska — na 122 dni. Koleje zachodnie — na 74 dni. Natomiast koleje południowo-zachodnie miały zapas drzewa zaledwie na dwa dni i węgla na 3 dni. Cyfry te wykazują, że transport nie może się odbywać normalnie.

Na linii kolejowej permskiej, która—

jak widać z przytoczonych cyfr — jest najlepiej zaopatrzona, drogą jaką przebywa wagon towarowy, nie przekracza 34 wiorst na dobę, a szybkość handlowa (komercyjna skorost') wynosi średnio 13 wiorst na godzinę. Na całej tej linii, której długość wynosi 2035 wiorst, znajduje się w ruchu 6781 wagonów i 350 lokomotyw („Gudok” Nr. 289).

Charakterystycznym zjawiskiem stosunków kolejowych Rosji bolszewickiej jest fakt, że jednostki posiadające specjalne wykształcenie techniczne niechętnie wstępują na urzędy kolejowe. Od sierpnia roku 1920 do 18 kwietnia r. b. koleje pozyskały tylko 20 pracowników z akademickim wykształceniem, mimo że w tym roku instytut dróg i komunikacji ukończyło przeszło 400 słuchaczy.

Ruch pasażerski w związku z sytuacją na kolejach jest również zredukowany do minimum. Od jesieni roku 1920 przestrzeń, którą przebywają pociągi osobowe (pocztowe), stale się zmniejsza. W październiku na przykład droga, którą przebyły pociągi pocztowe, wynosiła trzy miliony wiorst, a w marcu i kwietniu roku bieżącego zaledwie przekraczała ona dwa miliony wiorst miesięcznie. Codziennie kursuje pociąg pocztowy tylko na linii kolejowej Moskwa — Petersburg (Nikolajewskaja Żel. Dorożka). Na innych liniach kolejowych pociągi osobowe kursują 1 do 3 razy w tygodniu. Pociągów pospiesznych dotychczas niema, projektowane jest jednak wprowadzenie ich na głównych liniach. Przypuszczalnie będą one kursowały:

Moskwa—Petersburg, codziennie
Kursk—Sewastopol, raz na tydzień
Kazań—Rostów „ „ „
Kijów—Odesa „ „ „
Charków—Kijów „ „ „

O jakichkolwiek wygodach w podróży nie może być mowy. Wyjątkowo dygnitarze i goście zagraniczni jeżdżą wago-

nami osobowymi, przeciętni obywatele odbywać muszą podróż w wagonach towarowych, t. zw. „ciepluszkach”. Jeżdżą przeważnie urzędnicy, żołnierze i t. zw. „mieszcownicy”, t. j. ludność, która przebywa nieraz ogromne przestrzenie, aby kupić, lub drogą wymiany dostać chleba i żywności. Jest to zupełnie nowy typ podróżującego, bardzo charakterystyczny dla obecnie panujących w Rosji stosunków. Pasażer taki odbywa swą podróż z workiem naładowanym zdobytą żywnością, lub towarem do wymiany, stąd powstała nazwa „mieszcowników”. Według ostatnich doniesień prasy bolszewickiej na stacjach skupia się takich podróżnych po kilka tysięcy, wyczekują oni nieraz całymi tygodniami pociągu. Dzieje się to przeważnie na południowych liniach kolejowych, gdzie napływa i skupia się na stacjach ludność z dotkniętym głodem miejscowości. Zjawisko to przybiera potworne formy, władze nie mają środków, by z niem walczyć, a stacje kolejowe stały się dziś rozsadnikami chorób zakaźnych, grasujących w całej Rosji.

Żegluga. Na dzień 1-go marca ilość statków morskich, parowych i żeglownych przedstawiała się w sposób następujący (Gudok Nr. 289):

	Statki par. Żaglowce.	
Morze Bałtyckie	78	5
„ Kaspijskie	238	171
„ Czarne	222	350
Wybrzeże Kaukas.	58*)	269*)
„ Kryms.	69*)	35*)
Morze Azowskie	62	43
Ogółem stat. par.	1056	żagl. 946

J. D.

*) Tak zwane „kabotażnyje”, obsługujące jedynie wybrzeża morskie.

Kronika polityczna.

(W opracowaniu Antoniego Osta).

Kwiecień, Maj r. 1921.

Pokój i sprawy rosyjskie.

Ratyfikacja pokoju ryskiego.

Na posiedzeniach Sejmu dn. 14 i 15 kwietnia po wysłuchaniu mów prezydenta Witosza, referenta komisji Kiernika oraz przedstawicieli klubów poselskich: Rosseta, Grabskiego, Falkowskiego, Perla, Poniatowskiego, Matakiewicza, Hirszhorna, Dąbskiego, Czerniewskiego, Waszkiewicza i Starowiejskiego, uchwalono jednogłośnie ratyfikację traktatu. Dn. 30 kwietnia nastąpiła wymiana aktów ratyfikacyjnych. Akt polski podpisany przez Maczelnika państwa kończy się ustępem: „Zaznajomiwszy się z postanowieniami pomienionego traktatu pokojowego i w myśl upoważnienia uchwalonego przez Sejm Ustawodawczy z dn. 15 kwietnia 1921 r. rzeczony traktat pokoju ratyfikuję i oświadczam, że będzie on ściśle wykonany”. Stronę polską reprezentował w Mińsku przy zamianie aktów sekretarz delegacji pokojowej p. Ladoś, rosyjską p. Lorentz, ukraińską p. Sijak.

Nawiązanie stosunków handlowych i dyplomatycznych Sowietów z zagranicą.

Usiłowanie Sowietów nawiązania stosunków handlowych z Anglią zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Wobec czego na podstawie układu zawartego z Wielką Brytanią — Rada komisarzy ludowych rosyjskiej republiki sowieckiej postanowiła otworzyć dla zagranicznych okrętów porty następujące: na morzu Czarnym — Odesa, Nikołajewsk, Sewastopol, Teodozja, Noworosyjsk; na morzu Białym — Murman i Archangielsk; na morzu Azowskim — Mariupol i Rostow; na morzu Bałtyckim Kronsztadt. Pozatym 1 kwietnia miała wyjechać do Moskwy delegacja angielska z. b. konsulem angielskim z Moskwy p. Grenem na czele.

Nieprzejednane stanowisko Ameryki do Sowietów zostało zastrzeżone w ciągu

kwietnia wobec uwięzienia kapitana amerykańskiego Kielpotnie. W stosunkach handlowych zaś stanowisko Ameryki zostało wyjaśnione przez ministra spraw zagranicznych Hughes'a, który w piśmie do Gompresa przedstawia położenie Rosji w takim świetle, że nie może być mowy o podjęciu stosunków ekonomicznych z Sowietami. Hughes podkreśla, że Rosja przedstawia dzisiaj olbrzymią próżnię i zarazem, że nie można nawet sobie zdać sprawy z faktycznego stanu rzeczy. Klęska handlu rosyjskiego, powiada Hughes, jest spowodowana nie obostrzeniami handlowymi i blokadą amerykańską, lecz wewnętrznymi stosunkami. Co do wwozu towarów amerykańskich, to dostarczono minimalnych ilości zamówień, gdyż Rosja nie może obecnie płacić za nie gotówką.

Nawiązawszy stosunki z Anglią, Sowiety usiłują obecnie nawiązać stosunki handlowe z Włochami. Na czele delegacji rosyjskiej w Rzymie stoi Worowski, który oświadczył, według doniesień „Corriere della Sera”, że Sowiety potrzebują obecnie dla wywieżenia przedmiotów, mogących się stać przedmiotami handlu zagranicznego, poprawienia* środków komunikacyjnych, w czym Włochy muszą przyjąć Rosję z pomocą, wzamian za daleko idące koncesje na południu Rosji. Ponieważ gwarancję wchodzi w zakres akcji politycznej, można by przeto narazie zawierać każdorazowo tylko układy między obu państwami.

Układy niemiecko-sowieckie doprowadziły do poważnych rezultatów, a mianowicie w najbliższym czasie dojdzie do skutku podpisanie układu konsularnego. Pozatem Niemcy, którzy musieli opuścić swe przedsiębiorstwa w Rosji, mogą powrócić do Rosji i nawiązać stosunki handlowe. Pozatem układ ten zapewnił, według „Vossische Zeitung”, obszerne koncesje co do lasów i innego rodzaju eksploatacji. Dla regulowania stosunków handlowych mają być

utworzone specjalne oddziały handlowe przy obu przedstawicielstwach, które będą w bezpośrednich stosunkach z ministrem spraw zagranicznych swojego państwa.

Również z Turcją Sowiety weszły w kontakt, skutkiem czego było podpisanie w drugiej połowie marca układu. Główne wytyczne tego układu streszczają się w następujących punktach: 1-o: Rosja nie uzna żadnego aktu międzynarodowego, dotyczącego Turcji, któryby nie uzyskał uznania tureckiego zgromadzenia narodowego; 2-o: Turcja ustępuje Batum Gruzji; 3-o: Nachiczewan otrzymuje autonomię pod protektorem Azerbejdżanu; 4-o Rosja zrzeka się wszelkich zobowiązań finansowych, zaciągniętych przez Turcję względem caratu; 5-o: Rosja uznaje suwerenność Turcji nad Karsem i Ardahanem. Natomiast odłożono sprawę komunikacji przez Bosfor.

Likwidacja armji gen. Wrangla.

W kwietniu nadeszła wiadomość, że armja gen. Wrangla została w Konstantynopolu ostatecznie rozwiązana. Dowództwo francuskie wystosowało do gen. Wrangla ultimatum z żądaniem, aby generał opuścił natychmiast swoje stanowisko i przerwał kontakt z członkami swej armji. Gen. Wrangel zastosował się do żądań powyższych tembardziej, że stracił już wszelką nadzieję, aby armja jego mogła w bliższej przyszłości wystąpić czynnie przeciw rządowi Sowietów. Na prośbę gen. Wrangla, aby mu pozwolono było jeszcze raz udać się do Galipoli i na Lemnos, aby pożegnać się ze swoimi wojskami, rząd francuski odpowiedział odmownie, motywując to tym, że ukazanie się generała Wrangla mogłoby wywołać niepożądane manifestacje. Armja rosyjska ma być reewakuowana do Rosji sowieckiej.

Wymiana not w sprawie gen. Peremykina i Bałachowicza.

Dn. 11 kwietnia komisarz do spraw zagranicznych, Cziczerin, nadesłał ministrowi Sapieżę notę, w której ponawia swoje zarzuty, co do popierania przez władze polskie akcji gen. Peremykina i Bałachowicza. Według zdania p. Czi-

czarina w Nieświeżu, Baranowiczach, Łunińcu gen. Bałachowicz tworzy swoje oddziały skierowane przeciwko Rosji. W Równym zaś Ostrogu i Szepietówce taką samą akcję prowadzi gen. Peremykin.

Oddziałom tym władze polskie jakoby pomagają bezpośrednio, dostarczając uzbrojenia i wyekwipowania.

W odpowiedzi na notę powyższą min. Sapieża wysłał dn. 19 kwietnia notę, w której wyraża swoje ubolewanie, że perjodyczne zarzuty nadsyłane rządowi polskiemu, wobec całkowitego braku uzasadnienia ich, mogą być uważane jedynie, jako środek agitacji przeciw polskiej, wobec czego rząd polski protestuje przeciw takim metodom. Rząd sowiecki natomiast niewypelnia postanowień traktatu, co zostało niezbitnie stwierdzone w sprawie tworzenia drużyn bojowych, skierowanych przeciw Polsce przez niejakiego Iwlewa, który czerpie pieniądze na ten cel z Kasy operacyjnej Rewolucyjnej Wojskowej Rady frontu Zachodniego w Smoleńsku.

Sprawa poselstwa polskiego w Moskwie i rosyjskiego w Warszawie.

Dotychczas nie została uregulowana sprawa obsadzenia poselstwa polskiego w Moskwie. Rząd polski miał zamiar początkowo wysłać do Moskwy posła polskiego w Konstantynopolu, p. Jodkę, rząd jednak sowiecki odmówił udzielenia agrement p. Jodce, motywując tym, że p. Jodko jest socjalistą, a dla komunistów stosunki z narodowym socjalistą byłyby trudniejsze, niż z przedstawicielem jakiegokolwiek innego stronnictwa. Po p. Jodce, czas jakiś mówiono o kandydaturze b. ministra spraw zagranicznych p. Patka, który jednak został ostatecznie mianowany posłem polskim w Tokio.

W ostatnich wreszcie czasach miał być wyznaczony na posła polskiego p. Darowski, kandydatura ta jednak upadła, wobec tego, że p. Darowski został ministrem pracy w czasie ostatniego przesilenia gabinetowego po ustąpieniu z tego stanowiska p. Jankowskiego.

Również wymieniano kilka kandydatur na posła sowieckiego w Warszawie. Początkowo miał nim zostać ks. Oboleński, członek delegacji pokojowej, następnie Radek, wreszcie Karachan, pomocnik Trockiego przy zawieraniu

pokoju brzeskiego. Dotychczas jednak obsadzenie tych niezmiernie ważnych stanowisk pozostaje w zawieszeniu.

Ruch przeciwbolszewicki w Rosji.

Jeżeli Sowiety w ostatnich czasach dokonały pewnych szczęśliwych posunięć na terenie międzynarodowym, to w sprawach wewnętrznych wciąż w Rosji panuje niesłychany chaos uzewnętrzniający się w powstaniach. Celem stłumienia ruchu powstańczego na Ukrainie, Trocki osobiście robi przygotowania, mając na widoku walkę przedewszystkiem z atamanem Machno, którego siły obliczają w Moskwie obecnie na 30.000. Działalność jego obecnie w gub. połtawskiej. Do walki z powstańcami tymi zorganizowano sześćdziesięciotysięczną armię konną.

Wśród kozaków dońskich rozwija swoją działalność Antonow, wspomagany przez kozaków dońskich, dostarczających mu broni, pieniędzy i materiału ludzkiego.

W ostatnich dniach kwietnia nadeszła wiadomość, że na Woldze i w północnych guberniach rozpoczął się silny ruch rewolucyjny wśród staroobrzędowców. Ruch ten, będący ruchem religijnym, częstokroć przybiera charakter żywołowy.

Litwa i sprawa wileńska.

Spór polsko-litewski na konferencji w Brukseli.

Dn. 21 kwietnia zjechali się przedstawiciele Polski i Litwy do Brukseli, celem prowadzenia rokowań pod auspicjami Ligi Narodów, reprezentowanej przez delegata Belgji Hymansa. Ze strony polskiej zostali wydelegowani p. p. Łukasiewicz i Arciszewski. Przewodniczył na pierwszych posiedzeniach delegacji, w zastępstwie prof. Askanażego, poseł polski w Brukseli, hr. Sobański. Ze strony litewskiej wystąpili: min. spraw zagranicznych Galwanowski, min. finansów Klimas, Naruszewicz, Esetes szef agencji telegraf, oraz szef sztabu Kleczyński.

Konferencja ta była przyjęta z niezbyt wielką ufnością przez polską opinię publiczną do czego w znacznej mierze

przyczyniła się nota p. Hymansa do Galwanowskiego, w której, komunikując o otrzymaniu noty określającej stanowisko rządu polskiego w sprawie konferencji, p. Hymans wyraża przekonanie, iż „w takim położeniu niemożliwą jest rzeczą rozpocząć konferencję, któraby mogła doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy i któraby rozwiązała wszystkie terytorjalne, wojskowe i ekonomiczne zagadnienia między dwoma państwami“.

Jednakże, jeżeli była zła wola której ze stron zainteresowanych, to była po stronie litewskiej. Wyraźnie przebiegało się to na terenie Sejmu Kowieńskiego, w przemówieniach i wystąpieniach p. Purickisa. P. Purickis zasadniczo zgadza się na plebiscyt, ale odracza go w przyszłość bliżej nieokreśloną, stawiając jednocześnie nieprzewidywane trudności, dla jego przeprowadzenia. Wysuwając zaś postulat, że Litwa będzie domagała się wykonania przez Polskę umowy suwalskiej, temsamem żąda całkowitego przekreślenia czynu gen. Żeligowskiego.

Po pierwszym posiedzeniu konferencji zostały zawieszone do dn. 6-go maja przez przewodniczącego konferencji, celem poufnego rozpatrzenia materiałów dotyczących zatargu, wniosków i zadań obu stron.

Przy wznowieniu konferencji 6 maja dały się zauważyć pewne zmiany w taktyce delegacji litewskiej, do której przyłączył się literat p. Lubicz—Miłosz, według relacji „Soir“, wysuwający pewne pomysły uzgodnienia polityki litewskiej z polityką polską, celem wytworzenia wspólnego frontu antyniemieckiego i antybolszewickiego. Przebieg układów był daleko bardziej spokojny niż poprzednio. Główne punkty, które zostały ustalone są to: pozostawienie wojsk gen. Żeligowskiego, jako wojsk Litwy Środkowej, wbrew żądaniom litewskim, zmierzającym do tego, aby wojska te zostały uznane jako wojska polskie, czasowo okupujące sporne terytorjum.

Pozatym obie strony uznały równość i zupełną suwerenność stron przeciwnych, poczem konferencja przeszła do badania sytuacji politycznej i stosunków ekonomicznych, nie przesadzając, a nawet nie dotykając sprawy przynależności państwowej Wilna i Wileńszczyzny.

Wreszcie dnia 27 maja nadeszła wiadomość z Brukseli o złożeniu przez

przewodniczącego konferencji polsko-litewskiej—Hymansa, projektu w sprawie porozumienia polsko-litewskiego.

Projekt Hymansa różni się od projektów federalistów tem, że przewidując federację Wilna z Kownem, nie przewiduje federacji dwukantonowej Litwy z Polską. Opiera jedynie stosunek tych dwóch państw na nieokreślonym bliżej porozumieniu. Zasadę tę w ogólnym rysie ujmuje art. 1 y, który, określając wzajemny stosunek Polski i Litwy i uznając niepodległość i suwerenność obu krajów, powiada, że szereg wspólnych interesów czyni koniecznym ustanowienie systemu kooperacji, opartego na konwencjach i na stworzeniu stałych organów, wyrażających tę łączność.

Wiele zastrzeżeń ze strony polskiej musi wywoływać art. 2-gi, określający granicę Litwy, która biegnie linją Curzona do Niemna, dalej korytem Niemna do Drusienki, następnie linją Drusienki—Stara Ruda—Jezioro, dochodząc do Niemna przy połączeniu się z nim Wilji, następnie Niemnem aż do zbiegu z Berezyną, łącząc się z granicą Rosji, według traktatu ryskiego. Tym sposobem Polska, ustępując na rzecz Litwy ogromny szmat ziemi, zamieszkałej w większości przez ludność polską pozatem traciłaby jeszcze t. zw. korytarz łoteski, co przyniosłoby nam znaczne szkody, zarówno polityczne, jak i strategiczne. Dałoby to bowiem pole Rosji do łatwego jątrzenia skomplikowanych stosunków narodowościowych na Litwie, wytwarzając stan korzystny dla Niemiec i Rosji, niebezpieczny jednak zarówno dla Polski, jak i Litwy.

Następne artykuły (do 7-go) dają podstawy przyszłego ustroju państwa litewskiego. Główne wytyczne są następujące: Litwa jest państwem konstytucyjnym, federacyjnym, złożonym z 2-ch kantonów: Wileńskiego i Kowieńskiego. Granica ich zlewa się mniej więcej z obecnym pasem neutralnym. Rząd centralny z atrybucjami podobnymi do atrybucji rządu szwajcarskiego w Bernie, rezyduje w Wilnie. Armja, zorganizowana na podstawie rekrutacji okręgowej, zachowuje wspólne dowództwo. Oba języki są językami oficjalnymi. Mniejszości narodowe otrzymują jaknajszersze prawa.

Art. 8 i 9 zawierają postanowienia przejściowe, które brzmią jak następujące: Oddziały, zajmujące obecnie terytorjum Wilna, oraz urzędnicy, nie po-

pochodzący z kraju, winni opuścić terytorjum sporne. Oddziały rządu litewskiego zaś wejdą po zorganizowaniu tego kantonu; podczas okresu przejściowego porządek utrzymuje policja, zorganizowana z elementów miejscowych, ewentualnie kontyngenty wojsk polskich i litewskich, co może nastąpić za zgodą obu rządów.

Art. 10-y i 11-y powracają znowu do stosunków polsko-litewskich. Dla zapewnienia łączności w polityce zagranicznej utworzona zostanie Rada, do której wejdzie po 3-ch przedstawicieli obu stron. Rada przygotowuje materiał dla konferencji rządów, które zbierają się periodycznie, pozatem decyduje o sprawach interesujących oba państwa. Sejm wreszcie wyznacza delegację, które akceptują akty polityki zagranicznej, wymagające sankcji prawodawczej.

Art 12 omawia warunki militarnej konwencji obronnej, przyczem zapewniona ma być stała współpraca, a w razie wspólnych operacji wojennych wojska pozostawać mają pod wspólnem dowództwem.

Art. 13 i 14 rozpatrują sprawę zawarcia przez Polskę i Litwę konwencji ekonomicznej, któraby przewidywała zasadę wolnego dopuszczania wzajemnego produktów obu krajów, oraz stworzenie stałej Rady Ekonomicznej, omawiającej wszystkie kwestje ekonomiczne, dotyczące się obu państw. Poza tem Polska będzie miała zapewnioną używalność portów litewskich dla transportów handlowych i wojennych.

Art. 15 wreszcie przewiduje, iż w razie nieporozumienia co do interpretacji powyższej uchwały, oba kraje zobowiązują się do poddania się decyzji arbitra wyznaczonego przez Ligę Narodów z ich przyzwolenia.

Projekt powyższy został przez obie strony przyjęty za podstawę do dyskusji. Delegacja polska zaproponowała zawieszenie rokowań, aż do czasu, kiedy ludność Wileńszczyzny, która jest w tej sprawie bezpośrednio zainteresowana, zostanie uprawniona do wysłania reprezentacji na konferencję. Stanowisko jednak delegacji litewskiej nasuwa poważne wątpliwości. Dobrej woli bowiem dotychczas strona ta nie okazywała, obecnie zaś z projektu Hymansa skłonna jest uznać tylko dwa punkty: oddanie Litwie Wilna i jego terytorjum, oraz zapewnienie, że żadnej łączności federacyjnej Polski i Litwy nie będzie.

Takie stanowisko delegacji litewskiej zmusiło Hymansa do stwierdzenia, że żadnej deklaracji co do oddania Wilna Litwie nie składał, oraz zażądania od delegacji litewskiej przyjęcia jego projektu za podstawę dyskusji, bez powoływania się na deklarację, której nie było.

Po dłuższym wahaniu, prezes delegacji litewskiej zdobył się na odpowiedź twierdzącą. Wahanie to jednak nie jest dobrą wróżbą dla dalszego biegu i pomyślnego zakończenia rokowań brukselskich.

Gen. Żeligowski i konferencja brukselska.

Przedwstępne kroki rządu polskiego, mające na celu wyjaśnienie wszechstronne stanowiska polskiego społeczeństwa na Litwie przed konferencją brukselską, zostały zakończone wysłaniem przez min. Sapiechę listu do gen. Żeligowskiego. Na pismo to dnia 2-go kwietnia gen. Żeligowski nadesłał odpowiedź zawierającą niejako credo polityczne znacznej większości społeczeństwa Litwy Środkowej. „Wkroczenie moje i podległych mi wojsk na terytorjum Litwy Środkowej, jako swej ziemi rodzinnej, jak usunięcie z niej narzuconej przemocą jednostronnej władzy rządu kowieńskiego, oraz przywrócenie do głosu, przedewszystkiem, czynnika miejscowego przy rozstrzygnięciu losów kraju przez zapowiedź zwołania Sejmu, było tym czynem, który stworzył na terytorjum Litwy Środkowej nowy prawny stan rzeczy, przekreślając wszelkie umowy i zobowiązania, dotyczące tego kraju, a powstałe na tle traktatu z 18 lipca bez udziału i wbrew woli ludności miejscowej”. W taki sposób gen. Żeligowski określa zapatrywania swoje na obecny stan faktyczny i prawny stosunków na terenie Litwy Środkowej. Przechodząc następnie do udziału Ligi Narodów w sprawie zatargu polsko-litewskiego, zauważa, że zachowanie się Ligi, dążącej do likwidowania Litwy Środkowej, a nie do znalezienia wspólnej platformy dla porozumienia się obu stron, podkopało zaufanie zainteresowanych narodów i obniżyło autorytet Ligi. Idąc drogą ustępstw zaznacza gen. Żeligowski, że dzięki interwencji Ligi: 1-o wstrzymano wyzwolenie kraju, pod tym jednak warunkiem, że wojska litewskie cofną się na dawną linię demarkacyjną, a które to zobowiązanie nie zostało wykonane, 2-o powstrzymane zostało powoływanie ludności pod broń, co, pomimo zapewnień Ligi nie zapobiegło podwojeniu wojsk kowieńskich; 3-o zawieszono wybory do sejmu wileńskiego; 4-o odrzucono wreszcie konsultację ludową. Wobec powyższych faktów, nie chcąc zawieść zaufania pokładanego w nim przez ludność wileńską, a jednocześnie nie chcąc przysporzyć trudności rządowi polskiemu na gruncie międzynarodowym, wobec stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej, co do konferencji brukselskiej, gen. Żeligowski godzi się na nią w przekonaniu, że: 1-o Rzeczpospolita Polska w żadnym razie nie zgodzi się na arbitraż, 2-o że opinia ludności będzie uwzględniona przy tej konferencji, 3-o że w razie rozbitcia rokowań Rzeczpospolita Polska nie będzie czyniła przeszkód w zwołaniu natychmiastowym Sejmu, przyczem do głosu będzie dopuszczona ludność części Wileńszczyzny, pozostającej pod okupacją wojsk litewskich, w czym pośredniczyć winna Liga Narodów. Poza tą oficjalną notą gen. Żeligowski dn. 26 kwietnia wyjaśnił swoje stanowisko w sprawie litewskiej wobec przedstawicieli prasy. W rozmowie tej gen. Żeligowski zaznaczył, że względem Litwy Kowieńskiej nie żywi żadnych zamiarów wrogich, występował jeno w obronie praw ludności do samostanowienia, które zostały pogwałcone przez jednostronne oddanie Wileńszczyzny rządowi kowieńskiemu podczas najazdu bolszewickiego. Gdy zaś gen. Żeligowski starał się załatwić sprawę Wileńszczyzny polubownie, zostało to zniweczone przez napad wojsk litewskich. To samo zjawisko zachodzi w sprawie dotrzymywania warunków nałożonych przez Ligę Narodów. Będąc też w dalszym ciągu lojalnym, gen. Żeligowski uzgadnia zarządzenia militarne i administracyjne z dyrektywami rządu polskiego. Zastrzegł jednak, że musi być przedewszystkiem uwzględniona wola narodu, to też nie może być uczyniony kompromis przez podzielenie Litwy Środkowej. W razie zaś niedośćcia do skutku konferencji, zażąda General zwołania Sejmu, o czym też, jak wyżej było wymienione, zawiadomił rząd polski w swojej nocie.

Nastroje litewskie w sprawie Wileńszczyzny.

W czasie, kiedy na gruncie międzynarodowym ciężar sporu polsko-litew-

skiego przeniósł się do Brukseli, w Litwie Kowieńskiej również pojawia się szereg wielce znamienitych enuncjacji, a najliczniejsze stronnictwo sejmu kowieńskiego wysyła swych delegatów do Wilna na rokowania z Litwą Środkową.

Do najważniejszych oświadczeń takich należy bezwątpienia omawiane już wystąpienie ministra Purickisa na posiedzeniach sejmu kowieńskiego w sprawie rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego zapomocą plebiscytu oraz w sprawie prawomocności umowy suwalskiej. Pozatem na plan pierwszy wysuwa się oświadczenie p. Purickisa uczynione wobec korespondenta kowieńskiego „Echa”. „Nasze żądanie powiada p. Purickis są znane, rząd litewski nie domaga się obcych ziem, pragnie jedynie zjednoczenia naszej Ojczyzny”. Co do stosunku sojuszu czy też federacji z Polską powiada, że „jesteśmy gotowi a nawet pragniemy złączyć się z Polską, aby wyrównać nasze sąsiedzkie stosunki, nie wychodząc jednak w niczym poza ramy suwerenności naszej”.

Pozatem na temże posiedzeniu dn. 28 kwietnia oświadczył p. Purickis, że oddanie Litwie Wilna jest kwestją omal, że już przesądzoną, tembardziej, że Polska ma jeszcze na zachodzie kwestję bodaj że ważniejszą — kwestję Śląską, której rozwiązanie jest ściśle związane z kwestją Wileńszczyzny. Litwa zaś za ustąpienie jej Wilna mogłaby się zobowiązać do następujących ustępstw względem Polski: 1-o Nie napadać na Polskę. 2-o Udzielić Polsce wolnego tranzytu przez terytorjum Litwy i Niemien do portów morskich 3-o Określić stosunki ekonomiczne i kierować się wspólną zagraniczną polityką ekonomiczną 4-o Nie wchodzić z państwami sąsiednimi w związki skierowane przeciwko Polsce.

Jednocześnie według doniesień Est Expressu Tymczasowa Komisja Rządząca otrzymała od rządu kowieńskiego propozycję wszczęcia rokowań. Myśl ta, zdawałoby się mogło, oparta jest na poważnych podstawach — oparta jest na polsko-francuskiej, Litwini zrozumieli z całą jasnością, że na wschodzie zaszły doniosłe zmiany w sytuacji politycznej. To też politycy litewscy starają się wprowadzić politykę na nowe tory, przyczem zabiegają, by zamiast jednolitej opinii społeczeństwa polskiego mieć w czasie rokowań, do czynienia z po-

szczególnymi obozami: inkorporacyjnym i krajowym.

Bezpośrednio z tymi pertraktacjami łączy się pobyt w Wilnie ks. Wajłokaj-tisa i dr. Jakontosa, przedstawicieli sejmowej, rządzącej partii chrześcijańskich demokratów, którzy starali się wyszukać wspólną platformę, umożliwiającą obu stronom prowadzenie rokowań. Na razie byli oni wyrazicielami znanych niewątpliwie dążeń litewskich, przyznawali jednak, że Litwa, nie może istnieć bez oparcia o jakieś inne państwo. Oczywiście jest rzeczą, że jedynym państwem, na którym Litwa mogłaby się oprzeć, jest Polska. Równocześnie jednak wysuwali oni żądania granic, pokrywających się z granicami ustanowionymi na mocy porozumienia litewsko-bolszewickiego w lecie roku zeszłego. Bądź co bądź należy przyznać, że kroki te, przedsięwzięte przez stronnictwo, najbardziej może szowinistyczne, są znamienitym przejawem dla dalszego rozwoju sprawy polsko-litewskiej.

Sprawy ukraińskie.

Nowy rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Aczkolwiek o sprawie ukraińskiej jest narazie głucho na terenie międzynarodowym, niemniej ataman Petlura w dalszym ciągu nie rezygnuje z rozwiązania tej kwestji w myśl swoich zamierzeń, przeciwnie należy stwierdzić, że z całym zapalem reorganizuje władzę ukraińską na wygnaniu. Korzystając z chwilowej gościny Polski, mającej się skończyć z chwilą ratyfikowania pokoju ryskiego, 24 marca, utworzony został w Tarnowie nowy rząd U. N. R. w następującym składzie: prezydent ministrów — Wenczesław Prokopowicz, minister sprawiedliwości i zastępca prezydenta — Andrzej Lewicki, min. spraw zagranicznych — Nikowski, spr. wewnętrznych — Biliński, min. spr. wojskowych i wódz naczelny — Omeljanowicz-Pawlenko, rolnictwa — Kowalewski, handlu i przemysłu — Pyłypczuk, kierownik oświaty — Chołodnyj, kierownik min. wyznań — Ogijenko, praca — Sadowski, komunikacja — Jurczyk, opieka społeczna — Polak Stempowski, sprawy żydowskie — Krasnow.

W mowie swojej premier położył nacisk na fakt, że rząd ten jest pierwszym gabinetem parlamentarnym, jako

wyloniony przez Radę Ukraińskiej Republiki Ludowej, będącej przedstawicielstwem Ukrainy. Rząd ten, mający za sobą znaczną część społeczeństwa ukraińskiego, stara się pozbawić o poparcie grupy emigrantów rosyjskich z p. B. Sawinkowym na czele, jak również dąży do pozyskania sympatii ludności żydowskiej, o czym świadczy odezwa, zakazująca pogromów żydowskich.

Wszchukraińska Rada Narodowa i generał Grekow.

Tarcia, które zachodziły w łonie Wszchukraińskiej Rady Narodowej, po wejściu do niej przedstawicieli Ukrainy Naddnieprzańskiej, doprowadziły dn. 24 marca do rozłamu. Nie godząc się z taktyką dr. Petruszewicza, która dotychczas nie realnego sprawie ukraińskiej nie przyniosła, jak również wobec zmiennej sytuacji międzynarodowej, gen. Grekow, Dr. Andrejewski i A. Makarenko wystąpili z Wszchukraińskiej Rady i utworzyli nową grupę, do której rozpoczęła się wkrótce masowa dezercja z tejże Rady. W deklaracji podpisanej 24 marca przez 3-ch wymienionych działaczy, nowa grupa gen. Grekova określa swoje stanowisko i postulaty, brzmiące jak następuje:

1-o Rząd atamana Petlury w obecnym składzie dowiódł swej absolutnej niezdolności do urzeczywistnienia odrodzenia narodowej Ukrainy.

2-o Rząd atamana Petlury musi być uzupełniony przez elementy reprezentujące sfery narodowe, polityczne i demokratyczne Ukrainy.

3-o Narodowy Rząd ukraiński winien dążyć do uwolnienia Ukrainy od bolszewików i ustalić w kraju ustrój republikańsko-demokratyczny.

4-o Narodowa Republika Ukraińska musi wejść w stałą łączność wojskową, ekonomiczną i polityczną z Francją i Polską.

5-o Żywotnym interesom Republiki ukraińskiej odpowiada trwała egzystencja silnego Państwa Polskiego.

6-o Wszystkie porozumienia zawarte z Ententą i Polską winny zachować swoją moc, uzupełnione przez nowe korzystne dla stron obu umowy.

7-o Ze względu na to, że sprawa Galicji Wschodniej jest wewnętrzną sprawą Rzeczypospolitej Polskiej, Rząd Ukraiński oświadcza w kwestii tej swoje zupełne desinteressement.

8-o Połączone, miarodajne sfery polityczne, socjalne i narodowe Ukrainy muszą bezwzględnie zwrócić się do mocarstw Ententy, celem uzyskania pomocy dla sprawy uwolnienia Ukrainy od bolszewików.

Grupa gen. Grekova, należy przypuszczać, uzyska duży wpływ, obecnie bowiem daje się zauważyć, że dawni zwolennicy dr. Petruszewicza przechodzą również do obozu Grekova. Według pogłosek, do nich należy nawet prof. Hruszewskij.

Noty w sprawie przebywania Petlury na terytorjum Polski.

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Sowieckiej Republiki Ukraińskiej, Rakowski, przesłał min. spraw zagranicznych Sapieżę, notę w sprawie przebywania Petlury w Polsce. Powołując się na art. 2-gi traktatu o rozejmie i preliminarjach pokojowych, mocą którego, strony obowiązują się do niepopierania organizacji, mających na celu zbrojną walkę przeciw stronie drugiej; wskazuje na cały szereg faktów, stwierdzających rzekomo popieranie przedsięwzięć wrogich rządowi S. R. U., jako główny kamień obrazy wysuwa p. Rakowski stosunek rządu polskiego i Naczelnika Państwa do Petlury i jego rządu. Poza to wspomina o szeregu band, jak np. Szmore, Barskiego, tworzących się jakoby na terytorjum Polski. „Celem nie dających się ukryć zamierzeń rzekomego rządu ukraińskiego jest wywołanie nowej wojny między Polską a Ukrainą“ kończy swoją notę p. Rakowski. „Ponieważ nie może to być celem ani ludu ani rządu polskiego. S. R. U. protestując przeciw poparciui udzielonemu i tolerancji okazywanej przez władze polskie cywilne i wojskowe w stosunku do ukraińskiej kontrrewolucyjnej organizacji, wyraża ufnosć, że rząd polski położy kres rządowi tarnowskiemu, zwanemu Rządem Ludowym Republiki Ukraińskiej i wszystkim organizacjom cywilnym i wojskowym, których istnienie jest jaskrawym pogwałceniem artykułu 2-go preliminarjów pokojowych.

W odpowiedzi na notę powyższą rząd polski w nocy swojej stwierdza lojalne zachowywanie się władz polskich, w stosunku do art. 2 preliminarjów, co do niepopierania akcji zbrojnej, natomiast samo przebywanie na terytorjum Rzeczypospolitej atamana Petlury i jego

rządu jest tolerowane przez Rząd Polski na zasadzie prawa azylu. Odparłszy zarzuty skierowane przeciw sobie, nota rządowa wskazuje ze swej strony na fakty, które świadczą o nielojalnym zachowaniu się władz sowieckich, tworzących galicyjskie pułki, jak to należy przypuszczać do wystąpienia przeciwko Polsce. Wyrażając zaś swoje stanowisko pokojowe Rząd Polski domaga się ze swej strony ścisłego wykonywania preliminarjów „z chwilą zaś uprawomocnienia się traktatu będzie się domagał najściślejzego wykonania klauzuli art. 5 traktatu pokojowego zawartego w Rydze“.

Rząd atamana Petlury opuszcza Polskę.

W związku z ratyfikowaniem pokoju ryskiego, Ukraińska Misja Dyplomatyczna w Polsce przesłała na ręce min. Spraw Zagranicznych oświadczenie następujące:

„Ukraińska Misja dyplomatyczna w Rzptej Polskiej ma zaszczyt zawiadomić Rząd Rzeczypospolitej, że w związku z ratyfikacją Ryskiego traktatu pokojowego, Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej polecił mi złożyć następujące oświadczenie: 1-o Ze względu na zmienioną sytuację polityczną, Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej wraz z instytucjami urzędowymi opuszcza terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, 2-o W konsekwencji wskazanej w punkcie 1-m, Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej zmuszony jest również do zlikwidowania swego oficjalnego przedstawicielstwa przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 28 kwietnia 1921 r., a mianowicie Misji Dyplomatycznej, Misji Ekonomiczno-Handlowej i Wojskowej Komisji Likwidacyjnej.

3-o Pod opieką Rządu Ukraińskiego na terytorjum Polski przebywała znaczna ilość obywateli U. R. L. w szczególności uchodźców z Ukrainy, którzy obecnie zmuszeni będą zwracać się do Rządu Polskiego o pomoc.

Zważywszy, że większa część ich opuściła ziemię ojczystą z przyczyn, które i dziś nie zostały usunięte, Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej jest pewny, że Rząd Polski nie odmówi tej ludności ukraińskiej ze swej strony obrony ich ludzkich praw, uprasza o danie jej i nadal prawa gościny na terytorjum Polski i okazywanie pomocy w zaspokojeniu ich materialnych i kulturalnych potrzeb“.

Delegacja ukraińskiej republiki ludowej w Sejmie.

Dn. 16 kwietnia prezydium Sejmu przyjęło delegację Rady Ukraińskiej Republiki Ludowej. Delegaci, dziękując za odpowiedź na depesze gratulacyjne wysłane przez Radę Republiki z powodu uchwalenia konstytucji, wyrazili przekonanie, że pokój ryski dla Polski był koniecznością, i zapewnili o uczuciach sympatii, jakie żywią dla Polski. Podkreślili następnie znaczenie gospodarcze wzajemnych stosunków obu krajów. W odpowiedzi Marszałek Trąpczyński zaznaczył, że pochodząc sam z zachodnich kresów Rzeczypospolitej, nie rozumiał nigdy bratobójczej walki na kresach południowo-wschodnich. Traktat ryski nie dopuszcza do mieszania się w spory sąsiednich państw, niemniej Polska żywi dla Ukrainy tyle sympatii, że pożądanym byłoby, żeby taką samą sympatię posiadała ona sama u wschodnich i zachodnich swych sąsiadów. Następnie wice-marszałek Moraczewski oświadczył, że po odrodzeniu państwa polskiego, jedno ma tylko życzenie, aby również powstała niepodległa Ukraina.

Protest p. Markotuna przeciwko traktatowi ryskiemu.

Przewodniczący Komitetu Narodowego Ukraińskiego w Paryżu, Markotun, wysłał dnia 12/4 do rządów Ententy pismo, protestujące w imieniu narodu ukraińskiego przeciwko pokojowi ryskiemu.

W nocy dodatkowej wysłanej do rządu polskiego Markotun protestuje przeciwko włączeniu do Polski ziem, które od wieków należały do Ukrainy, jak np. Galicja, część Wołynia, Chełmszczyzna.

Wychodząc jednak z zasady solidarności słowiańskiej, komitet dąży do opracowania zasad przyszłego związku narodów polskiego i rosyjskiego. Podstawą związku tego byłoby wstrzymanie się Polski od ingerencji w sprawę rosyjskie i ukraińskie. Z tego też punktu widzenia zwraca się przeciwko stosunkowi rządu polskiego do Petlury, który tworzy organizację wojskową na polskim terytorjum, przygotowując się do nowej inwazji na Ukrainę w najbliższej przyszłości.

Stosunki na Rusi Zakarpackiej.

Według informacji „*Ukraińskiego Prapora*” którego nie można posądzać o przychylność dla Polski, coraz częściej daje się zauważyć tarcie między ludnością Rusi Zakarpackiej a rządem czeskim, w kwietniu zaś nastąpił ostry zatarg. Prezydent Dyrektorjatu i gubernator Rusi Zakarpackiej Dr. Zetkiewicz podał się do dymisji, zawiadomiwszy o tym wszystkich przedstawicieli t. zw. partji ruskich.

Dymisja ta nie została jednak przyjęta z powodu. Świąt Wielkiej Nocy, a następnie choroby prezydenta Massaryka. Możliwym jest również, że dymisja ta jest tylko manifestacją, mającą zmusić rząd czeski do ustępstw politycznych, których domaga się p. Zetkiewicz, a spowodowanych wytrwałym popieraniem przez rząd czeski moskalofilów typu p. Gagatka. Głównymi przyczynami niezadowolenia ludności Rusi Zakarpackiej jest prócz zniechęcenia do rusofilstwa: 1-o Stałe zwracanie z ostatecznym opracowaniem statutu autonomicznego dla tej prowincji czeskiej. 2-o Przeprowadzenie wyborów do Sejmu. 3-o Załatwienie ostateczne spraw granicy zachodniej Rusi Zakarpackiej czyli zlikwidowanie sporu ze Słowaczczyzną o t. z. Kraj Zotowski. 4-o Obsadzenie administracji miejscowymi siłami, mającymi zaufanie ludności. 5-o Poprawienie stosunków aprowizacyjnych i finansowych.

Skape pozatem wiadomości, nadchodzące z tego terenu, mówią o wielkiej nędzy, braku życzliwości władz czeskich do kraju tego, co wśród ludności miejscowej rozwiewa złudzenia życzliwości Czechów dla sprawy ukraińskiej.

Sprawy bałtyckie.

Sprawa związku państw bałtyckich.

W ciągu maja na terenie państw bałtyckich rozgrywała się akcja, zmierzająca do zespolenia ściślej z sobą 3-ch państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonji. Akcję tę zapoczątkował przyjazd litewskiego ministra spr. zagr. Purickisa, który odwiedził Rygę i Rewel. Równocześnie z jego przyjazdem część prasy łotewskiej i estońskiej zaczęła występować przeciwko udziałowi Polski w związku bałtyckim. Był to oczywiście bezpośredni skutek

z jednej strony przyjazdu Purickisa, z drugiej zaś planowej akcji niemieckiej prowadzonej do dłuższego czasu. Niemcy, rozumiejąc dobrze, że związek 5 państw (Polski, Finlandji, Łotwy, Estonji, Litwy) mógłby przeszkodzić zbliżeniu rosyjsko-niemieckiemu i doprowadzić do niezależnienia się całkowitego od Rosji i Niemiec, starają się usilnie popierać ideę związku, złożonego z 3-ch państw. Związek taki wzmocniłby sytuację Litwy, pupila Niemiec, nie mając zaś dostatecznych podstaw do samodzielności ekonomicznej i politycznej przez wyeliminowanie Polski, stałby się szybko terenem wpływów niemieckich, idących przez Prusy Wschodnie. Dążąc do tego celu, Niemcy starają się dziś jaknajszybciej uregulować swe stosunki z krajami bałtyckimi, wrazem czego była jedna z ostatnich mów Simonsa wygłoszona w Reichstagu.

Część jednakowoż społeczeństwa i czynników miarodajnych na Łotwie i Estonji dostrzega niebezpieczeństwa, tkwiące w tego rodzaju koncepcji, to też komentuje się ją tylko jako sprawę zbliżenia ekonomicznego nie przesądzającą w niczym sprawy szerszego związku bałtyckiego z udziałem Polski i Finlandji. Odkrycie nowych knoń komunizacyjnych na Łotwie i Estonji, mających na celu przeprowadzenie zamachu stanu na wzór gruzińskiego przyczyniło się, do osłabienia niebezpiecznych projektów. Knowania te bowiem wykazują niezbicie, iż Rosja Sowiecka nie pogodziła się z faktem utraty swych portów bałtyckich i że przy pierwszej okazji wyciągnie po nie rękę. Jako wielce znamienne należy przytoczyć, że równocześnie z knowaniami organizowano pod nadzorem Trockiego wielkie manifesty w rejonie Połocka.

Fakta powyższe wskazują raz jeszcze, że tylko zbliżenie wszystkich państw, jakie powstały na gruzach dawnej Rosji, państw w odosobnieniu słabych, jak Łotwa, czy Estonja, stworzy podstawę do obrony ich stanu politycznego posiadania, i przyczyni się do utrwalenia pokoju na Wschodzie Europy.

Głosy o zbliżeniu państw bałtyckich do Polski.

Dziennik estoński „*Waba Maa*” w artykule „Stosunki wojenne państw kresowych” wyraża żal, że Liga bałtyc-

ka nie może tchnąć w siebie życia a to z następujących powodów: „Między wszystkimi państwami kresowymi Polska jest w wyjątkowych warunkach. Istnienie jej gwarantuje przedewszystkiem Francja, która potrzebuje Polski w swej polityce z Niemcami, z drugiej strony Polska nie odczuwa takich obaw względem Rosji niebolszewickiej, jak inne państwa kresowe, zatem samookreślenie państw północnych nie może o tyle zainteresować Polski, aby zechciała jakimkolwiek związkiem skrepić sobie ręce”.

Sprawę Ligi bałtyckiej w odmienny nieco sposób poruszył również ustępujący poseł łotewski w Warszawie, p. Keninsch, który twierdzi, że przeszkodą do ostatecznego załatwienia tej sprawy jest zatarg polsko-łotewski. Jednak poseł łotewski nie widzi w utworzeniu takiej ligi niemożliwości, zwłaszcza po uznaniu Łotwy de iure i po podpisaniu przez Polskę traktatu ryskiego, dzięki czemu Polska ma ręce rozwiązane. Że Liga taka jest konieczną, świadczy smutny przykład losu Gruzji.

Stosunki dyplomatyczne polsko-łotewskie.

Dnia 20-go kwietnia opuścił Warszawę dotychczasowy poseł łotewski w Polsce p. Keninsch, jakoby na żądanie ministra Sapiehy. Na miejsce p. Keninscha, który zdobył sympatię kół demokratycznych, ma być mianowany poseł w Polsce p. Olinsch. Równocześnie prof. Kamieniecki dotychczasowy przedstawiciel polski na Łotwie został mianowany także poseł i ministrem pełnomocnym II-giej klasy, wobec czego p. Kamieniecki zrzeka się dotychczas piastowanego sejmowego mandatu poselskiego, jako niewspółmiernego ze stanowiskiem urzędnika państwowego.

Przedstawiciel Estonji w Warszawie.

Przedstawiciel Rzeczypospolitej estońskiej, p. Aleksander Hellat, wręczył dnia 10 maja swoje listy uwierzytelniające jako chargé d'affaires p. prezydentowi ministrów Witosowi. P. prezydent wyraził zadowolenie z powodu przybycia do Warszawy pierwszego przedstawiciela Estonji przy Rządzie Polskim, podkreślając ze swej strony stosunek rządu i społeczeństwa polskiego do narodu

i państwa estońskiego. P. Hellat w najbliższym czasie będzie mianowany ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym Estonji w Polsce.

Majątki polskie na Łotwie.

Łotewski minister rolnictwa w piśmie „*Janna los Linas*” przedstawił stanowisko rządu łotewskiego w sprawie wywłaszczenia majątków polskich. „Ponieważ wniesiono, wyjaśnił minister, szereg protestów z zagranicy, możliwe jest wprowadzenie do prawa naszego punktu o likwidacji własnych majątków w ciągu 3-ch lat zgodnie z reformą agrarną, to znaczy drogą parcelacji bez prawa sprzedaży w całości”. Projekt ten miał być przyjęty przez gabinet i przedstawiony konstytuancji. Według zaś informacji „*Gazety Wileńskiej*” (dn. 8.V Nr. 102) reforma jednak zostaje przeprowadzana. Ponieważ przepisów wykonawczych reforma łotewska nie posiada, przeprowadzeniem jej zajęły się gminne komisje włościańskie. Dawnym właścicielom pozostawiono od 46 do 92 dziesięcin ziemi. Ziemię wywłaszczoną podzielono pomiędzy bezrolnych i małorolnych w stosunku do ilości posiadanych koni. Bezrolni otrzymali z reguły po 1 1/2 dziesięciny. Zastudowania dworskie pozostawiono przezwaznie w ręku dawnych właścicieli, odstępowano jednak od tej zasady w powiatach Lucyńskim i Dynaburskim.

Szkolnictwo polskie na Łotwie.

Szkolnictwo polskie na Łotwie jest w opłakanym stanie, do czego przyczyniają się zarówno władze łotewskie, które w ostatnich czasach dopuściły się areztowania zasłużonego działacza na polu oświaty, p. Pruchnika, jak i polonofobscy nauczyciele ludowi z dawnych rosyjskich czasów, rusyfikujący polskie inflanty pod protektorem władz łotewskich. Oczywiście nie może być brane za zmianę polityki antypolskiej mianowanie p. Rączewskiego na kierownika wydziału polskiego w ministerjum oświecenia. P. Rączewski bowiem, według opinii polaków mieszkających w Rydze, unikał starannie w czasie swojego tam pobytu wszelkiego kontaktu z kolonią polską i uważany był za osobistość polskiego pochodzenia, całkowicie jednak zrusyfikowaną.

Z T-wa STRAŻY KRESOWEJ.

SPRAWOZDANIE

Wydziału Organizacyjnego Tow. Straży Kresowej z obecnego stanu prac Wydziału.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

Wydział Organizacyjny („Kierownictwo Prac Prowincjonalnych”) T-wa Straży Kresowej stanowi podstawę działalności Towarzystwa, obejmując siecią organizacji 43 powiaty Ziemi wschodnich, posiadając w każdym z tych powiatów własnych pracowników, czas swój poświęcających wyłącznie pracy nad rozwojem życia społecznego tych powiatów. Zróżniczkowana i wszechstronna działalność instruktora Straży Kresowej obejmuje dokładnie wszystkie dziedziny życia i pracy społecznej, a więc: społeczno-polityczną (Rady Ludowe, wiece, obchody, delegacje, zjazdy, memorjały do władz i t. d.), gospodarczą (kółka rolnicze, kooperatywy, stowarzyszenia rolniczo-handlowe, związki dzierżawców, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, komitety pomocy rolnej, komisje kontyngensowe i t. d.), kulturalno-oświatową (związki młodzieży wiejskiej, biblioteki ludowe i czytelnie, koła gospodyń wiejskich, domy ludowe, koła prelegentów, kursy dla dorosłych, odczyty i pogadanki, związki nauczycielskie, uniwersytety powszechne, harcerstwo), dobroczynności społecznej (Rady Społeczne, Polsko - Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom), samorządową (kursy samorządowe, współpraca z radami gminnymi, sejmikami powiatowymi i ich wydziałami), kolportaż pism i wydawnictw (Straży Kresowej i innych), pomoc prawną (biura porad prawnych) i t. d.

ORGANIZACJA WYDZIAŁU.

W Warszawie przy Centrali Towarzystwa Straży Kresowej istnieje kierownictwo Wydziału, utrzymujące łączność prac poszczególnych okręgów i nadające ogólne kierownictwo zgodne z założeniami Towarzystwa Straży Kresowej. Cały zaś teren pracy T-wa Straży Kresowej podzielony jest na pięć okręgów: wileński (11 powiatów), grodzieński (6 powiatów), brzeski (10 powiatów), chełmsko-podlaski (6 powiatów), wołyński (10 powiatów). W najbliższym czasie proponowane jest stworzenie okręgu nowogrodzkiego przez wydzielenie części powiatów z okręgu wileńskiego i brzeskiego. Na czele każdego okręgu stoi kierownik okręgowy, któremu podlegają kierownicy powiatowi, oraz instruktorzy specjaliści i obwodowcy.

PRACE WYDZIAŁU.

Prace polityczno-społeczne. Do niedawna prace te stanowiły główne zadanie Wydziału. Aby ocenić ich doniosłość, należy zdać sobie sprawę, iż teren, na któ-

rym rozwijała się działalność T-wa Straży Kresowej, posiadał ludność mieszaną, o bardzo znacznym odsetku ludności niepolskiej (ukraińcy, białorusini), że miejscowa inteligencja polska rozproszona i wyniszczona przez wojnę, nie mogła podjąć ogromu prac i zadań, które na nią spadły w obecnym momencie. Mimo to, dzięki usilnej pracy instruktorów T-wa Straży Kresowej, przy najbardziej niesprzyjających warunkach, bo w okolicznościach czasu wojennego (przemarsze wojsk, rekwizycje), przy nowej i przeważnie wiele pozostawiającej do życzenia administracji — udało się niemal wszędzie powołać do życia powiatowe i okręgowe Rady Ludowe, będące reprezentacją ludności bez różnicy narodowości i wyznania, posiadające zaufanie najszerzych mas tej ludności, a stojące, bez wyjątku, na gruncie całkowitej lojalności w stosunku do państwowości polskiej. Szereg memorjałów składanych przez delegacje Rad Ludowych na ręce Naczelnika Państwa, Prezydenta Ministrów, Ministra Spraw Wewnętrznych oraz przedstawicieli mocarstw, setki uchwał i rezolucyj poszczególnych zebrań Rad Ludowych, powiatowych i gminnych, jasno i wyraźnie świadczą o charakterze ich pracy oraz o pierwszorzędnej politycznej doniosłości tej pracy dla ugruntowującej się na terenie ziem wschodnich państwowości polskiej.

To też praca w Radach Ludowych stanowiła w ubiegłym okresie niemal pierwsze zadanie instruktorów T-wa Straży Kresowej. Dopiero fakt zawarcia definitywnego pokoju, a jednocześnie ustalenie się normalnych, pokojowych warunków życia na terenie ziem wschodnich, pozwoliło na częściową zmianę stosunku T-wa Straży Kresowej do tej wytworzonej przez siebie placówki. Zmiana ta uzewnętrzniła się w uchwale zjazdu kierowników okręgowych Towarzystwa Straży Kresowej z dnia 16 i 17 kwietnia, zaakceptowanej przez Radę Zarządzającą Towarzystwa. Wychodząc z założenia, iż w normalnych pokojowych warunkach praca instruktorów T-wa Straży Kresowej w Radach Ludowych mogłaby się przyczynić do wciągnięcia T-wa Straży Kresowej w wir partyjnego życia politycznego — zjazd postanowił zlikwidować udział pracowników Straży w dotychczasowej pracy Rad Ludowych, natomiast położyć główny nacisk na prace samorządowe, kulturalno-oświatowe i gospodarcze.

Poza organizacją Rad Ludowych i pracą z ich działalnością związaną, praca polityczno-społeczna instruktorów T-wa Straży Kresowej znajdowała wyraz w organizowaniu wieców, obchodów, zjazdów etc. Nie posiadając opracowanego o materiału sprawozdawczego, dla charakterystyki przytoczymy tylko, iż w okresie trzymiesięcznym od dnia 1 stycznia do dnia 1 kwietnia 1921 r., w samym tylko okręgu wileńskim zorganizowano 65 wieców informacyjnych, 195 zebrań relacyjnych, oraz 37 zjazdów: 18 zjazdów Rad Ludowych, 11 zjazdów związków dzierżawców, 8 zjazdów kół młodzieży wiejskiej. W okresie od 1 do 10 maja przez instruktorów Straży Kresowej, lub przy ich udziale, zostały zorganizowane obchody majowe przynajmniej w 150-u miejscowościach ziem wschodnich.

Prace gospodarcze w niektórych okręgach Straży Kresowej (zwłaszcza brzeskim) wysuwają się niemal na czoło prac instruktorów Straży Kresowej. Polegają one na organizowaniu i prowadzeniu okręgowych stowarzyszeń spożywczych, lub stowarzyszeń rolniczo-handlowych, kółek rolniczych, związków dzierżawców, na współpracy w komitetach pomocy rolnej, komisjach kontyngensowych oraz na współdziałaniu z Towarzystwem Popierania Przemysłu Ludowego. W roku bieżącym na terenie jedynie okręgu brzeskiego zostało zorganizowanych około 60-iu stowarzyszeń spożywczych i rolniczo-handlowych, związanych w trzy związki okręgowe, liczących razem około 30,000 członków. W okręgu wileńskim została stworzona silna organizacja dzierżawców (Związek Dzierżawców), posiadająca intensywnie pracujące koła

we wszystkich powiatach. Bardzo poważne znaczenie posiada praca instruktorów T-wa Straży Kresowej na terenie komitetów pomocy rolnej oraz komisji kontyngensowych.

Prace kulturalno-oświatowe prowadzone przez Wydział Organizacyjny Straży Kresowej opierają się na dwóch zasadniczych przesłankach: na dążeniu do stałego podnoszenia poziomu kulturalnego i oświatowego całej ludności polskiej na kresach oraz na poczuciu konieczności szczególniejszego uwzględnienia pracy nad dorastającym pokoleniem. Ta druga dziedzina pracy na terenie ziem wschodnich objęta jest niemal wyłącznie przez Straż Kresową. Dla ilustracji jej wyników wystarczy przytoczyć, iż na ostatnim zjeździe Związków Młodzieży Wiejskiej (Warszawa 12-go i 13-go czerwca b. r.) — związki kresowe, organizowane przez instruktorów Straży Kresowej posiadały 88 delegatów, reprezentujących 195 kół młodzieży, w których prowadzi prace (odczyty, pogadanki, wycieczki, kursy, teatry etc.) — 5.100 członków. Koła te rozmieszczone są w następujący sposób w poszczególnych okręgach T-wa Straży Kresowej: okręg wileński — 71, okręg grodzieński — 43, okręg wołyński — 48, okręgach brzeski — 19, okręg chełmsko-podlaski — 14.

Z innych prac warto przytoczyć, iż w ciągu ostatnich miesięcy przy współudziale T-wa Straży Kresowej zostało zorganizowanych 31 domów ludowych, przyczem akcję tę uważa się w chwili obecnej za rozpoczętą dopiero. Jednocześnie w każdym powiecie istnieją stałe kursy dla dorosłych, uniwersytety powszechne, lub periodycznie urządzone odczyty z przezroczami. W siedmiu powiatach zorganizowane są w tym celu doskonale funkcjonujące koła prelegentów, grupujące miejscową inteligencję, pragnącą brać czynny udział w pracach kulturalno-oświatowych. (Sprawozdanie Koła Prelegentów przy T-wie Straży Kresowej w Białymstoku wymienia za okres od 1 kwietnia do 1 czerwca r. b. 204 wykłady na Uniwersytecie Ludowym, oraz 20 odczytów i prelekcji, których wysłuchało powyżej 32.000 osób). Przy związkach młodzieży wiejskiej oraz kołach gospodyń wiejskich tworzone są liczne biblioteki i czytelnie ludowe (np. w powiecie sokólskim czytelnia takich stworzono 18). Prócz tego instruktorzy współpracują stale z organizacjami kulturalno-oświatowymi, wychowawczymi i nauczycielskimi, jak np. Polska Macierz Szkolna, Związek Harcerstwa Polskiego, Związki Nauczycielskie. W wielu powiatach praca instruktora Straży jest niezastąpioną pomocą w działalności miejscowych oddziałów wyżej wymienionych organizacji.

Prace o charakterze dobroczynności społecznej wszędzie na terenie ziem wschodnich korzystają z pomocy instruktorów Straży Kresowej. Stosuje się to zarówno do przeorganizowywanych obecnie Rad Społecznych (dawniejsze rady opiekuńcze powiatowe, oddziały R. G. O. w Warszawie), jak też do Polsko-Amerykańskich Komitetów Pomocy Dzieciom.

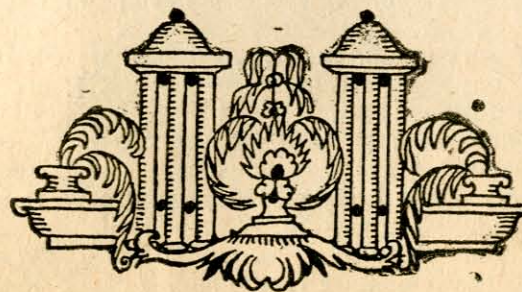
Prace samorządowe. Wszyscy kierownicy powiatowi T-wa Straży Kresowej pracują intensywnie nad zaznajamianiem ludności z zasadami i metodami pracy w samorządach powiatowych i gminnych. W 14 powiatach, w których dzisiaj już istnieje samorząd powiatowy (3 powiaty okręgu wileńskiego, 5 powiatów okręgu grodzieńskiego, oraz 6 powiatów okręgu chełmsko-podlaskiego), kierownicy powiatowi T-wa Straży Kresowej współpracują nadzwyczaj intensywnie zarówno z samymi sejmikami, jak też z ich wydziałami. Tam, gdzie wybory do ciał samorządowych mają się dopiero odbyć (np. na Wołyniu), pracownicy T-wa Straży Kresowej przeprowadzili sze-

reg prac przygotowawczych, zarówno dla przygotowania ludności do wyborów, jak też dla przygotowania list odpowiednich kandydatów, którzy zagwarantowaliby ciągom samorządowym odpowiednią ilość sił możliwie wykwalifikowanych. Należy również zaznaczyć, iż w celu przygotowania ludności do przyjęcia samorządu, Straż Kresowa zorganizowała w lutym i marcu roku bieżącego szereg kursów samorządowych na ziemiach wschodnich (Włodzimierz Wołyński, Kowel, Luck, Luboml, Kamień Koszyrski, Równe, Krzemieniec, Biłgoraj, Wołkowysk), których wysłuchało przeszło 1.000 słuchaczy.

Kolportaż. Pracownicy Wydziału Organizacyjnego T-wa Straży Kresowej w pracy swojej szczególną uwagę zwracają na rozwój czytelnictwa na ziemiach wschodnich, kolportując zarówno wydawnictwa periodyczne Wydziału Prasowo-Wydawniczego Straży Kresowej, rozchodzące się w ogólnej ilości około 230 tysięcy egzemplarzy miesięcznie, jak też broszury, książki, zarówno własne (kalendarz, broszury agitacyjne, wydawnictwa wydziału rolnego), jak i obce (przedewszystkiem popularyzacje z zakresu organizacji rolnej, spółdzielczości, rolnictwa etc.).

Pomoc prawna. Skomplikowane pod względem stanu prawnego stosunki na ziemiach wschodnich, oraz niski poziom umysłowy szerokich mas włościańskich, wymagały zorganizowania w każdym powiecie Biura pisania próśb i porad prawnych. Jak dalece placówki tego rodzaju okazały się pożyteczne, wskazuje fakt, że do niektórych biur zgłasza się przeciętnie po kilkudziesięciu interesantów dziennie.

Zbieranie materiałów i informowanie o stanie i potrzebach powiatów ziem wschodnich stanowi jedno ze stałych zadań pracowników Wydziału Organizacyjnego T-wa Straży Kresowej. Każdy z kierowników powiatowych obowiązany jest do składania stałych sprawozdań, zawierających materiały dotyczące potrzeb powiatu, w zakresie gospodarczym, kulturalno-oświatowym i samorządowym. Przeciętna liczba otrzymywanych raportów wynosi około 25-ku miesięcznie. Z raportów tych korzystają niejednokrotnie odpowiednie urzędy państwowe, uważając je za cenne źródło informacji o stanie i potrzebach ziem wschodnich.



NOWE WYDAWNICTWA.

Biblioteczka „L'Est Polonais“:

1. L'art polonais à Paris — (exposition au Palais de Printemps) avec illustrations par M. Miłosz Kotarbiński, prof. à l'Ecole des Beaux Arts de Varsovie. — Varsovie, 1921, prix 1 fr.

2. Traite de paix entre la Pologne, la Russie et l'Ukraine (avec une carte). — Varsovie, 1921, prix 1 fr.

3. Poland and Lithuania. — The question of Wilno. — Recueil d'articles (Polish Culture in Lithuania by prof. James Jakubowski; Poland and the Wilno Question by Bolesław Sroeki; The Polish Census of december 1919 by Edward Maliszewski; The Polish Population in so-called Ethnographical Lithuania) avec 2 cartes. — Varsovie, 1921, prix 1 fr.

4. Le 1-er Volume de „L'Est polonais“ (1 octobre—30 décembre 1920) relié en toile anglaise. — Varsovie, 1920, prix 25 fr.

5. Le 2-me Volume de „L'Est polonais“ (1 janvier—31 mars 1921) relié en toile anglaise. — Varsovie, 1921, prix 25 fr.

SPROSTOWANIE.

W podpisie artykułu „Stan gospodarczy ziem wschodnich, jako wynik warunków historycznych i bogactw naturalnych tych ziem“, zakradł się błąd w imieniu autora: zamiast Wacław Studnicki winno być Władysław Studnicki.

ERRATA.

Omyłki drukarskie, dostrzeżone w czasie druku:

str. 136 w. 2 od dołu — zamiast trakt — czytaj rozejm z r. 1352.

str. 136 w. 1 od dołu — zam. litewskimi — czytaj: litewskimi jako rezultat wyprawy.

str. 137 w. 25 od góry — zam. St. Bychowę — czytaj St. Bychawę.

str. 137 w. 4 od dołu — zam. archidioe cesis — czytaj archidioecesis.

str. 138 w. 25 od góry — zamiast Belznie — czytaj Belzie.

str. 138 w. 3 od dołu — zam. St. — czytaj Sl.

str. 138 w. 14 od dołu — zamiast eulesiam — czytaj ecclesiam.

str. 139 w. 26 od góry — zam. Łodzice, Górkowie — czyt. Łodzice—Górkowie.

str. 139 w. 4 od dołu — zamiast St. — czytaj Sl.

str. 139 w. 7 od dołu — zam. K. d. m. r. d. III ur. — czyt. K. d. Młp. III nr.

str. 141 w. 11 od góry — zamiast Rachoniach — czytaj Rachaniach.

Redaktor i Wydawca: WYDZIAŁ PRASOWO-WYDAWN. STRAŻY KRESOWEJ.

Kierownik redakcyjny: Bolesław Sroeki.

Drukarnia P. Ambroziewicz, Warszawa, ul. Jasna 8. Tel. 80-54.

„L'Est Polonais“ revue bi-mensuelle, illustrée des questions politiques, économiques et historiques.

„L'Est Polonais“ traite tous les grands sujets de la politique orientale européenne

„L'Est Polonais“ informe d'une façon strictement impartiale de tous les événements dans l'est européen.

„L'Est Polonais“ consacre une attention toute spéciale aux questions économiques

„L'Est Polonais“ donne des études historiques et ethnographiques approfondies.

„L'Est Polonais“ Dans sa chronique reproduit le texte de tous les documents officiels ayant trait à la politique orientale de la Pologne.

„L'Est Polonais“ s'occupe plus spécialement des provinces orientales de l'ancienne République polonaise.

Prix du numéro 100 marks.

Agence pour la France:

Messageries Hachette—111, rue Réaumur Paris.

Adresse de la rédaction:

21, rue Nowy Świat, Varsovie,

CZARNIECKA GÓRA

Organizuje się Spółka Akcyjna.

Poszukiwani kapitałisci. Pierwszeństwo lekarzom.

Uzdrowisko Ieśno-górskie, 3 kilometry od st. Niekłan, na linii Koluszki—Skarżysko. Wspaniałe warunki klimatyczne. Zdrowa, obfita i smaczna kuchnia. Djetetyka, wodo lecznictwo, kąpiele słoneczne, kwasowęgłowe, ciechocińskie i wszelkie mineralne, elektryzacja. **Ordynuje Dr. K. Pniewski z Warszawy.** Mieszkania z kuchniami dla rodzin. W głównym sezonie przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, zabawy, oraz wycieczki w malownicze okolice gór S-to Krzyskich. W parku codziennie gra orkiestra. Adres: **Czarniecka Góra, p. Stąporków.** Prespekty bezpłatne. Telefon międzymiastowy w Uzdrowisku.

BIURO PISANIA PROŚB I PODAŃ
zostało otwarte

przy biurze STRAŻY KRESOWEJ
w Brześciu. ul. Zygmuntowska Nr. 19.
Czynne w dni powszednie od g. 9—12.

Spółka Akcyjna Handlu Skórami

Warszawa, ul. Foksal 18.

SKÓRY PODESZWOWE, GEMZY,
CHROMY, BUTY.

300-
001135784

Straż Kresowa Wydział Prasowo-Wydaw. i Propagandy
DZIAŁ ODCZYTÓW POPULARNYCH,
Warszawa, ul. Długa № 50. Telefon № 281-78.

WYPOŻYCZALNIA PRZEZROCZY

POLECA:

**400 gotowych pogadanek z tekstami
(10.000 przezroczy).**

**DZIAŁY: historyczny, społeczny, krajoznawczy,
rolny, beletrystyczny, dla dzieci i młodzieży.**

Latarnie do wynajęcia (dziennie, miesięcznie, rocznie). **Afisz**e
barwne, bilety wejściowe, karbid w hermetycznych wiaderkach,
pudełka na przezrocza.

WYTWÓRNA PRZEZROCZY

pod kierunkiem technicz. p. J. Cieślińskiego i redakcyjnym dr. M. Stempowskiego.

Posiada dwa laboratoria, 12.000 negatywów. Ogromny zapas
klisz i chemikaliów świeżo sprowadzonych z Drezna. Obszerny
katalog rozumowany przeglądać można w Wytwórni ul. Wilcza 16,
Wypożyczalni ul. Długa № 50, pokój № 421, w Straży Kresowej
ul. Nowy-Świat № 21, oraz na prowincji w biurach okręgowych
STRAŻY KRESOWEJ.

Zamówienia, według № № wypisanych z katalogu, wytwórnia wy-
konuje szybko i dokładnie po otrzymaniu przekazem P. K. O.
№ 780 całkowitej należności. **Na żądanie zestawia się
pogadanki i załącza gotowe teksty.**

Cenniki sprzedaży i najmu latarni i przezroczy na żądanie gratis.